





EX*LIBRIS

WOJEWÓDZKIEJ

I MIEJSKIEJ

BIBLIOTEKI

PUBLICZNEJ

IM. EMANUELA SMÓŁKI

W OPOLU

„Złoty Śląsk“

/ Suto miche. Karol /

„Złoty Głaz“

5001 s

-23

201
CUDOWNY SCHYŁEK

OSIEMNASTEGO WIEKU

czyli

Niesłychane widoki, które w roku 1796 i 1797 podobano się Bogu przedstawić ludzkim oczom w Rzymskich i za-Rzymskich, szczególniej Najświętszey Matki Jezusowej, Obrazach.

D Z I E Ł O *H. 172*

W Włoskim Exemplarzu autentykowanym przez Wika-
ryat Apostolskiej Stolicy, z ręki Piusa VI przesłane
Xiążęciu de Fürstenberg Biskupowi Hildesheimskie-
mu; staraniem tegoż J. O. Pralata przełożone na język
Francuzki, i ztywierdzone Aprobata zaświadczałą,
zgodność z Oryginałem w roku 1799, pod tytułem:
*Memoires concernant les Prodiges arrivés à Rome dans
plusieurs Images de la T. S. Vierge. Ou Extrait raison-
né de la procedure canonique instruite au sujet de ces
Prodiges &c.* Nakoniec Polskim językiem

O G Ł O S Z O N E

Przez X. N. G. N. S. M. W. B.

W WROCŁAWIU R. 1814.

11
興

REGISTR MATERYÓW.

Zamkniętych w tym Dziele.

	Karta.
<i>Głos Polskiego Tłomacza</i> - -	I.
<i>Dyskurs Apologetyczny Rzymskiego</i>	
<i>Redaktora X. Jana Marchetti</i> -	XXI.
<i>Przypisek Tłomaczów Francuza i Po-</i>	
<i>laka do Dyskursu Rzymskiego Re-</i>	
<i>daktora</i> - - - -	LXXVL
<i>Dekret Papieskiego Wikaryatu do</i>	
<i>rozpoczęcia Processu</i> - - -	1.
SS. <i>Obrazy których cuda roztrząśnione i uznane</i>	
<i>w formie przepisanej Kanonicznemi Prawami.</i>	
I <i>Nays: Panny dell'Archetto</i> - -	5.
II <i>Nays: Panny Bolesney w Kościele</i>	
<i>Konaiących</i> - - - -	35.
III <i>Nays: Panny w Uliczce delle Muratte</i>	48.
IV <i>Nays: Panny w Sali Hotelu Loteryi</i>	59.
V <i>Nays: Panny Bolesney przy Kościele</i>	
<i>S. Andrzeia della Valle</i> - -	64.
VI <i>Nays: Panny Niep: Poczętey w Ko-</i>	
<i>ściele S. Mikołaja Lotaryńskiego</i> -	69.
VII <i>Nays: Panny Bolesney wyrażoney w</i>	
<i>małej Statuy przy Kościele Nowym</i>	73.
VIII <i>Jezusa Ukrzyżowanego w domu P.</i>	
<i>Jana Pucci</i> - - - -	78.
IX <i>Nays: Panny Niepok: Poczętey u S.</i>	
<i>Sylwestra in Capite</i> - - -	86.
X <i>Nays: Panny w Wieczerniku, w</i>	
<i>tymże Kościele</i> - - - -	90.
XI <i>Nays: Pan: Wniebowzięcia in Vallicella</i>	93.
XII <i>Nays: Panny zwaney della Lampada</i>	
<i>w Kościele XX. Bonifratrow</i> -	97.
XIII <i>Nays: Panny delle Grazie w Starym</i>	
<i>Kościele Szpitala Pocieszenia</i> -	104.
XVI <i>Nays: Panny na murze Ulicy dell'Olimp</i>	107.

XV	Nays: Panny Różańcowey malinka Statua w domu P. Ludwika Galli	111.
XVI	Nays: Panny w framudze Kościoła Sae Mariæ in Grotta pinta	114.
XVII	Nays: Panny Karmelu (Szkaplerzney) m Kościele S. Marcina in Montibus	117.
XVIII	Nays: Panny pod tymże tytułem w Ka- plicy Nowicyackiej Klasztoru S. Mar- cina in Montibus	120.
XIX	Ukrzyżowanego Jezusa w Kościele S. Jana in Aino	122.
XX	Nays: Panny Różańcowey w Murze l'Arco della Ciambella	126.
XXI	Nays: Panny pod sklepieniem przyle- głym Pałacowi Bracciano	129.
XXII	Nays: Panny pod tytułem Matki łaski i miłosierdzia, na murze pobocznym Pałacowi della Consulta	133.
XXIII	Nays: Panny w Kaplicy domowej Pałacu Bolognetti	135.
XXIV	Nays: Pan: Bolesney na placu Mačama	138.
XXV	Nays: Panny di Guadalupe u S. Miko- łaja in Carcere Tulliano	141.
XXVI	Nays: Panny Bolesney na rogu placu Jezusa	147.
	Regestr Świadków 1wszej Klassy	154.
	Regestr Świadków 2giej Klassy	165.
	Dekret Aprobacyi Cudow	170.
	Postscriptum do Dekretu Aprobacyi, czyli opis dziesięciu Obrazów Matki Bożej względem których rozpoczęte Sądowe Inkwizycye	176.
	Regestr Świadków 3ciej Klassy wraz z listą SS. Obrazów Rzymskich, których cuda zezna- wszy ciż Świadkowie, ich relacye z imiona- mi swoimi podali do Biura Wikaryatu, go- towi złożyć uroczystą przysięgę	178.
	Insze rozmaite Obrazy Rzymskie, których Re- daktor zaokrąglił relacyę	231.
	Dodatek zajmujący autentyczne dokumenta cu- dów praktykowanych w Obrazach Za-Rzym- skich, po różnych Państwa Kościelnego Pro- wincyach	254.

CUDOWNY SCHYLEK OSIEMNASTEGO WIEKU.

Głos Polskiego Tłómacza.

Zyie Bóg Chrześcijański! (niech mi się godzi powtorzyć to święte hasło w uszy Dusz prawowiernych, na złość niedowiarkom dzisiejszym). Zyie Bóg Chrześcijański! i właśnie w tym momencie stawa swojemu Kościołowi na sukkurs, kiedy diabelska Synagoga antychrystyjańskiego motłochu w publicznych pismach zapowiadała ludom iego niezawodny upadek. Schylek osiemnastego wieku miał być schyłkiem Chrystusowey Religii, tak nam wrożyła Wolterowska familia, tak prorokowali Jakobińscy krzykacze; a on w tajemnych radach Naywyższej Opatrzności był przeznaczony na epokę tryumfu, iakiego taż Religia ieszcze nie obchodziła pod Słońcem. Jaśniew powiem: Podobało się Niebu, na ratunek i pociechę Świętego Rzymско-Katolickiego Kościoła, przywiązać do tych nieszczęśliwych czasów gatunek cu-

dów, iakich żaden z dawniejszych wieków nie zostawił przykładu.—Uyrzeli Niebieskie światło, obaczyli Aniołów, i usłyszeli melodyczne ich pienia szczęśliwi Pastuszkowie Betleemscy w nocy Narodzenia Zbawiciela naszego; lecz tylko onym samym pozwolono być Swiadcami tych dziwów. Obiawiła się cudowna Gwiazda trzema Mędrcom Chaldeyskim, i poprowadziła ich do adoracyi tegoż Syna Bożego; ale oprócz nich trzech nie dała się widzieć nikomu. Przemieniła się woda w wino na Godach Galileyskich mocą Chrystusowego słowa na instancyą Najsświętszey iego Matki; lecz tylko sami słudzy domowi byli widzami cudu. Toż o Maiestatycznej figurze Zbawiciela na Gorze Thabor; to o iego chwalebnym Zmartwychwstaniu; to o tryumfalnym Wniebowstąpieniu; to o uroczystym Ducha Przenajświętszego zesłaniu; to o Szawłowym na drodze do Damaszkum widzeniu; to słowem o wszystkich i Chrystusowych, i Apostolskich i po-Apostolskich cudach, iakieżkolwiek podaie nam Historya, możemy w ogólności powiedzieć: że albo Swiadców brakowała, albo ich liczbę i czas działania swey Wszechmocności zawsze zaokrąglała Opatrzność. Prawda że raz cztery, drugi raz pięć tysięcy zgłodniałych mężów, oprócz niewiast i dzieci, pięciu chlebami i dwiema rybami, aż do zbytku dwunastu koszów pozostałych ułomków, nakarmiła cudowna

ręka Jezusowa na puszczy; lecz sekret cudu został się przy Apostołach. Prawda i to, że czasem w oczach naygromadniejszych rzeszów i nayludniejszych tłumów pospolstwa ta sama ręka wytwarzała nieogarnione dziwy swej Wszechmocności lecząc chorych, dzwigając paralityków, oświecając ślepych, dając mowę niemotom, słuch głuchym, nogi chromym, życie umarłym; ale te dziwy dawały się widzieć na jednym mieyscu, nie na kilkudziesiąt razem; praktykowały się w pewnych dziennych godzinach, nie całe dnie i nocy; ich akcja, choć czasem powtarzana, bywała przemijająca, nie ciągnęła się bezprzestannie do siedmiu albo ośmiu Miesięcy. Jeszcze i to przydaymy, że nie czytamy żadnego zdawnych cudów, w którymby sam sposób aktualnego działania Boskiej ręki, nie tylko ciekawości ale też niedowiarstwu ludzkiemu, dał się fizycznie, geometrycznie, i iak kaprys zadyktował, doświadczać.

Taki gatunek cudu chowała ekonomika naymędrszey Opatrzności dla epoki czasu nacechowanego w księdze przedwiecznych iey wyroków; chowała mowę dla nowego tryumfu Chrystusowey Religii, którey schyłek ośiemnastego wieku zapowiadał bliski i nieuchronny upadek przez swoich Jakobińskich Proroków — Już ci Prorocy oglądali pod ówczas nadobficie spełnione słuby

Wolterowskiego filozofizmu na zburzonych Ołtarzach, wywołanych Kapłanach, i zagubionych wszystkich śladach czci Boga Ewangelicznego we Francyi; już widzieli rozpoczęte i za granicą podobne swoich braci łotrów brawury. Lecz iakożkolwiek szczęściło piekło tym bezbożniczym zapędom, i jeszcze one nic nie stanowiły w kalkulacyi Paryskich Demagogów. Osądził ten antychrystyjański Sanhedryn przysięgłych przeciwko Niebu hersztów, że dopoki Rzymski Kościół nie zostanie ruszony z fundamentu, dopóty wszystkie na Chrystyjanizm szturmujące nie zadecydują na ich stronę wygranej. Trzeba więc było uderzyć na ten centralny punkt Religii, i w nim pod pretextem zaszczepienia drzewa wolności wkorzeni i ugruntować deistowską niezbożność. Trzeba było wygnać Pasterza, spustoszyć Owczarnią, i Trzodę Chrystusową, zamiast Ewangelicznej słowa Bożego paszy, uczęstować trucizną Wolterowskiej dogmatyki. Tak uradzili antychrystyjańscy Demagogowie, i w krótkce tak się stać miało. Ale Bóg Chrześcijański, lubo postanowił ukarać grzechy ludu Rzymskiego przez tych nowych Wandalów, myśląc jednak pogodzić Urząd Sędziego z Charakterami Zbawcy i Naywyższego Dusz prawowiernych Pasterza, zarządził pierw o lekarstwie, nim diabeł Jakobiński zawitał z deistowską zarazą. Chciał ten naylitościwszy Oyciec pogłaskać swoje Dziaćki, nim oba-

czyły różgę, aby pokazał że ie biie z miłości; chciał ugruntować swoich Wyznawców w Wierze, nim na nich przesłał sofistowskiego niedowiarstwa pokusę, aby zapewnił ich stateczność; chciał pierwey uzbroić swych Rycerzów, nim stanął nieprzyjaciel na placu, aby im zabeśpieczył wygraną; chciał przy tym dowieść Kościołowi swojemu co mu zaręczył w Ewangelii, że aż do skończenia wieków nigdy go nie opuści; chciał nakoniec okazać całemu światu ziemskiemu, z czym się w drugim miejscu oświadczył, że ten iego Kościół wytrzyma i przetrzyma wszystkie piekielne szturmy.

Rys generalny natury cudów, których ku temu wielkiemu zamiarowi użyła wszechmocna iego Opatrzność, wyobrażały nam i powtarzały w samey epoce aktualney ich daty, nie tylko prywatna korespondencya, ale też publiczna tak narodowa iak krajów zagranicznych Gazeta. Raz czytaliśmy, że w Rzymie i na iego Ulicach i w iego okolicach, dziwnym iakimsiś obyczaiem otwieraią i zamykaią oczy Święte Matki Boskiey Obrazy; drugi raz, że lud Rzymski z nadzwyczajnym nabożeństwem po Rynkach i Ulicach, do tych Obrazów odbywa i powtarza Processye; trzeci raz, że Papież rozkazał wezwać Fizyków i Malarzów na roztrząśnienie fenomenów ktore dały się widzieć w pomienionych Obrazach. Tak skąpo donosili nam

Gazeciarze, zwyczajnie i jak Gazeciarze ośmiennastego wieku, którym bardziey przypadało do gustu szczypnąć Religią, niżeli na iey stronę rozgadać się szczerze. Daleko otwarciey tłumaczyła prawdę listowna przyziaciół w Rzymie zamieszkałych korespondencya, która pod onę datę ieszcze nie doznawała przeszkody. Rozmaitego stanu i znaczenia Swieckie i Duchowne Osoby, tak Polacy iak mairacy związki z Polakami, pisały na wyscigi do swych korespondentów, raportując z Świętym Entuzjazmem nieogarnione cuda, które Obrazy Matki Bożey wcałym Rzymie i iego okolicach wystawiały we dnie i w nocy nie tylko pobożności, ale też ciekawości ludzkiey; to otwieraiąc, to zamykaiąc oczy; to prostopadle podnosząc i spuszczaiać, to cyrkularnie obracaiąc zrzecnice; to patrząc przed siebie, to na bok poglądaiąc. Wyznawały przerzeczone Osoby z Chrześciańską serca skruszonego pokorą, że pomimo niegodność iaką im zarzucało grzechami przeciażone sumienie, znalazły dosyć dla siebie litościwe Niebo, iż im nie odmowilo tey duchowney pociechy, którey kosztowały tyle tysięcy Dusz prawowiernych zapatruiających się codziennie na tak niesłychane widoki.

Ale w tym mieyscu pewnie zagłuszą mię pytania: Czemuż Rzym zaraz w tym albo następnym roku, nie publikował urzędo-

wnie Świata Chrześcijańskiemu tak nadzwyczajnych i tak dalece Świętą Religiją interesujących wypadków? Czemuż dopiero w lat kilkanaście po listach i Gazetach, tym zaś samym ledwo nie po wygasłej już między nami tych wypadków pamiętce, odbieramy ich potwierdzenie? Czemu mówię aż do dnia dzisiejszego musieliśmy czekać urzędowney Kościoła Rzymskiego odezwy; a nawet i tę jeszcze nie do którego z naszych kraiowych, lecz do Niemieckiego Biskupa raczyła adresować Apostolska Stolica? Czemu nakoniec albo sam Papież pod ówczas Pius VI. nie zatrudnił się tak ważnym interessem, aby był w własney Osobie roztrząsał materyą zpublikowanych cudów, i autentykował ich rzeczywistość, albo nie zatwierdził przynajmniej Dekretu swego Apostolskiego Wika-ryusza Kardynała, choć krótka Bullą przemawiającą do powszechnego Kościoła? Pytania tego gatunku łatwo darują się ludziom krótkiego wzroku, lecz niewiem iakby wybaczyć ie Osobom które chcą do klasy oświeconych należeć. Człowiek iakożkolwiek edukowany powinien znać przynajmniej swoich czasów Historiją... Jeszcze nie doszło lat 19. od epoki o której tu jest mowa; niechayże sobie przypomną lub przeczytają ci Ichmościowie iak wyglądał pod onę datę polityczny stan Rzymu, i iaka była sytuacya wszystkich Włoskich Prowincyów,

a pewno zarzuca swe niedorzeczne pytania:
Czemu? Czemu? Czemu?

Już w roku 1795. bezbronne Państwo Kościelne, przez Jakobiński Dyrektoryat zostało zagrożone napaścią, a w Lipcu roku 1796. właśnie gdy zaczynały się cuda Rzymskich Obrazów, zagarnąwszy iego Sanskultowie, prócz Hrabstwa Awenionskiego, dwa najpiękniejsze Xięstwa Rzymskie Ferarę i Bononią, rozkazali Papieżowi zgodnym sposobem: 1^{mo}. Wyliczyć 21. millionów kontrybucyi dla swoich Demagogów 2^{do}. Ofiarować prezent złożony ze 100. sztuk najprzedniejszych malatur, naczyń, Popiersiow, Posagów, (w szczególności głów obydwóch Brutusów Patronów Jakobińskich chowanych w Kapitolium) i 500. najstarszych rekopism Watykańskiej Biblioteki. 3^{tio}. Otworzyć dla siebie i swoich braci lotrów wszystkie Porty, w zamiarze wolnego do Stolicy przystępu i zrabowania resztuiących Włochów. Na wszystko musiał pozwolić Papież, poświęcając żarłoczemu bezbożnikowi łakomstwu, cokolwiek rachował Rzym najdroższego w swych murach i Kościołach, dla okupienia pokoju; ale herztowie Sektarscy o niczym mniej nie myśleli iak o pokoju. Barbarzyńska napaść roku 1796. była dopiero pierwszym krokiem manewru ułożonego w ich Paryzkim Klubie na obalenie Watykańskiego Ołtarza. Resztę miesięcy tego roku zlecili Emissaryuszom,

którzy w Stolicy i całym Państwie Papieskim formowali podobnych sobie hultaiów do nowego na Kościół Rzymski szturmu. Poszcześnie diabeł intrydze swych Agentów, że nasam początek roku 1797. skojarzyli pretext do zerwania mniemaney zgody i rozpoczęcia ieszczce groźniejszych tonów przeciw Naczelnikowi Chrystusowey Religii. Pretext odnowioney napaści posłużył Sanskulotom za prawo do ukończenia rozpoczętego wzeszłym roku rabunku, i zupełnego złupienia nie tylko Kościołów, lecz i wszystkich państwa Papieskiego Obywatelów, przez nałożenie kontrybucyi nowych dzieściu millionów liwrów, prócz arbitralnych rekwizycyów i kilku Prowincyów wydartych. Takie układy zledwością mógł wyżebrać Dwór Rzymski, w Tolentino 19 Lutego 1797, gdy Armia Jakobińska pełna miny Wandalskiej wprost ku Stolicy kierowała swe marsze. (*)

(*) Obadwa wymienione ciosy potkały Kościół Rzymski z rąk Generała *Bonaparte*, pod ówczas naczelnika Sanskulotów, i razem Pełnomocnika Jakobińskich Pentarchów. Chcąc sprawiedliwie osądzić marsowe i dyplomatyczne tego sławnego Bohatyrą obroty, wyznać należy, że przynajmniej w tym miejscu nie zasłużył na krytykę, którą dotknęło go pióro iakiegoś Paryskiego wietrznika. Baie ten wietrznik w pisemku nazwanym *Promemoria Generałowi Bonaparte dla sprostowania iego sławy*, pod datą *Frimaire* (Listopad) roku 6go *Rzeczypospolitey iedney i nierozdzielney* (1797) na karcie 9. co następuje: „Twoja Armia posunęła się pod mury „Rzymu; czemuż do niego wniysć nie raczysz?

Tu znowu iedną ręką podpisawszy niby pokóy z Papieżem Francuscy Pentarchowie, zkineli drugą na swoię pierworodną Córkę *Cyspadańską* a późnief *Cysalpińską* Rzeczpospolitą skleconą z rozmaitych części wydartych Włoskim Xiążętom, rozkazuiąc aby wypowiedziała Woynę Kościelnemu Stanowi o zwrócenie Xięstwa Urbino, które Pipinus Król przed 1000. lat odłączywszy od Exarchatu Rawenny, darował był Papieżowi Stefanowi III. na fundusz Chrystusowey Religii — Stało się. Kochana Corka ożywiona duchem swoiey niezbożney Matki, wydaie Ordynans iednemu z Polskich Legionistów do wkroczenia z iey nowemi Karmaniolami w granice Kościelnego Państwa. Tam lubo

„Alexander odwiedził grób Achillesa i skropił go łzami. Popioły Brutusa były godne podobnego bołdu od Bonaparty, który w Kapitolium iednym słowem byłby w proch obrocił starożytną *Teokrację* (Bogowładztwo) ieden z naygorszych despotyzmów Kilka millionów Rzymskich Talarów kładą tamę twoiey wyprawie. Bonaparte wydaie wojnę niemym posagom, a godzi się z żywemi pomoczwarami, i listownie *oatuje* zuniżeniem *Sandały zgrzybiatego Wieszcza* „.... I znowu na karcie 26. „Ze wszystkich zawartych pokoiów naywięcey zadziwia pokoy z Stolicą Apostolską. Bonaparte stoiąc z Woyskiem Francuskim w Foligno, po odbyciu tylko pięci Marszów do Rzymu byłby zniweczył Papieskie Panowaniem—Już żywsza część ludu spiewała na ulicach; *Addio Santissimo Padre! Addio Santissimo Nipote!* Część umieiąca stan terazniejszy porownywać z przyszłym, wyglądała z upragnieniem Bohatyra Francuskiego; reszta zaś widząc że i *siły* cudow ztrętuiaty (działo się ku końcowi Lutego 1797. gdzie cuda Świętych

nienaylepiey zaczęło odpowiadać szczęście brawurze Cyspadańskich wojaków, tak dalece że w nich pierwsze spotkanie do dalszych kroków osłabiło ochotę; chcąc iednak Papież zapobiedz rozlewowi krwi ludzkiej, wdał się w Negocyacye z Naczelnikami naiezdców, i zaspokoił ich łakomstwo odstąpieniem kilku placów nadmorskich.

Tym czasem kończył się rok 1797, i zbliżał się moment, kiedy Demagogom Jakobińskim wypadało z ich planu, złupioną przez swoich łotrów Piotrowego Sukcessora Stolicę wraz z Chrystusowym Kościołem, na teatr zgorszenia i Katedrę antychrystyańskiej niezbożności przestroić. Trzeba więc

„Obrazów już ustawały i w Rzymie i iego okolicach) z skruszonym sercem oddała się losowi”... Tak rezonuje niedouczony krytyk. Gdyby był rzeczom przypatrzył się zbliższy, przekonałby się, że P. Bonaparte, pomimo nayżywsze chęci dogodzenia i Pentarchom i Bractwu, i własney ambicyi w zburzeniu Teokracji, nie mógł tą razą po rozumem kusić się o tak wielką sztukę. Miał on tylko 15,000 ludzi pod ręką; ta garzka nie byłaby wystarczyła na przełamanie męstwa Rzymian, w przypadku gdyby ich niem natchnęła rozpacz albo przywiązanie do Rządu; chodziło więc o honor Bohatyrza nadętego imaginacją swoiey niezwyciężoności, żeby go nie zhańbiła ucieczka. Stała wprowadzić nad Adygą dosyć mocna kolumna Francuskiego Wojska, ale lękać się wypadało, aby za iey ściąganiem nie poparli się Austriacy... Idzie zatym, że P. Bonaparte w tey Expedycyi sprawił się po swojemu... Choć nie obalił Teokracji, bo mu było nieskładnie; iednak ją tak złupił, zrabował, wyniszczył, okrzesał i osłabił, iż ledwo zostało miejsce do iednego ciosu dla Bertiera któremu w roku następnym zlecono iey dobycie.

było nowego pretextu; szukali go bracia Emissaryuszowie Paryscy, i znaleźli w śmierci swojego zagorzalca *Duphot* podżegacza Rzymsko-rewolucyjnego motłochu, dnia 28 Grudnia. Ucieszony takim wypadkiem Sanhedryn Jakobiński, nakazuje marsz Bertierowi zimuiącemu w Medyolanie, i 18^o. Lutego roku 1798 stawia Armia Francuskich rozboyników, wzmocniona Kontyngensem Cyspadańskich łotrów, pod Rzymskimi murami — Tu już ostatni cios dla Państwa Kościelnego. Rząd jego przenosi się w ręce kilku rewolucyjnych hultajów Dyrektorami nazwanych, i formuje się Rzeczpospolita Rzymska druga córka Francuskiej; a Pius VI. przeszło osiemdziesięcioletny Starzec, w skutku wyroków Paryskiego klubu, obdarły ze wszystkiego aż do Pasterskiego Pierścienia, i potłukiwany z więzienia do więzienia, znajduje śmierć w Walence.

Rozpatrzyć się w tym krótkim Summariuszu Historyi naydotkliwszych ucisków, które od epoki i przez cały peryod i nad peryod wyżej okryślonych cudów praktykowanych w Świętych Obrazach Rzymskich dręczyły aż do śmierci Duszę niewinnego Papieża, a osądz, kto masz rozum, czyli temu Wielkiemu Męczennikowi pozwoliła jego krytyczna sytuacja, albo czasu do osobistego roztrząsania, albo sposobności do publikowania Świata Chrześcijańskiemu nad-

naturalnych widoków, któremi miłosierdzie Boskie, do korzystania z ciosów sprawiedliwości, usposabiło serca swoich Wybranych!

Prócz tego, trzeba być nazbyt ciemnym i w materji cudów, i w trybie nayskrupulatniejszych formalności z któremi Rzymski Kościół traktuje tę delikatną materją, aby Naywyższego Biskupa, chociaż w swobodnych czasach nie zajętego tylko samemi duchownemi sprawami, zaprzagać do pracy takowego gatunku. Pięć Miesięcy czasu zledwością wystarczyły Sądowi Wikaryatu Papieskiego do wysłuchania 86 świadków, i zweryfikowania cudów praktykowanych w 26ściu Rzymskich Obrazach z całym formalności Prawa Kanonicznego rygorem; gdyby więc wszystkie i w Rzymie i za Rzymem Obrazy, które w tey samey epoce podobnemi cudami zaszczyciła Wszechmocność, chciał być załączyć Sąd do iednego Processu, byłaby do kilku lat powlokła się sprawa, albo raczy nie byłaby się nigdy skończyła; bo Process rozpoczęty za Dekretem Wikaryatu Apostolskiego dnia 18^o Października 1796 ukończył się dopiero 28 Lutego 1797, iak wykazuje drugi Dekret zatwierdzający cudów przerzeczonych realność; a Pentarchowie Francuscy 1. Lutego zaraz następującego roku 1798 wprowadzili swój Rząd Jakobiński do Rzymu, i zburzyli w nim całą władzę Kościelną.

Jezli kogo zadziwia tak powolny krok postępowania Rzymskiego Trybunału, w sprawie którą zpublikowały tyle tysięcy głosów pierw nim ią wzięto do Biura, niechay wie o tym, że tam naymniey po 3. godziny ziednego świadka ciagniono Inkwizycye, a wzywano go czasem po 4, niekiedy 10 razy nim przyszło do podpisu Protokołu. Krotko mówiąc, pomimo wszystkie burze któremi polityczny Rząd Rzymski kołatała Jakobińska zawziętość, nie opuszczał Duchowny naymniejszy joty z Kanonicznych przepisów, w złeconej sobie od Papieża cudów ówczasowych materyi.

Postąpiono w tey sprawie dotyczącej cały Kościół Chrystusów, iak robią pospolicie Biskupi partykularnych Kościołów w punktach interessuiących swe Dyecezye — Doniesiono Biskupowi o iakim nadzwyczajnym z religijnego względu w iego Dyecezyi wypadku; odsyła on rzecz do swego Wikaryatu, czyli Namiestniczey Juryzdykcyi zwaney po naszymu *Officium* albo *Konsystorz*. Tu Wikaryusz to iest Officyał i Namiestnik Biskupi, mocą przywiązaney do swojego Urzędu OrdynaryiNEY Powagi, formuie Process i deleguje Osoby do słuchania Swiadków, odbierania przysięgi, i złożenia sobie zaprzysiężonego Protokołu. Nakoniec na fundamencie takiego Protokołu wydaie Dekret tey samej wagi i znaczenia, iak

gdyby go Biskup iego Pryncypał własną ręką napisał(*) Te wszystkie formalności widzimy zachowane ze strony Naywyższego Wikaryatu Apostolskiej Stolicy w Processie dotyczącym cuda 26ściu Rzymskich Obrazów. Znaydujemy nad to i publikatę tegoż Processu, czyli Dzieło zamykające iego Wyiątek autentykowane przez Naywyższego Urzędnika Gabinetu Papieskiego zwanego *Magister Sacri Palatii* do którego należy się z prawa. Już więc nie brakowało żadnego charakteru autentyczności cudom Rzymskich Obrazów, na miejscu gdzie ie okazała Wszechmocność; życzyć tylko wypadało, aby tak wielkie, nadzwyczajne i pierwszy raz doświadczone cuda, tym samym nieskończenie interessujące Religią, całemu Katolickiemu Kościołowi, przez iego Naywyższego Pasterza urzędownie ogłoszone zostały. Ale wroćmy się do wyżej zebranego Summaryusza ówczasowej Rzymskich okolicznościów Historyi, i obaczmy czyli to dało się praktykować?

Process Papieskiego Wikaryatu dotyczący cuda 26ściu Obrazów ciągnął się, iakośmy namienili, od 1. Października roku 1796, aż do ostatniego Lutego 1797. Urosł więc z nie-

(*) Wykazuje się z Aktów Processu że Naywyższy Biskup uczynił więcej w sprawie SS. Obrazów, bo swemu Wikaryatowi nawet plan postępowania przepisał.

go naturalnie Protokół nadzwyczajney wielkości, iak świadczy i narzeka Włoski Redaktor. Z takiego Protokołu formuiąc tenże Redaktor swój wyiątek do druku, musiał bez wątpienia zabawić ku końcowi roku rachuiąc rękopism i Drukarnią; ile że oprócz nudney pracy w ścieśnianiu ogromnego Processu, zadał sobie nie mnieyszą w układaniu nader gruntownego i razem obszernego apologetycznego dyskursu, którym przeciw sofizmom niedowiarków uzbroidł swoje dzieło. Supponuemy tym czasem iż w Grudniu 1797. wyszło Dzieło z pod prassy: bo prędzey zdanie się niepohobna. Jeżeli tak, więc wyszło w epoce naygroźniejszey dla Rzymu, i naysmutniejszey dla Naywyższego Biskupa; wyszło mówię w Miesiącu gdzie Emissaryuszowie Francuscy zrewoltowawszy kilkadziesiąt Rzymskich hultaiów, i postawiwszy na ich czele swego zagorzałca *Duphot*, skojarzyli, iako się namieniło wyżej, pożądany pretext dla Jakobińskich Pentarchów do zadania ostatniego ciosu Kościelnemu Rządowi. Ten cios uisćił się 1. Lutego 1798, gdy stanął Bertier z miną zwycięzką pod Rzymskimi murami, do których mu nikt nie zatrudniał przystępu — Niechayże teraz nauczmy mię Czytelnik, kiedy i którą drogą mógł Pius VI. iako Pasterz Powszechny ogłosić Swiatu Katolickiemu pocieszna dla Chrystusowey Religii cudów w swym Terrytoryum praktykowanych nowinę? Pozwolmy iż po
wy-

wyszłym z pod prassy Processu mieyscowego Wyiątku pozostał się dla niego dzień albo miesiąc wolny do tego wielkiego przedsięwzięcia; ale którymże traktem miała pójść Rzymska Poczta z tą świętą expedycją, gdy wszystkie okolice Włoskie ięczały pod despotyzmem Jakobińskiej czerniawy? Ani tu podpada kwestyi, czy Pius VI. chciał użyć tego Pasterskiego kroku, gdy mamy iasne świadectwo Biskupa Niemieckiego *Hildesheim*, na którego ręce przed swoim ze Stolicy wygnaniem, szczęśliwym iakimsiś manowcem Włoski Exemplarz Processu pod własnym adressował imieniem.

Zresztą miałyby sobie wyperswadować bardziey podobno interessowananiżeli skrupulatna niektórych Czytelników krytyka, że sprawiedliwość Boska rozpoczynszy Sad od Dómu swojego, podług terminów Pisma, przesłała na niego czasy, gdzie prawowierny Chrześcianin mając przed oczami prostą prawdy istotę, nie powinien pytać o przypadkową dawnych formalności okrasę. Umarł Pius VI. iak Męczennik w więzieniu; uwierzyliśmy temu z łatwością na same zgodne doniesienia i potwierdzenia Gazety, choć ani z Kardynalskiego Kollegium, ani od kraio-
wych Biskupów nic urzędowego, zwyczajem przeszłych czasów, nie mieliśmy na piśmie. Obrany Pius VII. zasiadł na Piotrowey Stolicy, i temu bardzo chętnie, pobożnie i statecznie wierzymy, lubo nasz nowy

Pasterz ieszcze do dziś dnia nie odezwał się do swoich Polskich Owieczek ordynaryinym Poprzedników przykładem. Ani nam kto zarzuci lekkowierności w tym ważnym punkcie, bo mamy za sobą publiczne głosy wszystkich Europeyskich ięzyków, na których zdrowy rozum każe prawdę gruntować. — Otóż daleko większe ma prawo do naszego kredytu Historya cudów przy schyłku osiemnastego wieku praktykowanych w Świętych Stanu Kościelnego Obrazach, gdy nietylko publiczne pisma obok prywatnych listów ogłosiły ją w aktualney dacie, ale też nayuroczystszy Process, podług całego rygoru Kanonicznych przepisów, pod tą samą datą w Trybunale Stolicy Apostolskiey odbyty, nadał iey charakter autentyczności, nad które iasnieszszych w rodzaju moralney demonstracyi nie podobna po rozumnemu zażądać.

Tylko 26 mieyscowych Obrazów wyszczególnia nam Dekret Rzymskiego Trybunału, dla tego, że twarde okoliczności czasu kazały przerwać Inkwizycye względem wielu inszych, częścią iuż rozpoczęte, częścią z rejestru extra-Sądowych wyznań złożonych w Biurze i wymienionych w Processie, zachowane przyszłości. Ale ten defekt obficie nadgrodziła gorliwość rozmaitych Państwa Papieskiego Biskupow, którzy w uformowanych z naywiększą skrupulatnością Aktach zatwierdzili mnostwo

podobnych Rzymskim oudom, i w tey samey epoce praktykowanych na Obrazach ich Dyecezyów. Tak między inszemi czytamy w Autentycznych Processach Kardynała Biskupa *Ankony*, Biskupa *Veruli*, Kardynała Biskupa *Frascati*, Biskupa *Vado* i *Urbanii*, Biskupa *Todi*... które przy końcu Dzieła podadzą się obszerniey w słowach Rzymskiego Redaktora.

Ze tak nierychło wykazuje się dla Polskich Katolików ta nayważniejsza materya w charakterach autentyczności, prócz wyżey wzmiankowanych przyczyn, winien temu ięzyk Francuzki, na który za rozkazem Xiążęcia Biskupa *Hildesheim* z Włoskiego Exemplarza przestroiona została. Miał bardzo sprawiedliwą uwagę światobliwy Prałat, że ten ięzyk więcey nad insze kursuie dziś w Europie; lecz na nieszczęście przydać należy, iż iego kurs iako iest skutkiem mody, tak też i naypospolitszy klassie dusz modnowiernych. Jeżeli się nie mylę, ten to rzeczywisty iest sekret, dla czego zbiór Processu Rzymskiego ieszcze w roku 1799 upubliczniony między Niemcami w pomienionym ięzyku, dopiero w 1814 doszedł przypadkiem rąk prawowiernego Polaka, który umiał osądzić go za nazbyt drogą zdobycz, aby godziło się nie dzielić iey z Bracią.

Łatwo zgadnę przed czasem, iż ta religiancka przysługa znajdzie nie mało i

Deistowskich szyderców i słabowiernych Rygorystów w klassie edukowanych Rodaków. Ale żaden mądry Gospodarz nie żałuje zasiewu, lubo wie z praktyki, że i wróble szkodniki wiele ziarna wydziobią, i polne myszy dosyć go naniweczą. Niech wszynidzie choćby tylko dziesiąte, a plonnie szczęśliwie, ieszcze on nie narzeka na stratę. Daruję tym czasem Deistowskim żołądkom, bo te strawiwszy wszystkę wiarę, przez naturę temperamentu muszą odniatać każdą religijną materią. Lecz nie wiem iakby wytłómaczyć sposób myślenia onych niby gruntownych, i iak zdaie się, dosyć oświeconych Katolików, którzy przez wzgląd na Ewangelią i Kościelną Tradycją nie tylko Chrystusowe i iego Apostołów, ale też i późniejszych czasów Chrześciańskich cuda wyznawaiąc ochotnie, gdy przyidzie kwestya o iakich nowych Boskiey Wszechmocności ziawieniach, wpadaiają nagle w mania tak zaciętego uporu, że wbrew nayiaśniejszey oczywistości gotowi bluzgać kalumnie, gdy zabraknie Sofizmow; gotowi nawet raczy diabłu niż Bogu przyczynić wpływ do akcyi, choć zbliiska interesuiący Religia. Dziwna zaiste mania, i trudno pogodzić ią z duchem Ewangelii, w którey zaręczył nam Syn Boży, że aż do końca wieków będzie ze swym Kościołem. Tym czasem, niech sobie dziwaczy imaginacya, kiedy sprawa z rozumem. Mój

rozum iasnie mię przekonywa, że cuda o których tu iest mowa, tak otwartemi cechami ucharakteryzowało Niebo, iż ani na ziemi ani w piekle nie obierze się dosyć wykrętny geniusz, aby potrafił poruszyć ich dowody.

Jle tłumacz tak delikatney materyi, biore sobie za ścisłe prawo, nie tylko sens ale też słowa Processu iak naywierniey i naynaturalniey w swoim mieyscu układać, i raczy skrócić rzecz dla zaokrąglenia dzieła, niżli ią alterować przydatkiem. Ani myślę przeproszać Czytelnika za *monotonia*, czyli powtarzania iednakich tonów mówienia, przykładem Francuzkiego Tłomacza, bo każdy znać powinien, że tak wypada z natury historyczney rozprawy o iednakim przedmiocie.

Dyskurs Apologetyczny Rzymskiego Redaktora Xiędza Jana Marchetti, Apostolskiego Examinatora Duchowienstwa &c.

I. Zabieram się mówić o cudach, a cudach tak szczególnego gatunku, iż co do ich mnóstwa i ciągłości pewnie nic podobnego nie wykaże Historya; nawet i to ieszcze do osobliwości należy, że przy końcu osiemnastego wieku z taką odzywam się materią! Któżkolwiek świadom sposobu dzisieyszego myślenia, łatwo osądzi z samego względu na tę trefną epokę, iak wiel-

kiedy potrzeba oczywistości, aby przekonać świat o ściągających się do Religii, a przewyższających cały porządek naturalny, wypadkach. Wypadki tego rodzaju atakują najprzód otwarcie i wbrew uderzają na wyobrażenia onej potężney klasy mōdno-edukowanych ludzi, którym chociaż bez fundamentu roi się w imaginacyi iakąś pretensya do listy oświeconych. Można tu powiedzieć bez najmniejszey przysady, że od początku Chrześcijaństwa nie było nigdy daty, gdzie Pisarz chcący przesłać dla potomności tak nadzwyczajny, i podobno iedyny w swym gatunku, punkt religijney Historyi, miałby być do czynienia z równie grubemi przesadami, iakiemi nasze pokolenie zajęte. Lecz widzę z drugiey strony i wyznam poufale, iż Naywyższa Stwórcey Opatrzność właśnie do okoliczności aktualnego stanu rzeczy raczyła uszykować przedmiot moiego Pamiętnika. Podobają się tey litościwey Opatrzności, dla zwyciężenia złości ludzkiej, tak obfitym światłem otoczyć swoje dzieła, i do tak wysokiego stopnia demonstracyi wygłaszać ich oczywistość, że ta nie tylko byłaby zbyt kłującą dla naszych w świętey szczerości i Ewangelicznej prostocie postępujących Naddziadów, ale też nadto ze wszystkich Sofizmów i fałszywych subtelności dzisieyszey filozofii tryumfować powinna. Zachował Bóg dla nas cuda godne pierwszych.

Chrześcijaństwa wieków, a wsparł je na dowodach uszykowanych do naszego wieku. Słowem, są to cuda nie mniej nadzwyczajne w stosunku swych okoliczności, iak w obfitości dowodów które ich rzeczywistość gruntują.

Nie mam wreszcie ani pretensyi ani nadziei, abym trafił do przekonania onych bezwstydnie lekkomyślnych duchów, że nie powiem inaczej, które składają większą część eleganckiego motłochu. Zdaie się że w uszach imaginacyi takich niezdarnych duchów same słowo *cud*, rzecz iakąś śmieszna i bezrozumna wyraża; i dosyć na tym iednym słowie, aby ich zrazić od materyi, przerwać dyskurs, ukończyć dysputę; lubo cała ich opozycya pustym żarcikiem albo grubiańskim szyderstwem zamiast rozumu, wsparta. Z ludźmi gotowemi pierwey potępić niżeli wysłuchaia, z ludźmi którym się marzy że mają nawet prawo do niesłuchania, i którzy poczytaliby sobie za podłość tracić czas na rozbieraniu przedmiotów takowego gatunku; z ludźmi mówię u których głowa tak mało usposobiona do tonów prawdziwego rozumu, ani dowody ani rozumowania nie mają żadney sprawy; i bogdayby ta dzikość była mniej pospolitą w dniach naszych! — Nie chcę ja tu więc mieć do czynienia tylko z ludźmi ieszcze myślącemi po ludzku, z ludźmi zdrowego i bezparcyalnego rozsądku, z ludź-

mi którzy nie szukaia iedno samey prawdy, a to w szczerey intencyi przyięcia iey, skoro znaydą rzetelnie dowiedzioną; lub odrzucenia, ieżeli demonstracye nie wystarczą do przekonania rozumu. Ta iest szczególna klasa o której wrożyć mogę że będę miał ukontentowanie przedstawić iey wielki wypadek, albo raczy wielki szereg wypadków, na które nie godzi się poglądać tylko iak nadnaturalne i dzieła Wszechmocności, a które razem tak iasnie udowodnione, iż wątpię aby kto w ludzkich rzeczach mógł większey oczywistości zażądać. Rozumne posłuszenstwo zarekomentowane przez Apostoła w rzeczach należących do Wiary z którym poddadzą się tey prawdzie dopiero pochwaleni ludzie, przyłoży się wraz z naszą pracą do uwielbienia szczodrego w miłosierdziu Boga, i Przenayświętszey Matki iego Maryi. Nie mniej dla Świętey Religii będzie nową korzyścią, iż odebrała z rąk Naywyższego nie tylko świeże, ale też tak iasnie charakteryzowane potwierdzenie iednego z iey przednieyszych Artykułów.

II. Musiałbym sięgać nazbyt wysoko, gdybym dla dogodzenia iakimkolwiek bądź dyspozycyom Czytelników, chciał rozpocząć od dowodzenia podobieństwa czyli możności cudów (*possibilité*), iak wielu walecznych Apologistów Chrystusowey Religii uczynili w potrzebie. Już dziś ustała

taka potrzeba, gdy mamy aż do zbytku wyjaśnione to metafizyczne pytanie. Zresztą ledwo jest do pojęcia, iakaby trudność lub iaką sprzeczność upatrył zdrowy rozum, kiedy go zapytamy: czyli Bóg który w początkach ułożył prawa natury, mocen ie zawiesić albo zmodyfikować w czasie, momencie i sposobie które przewidział i nacechował od wieków? Puściwszy więc tę w sofistowskich marzeniach uprzedzoną wątpliwość, mówię z Filozofami, że Bóg może uczynić cudo, i niepotrzeba do tego więcej, tylko żeby ie chciał uczynić. Skoro zaś powie kto, iż ie w samey rzeczy uczynił: tu chcąc stawic się dobrymi Logikami, powinniśmy przekonać się nayprzód, czy sprawa podana za cudowną iest w sobie prawdziwa i rzeczywista; powtóre czyli dzielnosc sił naturalnych przewyższa. O tych dwóch punktach zapewniwszy się dokładnie, naysprawiedliwszy uformuiemy wniosek, iż sprawa pomieniona bezwątpliwie iest cudem.

W tym religijnym równie iak i we wszystkich względach ludzkiego społeczeństwa, chronić się trzeba dwóch przeciwnych występku, które przewracają słusznosc rozsądku; a przecie bardzo często popełnia ię ludzie. Jest to: nazbyt wiele, lub nazbyt mało wierzyć. Ponieważ naturę naszą, prócz istotnego iey ograniczenia, zdegradował ieszcze i pierworodny upadek,

rodziemy się zaty m z nieszczęśliwą skłonnością i łatwością do błędu. Skutki tey skłonności różnią się w nas podług różnicy charakterów i temperamentów tak nieznacznie, że z ledwością dostrzegamy ich sami. Znaydują się ludzie charakteru łatwego i powolnego, albo przytępego umysłu, albo już uprzedzone na stronę iakiey opinii, które nie tylko nazbyt prędkie do uwierzenia, lecz nawet bez fundamentu przylegają do wszystkiego cóżkolwiek odpowiada ich wyobrażeniom i sposobowi myślenia. Ci popełniają pierwszy występki nie mniej Religiją iak zdrowy rozum rażący; gdyż napisano: *Qui cito credit, levis est corde* (a). Drudzy przeciwnie będąc twardego charakteru, i ducha usposobionego do sofistycznych wykrętów, zakazują się z nieporównaną skłonnością do sprzecznomówności i niedowiarstwa. Krótko mówiąc, nie wierzą tylko sobie samym, i cudze świadectwo prawie żadnego nie ma u nich znaczenia. Ani pierwsi, ani drudzy ordynaryinie nie dosięgają celu. Tamci przylegają do kłamstwa, przez obawę aby nie ubliżyć należnego prawdziu kredytu; Ci odrzucają prawdę przez zbyt kuiuącą lęklivość, aby zamiast prawdy nie uwierzyli kłamstwu. Drudzy bywają pospolicie przenikliwszego dowcipu; pierwszych zaś dystyngwue

(a) *Ecclesiastes* 19.

większa dobroć ich serca. I lubo winniśmy unikać tych obudwu defektów, wyznać iednak należy, iż defekt łatwowierności mniej szkodliwy ludzkiemu społeczeństwu, gdyż iego gruntem iest powolność i umiarkowanie, przymioty nieskończenie dogodne towarzystwu Ziemianow. Takie przymioty są przyjemne łagodne i spokojne; a iezeli kiedy ich łatwowierność przez inszych oszukana zostanie, sami tylko na tym ucierpią. Przeciwnie defekt drugich rodzi się z pychy i małego dla inszych ludzi szacunku. Wykazują tacy w społeczeństwie ton podeyrzenia, minę pogardy, przywiązanie do swego zdania, ducha sprzeciwieństwa i iakiegoś oszczerstwa, które naturalnie nudzą i odrażają serce cnotliwego człowieka. Bywają przymioty więcey nad inszych wystawieni na utratę Religii, skoro wypadnie kwestya interesująca ią zbliska; ile ieszcze że obrót przewrotnego ich geniusza daie im zręczność do łatwego imponowania duszom prostaczym. Zresztą nie masz w świecie człowieka, który nie wołałby mieć do czynienia z łatwowiernym, niżeli z owym podeyrzliwym i nazbyt przezornym sąsiadem, u którego po długich targach z ledwością dokupi się wiary. Osądziłem takie uwagi za potrzebne w tym mieyscu, dla uzbroienia Czytelnika przeciw zarazie panującego dziś omamienia. Poczytują sobie

w tym wieku za jakąś chlubę być ostróżniejszym nad innych, i upatrują niby charakter tego ducha w onym gatunku niedowiarstwa. owocu pychy i omierzłej hytrości, które przez naturę ani z rozumem zdrowym, ani z Ewangelią pogodzić się nie mogą. Maią sobie za cechę iakiegoś upodlenia, gdyby raczyli iednako myśleć z mniey edukowanym pospółstwem, i pokazać że ich geniuszowi brakuie wybiegu na odparcie gminnego rozumienia.

III. Tym czasem, lubo ieden z wymienionych defektów gorszy nad drugi, biorąc iednak rzeczy iak każe zdrowy rozum, nayrostopniejszy i iedyny iest środek, ile możności, unikać ich obydwóch. Prawdziwy Mędrzec zawiesza swoją wiarę, skoro dowody czynu prezentują się iego rozumowi niedostateczne; uznaje tenże czyn tylko za dowodny (*probable*) kiedy iego próby klubią się granicami ordynaryney dowodności; ale wstydziliby się nie dowierzać albo zaprzeczać, gdy iasnie i przez dowody mające związek analogiczny z przedmiotem, rzecz wykazaną obaczy. Otóż zasada, przeciwko której człowiek dobrego zdania, iakieżkolwiek byłyby z innych miar iego wyobrażenia i uczucia dotyczące Religiją, nie może zdać mi się żadnego uformować zarzutu; ta więc sama zasada ma służyć nam za bazę w metodycznym śledzeniu prawdy cudów, których

zabieram się opisywać relacyą. Jeżeli Bóg dał nam dostateczne dowody ku przekonaniu rozumu o rzeczywistości tych cudów, byłoby oczywiście krzywdzić iego Maiestat, odmawiając im wiarę; lecz z drugiej strony pewno nie popełniemy występkę zawieszając sentencyą, gdyby dowody nie wystarczyły do zadecydowania rozumu, który tenże Wszechmocny Stwórca dał nam za pochodnię i przewodniką dla kierowania nas w ciemnych ścieżkach pielgrzymowania naszego. Podług tych to dwóch reguł w krótkości rozbierzemy cuda, które zaczawszy od dnia 9 Lipca, roku świeżo zeszłego 1796, aż ku środkowi Stycznia dziś płynącego 1797, w mnóstwie Świętych Obrazów po większey części Matki Bożej Maryi, raczyła okazować Wszechmocność, i które stanowią cały przedmiot równie zbioru idącego pod prasę, iak Dyskursu moiego.

W tak wielkiej sprawie chcąc zachować porządek, osadziłem rozpocząć ią od tego argumentu: Ażeby rzeczywistość czynów, o których tu iest mowa podpadała wątpieniu, potrzeba iżby albo Świadkowie one zeznawający których tak potężna liczba, przez iakieś wspólne im wszystkim o-mamienie, byli imaginowali że widzą, czego w samey rzeczy nie było; albo iżby wszyscy stali się igrzyskiem iakieysis sztuki, przez którą ktoś dokazał skutku na

który poglądali; albo nakoniec, iżby przez iakie zdraycze spiknienie zmówili się wszyscy na zatwierdzenie iednego kłamstwa. Jeżeli się wykaże, iż nie można na żadną z takich hipotezów pozwolić, tedy czyn doświadczony w całym rygorze, ani podobna po rozumnemu odmówić mu wiary.

IV. Nayprzód, gdy rozeszła się pogłoska, że wszystek lud (lud miasta iakim jest Rzym) zeznaie pomienione cuda iako widziane własnemi oczami, w takim mnóstwie Obrazów, i po tak wiele razy, i przez tak długi czas, należało się naturalnie spodziewać iż ważność takowego świadectwa uprzedzi na fawor rzeczywistości czynów, i usposobi duchy do zawierzenia relacyom, któreby w tey materyi dało się publiczności. Wiedzą wszystkie Narody, że ta Swiata Chrześcijańskiego Stolica zamyka lud światły, złożony z Osób każdego Stanu i Kraiu, i że w niey iako znajomość Pisma Świętego, tak Nauki pięknych sztuk wygorowane podobno, (można powiedzieć bez obawy zapalenia zazdrości) do wyższego stopnia niżli gdziekolwiek indziej. Nawet i Naturalne umiejętności, równie iak reguły krytyki nie leżą tu odłogiem; •ciągną się owszem ich kursy w naylepszych z pomiędzy Metodów praktykowanych w Akademiach dzisiejszych. Godni więc politowania oni Cudzoziemscy Teorystowie,

którym przyszło, do głowy, w poważnych i scyentyficznych tonach dyktować nam przestrogi: że łamanie słonecznych promieniów, że spracowanie i pochwywanie oczów długi czas wlepionych w ieden obiekt, że połyskiwanie szkła, rozmaitość kątów perspektywy, a nadewszystko uprzedzona i zagrzana nabożeństwem imaginacya zrządzały te uczucia, których doświadczyło tak wiele Osób podług Sądowego zeznania. Pretendowali ci Jchmościowie takimi, lubo w swym gruncie słusznemi, ale co do okoliczności bardzo nieskładnie użytymi przestrogami, wyświadczyć Miastu Rzymowi przysługę, iaką wyświadczyłby światły Akademik goralskim pastuchom, dając im lekcya aby nie pozwalali durzyć się fałszywey Meteorze, którą zdaia się sobie widzieć. Zacni Cudzoziemcy którzy pod tę epokę bawili w naszym Mieście, i którzy dobrze znaią iak edukowany lud iego, mogą zaświadczyć że tu nie było nikogo, komuby z własnego instynktu te szumne trudności nie stawiały się w głowie; że nie tylko Mędracy i Literaci, ale też pospólstwo Artystów, nawet znaczna część kobiet żywo zastanawiała się nad nimi, mianowicie od czasu gdy cuda zagęszczone poczęły większe czynić wrażenie, i stały się powszechną, konwersacyów materyą. Przez kommunikacye które Osoby wyższych Stanów czyniły iedne drugim ze swoich obserwacyów

i zastanowień stosownie do natury przedmiotu, nauczyło się w krótcie Rzymskie spóółstwo tak dobrze rozumować o skutkach światła i wzroku, że słuchając iego dyskursow zdawało się iakoby ćwiczeni Fizykowie umawiali się między sobą w celu opatrzenia się przeciwko omamieniu, na które możnaby się wystawić uważając poruszenia w oczach Świętych Obrazów. Użyto i w Sądowym Processie osobliwszey bacznosci domagania się od każdego Świadka, aby dał dokładną demonstracyą, że cudo które zeznaie nie żadney naturalney przyczynie, lecz samey Boskiej dzielności przyczytane być mogło. Ten punkt był obiektem osmego punktu Inkwizycyów, których cały porządek opisze się niżej (b). Wszyscy więc bez wyjątku Świadkowie musieli rozwiązywać to ważne zagadnienie; i gdyby kto chciał sobie zadać pracę przeczytania w Aktach oryginalnych odpowiedzi które tam złożyły 86 Osób, przywiązując się nawet z preferencyą do złożonych przez mniej edukowane i mniej pismenne Osoby, przekonałyby się że każda z nich daie przedziwne tłumaczenie, iuż z obranego punktu widoku w swych obserwacyach; iuż z użytego obrotu ku zabezpieczeniu się przeciw impressyom światła bądź słonecznego, bądź pochodzącego z świec albo lampów; iuż z bacznosci aby nie fatygować

wzro-

wzroku; aby zapewnić się pierw o ordynarynym stanie oczów Obrazu; aby zważyć uszykowanie świec gorejących, iako i blask szkła iezli się przed Obrazem znalazło. Z tąd oraz pochodziła ona tak doskonała tychże Swiadków o rzeczywistości cudów konwikcyja, że nie tylko ochotnie ztwierdzali ie przysięgą, ale też oświadczali się z gotowością życie za ich prawdę odważyć. Jeszcze i to przydać należy, iż Swiadkowie których wzięto pod rygor formalnościów Sądowych, byli wybierani z każdego stanu i kondycyi, iak okazuje w swoim miejscu ich lista (*); że nie przyimowano do Processu żadnego z owych którzy ugęszczali przed cudowne Obrazy, aby tylko obaczyć co tam widzieli drudzy, i łączyć z nimi nabożne do Maryi wykrzyki; lecz dano preferencyą tym, którzy obrawszy punkt widoku, uważali spokojnie i z reflexyą, pomierzając w cichości to, co lud iednomyślnie zaświadczał w akclamacyach, z tym co sami czuli i wewnątrz doznawali. Teraz kto zastanowi się szczerze nad takim Sądowego postępowania sposobem, czyliż podobna aby nie przyznał, iż z niego wypada demonstracya, którą bez repliki wszystkie wieki apróbować powinny?

V. Wystawmy sobie rzecz po naturalnemu, iak się wielu Swiadkom zdarzyła. Człowiek rozsądny słysząc gadających o cudach,

(*) na karcie 154.

idzie przed ieden z Świętych Obrazów, aby tych cudów własnym okiem doświadczył. Tam zastaie potężne mnóstwo Spektatorów mających oczy iak on, i zgromadzonych przez tę samą pobudkę która iego zwabiła. Spektatorowie do których się przyłączył obąpiwszy Obraz do koła stali we wszystkich punktach widoku, i w tysiącznych kierunkach dosięgało ich światło. Znaydował się on więc w tym natłoku iak Świadek mający tysiąc oczów, albo na tysiąc Osób rozmnożone iestestwo. W takiej pozycyi widział ten Człowiek iasnie, wyraźnie i bez najmniejszey wątpliwości poruszenie woczach malowanych, tym samym nieruchomych z natury; i za każdą razą kiedy on widział, słyszał w tymże momencie zgodne wołanie mnóstwa łączącego swoje świadectwo. Aby nie zfatygował oczów, spuszczał ie czasem na doł, przestrzegając razem żeby i imagi-nacya iego trzymała się spokojnie; raz po raz iednak spoyrzał ku górze czyli nie zaszła na Obrazie odmiana. Jeżeli nic nie widział, baczył że też i insi Spektatorowie nic nie widzieli, bo ciągneli swoje Modlitwy prywatne lub publiczne. Aliści z nagła w nie-spodzianym momencie przerywa się Modlitwa, i daie się słyszeć powszechny wykrzyk niby z iednych ust pochodzący; głosi lud wszystek że widzi cudo: *Oh Boże woła, patrzaycie patrzaycie, niech żyje Marya &c.* Trafia się często, że ten sam lud tłomaczy nawet sposób którym się cud odbywa, wo-

łaiąc: *Oto wznosi powieki; oto obraca zrzenie; patrzajcie iak ie kryie; oto ie spuszcza; spoyrzycie na oko prawe; przypatrzcie się lewemu &c.* Zaraz na pierwszy odgłos podniosłszy oczy spokojny Obserwator, widzi rzeczne poruszenia, i tych samych doświadczając wewnątrz uczuciów z któremi tłumaczają się inisi; czuje się zatym tak silną przytłoczony konwikcją, iż to co widział, zdaie się mu słoneczną iasność przewyższać. W tym samym momencie iakowaś święta drzączka przeymuie go całego i tworzy w iego duszy tysiąc affektów zmiękczenia, pociechy, nadziei, miłości &c. właśnie iak gdyby mu się obiawił Naywyższy Boga Maiestat. W krotce potym odnawia i powtarza doświadczenie w odmiennych sytuacyach. Wraca na miejsce w różnych dniach i godzinach, a zawsze z nowemi ostrożnościami przeciw pomyłce zmysłów; iuż odpoczywa oczom; iuż pogląda gołemi zrzenicami; iuż uzbrojone mi wybornym instrumentem; iuż z drabiny przymyka ie iak tylko może naybliżey do malatury cudownie ożywionej; słowem, szuka wszystkich sposobów, nie mówię do widzenia oczami, lecz dotykania rękami tak nadzwyczajnego dziwu, w celu przekonania się o iego rzeczywistości. — Ani to zadziwi potomności, iż można było użyć takich doświadczeń z cudem, który nie dział się w iednym miejscu, ani odbywał się przez chwilę, iak niemal wszystkie dawniejszych cza-

sów cuda; ale praktykował się na tak wielu Obrazach i trwał całe miesiące. Mógł tam każdy kto chciał poyść obaczyć go i znowu wrócić do niego kiedy się podobało; mógł porównywać wygodnie swe obserwacye, rozbierać rzecz, i o niey rozumować iak o naynaturalnieyszym fenomenie. Był to wypadek, który w całej zda mi się Historyi Swiata nie znajdzie przykladu — Staralem się wytknąć w każdej relacyi użycie takich ostrożności ze strony Swiadców dla dokładnego rozważenia i zweryfikowania cudów które zeznali. Jeszcze przydam do tego i rzetelną cytacyą kart Processu, aby ci, którym się upodoba mogli z niego wyczytać, czy wiernie przytaczam iego słowa. — Niedosyc było natym że Swiadcowie użyli tyle rozmaitych sposobów dla zapewnienia siebie samych o prawdzie, i postawienia się w stanie aby tey prawdy mogli inszym dowodzić, każdy podług swojego geniuszu, umiejętności, reflexyów i środków które podał im rozum; zrządziła ieszcze Opatrzność, iż obrał sie pomiędzy nimi ieden, który połączwszy swój dowcip i umiejętność z odwagą, wstąpił na drabinę o pośród dnia i w przytomności mnóstwa, trzymając cyrkiel w ręku przytknął go do kącika Obrazowego oka: a gdy przy aklamacyach wszystkiego ludu zaczęła zrzenica ruszać się ku przeciwney stronie, on otwierając swój Cyrkiel

z biegiem teyże zrzenicy, potrafił wymierzyć linie które przebiegła idąc i powracając do mieysca. Poda się niżej (*) cała Inkwizycya tego Swiadka i posłuży Czytelnikowi zawize-
runek resztujących 85. iey podobnych, które składają Processowy Protokół.

VI. Rozumuemy teraz po prostu, i sądzimy bez uprzedzenia. Nasz przedmiot nie jest rzeczą tak trudną i zawiłą, któraby potrzebowała wysokiego światła, doświadczenia, albo talentu. Nie chodzi tu o nic więcej, tylko o widzenie w oczach Obrazu lub Statuy ruszania które prezentowało się pod rozmaitemi formami. Raz zdawało się że powieki szły w górę; drugi raz że zrzenice obracały się w horyzontalnym kierunku, albo idąc do góry kryły się aż pod zwierzchną powiekę; po chwili spuszczały się na doł i stały w swoim zwyczajnym mieyscu.... Wszak jasna, iż w tym punkcie nie zachodzi nic takowego, na co każdy Człowiek rozsądny, byle tylko posiadał wzrok dostateczny i stanął w przyzwoitym zbliżeniu do przedmiotu, nie mógł ofiarować się albo być przyięty za Swiadka. Nie trzeba tu odbywać Szkolnego kursu, nie trzeba się bać oszukania w zasadzie albo wnioskach; wszystko o co tu chodzi zawisło na aktualności czynu czyli wypadku względem którego exystencyi może decydować choćby nayprostszy Wieśniak, stosownie do świadectwaswych oczów. Je-

(*) na karcie 17.

Żeli więc, idąc za regułami rostopności i zdrowey krytyki, nie ma żadnego miejsca podeyrzenie, aby ten który świadczy że widział, albo był oszukany przez zmysły albo, chciał oszukiwać, możnaby w tym razie przystosować one Axyoma Pisma i Prawa: *In ore duorum vel trium stat omne verbum.* Nie miałby nikt wahać się wierzyć takiego czynu zatwierdzonego dostateczney liczbą Świadków zeznaniem, iak się wierzy codziennie tyle inszych rzeczy tey samey, albo różney natury, które nam dzieie historyczne podają. Lecz można bez przesady powiedzieć, iż cuda które dały się widzieć w Rzymie sześć do siedmiu Miesięcy, mają za sobą przynajmniey 60,000 każdego stanu i kondycyi Osób świadectwo, które nie tylko wyznawają że ie swemi oczami widziały, ale też że po wieleraży i z należytą uwagą na nie patrzyły; tym zaś samym każda z nich kwalifikuie się do sądowego prawdy zaprzysiężenia. Nie rachuiąc onych tysięcy które były raczy mehanicznemi niżeli krytycznemi cudów Bożych widzami. Z tych wszystkich tylko 86. (dla przyczyn wymienionych w Przedmowie) pod formalności Sądowe podciągnięte zostały. Odebrawszy pierw Sędzia ich uroczystą przysięgę, i zapędziwszy się z niemi w głęboki rozbiór rzeczy, rozkazał sobie dać sprawę ze wszystkich okoliczności; zapytał o fundamenta na którychby zasadzały swoje świadectwa;

czynił zarzuty, i wyciągał rodzaju demonstracyi która miała być konkluzją wszystkich depozycyów Sądowych. Można posunąć liczbę Świadków Sądowych do 174, rachując tych, których lubo nie brano pod rygor zwyczajnych formalności, prezentowali się jednak Trybunałowi i zapisani w Aktach Processu iak współ-Swiadkowie rzeczy zeznanych przez pomienione 86. Osób. Gdybyśmy zaś chcieli wciągać do rejestru ieszcze i owych, którzy złożyli świadectwa w dokumentach extra-Sądowych podanych w nasze ręce, a którzy byli gotowi złożyć je w Sądzie; tedy możemy rachować około 1,000 Świadków zaręczających prawdę wyżej wspomnianych cudów, iako widzianych własnymi oczami i one ztwierdzających częścią Sądownie i podług formalności Prawa, częścią na piśmie umocowanym przysięgą — Wtakowym rzeczy stanie, trzeba zdami się być bardzo niehumanym, i chwycić się iakiejsis nowej krytyki, aby sobie perswadować że się ci wszyscy Świadkowie oszukiwali, i zawsze się oszukiwali, i w iednakim sposobie, i względem iednakego czynu, a czynu tak łatwego do widzenia i poymowania każdemu kto ma oczy; że nadto, całe mnostwo wraz z nimi przed Obrazem zgromadzonego i toż samo zeznawającego ludu oszukane zostało, imaginując iż widzi, czego w samey rzeczy nie było. — Nie mówię żeby nie mogło się wydarzyć, i żeby

aktualnie nie wydarzyło się *czasem*, iż iakie pobożne uprzedzenie, olśnienie, defekt proporcyi między okiem i odległością przedmiotu, lub insza fizyczna iaka przyczyna sprawiła w iedney albo drugiej Osobie wrażenie imaginacyi, iakoby widziała, czego w samey rzeczy nie było. Ale iakimże prawem sądzić, aby tylu Swiadków, a Swiadków rozsądnych, bacząnych, ostrożnych, iak się ich okryśliło, tak grubo zbłądzić mieli? Co zaś wynosi demonstracyą aż do stopnia oczywistości na którą nie podobna replika: iakim sposobem pomyśleć że pretendowane oszukanie mogło być tworem imaginacyi; albo że oczy tysiąca Swiadków zawsze w iednym momencie, ani wprzód ani później, zle rzeczy oglądały; że ciż Swiadowie nagle i nadspodzianie wszyscy razem wynosili głosy, iż widzą czego nie widzieli; a to bardzo często w iednym dniu, i przez wszystkie dnie tylu miesięcy. Łatwiej pojąć i wytłomaczyć, iakim sposobem góra z własnego poruszenia rzuciłaby się w morze.....

VII. Sam nawet zwyczaj zapatrowania się na te extraordinaryne cuda, podał nam nieomylny środek do rozpoznania kiedy się niezawodnie działy, i kiedy nie można ich było na żaden sposób przyczytać omamieniu, iakie w niektórych Osobach pobożna imaginacya wytwarzała czasami. Dopoki nie było żadnego poruszenia w oczach Obrazu, dopóty trzymał się lud spokojnie, modląc się i z nabożną ciekawo-

ścią poglądając na Obraz. Trafiło się tym czasem, że nagle zawołała która niewiasta lub mężczyzna, iż widzi ruszenie oczów albo odmianę twarzy w Obrazie; takim głosem zelektryzowane dwie albo trzy Osoby z pospólstwa, bojąc się może aby ie nie miało za mniey nabożne, przyświadczały krzyżując: *tak iest, takiest, patrzaycie...* Lecza cała reszta obecnego mnóstwa nic nie widząc, milczała z oczami wlepionemi w Obraz; co było pewną skazówką iż pobożne wzruszenie onych trzech albo czterech Osób pochodziło z partykularnego ich entuzjazmu, chyba że widzenie cudu znaczyło w tym razie łaskę szczególną dla nich samych służącą. Gdy zaś przypadło rzeczywście cudowne powiek lub zrzenie Obrazowych ruszanie, na ten czas nagle ze wszystkich razem ust wypadające świadectwo robiło eksplozyą, którey nie można dać sprawiedliwszego wyobrażenia, iako stosując ją do Artyleryczney *salwy*. Albo iezli mamy powiedzieć inaczey, była to niezrozumiana mieszanina rozmaitych wyrazów, podług różnych sposobów ktoremi każdy dawał poznać uczucie jakim został przeięty; ta iednak mieszanina nie formowała w uszach tylko ieden szczególny wykrzyk. Widzieć było w tym momencie iednych na twarz padających, drugich płaczących, innych biących się w piersi, albo na inszy sposób dowodzących tego co oglądali i czego doświad-

czali w swych sercach. — Obmyślił Bóg środek ieszcze iąśniej przekonywający o prawdzie swoich cudów, a to w rozmaitości sposobów któremi się działały. Nie tylko odmieniało formy cudowne oczów Obrazowych ruszanie, ale też praktykowało się często-kroć w nienaturalnych ludzkiemu oku kształtach. Raz po raz podniosły się zrzenice aż do zupełnego zniknięcia pod powiekami zwierchemi; i znowu iedno oko obracało zrzenicę, gdy drugie, chociaż równie otwarte, trwało tym czasem bez poruszenia. Takie kształty ponieważ niezgodne z naturalnym ludzkich oczów zwyczajem, dowodzą bardzo iąśnie iż nie mogły być brane za skutek imaginacyi, która ordynaryinie wsamych tylko naturalnych formach przedstawia nam obiekta — Pytam iuż teraz: kiedy tysiąc Swiadków zeznawali w iednym momencie i iednomyślnym głosem że widzą cudo, i kiedy nawet okryślali iego okoliczności wołając: *Oto podnosi zrzenicę; Oto ią spuszcza; patrzcie iak oko lewe obraca się z iedney na drugą stronę . . .* czy byłoby podobieństwem, ażeby Człowiek z zimną krwią tę samą rzecz, i w tym samym momencie doskonale widzący, mógł być oprzeć się sile takowey demonstracyi? Otoż tak działało się w Rzymie; działało się dłużej nad pułroku, działało się nie raz, nie dwa nie dziesięć, ale tysiąc i tysiąc razy; i wiele tysięcy Swiadków patrzali na tę prawdę. Oczywiście więc cudu wraz z niepo-

dobieństwem oszukania patrzących stały się tak otwarte, i ich dowody tak niewzruszone, że nasze następne pokolenie pod żadnym pretextem nie potrafi odmówić im kredytu.

VIII. Jeszcze insza reflexya służąca do uprzątnienia wszelkicy cieni podeyrzenia, iakoby imaginacya lub oczy Spektatorów względem rzeczywistości przerzeczonych cudów, zamytłone być mogły; gdyż powiem śmiało, że właśnie taką obfitość i rozmai-tość dowodów podała nam Opatrzność, iakiey wyciągała dzisieyszych czasów niedo-wierczych kondycya. Trzeba sobie przypo-mnieć, iż we pocetych nadnaturalnych wypad-ków praktykowało się szczególniejsze, na-bożeństwo ludu Rzymskiego, iak i po dziś dzień, do cudownego Obrazu Matki Bożey w Kościele S. Bartłomieia *des Bergamasques* pod tytułem *Nays: Panny Miłosierdzia*. Znayduie się niezmierna liczba iego kopiów, iuż malowanych na płotnie, iuż sztychowa-nych, które nie tylko Domy Obywatelskie, ale też rynki i ulice tego Miasta zaięły. U-szanowanie, zaufanie i generalne nabożeń-stwo Rzymian ku temu w szczególności O-brazowi, są rzeczą tak iawną i publiczną, że iey nikt nie zaprzeczy. Uciekał się ten lud do niego we wszystkich dotkliwych przy-godach i znaczniejszych uciskach. Suppo-nuemy więc iż uczucie nieszczęśliwości kra-łowych które rozpoczęły się z epoką cudów, i które odtąd coraz bardziej wzrastały,

przeraziły pobożną imaginacją Rzymskich mieszkańców; albo że cuda praktykowane w Ankonie i innych miejscach Marchii 25 Czerwca poprzedzającego, o których tu rozchodziła się wiadomość w pierwszych dniach Lipca wzniecił jakąś emulacją i pragnienie widzenia w tym Mieście ruszania oczów Maryi, na które tam poglądano; do któregoż Obrazu należało się w takim razie udawać? Czy nie iestże oczywista, ieżeli chcemy mówić rozsądnie, iż dnia 9 Lipca powinny były wszystkie imaginacye poruszyć oczy Obrazów *Nayswiętszey Panny Miłosierdzia* przez preferencyą? Tym czasem przez cały ciąg naszych cudów, lubo nabożeństwo ludu ku tym Świętym Obrazom i zaufanie było iednostayne; lubo nawet trwał ten sam konkurs który dawniey, mianowicie w Kościele S. Bartłomieia; przecieź iakimsiś nowym cudem, iż tak rzekę, nie znalazł się ani ieden z tych Obrazów *Naysw: Panny* w Rzymie któremuby przyczytano cudowne oczów ruszanie, ani *iedna* Osoba którejby się tak zapaliła głowa, żeby się iey zdawało, i żeby powiedziała iż go doyrzała w którymkolwiek z pomienionych Obrazów. Ten fenomen godzien szczególniejszey uwagi, i pamiątka iego tak świeża, że cały Rzym może mu dać świadectwo. Zastanawiając się nad nim rozsądniejsze Osoby, łatwo domyślić się mogły, dla czego Mądrość Boska przeznaczając Rzym na teatr no-

wych cudów, chciała żeby się rozpoczęły od Obrazu *dell'Archetto* (*) Gdyby te cuda były zaczęły się od iakiego Obrazu zaniedbanego i opuszczonego, można było imaginować, że znalazł się ktoś interessowany do ziednania im wiary, a tym samym wnioskować podobieństwo iakiegoś oszukaństwa; gdyby przeciwnie na którym z Obrazów z szczególniejszym nabożeństwem ugęszczanych od ludu były wzięły początek, można było pomyśleć, czyli pobożny entuzyazm wzruszony żywym uczuciem nieszczęść których się doświadczało, albo przez emulacyą, iak namieniło się wyżej, nie zapalił tak dalece imaginacyów, aby się im zdawało że widzą czego w samey rzeczy nie było. Obraz *dell'Archetto* trzymał się wśródku pomiędzy tym dwoiakiem gatunkiem; był on przedmiotem nabożeństwa, które nie potrzebowało ani ożywienia, ani zwolnienia.

IX. Druga nie mniejszey wagi okoliczność zastanowiła lud w ciągu tych dni, gdzie mnostwo i ponawianie cudów nadawało mu ruch bezprzestanny, i gdzie liczne tłumy trzymały w ustawicznym obleżeniu Matki Boskiej Obrazy. Już od wielu Miesięcy przyczepiła czyiaś pobożność kilka Liliów do muru przyległego Obrazowi Nays: Panny na rogu Ulicy *Arche des egouts*. Te Lilie, od tak dawnego czasu wystawione na upały południowego słońca uschły i ztwardły nakształt kiiów po odpadłych zupełnie kwia-

(*) Patrz niżej na karcie 5.

tach i liściu. Alić nadspodzianie pokazują się trzy pączki zielone Liliów kwitnących po lewey stronie dwóch wiązków tychże wyschłych łodygów, a ieden ze wszystkim im podobny po prawey. Te cztery pączki pomimo upałów, które w Lipcu dochodzą naywyższego stopnia, chowały swą zieloność i świeżość nie przez kilka dni, lecz przez kilka Miesięcy. Wszystek lud wierzył i wyznawał statecznie, że to był fenomen niepoięty i przewyższający całą dzielność natury: poszło zatem, iż długi czas gromadziły się potężne tłumy wiernych wylewając gorące modły przed pomienionym Obrazem. Nie była to opinia samego pospółstwa, lecz utrzymowały ją najsławetlejsze Osoby niemniej ćwiczone w naturalney Historyi, iak świadome przednieyszych w tey materyi Autorów. Lubo wyznawali niektorzy z Botanistów, że taki skutek mógł naturalnie wydarzyć się w Lilii, iako należącey do klasy cebulowatych roślin, nie podobna im iednak było przekonać się, aby to miało miejsce w takowey porze i w takim położeniu. Ale ponieważ jesteśmy w Rzymie, i to wczasach gdzie czuie każdy Człowiek rozsądny iak wielkiey potrzeba ostrożności gdy chodzi o cudowną sprawę, starano się więc raczey perswadować ludowi, że ten wypadek dał się naturalnie tłomaczyć, niżeli go akredytować za cudowny fenomen. Tym czasem Lilie stały w framudze przy Obrazie, gdzie

i stoją do dziś dnia, a generalna opinia względem cudowności ich pączków podzieliła się na stopnie już dowodności, już oczywistości, albo iezli się komu podoba, niech powie niepewności. Wracając do naszego przedmiotu, wykazuje się z wielu dokumentów extra-Sądowych złożonych w Biurze tutejszego Wikaryatu, iż dnia 9 Lipca widziano łodygi pomienionych Liliów zupełnie uschłe i spalone od Słońca, a nazajutrz 10. znaleziono je świeże i rozzieleniałe na końcach; ale ledwo obrało się dwóch między tylu Świadcami, którzy dostrzegli ruszenia oczów Obrazu, lubo ten Obraz, z okoliczności samych Liliów, bywał tak nadzwyczajnie ugęszczany od ludu: tu zaiste punkt godzien szczególniejszey reflexyi. Okoliczność Liliów nadawała temu Obrazowi reputacyą cudownego; mnostwo ludu pełne wyobrażeń ruszania które dało się widzieć w oczach tak wielu inszych Obrazów, modliło się przed tymtu z osobliwszą gorącością, i bardzo pilnie zaglądało mu w oczy, przecie z ledwością para Osób odezwały się że widzą w nim poruszenie zrzenie. Patrząc też i inși, wytężają wzrok, ciągnie się konkurs przez wiele tygodni; wszelakoż i ludzie i ich imaginacye zawsze iednakie. Okoliczności dotyczące ten Obraz były daleko podobniejsze, do zapalenia przy nim imaginacyi i oszukiwania zmysłów, niżeli przy wszystkich inszych Obrazach, a przecie nikt nie imaginuje że wi-

dzi, czego nie widzi, ani nie durzą zmysły pobożnych Spektatorów. Miałoby być podobna, aby ustała wszystka gorączka, aby wszystkie imaginacye i wszystkie głowy ludu Rzymskiego ostygły z zapалу właśnie w momencie kiedy stanęły na tej ulicy, i aby wszystkie umysły nadzwyczajnie wzburzone na każdym inszym mieyscu zaspokoili się właśnie w tym kroku, gdzie zamęt ich powinien był dosięgnąć naywyższego stopnia? Albo mówmy inaczy: Czy będzie mogła uwierzyć przyszłość, że było potrzeba abym się tak dalece wywnętrzał na demonstracyą rzeczy każdemu iawnych i mających za sobą naypublicznieysze odgłosy? Oycowie nasi nie byliżby przestali na krótkim wytłomaczeniu przyczyn gruntuiących pewność relacyi? Abo byliżby oni pomyśleli kiedy, że przeciw Świadectwu całego Rzymu można stanąć z odporem? Lecz znane naszego wieku nieszczęścia łatwo mię usprawiedliwią, iż tak długo, i tak uśilnie moiej rzeczy popieram, aby cuda Boże przeniosły się do potomności z tą oczywistością, którą On sam nadać im raczył, i aby każdy dobrego serca Człowiek, choćby był inszey Wiary wyznawcą, mógł się o ich rzeczywistości nayzupełniefy przekonać.

- X. Nie lękam się przydać, że świadcząc się całym Rzymem w sprawie cudów o których tu iest mowa, nie myśliłem wyłączać ani tych nawet Osób, które ich nie widziały.

ły, choć ugęszczały przed Obrazy w celu ich oglądania. Rzecz osobliwa, iż przez iakąś konsekwencyą Naywyższej Mądrości, z którą Bóg w interestie tych nowych cudów wszystko wykalkulować raczył, wszystkie pomienione Osoby, które bądź niedosięgły oczami, bądź nigdy nie trafiły na moment, gdy oczom inszych Spektatorów prezentowały się te nadnaturalne widoki w onych czasach tak obfitego miłosierdzia Niebios, oddały, na świadectwo drugich, publiczne ich rzeczywistości homagium, iak wyjaśni się niżej w Paragrafie XIII. Jeszcze i takie Osoby wykażą się w Zbiorze Sądowych przezemnie zaokrąglonych Inkwizycyów, które z iakieysią szczególną dyspozycyą tę samą Boskiey Mądrości, nie mogły dogodzić swojej pobożney ciekawości, dopiero przyszedłszy do czwartego lub piątego z cudownych Matki Jezusowej Obrazów. Znaydą się nakoniec, które z tajemney rady Sądu Bożego nigdy iey niedogodziły, lubo stawały w odległości, z której mogłyby były widzieć; lecz i te pamiętają doskonale, że słyszały pod owczas wszystek lud wołający, iż bardzo wyraźnie ogląda cudo. Same więc aklamacye brzmiące w ich uszach tak zgodnie za każdym powtórzeniem cudu, i niemogące naturalnie pochodzić tylko z wrażenia przez tenże cud razem sprawionego we wszystkich Spektatorach, były dla takich Osób naysilniejszemi dowo-

dami iego rzeczywistości. Miały one niewzruszony fundament do wierzenia, że tak nagłe i iednomyślne tylu naocznych Swiadków wykrzyki nie mogły być przyczytane żadnemu uprzedzeniu na stronę iakowego marzenia. Jakoż czy podobna im było sądzić inaczey, widząc mianowicie między temi Swiadkami ludzi nie dawno nayprzeciwnieyszą uprzedzonych perswazyą; ludzi pałających iakimsiś gatunkiem gorliwości, aby zapobiedz temu co się zdawało szczerym skutkiem gminnego fanatyzmu: a przecie gdy staneli na mieyscu i iasną oczywistością przytłoczeni zostali, wołających i płaczących równo z drugiem? Takie dyspozycye nie rzadko wydarzały się w Spektatorach. Mogłbym ich narachować wiele; ale dosyć tym czasem wspomnieć P. *Liborego Angielucci* z powodu iego szczególnieyszey biegłości w Anatomiczney Nauce. Jest to ieden z naypierwszych w tey Stolicy Professorów Chirurgii, który pomimo naytęższego uprzedzenia przeciw rzeczonym cudom, stanawszy przed Obrazem i napatrzywszy się ich dowoli, podpisał swoją ręką uroczyste świadectwo wciągnięte do Sądowych Aktów (*). Pozwoliwszy wreszcie na podobieństwo, iżby w tak wielkim mnóstwie Spektatorów znalazły się Osoby zdurzone iakim optycznym błędem, tedy przynajmniey pewna, że trze-

(*) 518. Swiadak, niżej na kar: 201.

ba zrzec się rozumu, albo utracić ludzkie czoło, chcąc taki błąd supponować we wszystkich względem tak licznych i tak ciągłych widoków.

XI. Już tedy niepodobna przykleić do zdrowego rozsądku, ażeby imagina-cya, prewencya, lub iakakolwiek ze znanych naturalnych przyczyn mogły były omamić niezmierne mnóstwo Świadków zeznawaiących tak iednomyślnie prawdę rzeczy, na które własnemi oczami i tak często i tak długo patrzyły. I nie potrafię zgadnąć, coby ieszcze dało się zarzucić tak imponuiącemu świadectwu w względzie pod którym zważaliśmy ie do tych czas. Czy podobno przyidzie komu do głowy, dla lepszego attakowania tey oczywistości, przypuścić suppozycyą sztuki, imaginuiąc np. że mógł ktoś nią oszukać wszystkich Świadków, iakażkolwiek liczba i mądrych, i rozsądnych, i ostróżnych Osób rachowała się pomiędzy niemi? Czy zapędzi się taki Oppugnant po desperacku aż do koniekturowania iakiego nowego wynalazku, iakiego mechanicznego sekretu, którego użyli iacyś złośliwi oszustowie dla zażartowania z publiczney lekkowierności, nimby go obiwili światu? Ale dosyć iest zważyć, że cudowne Obrazy były w tak wielkiej liczbie, i te, ile powiększey części wystawione w Ulicach i Kościołach znane tak dobrze i przed i po ostatnich zdarzeniach,

aby osądzić iż tam żaden wpływ sztuki ludzkiej nie mógł mieć miejsca, ani nawet przystępu. Biorąc po rozumnemu, któżby exekucją takiego projektu poczytał za podobną przeszło w stu Obrazach lub Statuach? Znaczna część tych Obrazów są inkrustowane i zatopione w murze na miejscach otwartych i kaźdemu widzialnych, tym samym nie masz najmniejszej cieni podobieństwa, aby można było bądź z tyłu, bądź z przodu attentować w nich oszukaństwo. Powtarzać przy tym sztukę zwodniczą na tylu razem miejscach, i to kilka miesięcy, i to kaźdey godziny, a zawsze w obecności Spektatorów którzy bezprzestannie oblegali SS. Obrazy; tę zwodniczą sztukę, tak uszykować, ażeby raz działała, drugi raz stawała się nieczynną, i żeby tak sposób działań, iak pauzy zawsze się między sobą różniły; nakoniec ten złośliwie uknowany fortel przez sześć ciągłych miesięcy tak dalece ukryć przed całym Rzymem, że nikt do tychczas ani przebaknął słowa o iakiey koniekturze, czy nie iest-że to nayoczywistszym w rzeczach ludzkich niepodobieństwem?

Na tych uwagach skończyła się deliberacya odprawiona w przytomności Kardynała Wikaryusza, gdzie naradzano się czyliby można w tey Sprawie opuścić zwy-
czayne formalności Sądowej Wizyty czyli rewizyi Obrazów, których cuda dowie-

dzione zostały. Urzędnicy Rzymskiego Trybunału, iako przyzwyczajeni postępować w każdej rzeczy z surową dokładnością, skłaniali się do teyże Wizyty, podług Instrukcyi na piśmie które mam pod oczami. Ale uczyniono reflexyą (przyznam się że też i moje było to zdanie), iż okoliczność aktualna była cale extraordinaryi-nego gatunku, gdyż tu nie chodziło o ieden albo o dwa Obrazy, ani o rzeczy których ugruntowanie wyciągałoby całej Sądowej formalności. Inaczej, trzeba było odbyć ze Znawcami (Artystami) rewizyą dwudziestu sześciu Obrazów na ieden raz, a potem praktykować ją na daleko większej liczbie, chcąc ciągnąć Process względem tych wszystkich, które spublikowano iako równie cudowne. Taka zaś operacya jest bardzo zawila, nudna, pracowita, wyciągająca wiele czasu i kosztów. Gdyż do każdego Obrazu potrzeba było urzędowego stawienia się Sędziego, Urzędników Trybunału, biegłych Malarzów, Mularzów &c. i dystyngwowanych Swiadków. Wyexaminowawszy i zgruntowawszy aktualny stan ramy, płótna lub deski, Statuy, malatury, ozdób, i wciągnawszy to wszystko w Akt czyli Protokół, trzeba ieszcze było każdy Obraz ruszyć ze swego miejsca, czego częstokroć nie możnaby było dokazać bez trudnego łamania muru, ramów, lub sztukateryów, końcem postąpienia do

nowey rewizyi wewnętrznego stanu iak Statuów, tak murów, tak i tego co się znajduje za Obrazem, a to dla uformowania drugiego Sądowego Aktu czyli Protokołu. Trzeba było potym stawic Obrazy na ich miejsce, utwierdzić, wmurować iak były dawniey, obwarować pieczęciami &c. To zaś wszystko na iakiż koniec? Oto dla prawnego udowodnienia, że nie potrafił nikt dokazać tak trudney i sekretney sztuki, aby ustawił w murze za dwudziestu sześcią albo sto Obrazami tyleż, niewiedzieć iakich Machin, i trzymał przy nich tyluż we dnie i w nocy ukrytych przez puł roku Machinistów, zajętych durzeniem oczów całego Miasta złożonego ze 180,000 Mieszkańców, bez naymniejszego dostrzeżenia tey psoty! Słusznie więc dyspensowano się od tak uciążliwej pracy ku uzyskaniu demonstracyi rzeczy, o której nikomu nie przyśniło się podeyrzenie, i względem której, kto chciał, mógł zapewnić się przez siebie samego; gdyż Obrazy są zawsze pod oczami całego Rzymu, każdy wie iakiemi były przed cudami, i ich stan aktualny w każdym momencie zweryfikować potrafi (*).

(*) Można tu przydać, że Naymędrsza i Naydobrotliwsza Opatrzność Stwórcy, wymierzająca czas do formowania Processu, a przeglądająca go niewystarczającym, gdyby po pięcio-miesięcznym Inkwizycyow przeciągu był ieszcze w pomienione Wizyty Obrazów wdał się Rzymski Trybunał dla uzupełnienia swych formalności, raczyła im sama zapobiedz,

XII. Exekucją szarlatanańskiego spiknienia gdy już okazaliśmy równie niepodobną w tej sprawie, iak oszukanie oczów nadzwyczajnego Świadków zgodnie zeznawających mnóstwa, nie pozostaie dla ludzkiego uporu tylko iedyny wybieg: Uprząść suppozycją, że się przenaieło Spektatorów, i umówiono się z niemi, aby omamić i zdurzyć resztę ludu. Ale ta druga suppozycja ledwo nie dziksza i śmieszniejsza nad pierwszą. Przyznam się nawet że nie słyszałem aby któżkolwiek z nią odezwał się w czasie. Komuż kiedy zmieściłoby się w głowie, iżby potrafiano przemówić

okazując w tejże epoce cuda na Obrazach ruszonych z miejsca i zupełnie odkrytych: iako np. na Obrazie Krucyfiksa w Domu P. Jana Pucci, który zdjęty ze ściany wystawiono wśród Sali, i tak odosobniony ze wszystkich stron podpadał ludzkim oczom (**). Na Obrazach które w rękach trzymano, iako Najs. Panny Bolesney w Kościele Bractwa *Konających*, z którym Xiądz tameczny Zakrystyan dawał benedykcyę ludowi, i znowu stawiał w Ołtarz. (***) Na Obrazach nakoniec, które nie tylko brano w ręce, ale też sądownie i ze wszystkiemi formalnościami examinowano, właśnie w tych samych czasach, kiedy Rzym patrzył na swoje cuda, iak obaczemy w opisach dzieiów Ankony, Todi, Frascati etc. Takie więc okoliczności dobrze już znane i autentykowane w czasie Rzymskiego Processu, służyły z natury swojej nie tylko do uprzątnienia wszelkiego podeyrzenia o stanie inszych Obrazów, ale też razem do zapobieżenia zbytowi pracowitych formalności, iakiemi myślano trudnić się z niepowetowaną szkodą Processu który w takim przypadku do dziś dnia i nigdy, dla zapadłej wkrótce Państwa Kościelnego Katastrofy, nie byłby ukończony. *Nota Francuzkiego Wydawcy.*

(**) Patrz na kar: 82.

(***) Patrz kar: 42.

całe Miasto Rzym na przyłożenie się do impostury tak dalece ohýdnej i niezbożnej w swoim gatunku? Iżby znaleziono tysiące Świadców gotowych sakryfikować i honor i sumienie aż do Sądowego złożenia najstraszszej przysięgi, albo do podpisania własną ręką z wezwaniem Imienia Bożego, znanego sobie a tak ważnego kłamstwa? Iżby tacy Świadkowie obrali się w każdym stanie: Mężczyzny, Niewiasty, Młodzieńcy, Gospodarze, Gminni, Szlachta, Duchowni, Xiążęta, Prałaci, Biskupi &c? Nad to, któż się zatrudnił wyszukiwaniem tych bezsumiennych Świadców, układaniem między niemi iednomyślności, iaka była iego pobudka do tak czarnego przekupstwa? Niechay nam kto wymieni Naczelnika tego szarlatańskiego spisku, albo iego Emissaryuszów sekretnych lub publicznych. Niech nazwie kogo między tak wielką liczbą Osób przed któremi musiał otworzyć się rzeczony Naczelnik, przez siebie lub Agentów; niech mówię nazwie choć przynajmniey iednego, którego uczciwość i sumnienie obruszyły się przeciw temu zdrayczemu poszeptowi, albo któryby słyszał o nim od inszych, albo któryby go dostrzegł lub domyślił się bądź w Rzymie, bądź za Rzymem, kiedy knowano albo wykonywano spiknienie. Godziż się więc abyśmy formowali tak niepoczesną o uczciwych ludziach opinią, lub

czy potrzeba ażebym bawił się zbiianiem suppozycyi, któreby przeciw barbarzyńskiej, a nawet i łotrowskiej hordzie zledwością użyć można? Któżby uwierzył że przecież iey poważono się użyć? Co większa o sto mil (w Medyolanie) zdobyto się na dzikie zuchwalstwo podeyrzenia o iakimsiś sekretnym oszukaństwie, które na samym mieyscu nikomu nie powstało w myśli. Doniosły nam także i Angielskie pisma o *uwagach nad cudami* (iako można wnosić, Nays: Panny u S. Cyryaka w Ankonie). Te *uwagi* ułożone w Londynie przez P. *Berington* iuż znanego z Dzieł inszych, nie doszły Włoskich krajów, i nie wiem iakiego są gatunku, albo co sądzi o nich Londyn. Lecz ieżeli P. *Berington* pretendował formalnie atakować rzeczywistość cudu, będzie to zaletą którey do tych czas brakowało wygórowaney krytyce osiemnastego wieku, że z Londynu wychodzi decyzya na zapytanie: Czyli 500,000 Osób zaświadczaających że widziały w Ankonie ruszania oczów Obrazu, mówią prawdę lub nie! Trzeba znaydować się na mieyscu sceny, iako my iesteśmy, aby doświadczyć uczuciów iakie pobudza Człowiek który z głębi Włoch, albo ze środka Anglii, krzyczy całym gardłem że nie widzimy *kolumny Traiana*, gdy powiadamy iż ią widzimy; albo że stotysięcy Osób popelniaią krzywoprzysięstwo, gdy świadczą

iż poglądaią własnymi oczami na rzecz naywidocznieyszą. Niewiada iakby tytułować takie twierdzenia; nayłagodnieyszym będzie wyrazem, przyznać im manią sprzecznomowności. Nie masz nikogo, kto depcąc reguły uczciwości i Religii nie potrafiłby powiedzieć lub napisać niedowierczych głupstw *np. O Xieźzych konwulsyach komunikowanych dobrym Pannom*, i tym podobnych grubiaństw, które Monitor Medyolański osądził za godne swego pióra. Nie trzeba do takiej gwary albo gryzmoły ani wysokiego dowcipu, ani tęgiego rozumu, ani wielkiego gruntu edukacyi, ani bogatego zapasu Soli Ateńskiej (gładkości stylu), lub składney żartobliwości. Ale czy iestże podobna aby nie poczuł człowiek, że ieżeli się niechce być, iak mówili starzy, śmiesznieyszym z twarzy niżeli z żartów *magis facie quam facetiis ridiculus*, tedy dla zatwierdzenia lub zaprzeczenia czynów trzeba posłuchać tych którzy byli na miejscu? Jest to iakiś iedyny w swym gatunku rodzaj szaleństwa, i niepodobna wstrzymać się aby nie wymówić głupstwa, równie trudnego do pojęcia iak do wytłumaczenia... Nie masz podobno na świecie tylko poważny Redaktor Monitora, który chcąc zaprzeczyć świadectwu całego Rzymu względem ruszania oczów Świętych Obrazów tak uroczyście zaświadczonego, nie zna się natym że w samym Rzymie należy

szukać przyczyn i fundamentów iego oppozycyi (*). Krzyknijmy teraz wszyscy, że znaleźli się Świadkowie, którzy twierdzą iż między nami użyto oszukaństwa dla widzenia i uwierzenia czego nigdy nie było; czy nie byłżeby to osobliwszy postępek, gdyby Stolica Święta chcąc zweryfikować swoje Rzymskie cuda, wyprawiła Kommissarzów do Medyolanu albo Londynu na wysłuchanie tych Świadków i ułożenie Processu? Otóż przecie tak sobie poczynają Cudziemcy, którzy bez wyruszenia ze swoich siedlisk robią się Sędziami zagranicznych wypadków i zaprzeczają ich realności. Tu mieysce wspomnienia iedney nayniewinniejszey pomyłki, która lubo natychmiast wyjaśniona została, ani w żadnym nayprzesądniejszym umyśle nie może cieni podeyrzenia formować, godna iednak zkąd inąd uwagi Czytelnika. W Domu Pana *Sicca* Adwokata, Człowieka sławney Familii w tey tu Stolicy, znaydował się w przedpokoiovey Sali między świec-kiemi malaturami Obraz Nays: Panny z oczami skromnie spuszczonemi ku ziemi. W pierwszych zaraz dniach, gdy cuda Obrazów Matki Bożey zaczęły się rozszerzać, przyszła Gospodarstwu Domu reflexya, że ten S. Obraz nieprzyzwoicie mieszał

(*) Medyolan był inż pod ówczas Stolicą Jakóbinsko—Cyspadańskiey Rzeczypospolitey; nie więc dziwnego że miał takiego Gazeciarza.

się ze Swieckiem; zdiąwszy go więc z muru przenieśli na miejsce przystoynieysze. Żeby zaś nie zostawiać próżnego placu na ścianie, zawiesili tam portret tey samey wielkości, o którym powiadaia, iż wyraża sławną Rzymiankę *Cenci*, maiący oczy wykazałe i dobrze otwarte. Za kilka godzin służąca nie widząc o odmianie zaszłej pod swą niebytność, powróciwszy do Domu koło wieczora idzie przez pomienioną Salą, i pełna wyobrażeń zagęszczonego cudu podnosi oczy na Obraz *Matki Bożej* który znała dokładnie; a widząc zupełnie otwarte zrzenice, które przedtym widywała do połowy zamknięte, zaczyna krzyczeć po całym Domu, że *Nays: Panna* otworzyła oczy. Przyprowadzono ją wnet do milczenia dając poznać omyłkę, i ustroiono niewinny żart z iej entuzjazmu. W momencie rozeszła się wieść o tym przypadku i iego tłómaczeniu; bardzo wiele ciekawych Osob zbiegało się po informacją do Szanownych Gospodarstwa Domu, którzy i dzisiay zaświadcza tę Anegdotę. Czy można było kiedy imaginować, że za kilka tygodni poważy się dowcipnie iadowity Medyolański Żurnalista publikować przed Światem, iakoby w Rzymie brano Panią *Cenci* za *Matkę Bożą*, i że swoją złośliwą kalumnią przybierze w tony tryumfu, aby sądzono iż dosyć na tym iednym dowodzie do znieweczenia *sto Processów* wyprowa-

dzonych ze wszystkimi formalnościami względem cudów praktykowanych w prawdziwych Panny Przenayś: Obrazach? Nie mógł iednak potym oprzeć się iasney oczywistości ten Gyspadanski potwarca, miał ieszcze dosyć czoła do zawstydzienia się swojego błędu, i odwołania kalumnii.

XIII. Ale nie nadprzedłużaymy refleksyów. Pewność cudownych wypadków których krótko zebrany Process ma uwiecznić pamiątkę w nayzupełnieyszym świetle, już okazana została, ani można przeciw niej formować żadnego rozumnego zarzutu. Te wielkie cuda mają w gatunku moralney demonsracji zbior świadectw, iakiego podobno nie znajdziemy w całej Historyi. Nie można się zaś dziwić, ieżeli w Stolicy złożoney z około 180,000 luda trafiła się bądź mniej pobożna, bądź lada iako rozumująca dusza, która ztąd iż sama nie widziała rzeczonych cudów, poważyła się konkludować że ich nikt nie oglądał, i roztrzęsła przez listy aż do zagórnych krajów swoje gorszące niedowiarstwo. Charakter ludzi, a mianowicie edukowanych z reguł naszego wieku, łatwo rzecz wytłómaczy... Lecz przychodzi mi na myśl argument szczególniejszey natury, którego owi Spektatorowie do stu mil poglądający przez swoje perspektywy nie umieli nam zarzucić, lubo co do zwierzchnych pozorów bardziej imponujący niż wstyst-

kie ich błazeństwa. Rzetelność i respekt z którymi należy się traktować religijne materye nie pozwalają tego argumentu zamilczeć.

Lubo możemy powiedzieć generalnie, iż cały Rzym oglądał cuda, pewna iednak, iak się już namieniło wyżej, że niektóre Osoby nigdy ich nie widziały. Prawda iż takich Osób malinka była liczba, lecz wyznać trzeba że składała się powiększey części z bardzo uczciwych i na stronę Świętey Religii iaknaylepiey usposobionych ludzi, którzy pragneli widzieć przez siebie co wszyscy zaświadczały, i w tym zamiarze odwiedzali rozmaite Obrazy. Zachodzi więc w tym punkcie nie mała trudność do rozwiązania: Jakim sposobem ona szczupła liczba Osób nie mogła przyiść do widzenia rzeczy które insi tak iasnie oglądali, że byli w stanie pod nayuroczystsze przysięgami składać o nich świadectwo. Trudność ta iakożkolwiek rzeczywista iest w sobie, ieżeli iednak dosięgniemy iey gruntu, okaże się iż nie tylko iasnie rozwiązana być może, ale też nadto i ku przytwierdzeniu prawdy już dowiedzioney posłużyć. Pewno tu nikt nie zaprzeczy, iż ieżeli na garstkę Osób które nie widziały iako na ludzi dobrych i godnych wiary każe poglądać słusność, tedy byłoby otwartą niesprawiedliwością odmawiać tych samych tytułów niezmiernemu mnóstwu inszych

każdego stanu, między któremi wielu nadystryngowanych przez swe talenta, kiedy w naysuroczystszy i nayszczerszym sposobie zaświadczaia nam rzeczy iak widziane przez siebie; ile że ci drudzy maia nad to zaręczenie o swoiey rzetelności ze strony wszystkich dowodów, których niezwyciężoną siłę daliśmy poznać do tych czas; dowodów, które nawet o fizycznym niepodobieństwie oszukania ich zmysłów tworzą pewność nayiaśnieyszey oczywistości. Teraz gdy wiemy że nie pozwala Logika dowodów przeczących przeciwstawiać czynowi nadobficie wykazanemu przez dowody zatwierdzaiące, wyciąga zatym zdrowy rozum, ażeby wytłómaczyć, iakim sposobem stać się mogło, iż niektóre Osoby nie widziały, co wszyscy insi widzieli, właśnie iakbyśmy postąpili gdyby chodziło o iaki naturalny fenomen, mówiąc *np.* że nie mogły zbliżyć się należycie dla zobaczenia obiektu, albo że ich wzrok lub innsze okoliczności stawały na przeszkodzie. Ale co naszą trudność rozwiązuie w momencie, iest sama natura rzeczy, o ktorey tu mowa. Żaden rozumny człowiek nie przypuści do głowy, aby ruszania powiek i zrzenie, malatury lub Statuy należały do składu naturalnych fenomenów i podług zwyczajnych reguł tychże fenomenów wykładane być miały. Rzeczywistość więc takich ruszań raz wykazawszy, iuż nie

można o nich rozumować iak o ordynaty-
 nych wypadkach: Albo nie exystują, albo
 są bezwzględnie. Wszecmocney ręki Bo-
 żey cudami; iedno ze dwoch koniecznie
 prawdzić się musi. Osądźmyż teraz, czy
 niebyłoby to, nie powiem prezumpcyą,
 lecz szalonym zuchwalstwem, chcieć prze-
 pisować Naywyższemu prawa, pretendując
 iakoby nie mógł obiawić swego dzieła w mie-
 rze iaka musię spodoba, i zataić iedla niektó-
 rym Osób podczas kiedy wszystkim inszym
 widoczne? Wszak mamy w Piśmie że gdy
 Zbawiciel Chrystus Jezus nadrodze Dama-
 szku pokazał się Szawłowi prześladowcy
 w promieniach niebieskiego Swiatła czyniąc
 mu zarzuty i rzucając o ziemię, towarzy-
 sze podróży Szawła w iednakiey z nim od-
 ległości słyszeli głos który on słyszał, a nie
 widzieli tego, kogo on widział (a). Albo ra-
 czy, iak niżey ta sama Święta Historya wy-
 iasnia: towarzysze Szawłowi nawet i słów
 Zbawicielowych które słyszeli nie mogli
 wyrozumieć (b). Podobnie, gdy Oyciec
 Przedwieczny dał słyszeć wyraźny głos z
 Nieba, mówiąc one słowa do Syna: *et cla-
 rificavi et iterum clarificabo* (c), wielu
 z przytomnych nie słyszeli tylko głos iakiś
 niepewny i zamacony: iednym się wyda-
 wało

(a) Act: 9:

(b) Act: 22.

(c) Ioan: 12:

wało iakoby zagrzmiało na powietrzu, drudzy sądzili, że Anioł przemówił coś od Boga. Czy poważy się tu kto dysputować, iak się to zrobić mogło, że w Jeruzalem ten sam szczególny głos nie w iednakim sposobie był usłyszany od wszystkich, albo dla czego towarzysze Szawłowi na drodze Damaszku nie widzieli Chrystusa, którego on iak nayiaśniej oglądał? Gdyby kto do tak otwartego zbytku ciekawości postąpił, pewno nie znalazłby zdrowy rozum inakszey dla niego odpowiedzi, tylko że wolno Wszechmocnemu Bogu dać widzieć swoje cuda i głos swoy wyrozumieć komu się upodoba. Czytamy nawet że nie wszystkim Apostołom pozwolił Syn Boży być Świadkami swojego Przemienienia na Gorze; i gdy po Zmartwychwstaniu pokazał się im pierwszy raz, uczynił to pod niebytność Tomasza, chcąc tym sposobem zrobić go powolniejszym do wierzenia świadectwu swych Kolegów. Tenże Zbawiciel martwił statecznie zdrayczą ciekawość Faryzeuszów, równie iak pysznego Heroda, którzy gorąco pragneli patrzeć na iego cuda.

Co do tych o których tu iest mowa, lubo ich niewidziały wyżej wspomniane cnotliwe i rozsądne Osoby, i tak wyznawały otwarcie bez naymniejszego uszczerbienia szacunku który posiadaią do dziś dnia; oświadczyły się iednak, że przestaiąc na uroczystym inszych świadectwie, wierzą i

przyznawaia ię szczerze. Jakoż łatwo było przekonać się każdemu, że ich oświadczenie nie pochodziło z żadnego względu ludzkiego, gdy cała reszta Rzymu składała nawyscigi świadectwa o tym co widziała oczami.

Zdaiesię nareszcie mniey użyteczną rzeczą gdyby kto zapędzaiąc się głębiey chciał formować pytanie: Jakim sposobem sporządził Bóg, że widzieli cuda ci którzy dali o nich świadectwo, albo iakim obyczaiem wykonywał te cuda: Czy to działo się przez rzeczywistą odmianę materyalney Obrazów Świętych figury, która w takowym razie mogła być widziana od każdego przeznaczonego do iey widzenia; czyliteż przez bezpośrednie wrażenia w optyczne Spektatorów nerwy takich uczuciów iakie sprawiłaby rzeczywista figury Obrazowey odmiana? Scieśnione rozumu człowieczego granice nie dają nam poymować tylko te dwa szczególne środki których mógł użyć Bóg do objaśnienia w tym razie swey Wszechmocności; ale rzecz iasna, i dosyć powinniśmy mieć natym, iż obydwa były równie zdatnemi do wykazania ludzkiemu oku skutków teyże Wszechmocności, tak często i tak długo, iak postanowiła ię wykazować. Przestańmy przytym na pokornym uznaniu ordynaryinego trybu postępowania Naywyższej Opatrzności, która nie robi Świadkami swych dzieł cudownych iedno kogo się upodoba,

w większey lub mniejszey liczbie, iak o-
sądzi potrzebną lub przystoyną; ponieważ
ona chce aby ludzie potrzebowali świade-
ctwaswoich bliźnych, staraiąc się oraz przy-
dać temu świadectwu tak silne do wierze-
nia pobudki, iżby upor niedowiarstwa nie
miał żadney wymówki.

XV. Zdami się że iuż i względem Czy-
telnika, i względem całej potomności dosię-
gnąłem celu przezemnie zamierzonego w tym
preliminarnym Dyskursie. Wypada zatem
przenieść się do krótkiego opisu cudów w
nim wymienionych. Ten opis będę ciągnął
prosto z Aktów Processu wykazującego ich
oczywistość, który mam pod oczami. Ale
przymuszony zostaię przestać na okrągłym
Wyjątku, gdy mi niepodobna ani zagłębić się
we wszystkie szczegóły które składają to
obszerne źródło, gdzie całkowicie okryślo-
ne są rzeczy; ani przedstawić Czytelniko-
wi naturalnego wyobrażenia oney szczero-
ści, uprzejmości, i tonów pobożności iakie
się w nich wydają. W tym to Oryginalie na-
słuchać się mnostwa naygodniejszych wia-
ry, i równie przez dowcip iak przez grun-
towną pobożność naydystyngwowanszych
Swiadków, mowiących ięzykami konwin-
kuiącey perswazyi, tłómaczących w sposo-
bie każdemu z nich właściwym, oczywistość
z iaką prezentowały się rzeczy ich przeko-
naniu, i wypowiadających z naywiększą tro-
skliwością uczucia skruszonego serca i

wszystkie affekta których doznali w sobie, patrząc na tak przedziwne cuda. Tam nakoniec zdumiewać się trzeba nad dokładnością Świadków, nad otwartością szczegółów, nad bacznością w odłączaniu pewnych od niepewnych okoliczności, a mianowicie szczerością z iaką zapierała Świadkowie to czego nie oglągali. Słowem, wpadłby w zachwycenie Czytelnik zapatrując się na ten obraz naturalney serc otworzystości. Wszystkie wyiātki nie wyrownaia Aktom, lecz wiele przyczyn stanęło na przeszkodzie, dla których nie mogło się rozszerzyć. (*) Zaręcza się iednak każdemu wolny przystęp do tychże Aktów, skoro w nich rozpatrzeć się zechce. Jest to potężne Dzieło tworzone wielkim nakładem pracy i usilności, ale też za to we wszystkich względach pełne doskonałości. Znayduie się w rękach Xiędza *Cicconi* Publicznego Notaryusza Wikaryatu, gdzie codzien dla każdego otwarte. Nie ściaga się to Dzieło tylko do cudów 26ści Obrazów, względem których zupełnie ukończony Process; z przyczyny że Jego Eminencya Przenaydostoinieyszy Kardynał Wikaryusz przepisał od początku regułę i podał swemu Trybunałowi za prawo: iż dowody cudów żadnego w szczególności Obrazu nie będą poczytane za dostateczne, dopókiby wregistre Świadków zezna-

(*) Te przyczyny, których Rzymskiemu Redaktorowi niegodziło się w swoiey dacie wymieniać, znayduie czytelnik dosyć iasnie wytknięte w Przedmowie Polskiego Tłomacza.

znawiających na stronę tego lub owego z ich liczby, nie znalazło się przynajmniej czterech najwyższej cnoty, zaszczyconych najlepszą w Mieście reputacją, i niepodległych najmniejszej cieni zarzutu, którzyby podług całego rygoru Sądowych formalności wyexaminowani zostali. Ta praca zatrudniła bez odpoczynku przez pięć Miesięcy Xiędza Kanonika *Frattini* Sędziego Delegowanego w tej Sprawie, Męża dobrze znanego Rzymowi, równie iak *Aniela Mari* pełnego cnoty i światła Notaryusza zastępującego miejsce *Cicconiego*. Nie opuszczono w Instrukcyi żadney z ostrożnościów, iakich duch Świętych Kanonów i ustawy Soboru Trydentckiego wyciągaia w tak ważnym interessie. Każdemu Świadkowi kazano złożyć uroczystą przysięgę, po której nastąpiły tak surowe Inkwizycye, że nigdy niepodobna ażeby ciż Świadkowie w liczbie 86. mieli byli tak zupełnie i bez wyjątku okazać się zgodnemi w swych odpowiedziach iak dowodzi Protokół, gdyby nie byli wszyscy zeznawali prawdy, i gdyby o teyże prawdzie nie byli zarówno przekonani. (*) Wielu nawet z tych Świadków skarżył się na zbytek formalności, narzekając że ich mordowano drobnemi kwestyami, które aż do trzech, i czterech godzin przedłużały Inkwizycyą; ale mieli dobrze

(*) Przeczytaj formułę tych Inkwizycyów na kar. 17.

uważyć iż w materyach tego gatunku, a mianowicie w czasach iakie żyjemy, nie można być obwinianym o zbyt ostrożności iedno przez tych których nudziła niewygoda, a którey niepodobna było dla nich oszczędzić.

XV. Co do mnie na którego J. E. Przenaydostoinieyszy Kardynał Wikaryusz włożył obowiązek utworzenia krótkiego Wyiątku z tego tak obszernego Processu, wyznaię że wziętem sobie za istotną powinność użyć iak nayskrupulatnieyszey wierności i rzetelności w tłumaczeniu okoliczności i dowodów rzeczy którą moim Czytelnikom przedstawiam, końcem aby mogła potomność na tym Wyiątku całą wiarę zasadzić. Jest to w prawdzie po większey części tylko praca materyalna, tym czasem bardzo wiele zadała mi mocołu, szczególniey gdy trzeba było szperać w tak ogromnym Processie, sięgając wszystkiego cożkolwiek mnostwo świadectw tu i ówdzie rozproszonych mogły mieć ściągającego się do iednegoż przedmiotu. Jego Eminencya który z naywyższą punktualnością czuwa na wszystko, i nieoszczędza sobie żadney fitygi gdzie chodzi o powinność swey funkcyi, chciał przeczytać i wyexaminować sam przez siebie od słowa, do słowa z żywą reflexyą aż do końca całe Akta Processu. To samo raczył zrobić i z tą książką, nim pozwolił

wciągnąć wnięswóy Dekret Aprobacyi. (*) Przewrotność czasów i ważność materyi która wzbudziła ciekawość całej Europy, i jeszcze większey temuż Przenaydostoinieyszemu Prałatowi kazały chwycić się ostrożności. Ażeby doskonała tego Wyjątku zgodność z Oryginałem nie mogła nigdy być zalterowana przez iakie cndzoziemskie Edycye, zadał on sobie pracę podpisania własną ręką (to samo rozkazał Notaryuszowi) wspomnionego Dekretu Aprobacyi we wszystkich Exemplarzach wyszłych z Rzymskiej Drukarni; ta więc Edycya sama tylko będzie brana za autentyczną. Po okryśleniu szczególniejszych okoliczności dotyczących 26 Obrazów wymienionych w Dekrecie Aprobacyi, położemy listę Swiadków wysłuchanych Sądownie; i to uformuje właściwie wyjątek autentycznych dokumentów Processu. Ale dla uzupełnienia naszego dzieła, osądziliśmy przydać ieszcze krótki zbiór dokumentów extra-Sądowych, które chowają się dla pamiątki wciągnięte do Protokołu tegoż Processu. Wykażą się tam imiona inszych Swiadków którzy zaprzysięgli cuda tychże samych Obrazów, i relacya o wielu cudach, względem których albo ieszcze nie rozpoczął się Process, albo nie został ukończony. Spodziewamy się przebaczenia, iezli w rejestrze Swiadków

(*) Patrz na kar. 176.

stawiamy się mniej dokładnie w przydawaniu należnych komu tytułów; ważność bowiem przedmiotu pochłoneła wszystkę naszą troskliwość.

Nadesłano nam niektóre relacye cudów tegoż rodzaju i w tych samych czasach praktykowanych za Rzymem; przez obawę więc aby takie relacye, ile kursujące w nieoprawnych pismach nie zaginęły dla potomości, a z niemi razem i cudów nadzwyczajnych pamiątka, osądziłem za słuszną umieścić je w Dodatku.

Jeszcze i to wyznam Czytelnikowi, że kazałem ryssować i sztychować wszystkie Obrazy które są obiektem tego Dzieła, czuwając pilnie nad tym rodzajem pracy, dla uzyskania kopiów jaknajpodobniejszych Oryginałom. Mimo to wszystko, ponieważ ich liczba znaczna, trafiło się, co prawie nieuchronna w takich przygodach, iż Artystowie niedoskonale przekopiowali niektóre. Lepiej zatem spuścić się na ich opis Sądowy, niżeli na kopersztychy. Gdy zaś Edycja z tylu kopersztychami musiała być droga; a z drugiej strony P. *Fratelli* u którego znajdują się oddzielnie, opatrzył się winszą kolekcją kopersztychów tychże samych Obrazów, i już wiele Osób nabyły ich od niego, zdało mi się że wyświadcę Publiczności przysługę wydając razem drugą Edycją bez kopersztychów, zatem i mniej kosztowną.

Nakoniec, co mię nad wszystko interressuie, iest żywe pragnienie aby ta moja praca posłużyła do wzniecenia i podsycenia uczuciów głębokiego uszanowania i serdecznego nabożeństwa ku naymiłociwszey Matce naszej Przenayś: Maryi; do uiednania chwały Bogu Wszechmogącemu, który uwielbić ią raczył; do pociechy dusz naszych w utrapieniach, które nas dotykają; do wskrzeszenia praktyki uczynków Chrześciańskich tak dalece potrzebnych ku ożywieniu w nas wiary, bez którey nie podobna ani podobać się Bogu w tym życiu, ani wysłużyć błogotawioney wieczności, tey to iedyney sprawy prawdziwie i istotnie interressuującey każdego z nas Ziemianów.

XVI. Święci wszystkich wieków Chrześciańskich Oycowie poglądali zawsze na prawdziwe i gruntowne nabożeństwo ku Przenayś: Matce Bożey iako na nayskuteczniejszy środek ku dosiagnieniu tego końca tak godnego wszystkich starań i usilności Człowieka. Podług ich jednomyślney sentencyi, Zbawiciel Chrystus Jezus umierając na Krzyżu zalecił nas Przenayświętszey Pannie i dał nam ią za Matkę w Osobie umiłowanego Ucznia swojego Jana. Łatwo więc domyslić się, że dziś tenże Syn Boży przez głos tak wielu na iey Obrazach okazanych cudów, chciał wmówić w nas uczucia dziecinnego affektu któryśmy iey powinni. Szczęśliwy, w kim taki głos zapali gorliwość do naśla-

dowania wysokich cnot tej Panny, do pomnażania iey honoru przez pobożne homagia, i do częstszego równie iak serdecznieszego oney wzywania *Ecce Mater tua!* Modlitwa którą naypospoliciey praktykował lud Rzymski przed iey Obrazami w przeciagu cudów, była *Salve Regina...* W tej piękney modlitwie szczególniey smakował sobie dla onych słów czyniących naturalną alluzyą do rodzaju cudów: *Nuż tedy Oredowniczo nasza one twoie miłosierne oczy obróć na nas.* Zda mi się że dogodzę pobożności prawdziwych sług Maryi, kiedy tu wspomnę, iż ta Modlitewka ułożona została przez Świątobliwego Prałata Francuskiego *Adhémar de Monteil* Biskupa *du Puy* weziasie gdy Chrześciance Palestynscy zaięci byli obroną mieysc świętych przeciw napaści Saracenów. W te strony wybieraiąc się rzezony Biskup na sławną Krucyatę prowadzoną pod naczelnictwem *Godefroi de Bouillon* uczynił ślub przed Nays: Panną od dawnych czasów czczoną w *du Puy*, i złożył na iey honor nie mniej wspaniałe iak pełne affektu pozdrowienie dziś upowszechnione w Chrystusowym Kościele: *Salve Regina...* Można wyczytać tę osobliwość w Historii Francuskiej przez *Dom Rivet* i inszych Benedyktynów Kongregacyi S. Maura wydanej w Paryżu 1747. Tom. 8. kar. 470. &c. To samo zaświadcza krónika Alberyka Mniacha Cystercyeńskiego Klasztoru *des Trois*

Fontaines pod rokiem 1130. kar. 263. Udar-
 waymy się więc z naygorętszym affektem do
 Anielskiey Królowy przeięci uczuciami tey
 osobliwszey Modlitewki. Zamyka ona wswey
 pierwszej częstce wyraz serdecznego respe-
 ktu dla tey Naydostonieyszey Panny, połą-
 czony z żywym zaufaniem w iey wielowła-
 dności. Wyraża w drugiej uczucia duszy
 skruszoney gardzacey światem i stękaiącey
 na swoją odległość od Niebieskiey Oyczy-
 zny która celem iey żądzów. Kończy na
 wzywaniu pomocy teyże Wszechmocney
 przed Bogiem Opiekunki i na miłosnych do-
 niey wzdychaniach. Niech mi się godzi
 wypisać tę wdzięczną Modlitewkę w Oy-
 czystym (Włoskim) ięzyku, i nią zakoń-
 czyć Dyskurs: *Bądź pozdrowiona Królowa*
Matko miłosierdzia, Żywocie, Słodkości,
i Nadzieio nasza bądź pozdrowiona. Do
Ciebie wołamy wygnańcy Synowie Ewy. Do
Ciebie wzdychamy ięcząc i płacząc na tym
tu leż padole. Nuż tedy Oredowniczo nasza
one miłosierne oczy twoie obroć na nas, i Je-
zusa błogostawiony Owoc Żywota twego
po tym wygnaniu racz nam pokazać. O ła-
skawa! o litościwa! o słodka Panno Marya!
 W pobożnych uczuciach wznieconych przez
 tę Modlitewkę, wspomniy też czasem Pra-
 wowierny Czytelniku niegodnego grzeszni-
 ka, który ci ofiaruie to Dzieło, poświęcając
 ie twoiemu zbudowaniu, i duchownym po-
 żytkom.

Przypisek Tłomaczów do Dyskursu Rzymskiego Redaktora.

Przezacny Autor tego Pamiętnika dotyczącego cudów praktykowanych w Rzymie roku 1796 i 1797. osądził za słuszną poprzedzić go Dyskursem, wymierzonym powiększey części do zapobieżenia rozmaitym suppozycyom, bądź to pomyłki Spektatorów, bądź iakiey sztuki użytey na utworzenie poruszeń oczów które widzieli w tylu SS. Obrazach, bądź nakoniec ułożonego między niemi spiknienia ku oszukaniu publiczności przez fikcyą niby nadnaturalnych widoków. Nieledwo powiedziećby można, że ten Szanowny Autor chwycił się w swym zawodzie zbyteczney ostrożności, i zadał sobie nadwystarczaiącą fatygę; gdyż dosyć było pokazać Extrakt Processu na zniweczenie wszelakich suppozycyów. Mówiąc pologicznemu: Człowiek rozumny czy mógłżeby przypuścić kiedy do głowy, iż temi umarzonemi suppozycyami potrafi osłabić świadectwa tak wielkiey liczby każdego stanu i kondycyi Osób, które poddawszy się pod twarde formalności Sądowych Inkwizycyów, zapewniaią z nayuroczystszą przysięgą że widziały własnemi oczami, i że w tym samym momencie kiedy widziały, słyszały oraz głos mnostwa otaczającego siebie zaświadczaiący w zgodnych aklamacyach te same cuda na które one patrzyły? Jeżeli ieszcze na tak licznych, tak

iasnych i tak autentycznych świadectwach, nie można zagruntować prawdy czynów, a co większa czynów tak dalece upubliczniętych, czynów potysiąc i tysiąc kroć ponawianych, czynów tworzących tak żywe w umysłach ludzkich wrażenia i tak świętą w obyczajach odmianę; jeżeli mówię lada uroiona suppozycja wszystkie legalne dowody zniweczyć, i wsparta gadatliwością sprzecznomownego języka całą ich oczywistość przytłumić i zagasić potrafi, w cóż się obroci pewność i prawda Dzieiów? Jakowyż pozostanie środek do przekonania się o rzeczywistości wypadku którego nie byliśmy Świadcami? Co poczną same Rządowe Władze, chcąc urealizować prawdę, i iey autentyczne dokumenta przekazać potomności? Takowy rodzaj krytyki nie pogrążył-żeby nas w przepaść wszystkich głupstw Pyrrhonizmu?

Wziął sobie Autor za prawo nie zamilczeć niczego, cożkolwiek przeciw cudom przez niego ogłoszonym mogłaby uformować ludzkiego geniuszu swawola, i lubo nigdy nie słyszał tak ważnego zarzutu, aby był w stanie wznieść iakowe podeyrzenie o rzeczywistości tych cudów, chciał iednak zapobiedz mogącym uroić się w przyszłości. Posunął się więc w tym celu aż do wytłomaczenia iakim sposobem stać się mogło, że niektóre dobrze myślące, i żadnym uprzedzeniem naprzeciw w spomnio-

nym cudom nie zajęte Osoby, pomimo wszystkie usiłowania swoje nie uzyskały pożądaney widzenia ich satysfakcyi, choć nawet w tych samych momentach znajdowały się czasem przed Obrazami, gdy uroczyste aklamacye ludu zgodnie je zaświadczały. Tę trudność uprzatnąwszy, sądził że już wszystkie wątpliwości zniknęły, i niczyia imaginacya przeciw rzeczywistości tak wyjaśnionej prawdy nie uprzedzie zarzutu. Tym czasem dowiodł skutek, iż jeszcze do dziś dnia nie wyczerpany opozycyiny Magazyn uprzedzonych, a daleko mniey przeciwwróconych umysłów. Jeszcze nasłuchamy się tak i owak, a zawsze wspak i niedorzecznie bredzących, którym w sprawie tak blisko dotyczącej i honor Boży i interes Religii, niepodobna iest zmilczeć.

Powiadają iedni, że Historya późniejszych wypadków ledwo nie bezpośrednio z epoką Rzymskich cudów związana, już dowiodła ich fałszu; gdyż pomimo wszystkie podchlebne nadzieie, któremiz okazyi rzeczonych cudów cieszyli się Religianci, wtargneli przecież do Włoch tryumfujący Francuzi, opanowali Rzym, Kościoły i Miasto zrabowali, Papieża wygnali, Zakony pokasowali.... i tak ieden moment wykazał czczość tylo-miesięcznych cudów.— Dru-dzy gadają, że sama natura tych cudów cechuje je piętnem kłamstwa, i daie okazyą słusznego podeyrzenia o ich kompozycyi;

taki bowiem gatunek cudu zdaie się mniej godnym Boskiego Maiestatu, ani prezentu-
ie własnościowiakiemi do tychczas prawdzi-
we cuda swoje zwykło charaktyzować Nie-
bo. Jlekolwiek mamy przykładów, w któ-
rych Bóg dał widzieć Światu nadprzyrodzo-
ne dziwy swej Wszechmocności, zawsze o-
ne zmierzały do wyświadczenia ludziom ia-
kiegoś dobrodzieystwa, nie zaś do porusza-
nia oczów Obrazu albo Statuy. Nareszcie
znaczenie, cel i zamiar tych cudów są nie-
dościgłą tajemnicą dla ludzkiego rozumu.....

Nie myślemy tu odpowiadać na puste
drwiny zamknięte w pewney gryzmole pi-
saney w samey epoce cudów, gdzie Autor
ustroiwszy minę buffona, śmieszniejszym
niż podobno pragnął pokazać się w tych
słowach: *Nie trzeba było na ukończenie tey
komedyi, tylko przybycia iednego z Fran-
cuskich Komissarzów.* Więcej niżeli śmie-
szny buffon, bo aż nazbyt otwarty szal-
bierz. Świadkiem Europa, że gdy około
końca Czerwca w roku 1796. między Papie-
żem i Francuzami skojarzył się tymczasowy
pokoy, od tego momentu Agenci Paryskie-
go Dyrektoryatu, aż do początków roku
1798 zawsze bawili w Rzymie, tym zaś sa-
mym bawili tam przez cały ciąg cudów, i
jeszcze dłużej; gdyż cuda Rzymskie, iak
wiadomo, zaczęły się 9 Lipca 1796, a ko-
niec ich wypadł w Styczniu 1797. Otoż

rzetelność, z iaką popisują się niedowiarkowie w atakowaniu religijnych przedmiotów!

Jeszcze i drugi bardziej dziecinny niżeli śmieszny, tym samym nie warcien odpowiedzi, argument skoncypowoli ku osłabieniu kredytu Rzymskich cudów zasadzeni na regułach iakieysiś nowey Grammatyki pocieszni Terminologistowie dzisieysi, kiedy nam prawią: że te cuda do rejestru znaków, nie zaś cudów rzeczywistych należą. Prawdziwie dziecinna geniuszów igraszka, bo cale obca i nieznaïoma zdrowemu rozumowi. Jak świat iest światem, niewiem czy się komu przyśniło, aby między cudami i znakami Boskiey Wszechmocności, albo powiem w terminach oppugnantów, między *mirakulami i prodygiami* upatrował różnicę. Jeżeli tu chodzi o imię, wszak Słowniki wszystkich Europeyskich ięzyków, wraz zPismem Świętym i Teologami zawsze zasynonimiczne biorą te dwa wyrazy. Co do definicyi czyli okryślenia natury, wszak sam Dykcyonarż Fraucuskiey Akademii, któremu naywyższą doskonałość przysądza wiek dzisieyszy, w tych terminach tłómaczy nam znak czyli *prodigium*: Jest skutek zadumiewaiący, dzieiący się przeciw zwyczajnemu biegowi natury (*un effet surprenant, qui arrive contre le cours ordinaire de la nature*); Niechże nam teraz wykażą inszą definicyą cudu ci nowomodni Terminologistowie,

wie, albo niechay dowiodą że czyny októ-
rych tu iest mowa siłami natury wykonane
być mogły. Pewno im odpowie zdrowy ro-
zum, że równie niepodobna aby oczy Obra-
zu lub Statuy ruszały się; aby te oczy do
połowy otwarte w malowaniu lub rzeźbie
otwierały się całkiem; aby nieżyjące zrze-
nice podnosiły się w górę, spuszczały na dół
i niknęły zupełnie lub poczęści; aby część
białka powiększała się lub umniejszała: ia-
ko niepodobna, ażeby człowiek od dawnych
czasów zarażony na wszystkich członkach,
mógł znagła sam przez siebie poruszyć ie
z taką prędkością, iak gdyby nie był nigdy
paraliżem dotknięty. Jeszcze i przyda ten
rozum zasadzony na Fizyce, iż daleko mniej
da się imaginować w przerzeczonych wy-
padkach wpływ iakich ukrytych sił natu-
ry, niżeli w nagłym uzdrowieniu iakąż-
kolwiek nieuleczoną chorobą złożonego czło-
wieka. Na taką decyzją rozumu skore po-
zwolić zechcą, mało natym zależy, czy na-
sze cuda pod imieniem *miraculów* albo *pro-
digiów* będą chodziły w ich sofistycznym
słowniku.

Wróćmy inż do obiekcyów które wymie-
niliśmy wyżej. Pierwsza z nich pokazuje,
iak daleko można wyboczyć od zasad zdro-
wey Logiki, skoro imaginacya niechętna
prawdzie poydzie na wyscigi z rozumem. Ta
obiekcy a uroiła się w głowach, które nie
miały nic do zarzucenia ani prawdzie ani po-

budkom Rzymskich cudów w aktualney ich
 dacie; dopiero w Miesiący kilkanaście po
 sprawie odzywają się do nas, że te cuda nie
 były rzeczywiste; a czemu? bo nie tylko Wło-
 chy, ale też i sam Rzym z Papieżem i Ducho-
 wienstwem dostały się pod Francuską tyran-
 nią. Ale Panowie Oppugnanci mieliście pora-
 dzić się choć babskiej Logiki, czy exysten-
 cya poprzedzającego czynu zawisła od nastę-
 pnych wypadków? Jeżeli czyn iaki jest dzi-
 siay rzeczywistym, czy przestanie bytć ta-
 kim dla tego że za puł roku po nim wypadnie
 coś nowego, i taki lub owaki wezmą rzeczy
 kierunek? Albo nasze pobudki do wierze-
 nia, którym niepodobna było opierać się ro-
 zumnie w epoce pomienionych cudów, czy
 za rok mogły zmienić naturę? Albo następne
 po tychże cudach klęski, czy potrafiły zmie-
 nnić siłę świadectwa złożonego przez tyle
 tysiący Spektatorów którzy nie raz, i nie
 w minucie, ale wyżej pułroka własnymi na
 nie poglądali oczami? Jeden tylko rozumny
 wniosek można wyprowadzić z tego dzikie-
 go argumentu, że oszukali się nasi Oppu-
 gnańci, imaginując iakoby wzmiankowane
 cuda miały wróżyć pomyślność. Ktoż im ob-
 iawiał, że nie były raczey znakami przy-
 szłych nieszczęśliwości? Zaliz nam nie dy-
 ktuie rozum, że Panu Bogu wolno czynić
 cuda dla zaratowania swych Wiernych w do-
 świadczeniach które im postanowił przestąć;
 dla zabezpieczenia przeciw pokusom które

umyślił na nich dopuścić, równie iak dla zwiastowania pocieszających przyszłości? Nie miała w prawdzie nic w sobie nagannego nadzieia, iezli ią kto uczuwał patrząc na przerzeczone cuda; lecz skoro niepomyślne wypadki pokazały omyłkę, należało się odstąpić iey z pokorną rezygnacyą, nic nie konkluduiąc przeciw exystencyi tak publicznych i przez tak nadzwyczajne mnostwo świadectw zagruntowanych cudów.

Daleko ważniejsza druga obiekcyja, i przez naturę wyciąga obszerniejszey rozprawy. Tu nayprzód wiedzieć trzeba, że żądne metafizyczne manewry, czyli sposoby umysłowego rozumowania, nie potrafią exystencyi czynu fizycznego obalić. Jest to sprawa, w której decydują świadectwa. W tey sprawie tyle tylko należy do rozumu, aby dobrze roztrząsał iezeli liczba Świadków zatwierdzających rzeczoną exystencyą jest wystarczająca; iezeli ci Świadkowie są godni wiary; iezeli ich Świadectwa iasne i dokładne; iezeli ściągają się do przedmiotu o którym Osoby świadczące mogły feroować zdanie; słowem, iezeli Świadkowie albo nie dali się oszukać, albo nie oszukali. Ta ogólna reflexya tym większy ma wpływ do spraw cudownych, im mniej siła ludzkiego rozumowania na takie sprawy może przywłaszczać sobie prawa. Jak skoro podobano się Wszechmogącemu Stworcy użyć cudów, na ten czas powinien zamilknąć lud

dzki rozum i kłaniać się w cichości. A jeżeli te cuda niezgodne do iego wyobrażeń; jeżeli ich natura lub sposób zdają się mu nadzwyczajnymi; jeżeli nawet nie dosięga celu który Przedwieczna Mądrość zamierzyła tym cudom, powinien udać się do oney rekomendowanej przez Apostoła *rozumney uniżoności*, która nie na tym zależy aby uwierzyć bez pobudki, lecz aby w prostocie ducha przestać na wystarczających dowodach które przedstawia nam Opatrzność, chociaż się nie poymuie jakim sposobem, i dlaczego tak czyni.

Te cuda, mówią oni, niegodne są Boga, gdyż nie można doyrzeć ich celu. Ale dokądże nas doprowadzi ten rodzaj krytyki, skoro go raz przypuścimy? Jeżeli każdemu będzie wolno robić się Sędzią spraw Boskich, one przyjmować lub odmiatać iako zgodne albo niezgodne do iego wyobrażeń; jeżeli mu się będzie godziło podług swiego widzi mi się dyktować reguły niestworzoney Mądrości, i przepisować formy pod któremi ma prezentować się ludzkim oczom nieogarniona Wszechmocność? Nikczemnie Stworzenia, czy potraficież wy przepaścić Sady Naywyższego znurtować, abyście twierdzić śmiały, że ta lub owa sprawa bez celna lub niegodna iego nieskończoney Mądrości! Podobalo się Bogu uczynić rzecz iaką i uczynił ją; oto dowód bez repliki że ta rzecz musi być godna iego mądrości.

Jeżeli nasz Oppugnant ieszcze nie prze-handlował Wiary za dzisieyszą Sofistykę, musi przyznać prawdę Pawłowemu świade-ctwu, że w pierwiastkach Kościoła gdzie dar ięzyków był pospolity Chrystusowym Wy-branym, znajdowali się tacy, którym uży-czał Bóg cudownie wymowy cudzoziem-skiego ięzyka, ale nie dał im go zrozumieć; byli i insi którzy z natchnienia Ducha Świętego głosili nawet *rzeczy pełne taie-mnic* niebieskich obcemi wyrazami (*), gdy tym czasem nie obrał się nikt w zgroma-dzeniu Wiernych ktoby ie wytłomaczyć potrafił. Zkąd ostrzega tenże Apostoł, ażeby w takim razie milczał komu dany dar nie-znanego ięzyka bez użyzionej łaski do iego tłumaczenia, mieniać iż taki mówca nie przy-niesie Kościołowi żadnego zbudowania, bo gada na powietrze, i zdaie się barbarzyn-cem w uszach które go tak gadającego słu-chaia. Coż teraz na to? Będziemyż pytałi Pana Boga, za co on użyczał daru ięzyków bez daru ich zrozumienia który sam tylko mógłby był sprawić rzeczywisty pożytek? Albo za co dawał człowiekowi nathnienia i kładł mu w usta niebieskie tajemnice, gdy by-ło niepodobna wyrozumieć ich sensu? Czy pe-wnie ośmielemy się do zaprzeczenia exysten-cyi powagą Pisma Świętego zatwierdzonego czynu, pod pretextem że takie cudowne przy-wileie nie byłyby godne Boga; że nie mia-

(*) 1. Corinth: 14.

łyby żadnego celu; że znaczyłoby to ze strony Opatrzności iakoweś nadużycie cudów, czynić ie bez pobudki; że w nich niewiadać onych charakterów pożyteczności i względu na ludzkie dobro, które zazwyczaj cechują cudowne sprawy Boże? Ale w takim przypadku ściagnelibyśmy na siebie o-nę twardą replikę Augustyna: *Taceant ranae, dum Caelum tonat!*

Pozwolmy że cuda naszych czasów nie miały żadnego inszego zamiaru, iak tylko utwierdzić Wiarę i ożywić nadzieję dusz Chrystusowych przez widoczne znaki obecności Boga Zastępów, w momencie gdy na tak gwałtowne pokusy wystawiło ich Niebo; pozwolmy mówię że przez te cuda chciał tylko Pan Bóg dowieść na oko Kościołowi swojemu, iż mu przybywa na duchowny ratunek w czasach ucisku i prześladowania które już tyle krwawych ciosów zadały iego Świętey Religii, i jeszcze okrutnieysze gróziły: Czy możnażby w takiej suppozycyi gadać rozumnie że cuda pomienione, iakażkolwiek ich forma, nie miały swego celu? Coż nam do tego, albo co nam natym zależy czy takim lub owakim sposobem wykaże Bóg ramię swey Wszechmocności? byle ie tylko wykazał; byle wśród szturmow które iego Kościół kołająca, byle w momentach kiedy zdaie się go opuszczać Chrystus Zbawiciel, wyjaśniło się do przekonania naszego że on iest zawsze

w iego pośrodku, że na niego zawsze okiem niezmrużonym ogląda; i choć pada go na chwilę wręce złośliwych nieprzyjaciół, najmniej go iednak nie odstępuię, ani może odstąpić, bo zniewolony swym własnym słowem: *Ecce ego vobiscum sum usque ad consummationem sæculi*. Imaginuiemy sobie, niechayby w tym momencie (rok 1799 data Francuskiej tego Dzieła Edycyi) upodobało się Boskiey dobroci odnowić we Francyi na garstce Obrazów ukrytych przed wściekłym impetem dzisiejszych Obrazoborców, cuda które raczyła prezentować we Włoszech, iakimże okiem poglądalibyśmy na nie? Czy pewnie uważając ie same wsobie, i ich rozbierając naturę nie wiedzielibyśmy ieszcze co o nich sądzić, i pytalibyśmy iaki ich cel, iakie znaczenie? Pewnie mniemalibyśmy się obowiązani czekać przyszłych wypadków Francyi dla otaxowania tych cudów? Nie poglądalibyśmy raczy na nie z pierwszego zaraz weyrzenia iak na nayskuteczniejsze środki ku zwroceniu wszystkich Francuzów do wyobrażeń Religii, a tym samym do zasad obyczajności i społeczeńskiego porządku? Albo powiem inaczy: Nie poczytalibyśmy tego zdarzenia za większe nad wszystkie dobrodzieystwa, iakie Bóg miłosierny może wyświadczyć temu nieszczęśliwemu Narodowi w iego dzisiejszym położeniu?

Supponując zaś na moment że się tak stało, możnażby sądzić po rozumieniu, iż nie przystało Boskiey Mądrości obierać za materią cudu onych naysczciwiejszych Religii Katolickiey oznaków, które pod pre-textem oczyszczenia Francyi od śmiesznych starey zabobonności przedmiotów z tak dziwą zażartością starała się wytępić Jakobińska niezbożność? Powiedzmy owszem, że w tym cudów rodzaju byłaby do obłąkanych Francuzów prawdziwie po Bosku przemówiła Opatrzność, aby zaoferowany się od Apostazyi, wrócili do Nabożeństwa swoich Szanownych Ojców, którzy w Obrazach czcząc SS. Niebianów, i na nich iakby obecnych poglądając przez Wiarę, we wszystkich dusznych i cielesnych potrzebach ich doznawali protekcyi. Przydaymy ieszcze, że takim cudów rodzajem byłaby Mądrość przedwieczna potężnie zawstydziła pychę, hardość i nadętość dzisieyszego filozofizmu, używając nieczułych znaków, i w tonie tegoż bezbożniczego filozofizmu, podłych, dziecinnych, wzgardzonych obiektów, ku założeniu tamy piekielnym jego zasadom; ku odnowieniu wyobrażenia Naywyższej Istoty które myślił zagładzić; ku utwierdzeniu Chrystusowey Religii na której zagubienie wyteżył swoje siły. (*) Konkludujemy zatem,

(*) Mądry Argument, ale nazbyt skłubiony, kiedy samych tylko Francuzkich Jakóbinów supponuje winowaycami obrazoborskiej niecnoty. Miał tu powiedzieć Szanowny Autor, że iak iego pod ów czas ex-Chrze-

iż nie tylko przystało, ale też, iezli tak mówić można, przynależało Boskiey mądrości i

ściańska Oycyzna, tak wszystkie z iey tonów edukowane klasy Chrześciańskich Narodów, tym bezbożniczo-filozofskim zarażone powietrzem. Miał ieszcze przydać, że między zdziczałym Francuzkich Ateistów mółochem i modnowierzemi naszych Kraiów klassami sama tylko przypadkowa okoliczność w tym ważnym Akademii Wolterowskiey przedmiocie stanowi dyfferencyą. Jedni nagle, drudzy powoli; iedni praktycznie, drudzy systematycznie; iedni po Wandalsku, drudzy po Machiawelsku; tamci niby z karczemną porywczoscia, ci z filozofską skromnoscia bez gwałtu, cichaczem i nieznacznie dokazują swej sztuki. — Dobrze wiadoma światu, że Wolter pierwszy fundator Filozofizmu, ostatni z antychrystowskich proroków, i prawdziwy Patriarcha całej czerniawy niedowiarków dzisiejszych, układając plany i kombinując środki nie tylko do przytłumienia, ale też wiecznego, iak sobie podchlebiał, wykorzenienia Bosko-Chrystusowey Religii, obrat za fundamentalną wszystkich i swoich i swego bractwa operacyów, zasadę: *Cate Nabozęstwo Chrześciańskie przenieść do duszy, i zkoncentrować ie w sercu.* Wielka zasada! można powiedzieć bez exaggeracyi, że raczy Lucyperowskiego nizeli Wolterowskiego geniusza godzien iey wynalazek. Być Świętym, a bez pracy, zarobić Niebo, a bez fatygi; w sercu się modlić, w sercu pościć, w sercu Spowiedz i pokutę odprawić, w sercu ieszcze i Ołtarz i Kazalnicę i Kadzielnicę i Dzwonicę wystawić, o co to za wdzięczne życie, co za słodka Religia, co za wygodna droga zbawienia!! Już posłuchajmy iak pocieszne na tey piekielney zasadzie zbudowała sofizmy Szkoła Ferneyskiego oszusta. "Bóg ile Bóg, naywyższa mądrość, nieskończona, dobroć, nieogarniona wielkość, ani może pretendować, ani nawet przyimować inszey od człowieka daininy procz rozumu i woli; pierwszym kiedy go poznaemy, drugą kiedy kochamy, jużesmy dali wszystko co mamy naydroższego; więczey gdybyśmy ofiarować chcieli, byłoby niegodnym Boskich oczów prezentem, tym samym nieznośnym zabobonem. Rozum i wola w samych dusznych wnętrznosciach mają naturalne siedlisko; ludzkiemu oku muszą być tłomaczone sekretne ich działania przez powierzchne oznaki, ale Boskiemu chcieć ie w takim sposobie do

iego Oycowskiej Opatrzności nad Świętym Katolickim Kościołem, aby do takich cudów:

„pojęcia wystawiać, jest to albo nie znać iego natyry,
„albo z niey świętokracko żartować. To niestworzone
„oko, które jednym rzutem przegląda wszystkie wie-
„ki i zmierza niezgłębione przepaści, czy będzie ie-
„szcze potrzebowało naszych skazówek do przecz-
„tania ukrytych serca człowieczego tajemnic? Właś-
„szywych więc kolorach maluje sobieniedostępne Bo-
„stwo, i otwarcie skrzywdza iego Maiestat, któżkol-
„wiek stawia się przed nim z ofiarą powierzchownych ety-
„kietów. *Bóg jest Duchem* (mówi sam Fundator Ewan-
„gelii) *i ci ktorzy go czczą, powinni czcić w duchu i*
„*prawdzie. (*)*” Patrzymy iak sztuczny tych cu-
dnych szarlatanów manewer! Chcąc nas przetrworzyć
na podobne sobie bydlecia, namawiaią żebysmy się dali
na Aniołów przestroić. Taki jest tryb Anielskiej Re-
ligii, bo te błogosławione Duchy nie mając ciała, przez
konieczność natyry całe swe nabożeństwo koncentrują
w wnętrznosciach rozumu i woli w Boskiej zatopio-
nych Istocie; Ale ten tryb przymierzony do natyryczło-
wieka formuie z niego bydlę, i gorzey niżli bydlę, bo
ateistowskie straszdyto. W człowieku złożonym z du-
szy i ciała tak ściśle wiążą się te dwie istotne części,
że iako pierwsza drugiej daie życie zwierzące, tak
druga pierwszej służy za instrument do życia rozu-
mnego. Cieleśne zmysły nasze są to iedyne kanały z któ-
rych dusza swoje wyobrażenia pobiera, i bez których
wzdzisieyszym swoim stanie byłaby pustą i nieczynną
istotą, iak niesie filozofskie przysłowie: *Nihil est in*
intellectu, quod prius non fuerit sub sensu. Łatwo tę
prawdę wyiasnić nayprościeyszym przykładem: Nie
widział ślepy koloru, nie słyisał głuchy harmonii, dla
tego ani ich rozum zna się na tych przedmiotach, ani
wola do ich zażądania postąpi. Idzie za tym że też i z
Teozofii czyli znajomości Boga tyle mamy wyobrażeń
w rozumie, i z praktyczney Religii tyle w sercu uczucia,
ile ich nabywamy przez zmysły. — Prawda że Boskie
oko czytając duszne wnętrznosci obcydzie się bez po-
wierzchniego tłomaczenia ich sensu; ale sprawiedliwość
Boska koniecznie go wyciąga do uzupełnienia należney
sobie od człowieka ofiary. Jak duszę tak i ciało wziął
człowiek z ręki swojego Tworecy; iak z duszy tak i z cia-
ła winien mu więc daninę. Nasi Sofistowie chcą go
kwitować przez same duszne homagia; niechże nam do-

(*) *Joan. 4.*

przez preferencyą obrała Rzym za teatr; częścią dla tego że to Miasto jest centrem spo-

wiodą z Arytmetyki lub Geometryi, iż połowica może się brać za całość. J na to zgoda, że Przenajświętszy Fundator Ewangelicznej Religii kazał czcić Boga *z ducha*; gdyż faryzejskie nabożeństwo zasadzone na samych zwierzchnych ceremoniach bez wewnętrznego uczucia, przeciw któremu wymierzone te słowa, równie było niesprawiedliwe iak sofistowskie: ci duszną bez cielesną, tamci cielesną bez dusznej ofiary chcieli zkwitować Boga.

Tym czasem, trzeba być nazbyt ciemnym, aby nie doyrzec, że pretendowane wewnętrzne nabożeństwo naszych sofistów jest szczerą maską pokrywającą grunt prawdziwej niebożności. Zna dobrze diabeł że brzydki ludzkim oczom, gdyby prezentował się czarnym z rogami iak go wyrażają Malarze, dla tego przybiera się w promienie; tak i dzisiejszy publiczny Ateista gra rolę wewnętrznego nabożnika, żeby między Religiantami nie tracił reputacyi człowieka przy rzeczywistych życia bydlącego własnościach. — Można by wreszcie wybaczyć filuteryi użytey do tego interessu, gdybyśmy w niej nie baczyli fatalniejszego zamiaru. Istotnym zamiarem takiego szarlatanizmu jest rozszerzenie ateistowskiego bractwa, przekształcenie publiczney opinii, zagubienie wszystkich powierzchwnych Chrześcijańskiego nabożeństwa oznakow, tym zaś samym i obalenie Religii. Nie dosyć bezbożnikom, że sami błaznują z krzyża, kłękania, całowania ziemi, uderzenia piersi... chcą wszystkich porobić podobnemi błaznami; nie dosyć że sami przyświstują śpiewającym Chwałę Bożą w Kościele, chcą wszystkich przestroić na swych braci świstaków.

Trudna tu wstrzymać serce od gniewu, ale mówiąc po rzetelnemu, nie masz czemu się dziwić. Ucieka diabeł przed święconą wodą, dla tego że go parzy; tak niedowiarek dzisiejszy przed religijnymi znakami, dla tego że iego choć tęgiemu duchowi raz po raz dogryzaia swoim energicznym wrażeniem. Niechay się przechwalaia iak chcą te fanfarony ze swoją filozofską tęgoscia, nigdy oni nie dokażą sztuki aby zupełnie umorzyli sumiennego robaka. Łatwo zafukać, zagłuszyć i uspić do czasu tę morderczą gadzinę; ale żadna siła iey nie zabije. Zmienacka i nadspodzianie porwie się niby z letargu, gdy się zdawało że iuz nie żyje, i zaczyna tym nielutościwiej dogryzać, im dłużej folgowała. Więcey zaś nie potrzeba do iey zrewoltowania tylko,

łeczeństwa całej prawowierności, częścią że
 kłęski iego Kościoła, ile Matki wszystkich Ko-

wspomnieć śmierć, wieczność, Sąd Boży, Niebo, lub
 piekło, już ci szaleje. Otoż powierzchne Religii Chry-
 stusowej Obrządki wygadują z natury te nieczyste su-
 miennemu robakowi przedmioty, dla tego nasi wewnętrzni
 Bóstwa czciciele nie tylko uciekają przed nimi, ale
 też ze wszystkich sił koło ich zagubienia pracują; nie-
 tylko stronią od Modlitwy, Postów, Sakramentów...
 ale też całym gardłem je bluźnią; nietylko brzydzą się
 Kościołami, ale też iak mogą tak je odzierają, rabują,
 profanują, pustoszą. Już dziś i Xieża Suknia, kołnierzyk,
 korona jest solą w oczach, ztąd że przywodzi na
 pamięć iakieś duchowne z tantym światem stosunki.
 Jeżeli Xiądz ma ambicyą znaczenia w ich kompanii,
 musi nakazać prawom Kanonicznym milczenie, i skryć
 tym czasem w sercu Charakter, iak oni swoją filozofską
 Religiją...

Na wszystkie zwierchne Chrześciańskiego nabożeń-
 stwa oznaki gniewa się panujący dziś Filozofizm, ale
 najeźszą oddycha antypatją przeciw SS. Obrazom,
 dla tego, że te nayskuteczney przemawiają do serca w
 interesie Religii. Są to księgi, które będąc czytelne
 dla Jdyoty iak dla Theologa, z równą otwartością mą-
 dremu i głupiemu, a częstokroć z większą nawet ener-
 gią i patetycznością drugiemu niż pierwszemu, nie tyl-
 ko tajemnice Wiary, ale też zasady moralności i Para-
 grafy religijney Historii tłómacząc, wyjaśniają i ni-
 by na dłoni wystawiają pod oko. Nie ieden przykład
 w Kościelnych Dzieiach, że czego przez długi czas nie
 sprawił Kaznodzieja lub Missyonarz Apostolską wymo-
 wą, tego proste spojrzenie na Obraz Ukrzyżowanego
 Boga albo Matki iego Maryi dokazało w momencie.
 Tę prawdę znając dobrze i czując wierni planowi swo-
 iego Patriarchy dzisieysi burzyciele Religii, już od
 dawności zaczęli i ciągną codzien otwarciey, tym fatal-
 nieyszy dla chrześciaństwa że przystroiony w płaszczyk
 polityki, obrazoborczy niezbożności gatunek. Taka
 dziś moda, taki ton edukacyi, taki gust wieku: oto
 cały pretext filozofskiego obrazoborstwa; cała wina dla
 której i Pan Jezus, i Nays: Panna i wszyscy Święci
 skazani na wieczyste z domów ex- chrześciańskich wy-
 gnanie, końcem ustąpienia placu Kupidynom i Nymfom.
 Mówię z domów ex- chrześciańskich, bo dla zdurzenia
 słabowiernych Chrześcian pozorniejszego koloru użyła
 Propaganda. Wyperswadowała im, że w ich mieszka-

ściołów, daleko żywiej interessnią Katolicezm, i mogą wzniecić niebezpieczniejszą

niach nie znajduia SS. Obrazy uszanowania iakie miecby powinny podług ducha Religii: wymowi się raz po raz co przydzie do gęby; postapi się tak owak niemoralnie, iak bywa między ludźmi; wniydzie przytym ten i ow rospustnik, wyuzdaniec, Deista, który zamiast naleznego uczczenia wysmieie i zbluźni religijne świętości: Jakaż ztąd korzyść dla Boga? Jaka część dla naszych w Niebie Patronów?... Przenieśmy SS. Obrazy do Kościołów, Klasztorów i Szpitalów, iako mieysc przeznaczonych dla nabożeństwa i praktyk pokutnego życia, a nasze świeckie domy niech idą swoim światowym trybem.... Patrzymy co za nabożny diabeł propagandysta! ale przy nabożeństwie nie nalepiey porozumiał się z Logiką; bo iego Argument więcey dowodzi niżli sobie zamierzył. Na mocy tego pustego argumentu trzebaby ieszcze piérw wyrzucić Pana Boga z zamieszkań dzisiejszych światowników, niżli SS. Obrazy: czemu? bo iego żywym oczom nieskończenie bardziey dokucza libertyńska Chrześcian modnowiernych moralność, niżeli malowanym na płótnie albo wyrzniętym w drewnie. Już nawet i w Kościołach bardzo dziś niedogodna iak dla Pana Boga tak dla iego Świętych lokacya, gdy nasi filozofscy brutale nie umieia ich od komedyalniów i bordelów rozróżnić. Wypada, zatym z konsekwencyi sofistowskiego argumentu, że trzeba Obrazy SS. popalić, a Pana Boga zamknąć w Niebie, chcąc ich ochronić od zniewagi i świętokrackich affrontów tego nowego pokolenia ziemianow. Wypada ieszcze więcey, że trzeba zarzucić i żegnanie, i klękanie, i modlitwę i Mszę, i Sakramenta, i słowem całą zwierzchną Religia, a zapisać się w bractwo wyżej dotkniętych ateistowskich straszedeł, gdyż żaden z tych Chrześcijańskiego nabożeństwa Artykułów nie wybiega się dziś od szyderstwa i bluźnierstw antychrystyńskiego motłochu.

Wielu niedouczoney Chrześcian zdurzył ten sofistowski argument; lecz więcey takich których sama wieku libertyńskiego moda wciagnęła do obrazoborczego rejestru. Zawsze tony edukowanego świata wytwarzały w nim głupstwa, ale nigdy ludzkim imaginacyom nie umiały imponować tak groźno, iak dzisiaj doświadczamy. Zgwałcić całe *Dziesięcioro Bożego Przykazania* i przydać *pięci Kościelnych* dobrowolne przestępstwo, to mnieyszy kryminal w oczach dzisiejszey

przeciw Wierze pokusę, niżeli iakieżkol-
wiek nieszczęścia partykularnych Kościo-
łów.

edukacyi, niżli uchybić iednego mody panującej arty-
kułu. Dość na tym, że, mówiąc do przedsięwzięcia,
do czego przed laty potrzebował diabeł barbarzyńskiey
srogości i okrucieństwa tyranów, tego w naszym apo-
statycznym wieku dokazuje przez modę. Jak wieleż
to katowskich rak zmordowali, iak wiele krwi Chrze-
ściańskiey przelali stawni w Kościelney Historyi Leo
III. Jsauricus, Konstantyn Copronymus, Leo IV. Jcono-
clasta... Grecy niegdy Obrazoborcy Cesarze, nim zmu-
sili swe ludy prawowierne do ukrywania SS. Obrazow
po kątach i ciemnicach przed oczami oprawców! Otoż
widziemy dzisiay ten sam żałosny skutek na krociach
ślubowiernych Katolików wystraszoney przez same gro-
zne mody filozofskiey wrażenia. Ah! cóżby to wiek o-
świecony powiedział! Nazwałby mię prosto bigotem
albo bigotką, fanatykiem lub fanatyczką, Parafianem lub
Parafianką; ósądziłby że nie znam edukacyi, poleru,
gustu wielkiego świata, i wykryśliłby mię z listy swo-
ich przyjaciół. Lecz z drugiey strony woła sumienie,
że uchylaiać należney czci i nabożeństwa SS. Obrazom po-
kazywudze razem Religią i duszę; cóż tu więc począć?
Nie masz sposobu, tylko schować Pana Jezusa, Naysz
Pannę... do sypialnego pokoju, albo zupełnie skryć ich
przed ludzkim okiem załoniwszy pawilonem, kotarą...
Tak tyrannizuje dzisieysza obrazoborcza moda nad Chrze-
ściańskimi duszami; Ale te biedne dusze bardzo chy-
biaią obowiązku ustępiąc postrachom iednego imagina-
ryinego straszidła. Niechodź tu wszakże o więcej tyl-
ko o samę pustą imaginacyą zbezbożniałego świata, któ-
ra każe wstydić się za Religią, tym samym za Chry-
stusa i jego Ewangelią; niechayże nas nauczą ci nędzni
niewolnicy i męczennicy świętokradzkiey mody, iak
wybiegaia się od dekretu w którym czytamy: *kto za-
wstydzi się za mnie i za moje słowa* &c (*).

(*) *Luc: 9.*

Chcąc okazać się rzetelnym delatorem obrazobor-
czey niezbożności dzisieyszych burzycielów Religii,
powiniennem tu przydać, że ich filozofizm dyspensuje
czasami choć nayzagorzalszych prozelitów, i nawet sa-
mych Naczelników antychrystyjańskiego bractwa, do
prezentowania niektórych Świętych między świeckimi
malaturami. Ale te muszą koniecznie albo odpowiadać
ich plugawemu gustowi: *np.* Pan Jezus w kształcie

Teraz jeżeli o tych cudach mamy sądzić z ich skutków, czy można nazwać je bezcelnemi, albo niestosownemi do reguł Boskiej Mądrości, kiedy sprawiły w ludziach odmiany niepodobne do wystawienia tym nawet samym, którzy na nie patrzali (*); kiedy przeymowały serca uczuciami skruchy i obrzydzenia występku; kiedy dokazywały nagłego nawrócenia zatwardziałych grzeszników; kiedy zniewalały nieprzyjaciół do pojednania, krzywdzicieli do restytucyi, potwarców do pu-

wszetecznego Jowisza; S. Magdalena w sromotnym podobieństwie Wenery; albo inspirować samą ludzkosć i miłosierdzie, bez natrącenia sprawiedliwości, np. Historią cudzołożnicy, lub Syna marnotrawcy; albo na koniec byź tworami pędzła tak wygórowanego w swej sztuce, aby zachwycająca admiracya malarzskiego talentu, żadnemu religijnemu uczuciu nie pozwoliła do serc Spektatorów przystępu. Takich Obrazów można napatrzeć się u samych Przewielebnych Łożowych, lecz do zgłębienia sensu tych pusto-satyrycznych figur nie trzeba tegoż geniusza.

Kończę na tym, od czego rozpocząłem: Co zagorzały Jakóbinizm wytwarzał po Wandalsku z SS. Obrazami w zrewoltowanej Francyi, tego skromny filozofizm zimną krwią dokazuje w spokojnych całego resztującego Chrześcijaństwa Narodach: burzy, kruszy, niweczy pod naszemi oczami te nayszanowniejsze Obiekta prawowiernej Religii, bez wykazania świętokrackiej ręki; bo edukacya, ton, opinia, moda, sofizmy staną mu za topory. Można jeszcze dołożyć że takie machiawelskie topory tym szkodliwsze do zrzucenia ruiny, im dalsze od gwałtu i rozbojniczego szelestu. Łotrowskie Jakóbinów wandalizujących gwałty wszak uległy na koniec, a przynajmniej zmuszone do pozwolenia od poczynku nieszczęśliwej Europie, lecz hytry filozofizm ciągnie szczęśliwie swą szarlatanią rolę, dla tego że igra grzecznie i stosownie do gustu pieśczonej namiętności ludzi Wielkiego świata....

(*) Kar: 54, 55, 56, 57, 58.

bliczney reparacyi honoru; kiedy słowem nadały cale nową postać Rzymowi, przemieniwszy go, że użyję wyrazu Redaktora niby w *Ray niewinności*, gdzie same tylko Święte pienia obijały się o uszy, i gdzie niczego nie doyrzało oko z rzeczy, które na tej ziemi grzechu obrażają pobożność.

Niechayże więc poprawią sobie w głowach, którzy zarzucają cudom Rzymskich Obrazów, iakoby zwyczajem inszych cudów, nie służyły do ludzkiego pożytku. Toż to dopiero wymienione łaski nad przyrodzoney owoce mają być czemsiś obojętnym dla dobra człowieczego? O! rozumie Chrześcijański gdzieżeś się podział! Ty nas zapewniasz, że uleczenie ran dusznych daleko większym dobrodzieystwem Boskim, niżeli uzdrowienie cielesnych; ty nas przekonywasz, że dobroć Naywyższego wstrzymująca człowieka lecącego po desperacku w przepaść wieczystey zguby (*) i wracająca go do życia łaski, nieskończenie pożyteczniejsza niż gdyby iego trupa wydzwignęła z grobu: Aliści słyszemy niezdarłych naszego wieku mędrkow powątpiewających czy takie skutki należą do rejestru prawdziwych darów Nieba! W samey epoce rzeczonych cudów, cóż mogło więcej interessować ludzką szczęśliwość w religijnych razem i społeczęńskich sto-

sun-

(*) Pag: 78.

sunkach, iako ażeby serca prawowiernych zostały przeięte onemi uczuciami szczerę pokuty, która była iedynym środkiem do rozbroienia gniewu Bożego, i zapobieżenia dalszemu wylewowi klęsk iuż pod ówczas nie tylko pustoszących sąsiedzkie okolice, ale też prosto do Włoch zmierzających i całą zagrażających Europę? Albo co mogło przyłożyć się skuteczniey do rzeczywistego dusz Chrześciańskich dobra, iako wzniecenie nabożeństwa i serdecznego affektu ku Maryi wszechmocney przed Bogiem Opiekunce, Matce miłosierdzia, pewney ucieczce, i niezawodney nadziei we wszystkich tego życia oplakanego pokusach? Niechże się teraz śmieie, i niech rozpęknie się od śmiechu antychrystyńska filozofia dzisieysza; ia pytam Religianta, czy cuda które tak drogie w oczach Chrześciańskiego rozumu sprowadziły skutki mogą ieszcze nazwać się bezcelnemi cudami?

Ani godzi się imaginować, iakoby do samych tylko Rzymian albo Włoskich Katolików należeć miały nadprzyrodzone cudów wymienionych owoce, dla tego że tam teatr swego działania założyła Wszechmocność. Mówmy owszem przeciwnie, że ten krok Opatrzności wyraźnie nam cechuje intencją Nieba przeznaczającego wszystkich prawowiernych do równego z Rzymianami udziału. Jesteśmy Synami Rzymskiego Kościoła na którymkolwiek

punkcie ziemiodnego Okręgu osadziły nas losy: na łono naszej Matki wylał Bóg swoje dary; więc naturalnym prawem Religii równie do nas należą iak do Rzym-skich mieszkańców. Nic na tym nie tra-ciemy iż kilku wiekami późnief nizli Rzy-mianom objawił się nam Chrystus; dosyć że w niego tak dobrze iak Rzymianie wie-rzemy, i iednako zbawienne z tef Wiary od-nosiemy korzyści: Sądźmy podobnie o cu-dach które przed kilkunastu lat przez Oy-cowską Boga Wszechmogącego nad Kościo-łem troskliwość okazane Rzymowi dopie-ro nas dzisiay autentycznie dochodzą. Wierzmy im; bo o ich rzeczywistości nie da się powątpiwać rozumnie: Wierzmy szczerzef niż gdybyśmy sami na nie pa-trzali; bo tyle tysięcy oczów i ostróżno-ściami, i instrumentami, i powtarzanemi doświadczeniami wspartych, pewnieysze dają świadectwo niżeli para własnych. To gdy się stanie (iak koniecznie wypada z charakteru cnotliwef duszy aby się stało), pewna że przeymą serca nasze te same nad-naturalne skruchy, pokuty, wdzięczności ku Bogu i zaufania w Opiecf iefo Matki, uczucia, których doznali nasi bracia Rzy-mianie.

Te cuda, mówią dalef Panowie Opu-gnanci, nie prezentuią charakteru cudów, iakie do tych czas Niebo utwarzało na zie-mi, gdyż ieszcze nie widział świat podo-

bnych, i trudno przymusić się do wiary, aby Bóg chciał używać swej Wszechmocności do poruszenia oczów Obrazu albo Statuy.... Mieliby się tu powstydzic ci przesileni krytycy za swoją dziką Logikę. Czy takież to błahy argument ma tworzyć powątpiewanie o exystencyi czynu wspartego na nieodbitych dowodach! Że Pan Bóg jeszcze nie czynił takich cudów, (lubo to nie zupełna prawda, iak przynajmniej o jednym i drugim Obrazie wykazuje Redaktor Dzieła z wieku 16go Historyi) (*); i dzieli zatem iż nie powinien czynić ich nigdy? Któż to iego Wszechmocności przepisał takie prawo, albo kto skrępował mu ręce, aby nie mógł odmienić dotychczasowych trybów cudownego działania? Czy nie wypada owszem z natury Boskiej dobroci i kalkulacyi iego przedwiecznego rozumu, do okoliczności czasów i aktualnych interessów Kościoła stosować swoje znaki? A komuż iezli nie iemu samemu o takich stosunkach sądzić i decydować należy? Trudno przymusić się do wiary, aby Bóg chciał używać swej Wszechmocności do poruszenia oczów Obrazu albo Statuy! Takowy ton zarzutu wydaie tych ludzi lekkomyślnych z sekretu, że nie znają się na naturze cudów, które tworzyła ręka Boża w przerzeczonych Obrazach. Ich imaginacya malując po swojemu te cuda, stawia je sobie,

(*) Karta XXXIX, Edycyi Francuzkiej.

zapewne w podobieństwie iakieysi zabawki i dziecinney igraszki usposobioney do nasylenia ciekawości teatralnych próżniaków... a nie wiedzą, albo nie chcą zrozumieć tych którzy doświadczeli, że pomienione oczów Obrazowych ruszania miały w sobie iakąś Bosko-Niebieską siłę tak imponującą, tak maiestatyczną, i oraz tak wdzięczną, tak łagodną, i tak dalece przenikającą duszne Spektatorów wnętrzości, iż niepodobna było oprzeć się wrażeniom któremi przytłaczała ich serca. „Wzniecało to we mnie „(mówi ieden z Świadków) nie tylko zadumienie, ale też uszanowanie, nabożeństwo i skrucę; ponieważ widziałem tam „przyjemność i maiestat, które uznawałem „za drugie cudo, gdyż dzielność nadnaturalna wykazywała się w nich oczywiście; „równie i Obraz nie tylko w żadney części „nie utracił harmonii, ale też miał rzecz „iakąś w swojej proporcji, która, przenikała serca i z oczów łzy wyciskała.” (*) Wszyscy Świadkowie zatwierdzają zgodnie, że to była niewysławiona mieszanina dobroci, łagodności, wielkości, i maiestatyczności, która przeymując grunt duszny swych Spektatorów, wzbudzała w nich uczucia gwałtem wybijające się na wierzch, przez głośnie wzdychania, łkania, wykrzyki, i wszystkie one poruszenia opisane przez drugiego Świadka, w tych żywych i natural.

(*) Kar: 32.

nych wyrazach: „Widziałem, prawi, przer-
 „wane prawa natury. Otwierały się oczy
 „malowane na płótnie; zwierchne powieki
 „podnosiły się w powolnym, poważnym
 „i maiestatycznym sposobie, wzbiiając się
 „aż tak wysoko w górę, że wykazywały cał-
 „ką zrzenicę zbiałkiem który otaczał ią
 „dokoła. Stawały w takim kształcie otwar-
 „te przez czas przynajmniey czterech se-
 „kundów, a potym spuszczaiąc się ztąż
 „samą powolnością i maiestatem, wracały
 „do pierwszej sytuacyi. Każdy ze Spe-
 „ktatorów zmiękczoney, iak łatwo domy-
 „ślić się, ronił łzy i wylewał się na rado-
 „sne wykrzyki ku okazaniu wdzięczności,
 „lub dawał znaki skruchy. Był to nie po-
 „spolicie buduiący widok patrzeć na żywą
 „i prostą wiarę tego dobrego ludu, który
 „skoro się cud ukończył, zaraz do naymi-
 „łościwszey Matki odzywał się w tych ter-
 „minach: *O! Nayswiętsza Marya, wy-
 „świadcz nam łaskę, żebyśmy to ieszcze
 „widzieli; a ta czuła i pełna dobroci Ma-
 „tka nie odmawiała im pociechy, otwie-
 „raiąc i obracaąc na nowo swe oczy
 „Macierzyńskie.* (*) Nie tylko zaś z ust
 Osób iuż przychylonych do strony rzeczo-
 nych cudów, ale tych nawet które nay-
 większym naprzeciw nim były uprzedze-
 niem zajęte, takie do Matki Bożey dały się
 słyszeć głosy, iak w Zbiorze Processu prze-
 kona się Czytelnik.

(*) Kart: 144. 145. &c.

Jm bardziefy zdrowy rozum zagłębia się w te cuda, tym bardziefy zdumiewać się musi, bacząc że ieszcze mogli znaleźć się ludzie, którzy poglądaia na nie ziaaką pogardą, którzy pytaia coby one znaczyły, i którzy nawet nie wstydzą się nazywać ie bezcelnemi cudami; Albo raczey tym bardziefy zostae wyperswadowany, że ci tacy ludzie nie znaią się na naturze tych cudów. Przebóg! te cuda miały być bezcelne? te cuda miały być nieznaczące? kiedy podczas Litanii w momencie gdy wymawiano Imiona trzech Osób Boskich i Troycy Przenayświętszey Marya oczy podnosiła ku Niebu, spuszczała ie zaś i obracała do ludu, gdy drugi Chór odpowiadał: *Zmituy się nad nami*: przeciwnym znowu sposobem, gdy zaczynano wymieniać własne imie teyże Naymifosiernieyszey Matki, tedy spuszczała oczy i obracała do ludu, a skoro Chór zawołał *Modl się za nami*, zaraz wzносиła ie ku Niebu, i to przez całą Litanią w każdym wierszyku ponawiała statecznie (*).

Otworzymyż teraz wszystkich dotychczasowych cudów Bożych regista, niechay z nich przynaymniefy ieden wytkną nam Opu gnanci, któryby był bardziefy znaczący, iasniey wyrażaiący, albo tężey przemawiający do serca; i niech razem powiedzą, czy było podobna człowiekowi miiącemu iakieźkolwiek uczucie, nie być wskroś prze-

(*) Kart: 68.

niknionym na tak energiczne widoki? Z tego samego cudów Bożych rejestru wyszczególniwszy tworzone dla faworu Maryi od początku Kościoła, niech nam pokażą czyli z nich który albo lepiej był usposobiony do wzniecenia lub ożywienia religianckiego affektu i dziecińskiej poufałości ku tey wszechmocney w swej przyczynie Boga naszego Matce, albo iasniey stawiał pod oko, z iak wielkim interessem i usilnością wstawia się ta Panna Przenayś: w Niebie, kiedy nabożnie weźwiemy ją na ziemi? Tym czasem ruszania oczów Maryi są w imaginacyi naszych Opugnantów nieznaćcami cudami... Nie wiem iakby wytłómaczyć ten zarzut; podobno u tych ludzi ani Marya, ani cała Religia Chrystusowa nie wielkie ma znaczenie. Rządzony Duchem Bożym Święty nasz Katolicki Kościół woła codziennie i z serdecznym affektem powtarza do Maryi: *Nuż tedy Orędowniczko nasza, obroć do nas twe miłosierne oczy!* Tym samym ożywieni affektem w aktualnych i wiszących nad sobą klęskach bogoboyni Rzymianie, bezprzestannie ięczeli i wzdychali przed iey SS. Obrazami wołaiąc: *Obróć do nas twe miłosierne oczy!* Otoż wołania ilży tego dobrego ludu wsparteżywą ufnością zadały gwałt sercu Maryi, a Marya gorącym interessowaniem swoim zadała gwałt sercu Boskiemu, że iego Wszechmocność pokazała na malowanych tey Panny

Przenajświętszey oczach, iak czułe i czynne dla dobra dusz prawowiernych iey oczy macierzyńskie w Niebie; aliści białą namiacys nowomodni mędrkowie, że ruszania i obracania Obrazowych oczów Maryi są czczemi, nieznaczacemi i bezcelnemi cudami. To pewnie będą u nich czczemi i one potoki łez wraz z potem twarzy w takiej obfitości płynących z oczów Statuy tej Matki Bożey w Torricella Dyecezyi Tarentyńskiej, że iey welum moczyły (*)? Nieszczęścia które Włochy, a wkrótce cały Swiat Chrześciński zalały, i aż do dziś dnia trzymają go w opłakanym stanie, i Bóg wie czy tego stanu ieszcze nie pogorszy przyszłość, wszak dosyć dobrze tłumaczą nam łez pomienionych naturę i ich znaczenie wykażą, iż tak rzekę, na dłoni....

W tych tonach odpowiedział Francuzki Tłomacz na zarzuty z któremi po weszłym w kurs publiczny Włoskim Oryginalie odzywali się nieprzyjaciele cudownych oczów Maryi. Co do mnie Polaka, ia oprócz tego że nasłuchałem się aż do ckliwości podobnych argumentów z ust moich modnowiernych Rodaków, musiałem nawet zremonstracyami nazbyt skrupulatnych Religiantów odprawić żywą walkę nim posięgnąłem się do Dzieła: Ah! przyjacielu, piękneć to rzeczy, mówili iedni, ale czy ieno autentyczne? czy nie zalterowane? czy takie iakiemi wyszły z źródła?.. Drudzy woła-

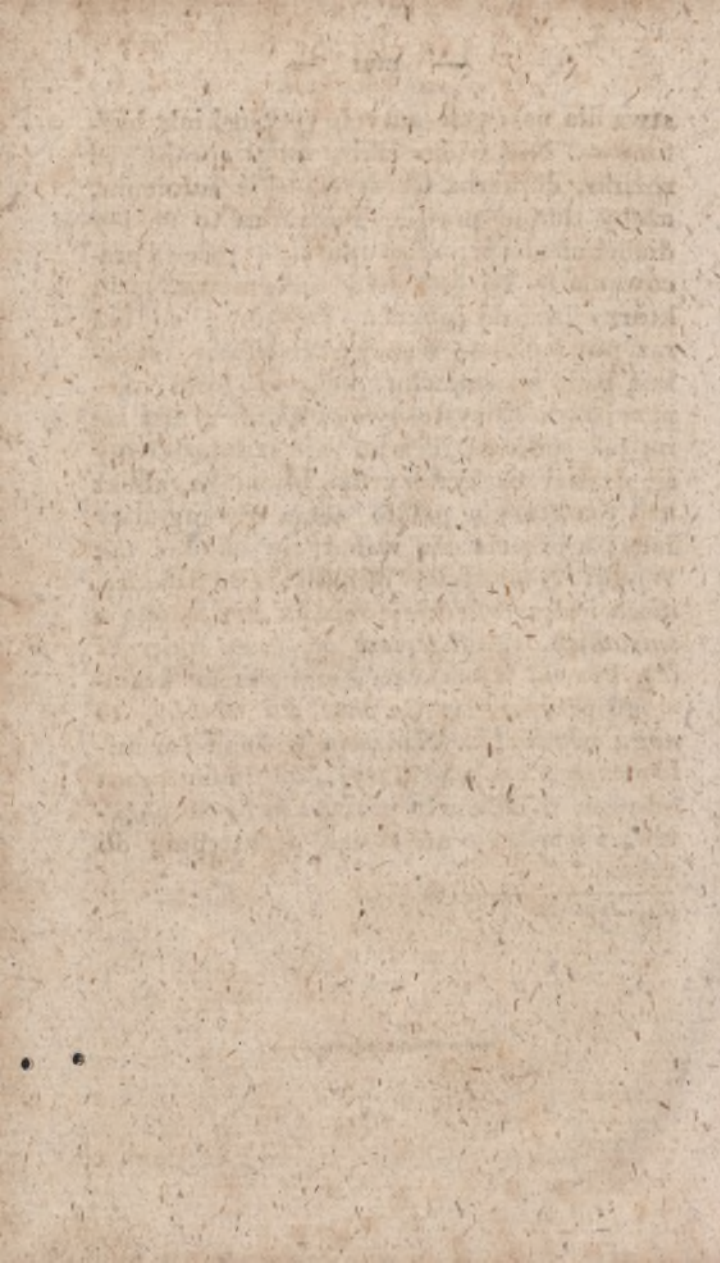
li: Bóy się Boga! nie publikuy tego w Polskim ięzyku, bo podasz niedowiarkom nową okazyą do wyszydzenia Świętey Religii. Nasi Polscy Deistowie, Massonowie, Jlluminaci, o iakże oni będą krytykowali, nicowali, paszkwilowali i bluźnili te cuda!... Byłbym się gniewał na tak natrętne razem i niedorzeczne remonstracye, gdyby ich nie była wymawiała prostota. Autentyczność Dzieła, czyli wyiatku Rzymskiego Processu dotyczącego cuda Obrazowych oczów Maryi, który mam szczęście tłómaczyć dla duchowney pociechy i zbawiennego pożytku Braci Polskich Katolików, iuż dosyć wyjaśniona w Przedmowie. Ani znajduię coby tu przydać, chyba ieszcze chciałby wiedzieć Czytelnik, że miasto *Hildesheim* po łacinie *Hildesium*, gdzie z Włoskiego Oryginału nadesłanego bezpośrednio z rąk Piusa VI, zrobiła się Edycya Francuzka, było pod ów czas Stolicą udzielnego Xięstwa leżącego w Niższey Saxonii między Hanowerem, Luneburgiem i Brunświkiem: że Biskup i razem Pan tego Xięstwa z Domu *de Fürstenberg* uzyskawszy z rąk Papieskich rzeczony Oryginał, zlecił natychmiast iego tłómaczenie żyjącym pod swoją protekcyą Xiężom Francuzkim Emigrantom, z wyraźnym rozkazem aby zapewnili Czytelników, iż go z Rzymu, urzędownie, i prosto od samego Papieża do siebie adressowany odebrał: że po odbytym tłómaczeniu doświadczone zgodności z E-

zemplarzem Włoskim: że ta zgodność podpisem i pieczęcią Generalnego Namiestnika Biskupiego czyli Officyała została przytwierdzona w terminach: *Imprimatur— Carolus Fridericus à Wend Vicarius Generalis &c. — Hildesii die 7. Septembris 1799*: że nakoniec XX. Francuzcy Emigranci wypędzeni z Niemczech przez Jakobinów przyszli do Polski i przynieśli kilka takich książek w tłomoczkiach; mnie zaś dopiero na samym schyłku przeszłego roku wpadła z nich jedna w ręce. Mogłbym jeszcze dołożyć, że iuż i w Niemieckim języku pokazują się pisma, które z Włoskiego przełożone wiernie odpowiadają Edycyi Francuzkiej.

Drugi punkt remonstracyi moich prawowiernych Rodaków, pomimo względu na prostotę ich serca, godzien trocha surowszey odpowiedzi. Będą tak owak wyśmiewali, bluźnili, paszkwilowali nasi Polscy Deistowie, Massonowie, Illuminaci cuda SS. Matki Bożey Obrazów, skoro w języku narodowym zpublikowane zostaną... I toż to ma być rozumna racya do zamilczenia dzieł Wszechmocności tak uroczyscie okazanych Kościołowi Świętemu, i tak dalece interessujących iego Boską Religiją? Zarzućmyż iuż więc i Sakramenta, nie wspominaymy Ewangelii, nie wymieniaymy ani Chrysusowego Imienia; bo to wszystko przedmioty bluźnierstwa i szyder-

stwa dla naszych antychrystyańskich bufonów... Nie wiem iakby mógł aprobować rozum, dopieroż Chrześcianańskie sumienie, ażeby tłumić prawdę Bożą, za to że iey diabeł niecierpi; albo opuszczać ręce od pracowania na Niebo, żeby nie gniewać tych którzy lecą do piekła... Powtórzę co inż raz powiedziane wyżej: Niech się rozpękną bądź od śmiechu, bądź od złości, nieprzyiaciele Chrystusowey Religii, gdy się im tak podoba... Pewno nie zdobędziemy się dzisiay na żywszy dla bliźniego affekt nad ten którym pałało serce Ewangelisty Jana; a przecie nie wahał się napisać tak Wielki Nauczyciel miłości: *Kto szkodzi, niech ieszcze bardziey szkodzi, i kto iest w smrodach, niech ieszcze bardziey śmierdzi* (*). Prawie wypada na ton naszego kraio-
wego przysłowia: *Co chce do diabła, to nogą popchnąć*... Nadzieia w Bogu i w miłosiernych oczach Maryi, że moja praca odniesie w Duszach prawowiernych pożytek; i o więcey nie stojąc przystępuię do rzeczy.

(*) Apoc: 22.



KRÓTKI ZBIÓR RZYMSKIEGO PROCESSU

w Sprawie SS. OBRZÓW, wyjęty
z Sądowego Protokołu.

DECRETUM

Introductionis.

Die 1. Octobris 1796.

DEKRET

do rozpoczęcia Processu.

Dnia 1. Paźdz: 1796.

„Coram Emo et Rmo D.
„Julio-Maria Tituli S. Sa-
„bince, S. R. E. Presbytero
„Cardinali della Somaglia
„SSm̃i D. N. PP. in Alma
„Urbe Vicario Generali, Ro-
„manceque Curie ejusque
„Suburbiorum et Districtus
„Judice Ordinario, in Pala-
„tio et Aedibus suce solite
„Residentie, meque Nota-
„rio infra scripto.

Przed Przenaydostoiniey-
szym i Nayprzewielebniey-
szym Xiędzem Juliuszem-
Maria Tytułu S. Sabiny S.
R. K. Presbyterem Kardy-
natem della Somaglia, Oy-
ca Świętego Papieża w Prze-
zaczynym Mieście Wikaryu-
szem Generalnym, Rzym-
skiego Dworu wraz z Przed-
mieściami i Powiatem Sę-
dzą Ordynaryuszem, wie-
go Pałacu i mieyscu zwy-
czayney Rezydencyi, i prze-
demną niżej wyrażonym
Notaryuszem.

„Comparuit Rmus D. Ca-
„nonicus Candidus - Maria
„Frattini Promotor Fiscalis
„Tribunalis dieti Em̃i et

Stawił się Nayprzewiele-
bniejszy X. Kanonik Can-
didus-Maria Frattini Pro-
motor Fiskalny Trybunału

„*Rm̃i D. Cardinalis Vicarij,*
 „*et ratione ejus Officii ei-*
 „*dem Eminentie Suce expo-*
 „*suit, atque narravit: pla-*
 „*cuisse Deo Optimo Maxi-*
 „*mo nuperis hisce tempori-*
 „*bus, etiam in hac Alma Ur-*
 „*be mirabile prodigium pa-*
 „*trare in quam pluribus I-*
 „*maginibus Beatissimam*
 „*Virginem Mariam expri-*
 „*mentibus, quae venerantur*
 „*tum in Ecclesiis, tum in*
 „*publicis viis, tum etiam in*
 „*domibus privatis; ejusque*
 „*extrajudiciales attestatio-*
 „*nes a Rm̃is Parochis Urbis*
 „*jussu Eminentie Suce col-*
 „*lectae, ab eisdem in Secre-*
 „*taria dicti Tribunalis ex-*
 „*hibitae, sibi que dein trans-*
 „*missae, penes ipsum asser-*
 „*vantur. Alie enim ad plu-*
 „*res dies mirum in modum*
 „*aperuerunt clausuruntque*
 „*oculos, alie autem illos*
 „*multiformiter moverunt. —*
 „*Ne autem hujusce mirabi-*
 „*lis eventus memoria tem-*
 „*poris diuturnitate oblivio-*
 „*ne deleatur, opus esse in-*
 „*quisitionem instruere ad hoc*
 „*ut, quatenus ex dictis te-*
 „*stium sub Jurisjurandi re-*
 „*ligione examinerum ve-*
 „*ritas comprobetur, illius*
 „*relatio, approbante et re-*
 „*cognoscente eodem Emo D.*
 „*Cardinali Vicario, juxta*
 „*Sacr. Conc. Trid. praescri-*
 „*ptum, Sess. XXV. de In-*
 „*vocat. Venerat. et Reliqui-*
 „*is Sanctorum, et Sacris I-*
 „*maginibus, in lucem edi-*
 „*possit, et ea faciat, quae*
 „*veritati et pietati consen-*
 „*stanea esse judicaverit. In-*
 „*stitit idcirco penes eandem*

tegoż Przenaydostowniey-
 szego i Nayprzewielebniey-
 szego Xiędza Kardynała Wi-
 karyusza, i z obowiązku
 swego Urzędu przełożył i
 opowiedział Jego Eminen-
 cyi, że upodobało się Bo-
 gu Wszechmogącemu tych
 ostatnich czasów w samym
 nawet Mieście Rzymie czy-
 nić przedziwne cudo na bar-
 dzo wielu Obrazach wyra-
 żających Naybłogostawień-
 szą Maryą Pannę, które tak
 w Kościołach, iak na pu-
 blicznych drogach, iako
 też w domach prywatnych
 cześć odbieraia; i że extra-
 sądowe tego Cudu świade-
 ctwa przez Nayprzewiele-
 bnieyszych Plebanów Mia-
 sta na rozkaz Jego Eminen-
 cyi zebrane, i od nich do
 Sekretaryatu rzonego
 Trybunału podane, iemu
 potym przesłane, przy nim
 znajdują się złożone. Je-
 dne bowiem z pomienio-
 nych Obrazów przez wiele
 dni dziwnym sposobem o-
 twierały i zamykały oczy,
 drugie rozmaicie niemi ru-
 szały. — Ażeby zaś pamięć
 tego dziwnego wypadku
 długością czasu nie została
 zatarta, potrzeba wyprowa-
 dzić Inkwizycyą, końcem,
 iż ieżeli z wyznania Swiad-
 ków pod przysięgą exami-
 nowanych wykaże się pra-
 wda, aby iej relacya, po
 roztrząśnieniu i aprobacyi
 Jego Eminencyi Kardynała
 Wikaryusza, według prze-
 pisu Stego Soboru Trydent-
 ckiego w Posiedz. XXV. o
 Wzywaniu, uczczeniu i Re-
 likwiach SSłych, i SSłych

„Eminentiam suam, ut ad
 „hujusmodi inquisitionem in-
 „stituendam devenire digna-
 „retur, et quatenus gravi-
 „bus sui Officii curis præ-
 „peditus id per seipsum per-
 „agere nequiret, aliquem
 „Ecclesiasticum Virum in
 „Judicem eligeret, qui testes
 „super antedicti prodigiosi
 „eventus comprobatione ad-
 „vocandos, ad tramites Ju-
 „ris examini subiiciat, eo-
 „rumque dicta per Notarium
 „ab Eminentia sua deputan-
 „dum fideliter in publicas
 „Tabulas redigi curet et fa-
 „ciat.

„Emus vero et Rmus D.
 „Cardinalis Vicarius Judex
 „Ordinarius, attendens pe-
 „titionem et instantiam su-
 „pra scriptam esse justam,
 „nostræque Sanctæ Catho-
 „licæ Religioni consonam,
 „illique annuendo, cum per
 „seipsum ob multiplices sui
 „muneris sollicitudines ad
 „constructionem prædictæ in-
 „quisitionis incumbere non
 „valeat, elegit et delegavit
 „in Judicem in sui locum pro
 „effectu præmisso, dictum
 „Rmum D. Canonicum Can-
 „didum Maria-Frattini Pro-
 „motorem Fiscalem sui Tri-
 „bunalis, de cujus dexteri-

Obrazach, mogła być pu-
 blikowana, i aby uczyniła
 też Eminencya coby uznała
 za rzecz stosowną do pra-
 wdy i pobożności. Nale-
 gał więc u tegoż Przenay-
 dostoynieyszego Prałata, a-
 żeby do wyprowadzenia ta-
 kich Inkwizycyów raczył
 przystąpić. Jeżeliby zaś
 ważnemi Urzędu swego in-
 teressami zajęty nie mógł
 tego sam przez siebie wy-
 konać, aby którego z Mę-
 żów Kościelnych mianował
 na swoje miejsce Sędzią,
 któryby ku rozpoznaniu
 wyżej wspomnionego cu-
 downego wypadku mają-
 cych być przypozwanych
 świadków według praw-
 nych formalności podcia-
 gnął pod examen, i ich ze-
 znania przez Notaryusza de-
 legowanego od Jego Emi-
 nencyi rozkazał wiernie
 wciągnąć w Akta publiczne.

Przenaydostoyneyszy zaś
 i Nayprzewielebnieyszy X.
 Kardynał Wikaryusz Sędzia
 Ordynaryiny, bacząc że
 prośba i naleganie zwyż po-
 mienione jest słuszne i zgo-
 dne z naszą Świętą Katoli-
 cką Religią, i zezwalaia-
 na nie, gdy sam przez sie-
 bie dla wielorakich swego
 Urzędu zatrudnień nie mo-
 że postąpić do wyprowa-
 dzenia rzeczonych Inkwizy-
 cyów, mianował i dele-
 gował Sędzią na swoje
 miejsce co do wspomnio-
 nego przedmiotu, wyżej
 wzmiankowanego Nayprze-
 wielebnieyszego Xiędza Ka-

„tate, zelo ac diligentia
 „plurimum confidit, ac in
 „Notarium pro excipiendis
 „Juramentis et examinibus
 „testium, aliisque necessa-
 „riis peragendis, me infra
 „scriptum Franciscum Ma-
 „ri Sac. Rotæ Romanæ No-
 „tarium in locum D. Jose-
 „phi Cicconi Notarii Tri-
 „bunalis Eminentie Suc-
 „cum omnibus et singulis fa-
 „cultatibus necessariis et op-
 „portunis, non solum &c,
 „sed et omni &c.

nonika Kandyda - Marya
 Frattini Promotora Fiskal-
 nego swojego Trybunału,
 o którego zręczności, gor-
 liwości i pilności naywię-
 cey jest zaufany; zaś na No-
 taryusza do odbierania Ju-
 ramentów i examinu świad-
 ków, i inszych potrzebnych
 rzeczy formowania mnie
 niżej wyrażonego Franciszka Mari Świętey Roty
 Rzymskiey Notaryusza na
 mieysce Józefa Cicconi No-
 taryusza Trybunału Jego E-
 minencyi ze wszystkiemi
 władzami potrzebnemi i
 przyzwoitemi, nie tylko &c.
 ale też wszelkim &c. (*)

Julius M. Card. della So-
 maglia Vicarius.

Juliusz M. Kardyn. della
 Somaglia Wikaryusz.

Pro Domino Josepho Cic-
 conii Caus. Cur. Emi et Rmi
 D. Almc Urbis Card. Vica-
 riū Notario

Na mieysce Józefa Cicconi
 Spraw Trybunału Przenayd.
 i Nayprzew. X. Kard. Wi-
 karyusza Rzymskiego No-
 taryusza

Franciscus Mari Not.
 dep.

Franciszek Mari Nota-
 rysz Zastępca.

(*) Jest to zwyczajna formuła Rzymskiey Kancellaryi
 w Aktach tego rodzaju. Kładzie się zawsze z u-
 króceniem, i znaczy że mają być rzeczy odbyte
 w najlepszym iak tylko można sposobie.

I. O B R A Z

Nayświętszey Panny Matki Miłosierdzia, nazwany dell'Archetto.

Szanuią ten Obraz na ulicy położoney za pałacem *Casali*, i znayduie się na murze sklepionym czyli arkadzie wspartej iednym koncem na rzeczonym pałacu, a drugim na pobocznym domu należącym do Konfraternii S. Antoniego. Ta iego lokacya sprawiła, że pospolicie zowią go Naysw: Panną *dell'Archetto*. Jest on malowany oleyno na płótnie od trzech do czterech piędzi w kwadrat, w postawie pół-bustu, z głową trocha naklonioną ku ramieniowi prawemu. Obiedwie oczy są otwarte, i widac iasnie zrzenice z częścią ich białka czyli rogowey błonki. Te oczy obrocone do ludu, ale nieco spuszczone wskromnym sposobie. Znayduie się przed S. Obrazem żelazna krata, a z tyłu szafa które zagradaia do niego przystęp, i obiedwie zamykaia się na noc, dla zabezpieczenia ozdób i wotów nieiakiey wartości wieszanych wednie przed i wokoł Obrazu. Pokrywa tę malaturę czysty i chędogi kryształ, który bynajmniey nie przeszkadza aby wszystkie iey części były iasnie i bez alteracyi widziane, ile że miysce zkad inąd dosyc iest objaśnione i Obraz ustanowiony w przyzwoitey wysoko-

ści około 12 piędzi, tak dalece iż oko z pomiernym wzrokiem wystarczy do należytego rozpoznania przedmiotu. — Nim cuda rozpoczęły się w Rzymie, słynał rzeczony Matki Bożej Obraz z przyczyny nabożeństwa Wiernych, których widywano przed nim klęczących, modlących się w cichości i z serdeczną skrucą w każdej godzinie dzienney, nawet i w nocy. Ani ten konkurs i nakożństwo zdawały się w ostatnich dniach potrzebować iakiego ożywienia; bo cały Rzym iest świadkiem, że aż do samego wieczora osmego Lipca poprzedzaiącego początek cudów, gorliwość, pobożność i zbieg ludu do tego S. Obrazu trwały wie-dnakim stopniu. Można by nawet sądzić, iż powiększyła się nieco gorącość nabożeństwa przez uczucie tak powszechnych iak naszych w szczególności nieszczęść, równie iak i przez boiaźń która pod onę datę trzymała w zawieszeniu umysły.

Takowy był stan rzeczy dnia 9 Lipca roku 1796, dnia, który będzie zawsze cechował pamiętną epokę w Rzymskiej Historii, z przyczyny długiego i niesłychanego pasma cudów któremu nadał początek, równie iak nieprzeliczonych dowodów miłosierdzia które od tego momentu raczył Bóg okazować ludowi tego wielkiego miasta. Tę łaskę winien był lud Rzymski przyczynie Matki Bożej, która przez oznaki szczególniejszey dobroci i miłości, chciała

pocieszyć Stolicę Chrześcijaństwa pogrążoną w uciskach i utrapieniu. Zajaśniał dzień pogodny i spokojny, iak bywa pospolicie wśród lata. Już słońce od kilku godzin wzniosło się nad horyzont, gdy Panna Przenayśw: zaczęła wykazować w Obrazie cud swoiey macierzyńskiej czułości. Nie można oznaczyć z Aktów Processu ani wyraźnego momentu kiedy się ten cud rozpoczynał, ani osoby która doyrzała go nayı pierwsza; ponieważ P. *Ambrosini* (a) pierwszy z pomiędzy świadków wysłuchanych sądownie, który tam poszedł z rana około 12 godziny Włoskiej (*), wyznaie (b) że go tam zaprowadziła pobożna ciekawość którą ma z przyrodzenia. Przechodząc bowiem przypadkiem ku tey stronie, usłyszał od kogoś na ulicy, iż Obraz o którym mowa zamykał i otwierał oczy. Zkąd iasna, że cud iuż się był począł dawniey, i widzieli go insi. Tych iednak widzów musiało być niewielu, bo przybywszy P. *Ambrosini* przed Obraz, nie zastał przy nim nad sześć do siedmi osób. Z tey przyczyny miał wszelką łatwość wniyść za kratę i kilku krokami zbliżyć się do Obrazu przeciw któremu stanął, obierając naylepszy punkt widoku dla zapewnienia się o cudzie,

(a) Świadek 22 w Regestrze przy końcu Processu.

(*) Zwyczajem iest u Włochów rachować godziny od iednego do drugiego Zachodu Słońca, co wynosi 24; więc ich dwunasta wyraża naszą szóstą.

(b) *Procès Original foli verso 100 & 101.*

o którym świeżo mu powiadano. Pomie-
dzy osobami w tey chwili wraz z nim za-
patrującemi się na Obraz, nie poznał tylko
jednego Zakonnika Braci Mniejszych Kon-
wentuałów (po naszymu Franciszkanów) i
P. *Octavia Fontana* również examinowa-
nych sądownie (c). Z ledwością upłynęły
dwie albo trzy minuty gdy potkało go szczę-
ście patrzeć iasnie na to przedziwne cudo.
„Uważałem, mówi on sam w sądowym
„swym zeznaniu (d), że już nie było wi-
„dać zrzenic obudwu oczów rzeczono-
„brazu, ale owszem że wyższe powieki
„spuściły się i połączyły z niższemi, tak
„dalece iż pokazały się oczy doskonale zam-
„knięte. Mówiąc porzetelnemu, wzrusze-
„nie którego tu doświadczyłem, było tak
„tęgie, iż na moment przypadła mi wątpli-
„wość czy się nie omyliłem, albo czy mo-
„je własne oczy nie zrobiły mi iakiego o-
„mamienia. Staralem się przeto odwrócić
„ie na chwilę, zakryłem ie rękami i trzy-
„małem przez krótki czas zamknięte. O-
„tworzyłem ie potym na nowo, i wlepi-
„wszy w oczy Obrazu Matki Bożej, oba-
„czyłem iak naywyraźniey, że te ieszcze
„były zamknięte, lecz otworzyły się w mo-
„ment późniey, gdy wyższe powieki po-
„wróciły na swoje miejsce i odkryły Świę-
„tych oczów zrzenice. To otworzenie by-

(c) Obacz Świadków 8, 9, 10 i 25 w naszej liście.

(d) *Procès fol.* 101.

„to tak widoczne i ozułe, że nie potrafię
 „tłumaczyć go inaczej, tylko że Obraz Sty
 „bardzo potężnie spoyrzał. — Patrząc na
 „takie cudo (e) nie mogłem wstrzymać się
 „od wyniesienia głosu i gwałtownego wy-
 „krzyku, lubo nie pomnę teraz słów które
 „wyrzekłem, gdyż wzruszenie moje tak
 „było silne, iż czułem w całym ciele nie-
 „iakaś drżączkę i zalałem się łzami. Sły-
 „szałem w tym samym momencie podobny
 „krzyk niektórych osób przytomnych, co
 „dało mi zrozumieć, że też i one były
 „świadkami cudu na który ja patrzałem &c.”
 Ciągnie dalej tłumaczając obserwacye które
 czynił dla zapewnienia się o prawdzie (f),
 iako że miał szczególną baczność na lampę
 która gorzała przed Obrazem, ale tak była
 nisko, iż iey promienie niemogły się na ie-
 go twarz odbijać; toż względem punktu na
 którym znaydowali się obserwatorowie do-
 brze opatrzeni naprzeciw skutkom iakich
 możnaby się lękać ze strony kryształu lub
 światła słonecznego, lubo nie padało pro-
 sto na pomienione miejsce. Przydać nale-
 ży że pomieniony świadek iest w kwitną-
 cym wieku, mający lat 37 i posiadający
 wzrok przewyborny. Zkąd tak zupełnie
 został przekonany o cudownym fenomenie,
 iż najmniejsza cień wątpliwości nie pozo-
 stała w iego umyśle. Głosił to zaraz przed

(e) *Procès fol: 101. verso.*

(f) *Proc: fol: 102.*

każdym kogo napotkał, i często zalewał się łzami na samo takiego cudu wspomnienie. Jeszcze dokłada (g) na potwierdzenie prawdy, iż od tego czasu wracając po kilka razy do tej samej pozycyi, gdy naturalnie miał bardziey być uprzedzonym na stronę cudu niż przedtym, powtarzał iednak swe pierwsze obserwacye bez skutku, nie mogąc nic zobaczyć. Ztąd dalszy wyprowadził wniosek, że to co dnia pierwszego widział tak iasnie, nie mogło być żadnym i-grzyskiem imaginacyi.

W prawdzie nie byłoby się czemu dziwić, gdyby czyia imaginacya była pod ów czas poniosła alteracyą. Zeznaie bowiem ten świadek, że natłok ludu który się zbiegł na pierwszą cudu pogłoskę zrobił się tak nadzwyczajny, iż dla niego musiał z mieysca ustąpić. Od tych pierwszych momentów ciągnął się przed pomienionym Obrazem, iako i przed inszemi w których działy się te same cuda, bezprzestanny konkurs przez wiele dni, tygodniów i miesięcy, od zorzy porannej aż do nocnego mroku; a to z takim naciskiem, iż trzeba było po wielu mieyscach stawiać straże wojskowe. Widział Rzym wszystek, że przynajmniej przez całą resztę Lipca i znaczną część Sierpnia musiano używać takiego przeciw ludowi gwałtu zaczawszy od Placu SS. Apostołów z iedney, z drugiey strony aż ku O-

(g) *Proc. fol. 102 verso.*

ratorium S. Marcella, i tym sposobem mógł każdy bez nieporządku zbliżyć się z wolna przed Obraz Najsł. Panny *dell' Archetto*.

W tym stanie zastał rzeczy zaraz przy końcu pierwszego dnia (9 Lipca), drugi świadek examinowany sądownie (h). Użył on przez godzinę wielkiej trudności, nim potrafił zbliżyć się do Obrazu; przystąpiwszy nakoniec o dziesięć do dwunastu piędzi odległości, uzyskał pozycją w której mógł czynić swe obserwacye i zapewnić się o ich dokładności. Przez niejaką chwilę ani on, ani żaden z pomiędzy współ-spektatorów nie baczyli odmiany, czego dowodziło ich milczenie i attencya w odprawianiu Modlitwy; aliści z nagle skoro się cud pokazał, cały tłum ludu przerwał swoje pacierze; pełne radości i rozczulenia zabrzmiały wykrzyki i wzniosły się ku Niebu; ze wszystkich stron dały się słyszeć te i podobne głosy: *Niech żyje Marya! Miłosierdzie! Przenajśw. Marya! Oto, oto znowu otwiera oczy!* Wspomniony świadek zwany *Decupis* (i) twierdzi w swoim zeznaniu, że w sam moment, gdy rozpoczynano w Litanii wierszyk *Sancta Maria* dało się widzieć nagle i bardzo wyraźnie iako się brwi naginały w Obrazie; zwierchne powieki wznosiły się do góry; oczy ruszały się wewnątrz; zrzenice razem z białkiem poglą-

(h) Nro 7. w Regestr: świadk: w Proces: fol: 40. &c.

(i) *Ibid: fol: 40. verso.*

dały na lud wzrokiem pełnym affektu; też zrzenice obracały się z iedney strony ku drugiey właśnie iak u osoby żyjącey i przemawiającey. Ze skutków których świadek w swoim sercu doznawał, łatwo imaginować, mówi on, te które sprawiło w inszych Spektatorach często powtarzane takie cudowne ruszanie oczów Maryi w ciągu całej Litanii, a zawsze z powolnością i spokojnością zostawiającą wszelką sposobność do należytego rozpoznania obiektu, bez boiaźni iakiegożkolwiek zamięszania lub kołysania wzroku które sprawiłoby olśnienie (k). Chociażbym był chciał, mówi daley, spojrzeć w oczy Matki Boskiej na nowo, tedy nie było mi podobna, ponieważ moje oczy obróciły się niby w dwie fontany przez obfitość łez które się z nich toczyły, a które ieszcze bardziey pomnażały wykrzyki radości, nabożeństwa i skruchy w tym samym momencie wydawane z ust ludu zaświadczaającego rzeczywistość cudu widzianego przezemnie. Ruszanie zrzenic cyrkularne dawało się nayczęściey widzieć w oczach tego cudownego Obrazu, sądząc z samego zgodnego wołania ludu skoro się cud ponowił; lubo niekiedy podnosiła się zrzenica i perpendykularnie czyli w górę kryjąc się pod powiekę zwierzchną. Świadczą o tym X. Pleban SS. Apostołów (l), X. Re-

(k) *Procès fol: 41.*

(l) Nro 8. w Registr: świad: *Proc: fol: 42 &c.*

gent *Goani* (m), i insi (*). Pokazowało się też i spuszczenie powiek aż do zamknięcia oka, lecz nie tak gęsto; iak widzieć w wielu miejscach *Processu*, i już baczylismy wyżej z Inkwizycyi pierwszego świadka *Ambrosini*. Większa część świadków przystępowała do tego Obrazu z przeciwnemi uprzedzeniami. Ponieważ znajdowało się pomiędzy nimi dosyć osób dobrze edukowanych i oświeconych, przynosiły więc z sobą nieiaką boiaźń, aby snąc te cuda nie były skutkiem nabożnego wrażenia imaginacyi podsyconego mianowicie pogłoskami o podobnych widokach praktykowanych w Ankonie i inszych miejscach które w tych dniach rozeszły się po Rzymie; i aby to nabożne wrażenie nie oszukało prostoty popółstwa wmawiając w umysły hardziej gorących niżli rostopnych Religiantów, iż widzą o czym inszych tak często gadających słyszeli. Będziemy mieli wiele okazyów przekonania się niżej, że te dyspozycye bo-

(m) Nro 9. w Regestr: świadk. *Proc: fol: 45. 5c.*

(*) Osadziłem za słuszną, mówi Rzymski Redaktor, opisać w tym miejscu ze wszystkimi szczegółami *Examen Sadowy* Xiędza *Goani*. Posłuży on do nadania Czytelnikowi iasnego wyobrażenia formalności *Processu*, równie iak usilności którą łożyli nie tylko świadkowie dla zapewnienia się o prawdzie, ale też Urzędnicy Wikaryatu dla ugruntowania rzetelności świadectw aż do naydrobniejszych skrupułów. Znajdzie tam Czytelnik porządek którego się trzymano; gdyż wszystkie Inkwizycye, ile ich jest w *Processie*, co do istoty, w iednakiey postępują formie.

iażni i podeyrzenia posłużyły znaczney liczbie świetlejszych Spektatorów do pilnych i skrzętnych obserwacyów, iak otwarcie wyraził o sobie X. Pleban *Carenzi* (n). Pomimo iednak tego, stanawszy ci Spektatorowie na mieyscu, i obrawszy bezpieczeny punkt widoku, przypatrując się fenomenowi to gołym okiem, to opatrzonym lunetą, albo wybornym dróbnowidzem, doznawali sami po kilkakrotnie na dzień pociechy widzenia ożywionych oczów Naysw: Matki Bożey, w Obrazie do którego zmierzwały ich obserwacye. Ten Obraz, iak się już namieniło, poruszał ordynaryinie z wolna zrzenice, lub ie obracał z iedney ku drugiej stronie, albo czasem wynosił w górę aż pod zwierzchnie powieki. Była to okoliczność, która iak każdy baczyc może, czyniła bardzo pewnemi obserwacye patrzących; gdyż udeterminowawszy dobrze rys naturalny oka, równie iak widzialną rozciągłość białka i czerni zrzenicy, każdy iak nayiaśniej poymował, że mieysce dopiero zaięte białkiem, było potym zastąpione przez czernią, i na wzajem, podług własnych wyrazów Xiędza *Vasalli* 108^o świadka w naszym Regestrze (o). Zrządził Bóg, że w tym punkcie postąpiły rzeczy aż do naywyższego stopnia oczywistości względem Obrazu od którego cuda rozpoczęły się w Rzy-

(n) Nro 8. w Regestr; świadc, *Prac: fol: 43. 46.*

(o) *Prot: fol: 53.*

mie; bo na nim odprawił się pamiętny Experiment, gdzie publicznie wymierzono cud cyrklem, dotykając nim oka w momencie gdy ruch zaczynała zrzenica, i tym sposobem dochodząc na iak wiele liniiów czerni gałki odstępowała swojego położenia, i znowu iak wiele ich przeszła powracając do mieysca. Jaśniej wytłomaczemy ten Experiment niżej w Inkwizycyach Xiędza *Goni* który był iego wynalazcą i sprawcą. Zresztą iużesmy dobrze roztrząsnęli w Dyskursie apologetycznym takie doświadczenia i obserwacye surowey krytyki; do niego więc będziemy odsyłali Czytelnika aby w tym krótkim zbiorze Processu nie bawić go tylko rzeczami ściągającemi się do pobożności. Jeżeli dopiero wspomniony Experiment chcieliśmy tu przytoczyć, stało się dla tego, ażeby iako naypierwszy wrzędzie nadał światłemu Religiantowi wyobrażenie inszych którebyśmy mogli za każdą razą przytaczać, tym zaś samym aby go uzbroił przeciw pustocie naszego wieku, który wszystko co może być naydostateczniejszym do ugruntowania naybezwątpliwszey pewności czynu zwykł za nic poczytować, iak skoro chodzi o punkt mający związek z Religią i nabożeństwem Wiernych. Wiedzieć przytym należy, że szczególne w swoim gatunku Cuda, które nam przedstawiały naylitościwsze Matki Boga naszego oczy, iuż przez żywe ruszania, iuż

przez czułe i przenikliwe weyrzenia, nie były ani w tym, ani w inszych Obrazach żadnym przemiiającym zjawieniem albo mentalnym wypadkiem. Powtarzały się one i trwały czas bardzo długi; i lubo Process wymienia tylko kilka tygodni; doktórzych musiano sklubić Informacye, gdyż inaczy nie byłoby się go w owczasowych okolicznościach nigdy skończyło, pewna jednak, że ciągle i stateczne ponawianie tych cudów trwało kilka miesięcy. Sam niezmierny natłok ludu który rzeczone Cuda ściagały do Obrazów Maryi, był tego dosyć iasnym dowodem. W ciągu SS. Misyów nakazanych od Papieża, które trwały dni 16. był wszystek Rzym świadkiem, że ciągnęły się rzeczy w tym samym stanie iak od początku. I lubo późniey zaczęła zmniejszać się stopniami gęstość ponawiania cudów, nie ustały przecież zupełnie aż za kilka miesięcy, iak niżej obaczemy. Rzym zdawał się poń ten czas cale zmieniony. Łzy pokutne i miłosne które zaczął lud ronić przed cudownemi Obrazami, nie dały się osuszyć ani przy Konfessyonałach, ani w domach prywatnych. W ubiorach publicznych i partykularnych zrobiła się naywidoczniejsza reforma. Ale przyzwyoitsza będzie mówić o tym gdzie indziej, abyśmy w naszych relacyach nie mieszały porządku. Przywiązawszy epokę Cudów do niniejszego Artykułu, poydziemy prosto

sto za wątkiem oryginalnych Aktów Processu, dając z nich Czytelnikowi iak naykrótsze wyiątki.

Wszystkie okoliczności nawet naydrobnieysze cudów dotyczących Obraz Nays: Panny *dell' Archetto* o którym mówiliśmy do tychczas, znayduią się iasnie wyszczególnione w Sądowych Inkwizycyach przez świadków mianowanych pod Numerami 7, 8, 9, 10, 22, 25. naszego Regestru; gdzie razem i cytacye Aktów oryginalnych wytknięte.

Świadectwo Sądowe X^{dza} Goani.

Dnia 29 Października 1796. examinowany w obecności Nayprzewiel: Kanonika *Kandyda-Marya Frattini* Sędziego delegowanego przez Przenaydost: i Nayprzewiel: Kardynała Wikaryusza, i moiey Notaryusza &c. w iego mieszkaniu Przewielebny JX. B. *Juvenalis Goani* Zakonu Braci Mnieszych Konwentuałów S. Franciszka świadek wezwany, któremu nakazano złożyć przysięgę iako wyzna prawdę; co uczynił klęczący, dotykając SS. Ewangeliów, i wymawiając te słowa: Przyrzekam i przysięgam — tak mi Boże dopomóż i te SS. Ewangellie.... I gdy mu zadano następujące pytania, rzekł i wyznał iako prawdę co następuje, to iest:

1mo. Wyżey pomieniony świadek ostrzeżony nayprzód o mocy i ważności Jura-

mentu, równie iak o ciężkości zbrodni i karach krzywoprzysięstwa.

Odpowiedział — Znam to bardzo doskonale.

2do. Zapytany o swoje imie, przezwisko, wiek, Oyczynę, rodziców, stan, Profesya i insze okoliczności dotyczące swoją Osobę.

Odpow: — Imie moje iest *B. Juvenalis Goani*. Moją Oyczyną iest Kraina de Castiglione Dyecezyi d'Asti w Piemoncie, lubo Familia moja mieszka w Fossano w tymże Piemonckim Xięstwie. Mój wiek wynosi do 46 lat. Oycem moim był nieboszczyk *Jakób Goani*, a Matka *Łucya Lombardi* ieszcze żyjąca. Jestem Xiądz Profess w Zakonie Braci Mnieyszych Konwentuałów S. Franciszka. Sprawowałem rozmaite Urzędy w skutku posłuszeństwa, i zostałem następnie zaszczycony Honorami które daie Zakon tym co przeszli funkcyę Nauczycielskie i rządownicze; iestem przeto z liczby Doktorów i Definitorów dożywotnych mego Zakonu. Uzyskawszy zaś z inszych miar przez potrzebne Nauki Doktorat Teologii, zostałem ieszcze nadto udarowany tytułem Doktora Szkolnego w Powszechni (Université) Florenckiej. Mieszkam w naszym Klasztorze 12 Apostołów od dwóch lat, to iest od epoki mego powrotu z Missyów Greckiej i Egypskiej, gdzie byłem Apostolskim Missyonarzem. Teraz odbywam U-

rząd Vice-Plebana w Kościele S. Franciszka Salezyusza w *Terra-nova* Dyecezyi Frescati, który tylko na pięć mil odległy jest od Rzymu; gdyż X. Pleban rzeczzonego Kościoła jest Archi-presbyterem *pro Tempore* w Kościele Katedralnym wspomnionego miasta. Ten Urząd nie wiąże mię do ustawicznej rezydencyi, i tylko się udaię w czasie potrzeby, gdy dadzą znać na dopełnienie mych obligacyów.

3tio. Zapytany, czyliby mu były znane pobudki dla których podeymuie terazniejszy examen, i czyli zainformowany przez kogo na iakiżkolwiek kształt o sposobie w którymby miał odpowiadać.

Odpow: — Wiem bardzo dobrze iaka pobudka dla której mię tu wezwano: Jest to, ażebym zeznał sądownie co widziałem moimi własnymi oczami w Obrazie Nayśw. Panny nazwanym *dell' Archetto* w miesiącu ostatniego Lipca. Przybyłem tu dla wyznania czystey i prostey prawdy, i złożenia tym ochotniey tego publicznego świadectwa cudów które sprawił Bóg w przeznaczonym Obrazie, iż niekontentuiąc się być prostym ich Spektatorem, ale chcąc lepiej przekonać się o prawdzie i rzeczywistości, zrobiłem z iak największą dokładnością doświadczenia sposobne do moiey konwikcyi. Żaden wzgląd doczesny i ludzki nie powodował mię do tego dociekania, lecz iedynie chwała Boża, Honor Prze-

naysw: Panny i miłość prawdy. Na resztę pytania odpowiedział *negativè*.

4to. Zapytany, czyliby wiedział że praktykowały się w Rzymie tych ostatnich czasów cuda na SS. Obrazach; Czyli o nich jest zainformowany z cudzey powieści, czy z własnego doświadczenia; a w przypadku gdyby wiedział z cudzey powieści, od kogo i iak?

Odpow: — Cały Rzym, równie iak ja, jest doskonale zainformowany i uwiadomiony o przedziwnych cudach wydarzonych w ciągu ostatnich miesięcy w znaczney liczbie rozmaitych Matki Bożey Obrazów. Ja kontentowałem się zapewnieniem wziętym z Obrazu zwanego pospolicie *dell' Archetto*. Nieodwiedziwszy żadnych inszych dla nabycia nowych wiadomości coby się z nimi działo, dowiedziałem się tego co o nich wiem przez głos publiczny, nie własne doświadczenie.

5to. Rekwirowany, aby iaśniej okryślił Obraz w którym oglądał cudo: iaki on jest; iaka na nim wyrażona figura; gdzie umieszczony; iaka iego malatura i forma; czyli jest malowany na płótnie, na drzewie, lub na murze; czy oleyno, czy fresko, czy wypukło; w iakiey postawie, wyobrażeniu lub oznaczeniu jest ukształcony; a mianowicie iakim sposobem przez Malarza udane iego oczy: czy są otwarte, zamknięte, lub trocha odemknięte; czy są wlepione

w iaki obiekt; wyniesione albo spuszczone lub wykierowane do Spektatorów wiakieyżkolwiek znaydowaliby się pozycyi.

Odpow: — Cud októry chodzi w moim zeznaniu zawisł na ruszaniu obydwu oczów rzeczonego Obrazu. Nim zacznę mówić o niém, dam pierwey okryślenie Obrazu stosowne do terminów pytania które mi jest zadane. Szanuią ten Obraz na publiczney ulicy, iest on umieszczony na czele ostatniey uliczki prowadzącey do Placu SS. Apostołów i dotykaiącey Pałacu *Casali*. Bierzże zda mi się imię *dell'Archetto* z tąd iż lokowany na nieiakim niby tramie który łączy rzeczony Pałac z domem przyległym należącym do naszey Swieckiey Konfraternii S. Antoniego. Nie ma Naysów: Panna w tym Obrazie żadnego Symbolicznego znaczenia, lecz tylko odmalowana w pokornej, skromney i pobożney postawie, trzymając złożone ręce na piersiach. Figura iey *à mi profil* (boczna twarz), obadwa oczy otwarte, i widać w nich iasnie zrzenice; są wykierowane ku ludowi, albo raczy spuszczone. Wielkość płótna na którym Obraz malowany olejno, zdaie mi się wynosić około puł-czwartey pędzi. — Sciany do koła i po bokach ozdobione wielu wotami z srebra i inszych materyów, dla tego przystęp do S. Obrazu zagrodzony kratą, ieżeli nie mylę się, żelazną. Ten Obraz nawet przed Cudami, októrych powiedziałem, był

nazbyt znany w Mieście przez konkurs Wiernych gromadzących się do iego uczczenia, aby go można mieścić zktórymkolwiek przyległej okolicy Obrazem.

6to. Spytany, kiedy, gdzie, i w iakim sposobie widział Cud pomieniony. Czyli go on naypierwszy spostrzegł, czy insza Osoba, i która taka? Nad to, z iakiey odległości patrzył w tenczas na Obraz, czy patrzył w twarz, czy z boku, czy to było we dnie, czy w nocy; czyli tam było wiele, czy mało światła; czyli działa się przy świetle słońca, czy świec albo lamp, lub też razem przy świetle słońca i świec; czy gołym okiem, czy przez drobnowidz, lunetę &c. poglądał; czy posiada lub nie, wzrok dobry i doskonały; iako też czyli Obraz pokryty szkłem albo kryształem, lub zupełnie otwarty.

Odpow: — Dnia 9 ostatniego Miesiąca Lipca bardzo rano, ledwo co zaczął pokazywać się Cud wspomniony na przerzeczo-nym Obrazie, dowiedziałem się o nim. Doniosł mi go w moiey Celli Brat *Piotr La-ik*, który cały zadyszony i pełen radości rzekł do mnie, iż Naysw: Panna *dell'Ar-chetto* rusza oczami. Nie dałem żadney wiary takiey nowinie, myśląc że to był entuzyazm ludu, któremu zbytek nabożeń-stwa czynił omamienie, i który pragnął oglądać cuda o iakich słyszał, iż działały się w Obrazie Nays: Panny Miasta Ankony. Na

próżno usiłował wmówić we mnie Brat *Piotr* przytaczając doskonałą zgodę, i iednomyślné Spektatorów świadectwo: ia nie odmieniłem bynajmniey sposobu mego myślenia. Po niejakim czasie wyszedłszy z Celi i udawszy się na balkon który iest nad mieszkaniem Fortyana, postrzegłem wielkie mnóstwo ludu tam idącego, i powracającego. Przywiązany do wyobrażenia które sobie ułożyłem, trzymałem się mocno moiey opinii, i poglądałem na ten burzliwy konkurs, iak na fanatyzm. Pomimo tego przewiodła na mnie ciekawość, iż poszedłem przypatrzeć się rzeczonemu Obrazowi, aby być naocznym świadkiem rzeczy którą publikowano; lecz zawsze wyperswadowany o fałszu ludzkich powieści. Natrąfiwszy przy Fórcie naszego Plebana, Vice-Plebana, i ieszcze inszego Zakonnika (Kościół Franciszkański 12 Apostołów iest Parafialny) którzy mię zapewniali o rzeczywistości wypadku, przestałem na tym, że nie przeczyłem ich powieści. Przypadkiem zszedłem się na ulicy z JW. *Casali*, i przeszedłszy obadwa fórtką która iest na przeciw miejsca gdzie graią piłkę i prowadzi prosto pod mur na którym osadzony Obraz, staneliśmy przed nim w odległości około półtora łokcia. Klęknąłem nayprzód do modlitwy; wstawszy potym przeniosłem się na lewą stronę, ale w kierunku z którego iaśnie cały Obraz widziałem. Wlepiłem moie oczy

w oczy Nays: Panny, gdyż mi powiedziano że te ruszały się cudownie. Niezmierne mnóstwo ludu napełniało ulicę czyli uliczkę która jest wprost naprzeciw Obrazowi. Bezprzestannie ciągnęli Wierni głośną modlitwę, a po wiele razy słyszałem ich wykrzyki: *Niech żyje Marya! Oto rusza oczami...* Ja lubo patrzałem pilnie na Nays: Pannę, żadnego jednak niedostrzegłem ruszenia; co tym bardziey utwierdzało mię w pierwiastkowej opinii, iż cud o którym mowa był zapaloney imaginacyi i przesadzonego nabożeństwa owocem. Stałem na miejscu około trzech kwadransów patrząc na Obraz moim krytycznym okiem. W tym czasie zmordował się JW. *Casali* i chciał odchodzić bez satysfakcyi aby mógł zweryfikować rzecz sam przez siebie, iak oświadczał przedemną. Co do mnie, nie przykryłem sobie, i trzymałem się statecznie tego samego miejsca, z rezolucyą czekania tam choć trzy albo cztery godziny, abym mógł w czasie świadczyć, iż przez cały ciąg który tam zabawiłem, niemogłem doyrzeć cudu iaki generalnie głoszone. W tym znagła, gdy naymniey nie pomyśliłem, stojąc i trzymając oczy wlepione w twarz Sgo Obrazu, spostrzegłem *widoczne i iasne* ruszanie obydwu iego oczów. Widziałem że się poruszały ich gałki, że zrzenice stopniami podnosiły się w górę, że podniesione kryły się prawie całkowicie pod zwierzchnie

powieki, tak dalece iż już same tylko białki pozostały widzialne. Baczyłem nad to po bardzo krótkiej chwili, że wspomniane zrzenice powolnym i iednostaynym ruchem spuszczały się na dół i wracały w swe miejsce. Znowu podniosły się w górę, trwały prawie zupełnie pokryte zwierzchnemi powiekami wyiawszy same białki; po czym wkrótce spuściły się iak pierwey, i wróciły do dawniejszey pozycyi. Takie perpendykularne czyli prostopadłe ruchy, ieszcze dwa razy pokazały się następnie. Łatwiey pojąć, niżeli wytłómaczyć stan w który mię wprawił widok tak cudownego i razem tak mało spodziewanego fenomenu. Tyle tylko powiem, iż nadobfitość uczuć które wzbudził we mnie ten moment, nie mogąc pomieścić się w sercu, wybiła się na wierzch, i postrzegłem strumienie łez płynące z moich oczów. Winienem tu wspomnieć niektóre ważnieysze okoliczności, które towarzyszyły temu cudowi. Pierwsza, że w momencie gdy gałki obydwóch oczów Nays: Panny zaczęły się poruszać, dostrzegałem iakieysiś bardzo delikatney chmurki która nieco ćmiła ich białek; ale ta chmurka prędko niknęła, gdyż w chwili wynoszenia zrzenic ku górze pokazywał się białek wyiawniony iak dawniey. Druga okoliczność, że pomienione prostopadłe oczów Obrazowych ruszanie było połączone z tak wielką przyjemnością i majestatem,

iż ile wzbudzało do nabożeństwa, zaufania i skruchy, tyle razem wrażało respektu i uszanowania które serce miękczyły. Trzecia nakoniec okoliczność, że w tym samym momencie, gdy ja dostrzegałem nadnaturalnego ruszania, zaświadczały go razem wykrzyki, ięki i nadzwyczajne akłamacye wszystkiego ludu który był przed Obrazem, i który tłumaczył serdeczną radość iaką uczuwał z tak wdzięcznego widoku, wołając: *Niech żyje Marya! Oto cud, oto otwiera oczy....* Tu już zapewniłem się o cudzie, będąc naocznym iego świadkiem, i pilnie go sam przez siebie zważywszy. Pamiętam dobrze co w ten czas przyszło mi na myśl: że nie brakuie mi więcey tylko opatrzyć się przeciw imaginacyi albo podeyrzeniu, iakoby zdrada lub sztuka czyiaś mogła mieć wpływ sekretny do rzeczonoego fenomenu, i doprowadzić tym sposobem moię pewnośc aż do nayiaśniejszey oczywistości. Wosk który postrzegłem płynący ze świecy goreiącey przed Obrazem, podał mi do tego bardzo zręczną okazyą: wziąłem natychmiast stojącą tam drabinkę, i pod pozornym pretextem uszykowania świecy, wstąpiłem na nią aż do wysokości oczów Nays: Panny. W samey rzeczy poprawiłem świecę; lecz zamierzywszy sobie inakszy obiekt, chciałem razem przyparrzyć się pilnie, ieżeliby się nie znalazł wewnątrz lub koło oczów Obrazu iaki lineament, rys, lub

inśzy znak iakożkolwiek malińki, któryby mógł dać powód do podeyrzenia, że za płótnem użyto iakiey sztuki ku poruszaniu oczów, i udawaniu ludowi za cud co było tworem szarlatańskiego rzemiesła. Prędko wyszedłem z błędu, kiedy z usilnością examinuiąc płótno szczególniey w mieyscach oczów, znalazłem doskonale gładkie bez naymnieyszego znaku, skazówki, śladu iakiego oszukania, sztuki lub alteracyi. Kontent więc iż zupełnie rozproszyłem me wątpliwości, i nabyłem fizyczney oczywistości cudu, zszedłem z drabinki chwaląc Boga i uwielbiając Pannę Nayświętszą. Jle wtenczas mogłem uczynić, skończyło się na tym, że oświadczyłem każdemu kogo spotkałem moje uczucia względem rzeczywistości cudu, pokazuiąc się gotowym nawet i życiem zatwierdzić iego' prawdę. Tego dnia iuż nie powróciłem do Świętego Obrazu; lecz bardzo dobrze było wszystkim wiadomo, iż nadnaturalne ruszanie oczów Maryi ciągnęło się przez cały dzień rzeczony, równie iak nazaiutrz w Niedzielę i dnie po niey następne. W Poniedziałek 1180 tegoż Mieściaca Lipca, przyszła mi myśl aby zrobić inaksze doświadczenie, wprowadzie za nazbyt śmiałe, lecz razem takie, które przydaiąc do oczywistości iuż nabytey przeze mnie, podawało mi skuteczny środek do zniweczenia wszelkich zarzutów, iakieby mógł kto koncypować przeciw rzeczywi-

stości cudownego fenomenu. Wziąwszy cyrkiel poszedłem odwiedzić Obraz koło 22^{giej} godziny (dwie godziny przed Zachodem słońca). Znalazłem tam mniejszą ciżbę niżeli w przeszłą Sobotę z rana, z przyczyny że już były rozpoczęte SS. Missye odprawiające się po różnych Placach Miasta na rozkaz Naywyższego Biskupa; a przysięgam, ponieważ ten sam cud praktykował się już w wielu inszych Nays: Panny Obrazach, podzielił się był lud na różne miejsca dla oglądania takiej nowości. Stałem więc w przyzwoitej odległości ku przypatrzeniu się dobrze całemu Obrazowi, i nie byłem od niego tylko na kilka piędzi, aby mieć zręczność do experymentu który zabieram się tłómaczyć. Trzymałem w ręku drabinkę stojącą zawsze przy murze na którym umieszczony Obraz, i patrzałem pilnie, kiedy cudowne ruszanie oczów Maryi rozpocznie się na nowo. Upłynęło trochę więcej nad kwadrans czasu który przepędziłem na odprawianiu Litanii i inszych modlitw, nie czyniąc sobie żadney dystrakcyi i bezprzestannie wpatrując się w oczy Nays: Panny. Że zaś ani lud nie widział cudu przez ten czas, wnoszę ztąd, iż nie słyszałem żadnych aklamacyów, które zazwyczaj zwiastowały go w momencie kiedy się ukazował. Nakoniec stanął cud w moich oczach, obaczyłem *widocznie i iasnie* ruszające się i podnoszące w górę gałki o-

bydwóch oczów. To ruszanie stało się oczywistym, ponieważ zrzenica podnosiła się stopniami i powolnie, dopóki nie została przez zwierzchnie powieki prawie całkiem pokryta, tak dalece że nie pozostał tylko białek widzialnym. Na taki widok zaczął też i lud po swojemu krzyczeć: *Niech żyje Marya! oto rusza oczy...* Obratem ten moment do wstąpienia na pierwszy szczebel drabinki, i obracając się z niego do ludu, prosiłem o darowanie, iż zrobię experiment mający służyć do lepszego zautentykowania cudu. Prędko zatym posunąwszy się w górę, trzymając cyrkiel w ręku, stanąłem na wysokość Obrazu nim spuściły się zrzenice które ieszcze były zwierzchnemi powiekami zakryte. Muszę jednak wyznać, że chociażem należycie pośpieszał, spuściły się zrzenice przez ten czas, i znowu poszły w górę, tak dalece iż kiedy stanąłem równo z twarzą Obrazu, iuż zaczynało się drugie cudowne ich ruszanie. Tu zaraz wsparłem iedną nóżkę cyrkla na niższym brzegu pozostałej części zrzenicy, którą niezupełnie przykrywała wyższa powieka, a drugą postawiłem na końcu niższej powieki. Przez tę operacyą chciałem doświadczyć iaka była rozciągłość białka zostająca widzialną po zakryciu reszty zrzenicy, i znalazłem ją około pięciu liniiów (blisko pół-cala). Gdy potym zrzenica wróciła na swe miejsce, schował się cały

białek, bo rzeczona zrzenica z niższą powieką bezpośrednio połączona została. Po takim experymencie czegoż mogłem więcej zażądać? Dowiódł on prawdy cudu aż do oczywistości która dała się palcem macać. Zatrzymałem się jeszcze niejaką chwilę na drabince rozmyślając przedziwne dzieło Boże i miłosierdzie Panny Najsświętszey, i uyrzałem ponawiające się cudowne oczów iey Macierzyńskich ruszanie. Zszedłem nareszcie pełen ukontentowania, winszując sobie iż użyłem wszystkich iakie być mogły doświadczeń dla zapewnienia się o cudzie i uprzątnienia aż do najmnieyszej cieni wątpliwości z umysłu. Powiedziałem zatem obecnemu ludowi iak postąpiłem, i utwierdziło to wszystkich w perswazyi i przekonaniu, że ruszanie na które patrzali nie było ani żadnym zmysłu zamianiem, ani skutkiem zalterowanej lub zapaloney imaginacyi, ale prawdziwym cudem Wszemmocności zrzadzonym ku większemu uwielbieniu zasług Przenayś: Maryi. — Nie mogę nic świadczyć podług mey własney i pewney wiadomości względem inszych Obrazów. Lubo chodziłem odwiedzać ie przez nabożeństwo, nie starałem się iednak dokładać przyzwoitych obserwacyów na zwerifikowanie ich cudów. — Przystępuję teraz do odpowiedzi na resztuiące części pytania, i mówię: że znaydowało się przed Obrazem, iak pierwszą tak drugą razą kie-

dy go odwiedzałem kilka woskowych świec gorejących. Ni pierwszą ni drugą razą nie biło słońce w tę ulicę, ani iego promienie odbijały się na mur Obrazowi przyległy, tym zaś mniej na sam Obraz; i sędzę iż ten przypadek rzadko się tam wydarza dla wąskości ulicy i wielkiej wyniosłości iey murów. Obraz iest za kryształem; ale ten zawsze bardzo chędogi, za staraniem Osób przywiązanych do iego straży. Czyniłem moje obserwacye gołym okiem, bo mając wzrok wyborny, nie potrzebuie żadney pomocy do należytego rozpoznania obiektów.

7mo. Zapytany, czyli ruszanie działało się w obydwóch razem oczach, iak doświadczaemy w spoyrzeniach i ruchach oczów ludzkich, czy raczey było nadordynarynym pomykaniem iednego tylko oka. *Item.* Z iakich znaków, skazówek i stosunków poznawał to ruszanie, czy było słabo lub dostatecznie widzialne, czy było nieco trwałe albo przemijające, czy deformowało Obraz lub znacznie alterowało kształt twarzy. Nakoniec, kazano mu wyszczególnić Osoby które były obecne i uważały prze-rzeczony fenomen w tych samych okolicznościach.

Odpow: — Ruszanie cudowne działało się, iako iuż powiedziałem, w obydwu oczach, i w sposobie iako go okryśliłem. To ruszanie ani było nieregularne, ani nadordynaryne, lecz dobrze ułożone i stosowne do

naturalnego ludzkich oczów ruszania. Nie było też ani momentalne, ani nagłe, ani przemiiające, bo w takim razie, mówiąc po rzetelnemu, nie byłoby się dało poiać; lecz działało się w sposobie powolnym, odwłocznym i stopniującym, tak że nie tylko można ie było postrzegać, ale też doskonale rozróżniać. Powolność iego łatwo z tąd wymiarkować, iż mi dostarczała czasu na wymierzenie cyrklem odległości zachodzącej między spodem zrzenicy i brzegiem niższej powieki, w ciągu aktualnego teyże zrzenicy postępowania ku górze. Wzniecał we mnie ten widok nie tylko podziwienie, ale też uszanowanie, nabożeństwo i skrucę; ponieważ w nim upatrowałem przyiemność i maiestat, które zdawały mi się drugim cudem, z przyczyny że ich nadnaturalne w sercu działanie iakby pod oko podpadało. Co do Obrazu, ten zamiast pokazowania w swych częściach alteracyi, miał owszem w swoiey proporcyi rzecz iakąś przenikającą duszę i do łez wzbudzającą. Nie mogę nazwać nikogo z tych którzy po dwa razy byli ze mną świadkami cudu, wszyscy mi nieznaomi, wyiawszy P. Komandora *Mariscotti* który wraz znaydował się w Sobotę z rana. Ale ten, lubo zda mi się wyznawał że widział cudo, pomimo słabość wzroku do którey mi się przyznał, mniey iednak tego niżeli ia i insi zatwierdzał iego prawdę.

8vo. Zapytany, czy tylko raz, czy więcej razy widział pomienione ruszanie oczów w tym samym Obrazie; czyli za każdą razą był o nim równie przekonany, albo czy kiedy przypuścił względem niego wątpliwość; czy w ten czas kiedy był o nim pewny, znajdowały się tam insze Osoby, i czyli te Osoby świadczyły w tymże samym momencie, iż tak myślą iak on, i w iakich terminach tłumaczyły swoją perswazyą. Rekwirowany nakoniec aby przytoczył gruntowne przyczyny któreby wyłączały wszelkie podeyrzenie bądź o zalterowaney imaginacyi, bądź o pomyłce swych własnych oczów sprawioney przez odbiianie światła, lub przez blask i połyskiwanie kryształu albo szkła któremi pokryte przerzeczone Obrazy, bądź przez iakiżkolwiek inszy sposób sztucznie użyty koło tychże Obrazów.

Odpow: — Byłem dwa razy naocznym świadkiem nadprzyrodzonego ruszania oczów, o którym mowa, i zawsze zostałem wyperswadowany i przekonany, doprowadziwszy rzecz przez moje doświadczenia do oczywistości. Łatwo poznać z tenoru moich Inkwizycyów gruntowne przyczyny, które nietylko niepozwalaią mi o tym wątpić, ale też tak dalece mię zapewniły, iż nie wahałbym się zaświadczyć to samo ofiarą życia moiego. Ażebym nie powtarzał iednych rzeczy, wstrzymuję się od wyliczania na nowo przyczyn już wyżej przedsta-

wionych. Od czasu, iak z łaski Bożej odbyłem gruntowny kurs Fizyki, rozumiem doskonale iaka jest siła imaginacyi i omamień optycznych. Ich skutek ma mieysce, gdy przeciw nim nie użyje się mocnego opatrzenia, lub kiedy raporta zmysłów nie będą żywe, stateczne, iednostayne. Lecz każdy osądzić może z tego co do tych czas zeznałem, iż nie znaydowałem się w takich okolicznościach, a zatym że moja imaginacya ani była zalterowana, ani zapalona, i o-czy moje nie zrobiły mi żadnego omamienia.

gno. Zapytany, iakich uczuciów i affektów doznał w sobie świadek, widząc i uważając ruszania o których powiedział, i iakie postrzegał w inszych współ-obecných Osobach, aby dobrze wyszczególnił okoliczności.

Odpow: — Uczyniłem zadosyć temu pytaniu w poprzedzających odpowiedziach.

romo. Zapytany, ieżeli wie, albo słyszał, że któżkolwiek z tych którzy byli obecni i razem uważali przerzeczone cuda, przeciwney jest opinii, iakie iego imie, i dla czego tak myśli.

Odpow: — Wszyscy iednomyślnie zaświadczały cudo, ani wiem, aby któżkolwiek go zaprzeczał.

To zeznanie skoro się ukończyło, przeczytane świadkowi od początku do końca, który wysłuchawszy go i dobrze zrozumiawszy pochwalił i potwierdził. Wezwano

go potym do podpisu; równie iak toż samo podpisał Nayprzew: X. Kanonik Sędzia Delegowany, i ia Notaryusz &c.

Tak zeznałem podług prawdy, pochwalam, ratyfikuię i potwierdzam.

B. *Juvenalis Goani Zakonu Braci Mniejszych Konwentuatów.*

Candidus - M. Kanonik Frattini Promotor Fiskalny Sędzia Delegowany.

Na mieysce Józefa Cicconi *Franciszek Mari Notaryusz Deput.*

II. O B R A Z

Nayśw: Panny Bolesney, który znaydował się w górnym Oratoryum Archi-Konfraternii, teraz umieszczony na gradusikach Ołtarza Pana Jezusa Ukrzyżowanego, w Kościele Narodzenia tegoż Zbawiciela, nazwanym Konańskich.

Jeżeli cuda praktykowane w Obrazie Nayś: Panny zwaney *dell'Archetto*, o którym mówiliśmy do tych czas, znalazły na bożeństwo Rzymskiego ludu już uprzedzone na swoją stronę; tedy podobako się Rogu dziwnemu w radach swej Opatrzności, pokazać równe Wszechmocności dowody w tym Obrazie Nayśw: Panny Bolesney, w czasie i okolicznościach gdzie o nim nikt

nie pomyślił, ani miał przyczyny myślenia. Malatura bardzo pomierney sztuki, stara, i która wiele ucierpiała od czasu wrozmai-tych swych częściach, służyła do ozdoby murow prywatnego Oratoryum, gdzie była zawieszona nim ią wystawiono ku szcze-gólnemu Wiernych uszanowaniu. Ponie-waż w Ołtarzu stojącym na czele tego sa-mego Oratoryum (a) czczono Obraz Matki Bożey trzymającej na rękach malinkiego Jezusa; Ci więc którzy chcieli składać swe religijne Pannie Przenajświętszey homagia, znajdowali w nim, ile prosto padającym w oczy, lepiej malowanym i powabniej-szym, zręczność dogodzenia swojemu na-bożeństwu. Jakoż w samey rzeczy, od momentu gdy zaczęła rozchodzić się po-głoska cudow dziejących się w tym Orato-ryum, wszyscy którzy tam przybiegali dla doświadczenia prawdy, obracali w prost oczy na pomieniony mały Obraz Ołtarzo-wy figury owalney, nie wątpiąc naymniej, że o nim była mowa. Ale nic nie nadało patrzenie i wyteżanie oczów, pomimo ich uprzedzenie nie znalazł się ani ieden, ktoby dóyrzał iakieyżkolwiek w tym Obrazie od-miany. (b) To doświadczenie posłużyło im późnief do przekonania, że to nie były ani uprzedzenia, ani pragnienia, ani żadne wysiłone wpatrowania się w obiekt, któ-

(a) *Procès fol: 2.*

(b) *Procès fol: 2. cit: et fol: 7. etc.*

reby sprawowały ruszanie oczów w SS. Obrazach. Ten o którym tu mowa, wisiał pod ów czas na murze po lewey ręce wchodząc do rzeczzonego Oratoryum nad stallami czyli ławkami gdzie siadali Bracia tameczney Konfraternii w ciągu swoich nabożeństw. Wyniesiony był od ziemi do średniej wysokości dziesięciu albo dwunastu piędzi, otwarty i doskonale widzialny, wielkości około czterech piędzi kwadratówych, i miejsce iego pobierało należyte światło z dwóch okien od południa. Zręcznice tego Obrazu były zupełnie odkryte i wzniesione ku Niebu nakszałt Osoby modlącey się z czułą boleścią. Postawa twarzy wydawająca pobożność i smutek, nawet i kilka łez udanych na iagodach przykładaią się do wyobrażenia. Ponieważ to malowanie *à mi-profil* z twarzą nachyloną ku prawey, przetoż oko tey strony zaięte cieniem perspektywy, i mniej doskonale widoczne, przeciwnie zaś lewe wykazane w całej iasności malatury, będąc z inszych miar dosyć znaczne, daie się widzieć w swojej zupełney formie. (c) Ręce złożone i ściśnione przy piersiach. Jeszcze pod ów czas nie był ten Obraz za szkłem, dla tego ramy i płótno nieco zakurzone zostały; to iednak mniej przeszkadzaiąc oku patrzących, dowodziło tylko iż nie wiele dbano

o niego. Taka jest figura na której podobano się Bogu, pokazać swą Wszechmocność i czynną Panny Przenajświętszej Opiekę.

Poranek poniedziałkowy dnia 11^{go} Lipca 1796 zaczął widocznie pokazywać Cuda tego Obrazu, gdy poprzedzająca Sobota 9^{go} tegoż Miesiąca już ie zagaiła i wstawiała niemi nie tylko Obraz *dell'Archetto* o którym mówiliśmy wyżej, ale też insze które niżej wspomniemy. Gdy pogłoska rzeczonych cudów stała się powszechną dyskursów ludzkich materią, X. Piotr *Meli* (d) pobożny i razem światły Kapłan Zakrystyan wspomnionego Kościoła, uczuł w sobie pragnienie, iako i wielu inszych, być świadkiem naocznym rzeczy o których tak generalnie mówiono. W tym zamiarze przez dwa dni poprzedzające wizytował rozmaite Obrazy, a mianowicie Obraz *dell'Archetto* i *delle Muratte*; ale dla wielkich tłumów ludu nie mógł się nigdy zbliżyć, tym samym ani widzieć. Zawsze iednak równym oddychając pragnieniem, wszedł o godzinie 14^{tej} ranney dnia wspomnionego 11 Lipca do górnego Oratorium Archi-Konfraternii na odprawianie swych Kapłańskich Pacierzy. Skończywszy Nonę, a ciągnąc modlitwy partykularne stojący obrocony do Ołtarza i poglądający na Obraz owalny ustawiony na gradusikach, który, iak się już namieniło, wyraża Nayś: Pannę trzymającą

(d) Nro 1. z Regestru świad:

ca na ręku swoją Boską Dziecinę, zdawał się wyglądać pociechy, aby mógł być obaczyć cud, którego reprezentacya cały jego umysł zaięła. Lecz gdy pragnienie nie tworzy samo przez siebie skutku, wyznaie że doświadczył upokorzenia, sądząc iż dla swych grzechów niczego tam nie dóyrzał. Przeniosłszy potym oczy iakby przypadkiem z Obrazu Ołtarzowego na Obraz wiszący nad Brackimi stallami, to jest na ten o którym tu mowa, z ledwością skończył malinką modlitewkę wnętrzną do Matki Bożej, żebrząc z iey rąk pożądaney pociechy, alieć w momencie (e) uyrzy z zadumieniem i serdecznym wzruszeniem cudo oczów Maryi, którego tak gorąco upragnął. Lewa zrzenica którą zupełnie wyjaśnioną i bardzo widzialną udała malatura, zaczęła się podnosić aż prawie do zupełnego zniknięcia pod powieką zwierchnią, i galka oka pokazała się cale biała, wyiawszy drobną cząsteczkę czerni zrzenicy grubości nożowego tylca. Ta sama zrzenica zaczęła potym spuszczać się zwolna aż do odzyskania formy nadaney przez Artystę. W pierwszym momencie zadumienia doświadczył iakieysiś niespokoyności, bojąc się aby go zmysł nie oszukał; odwrócił przeto wzrok i przeniósł na insze obiekta iakoby dla dania mu spoczynku. Po chwili z reflexyą i uszanowaniem wpatrzył się znowu w lewe

(e) *Proci: foli: 2.*

oko Obrazu, aż znagła baczy podnoszącą się i spuszczaiącą zrienenie na ten sam sposób iako za pierwszą razą. Tak zapewniiony o cudzie i pełen uczuć które łatwo imaginować, zabrał się do odmówienia Litanii i inszych modlitw przed S. Obrazem, a przez cały czas widział *iak naywyrażniey* (f) i prawie bezprzestannie toż ruszanie oczów wznoszących się do góry i na dół spuszczaiących. Lubo zaś nie rachował iak wiele razy rzeczony cud był w tenczas ponawiany, pewny iednak że bardzo często, i nie pozostała mu by naymnieysza wątpliwość względem tego, co tak iasnie oglądał. Chciał jeszcze, żeby też i insi byli świadkami tak cudownych widoków, i w tym zamiarze wezwawszy pierwszego Kleryka Kościelnego, kazał przynieść kilka świec na podziękowanie Nayś: Pannie. Stało się że gdy Kleryk postawił zapaloną lampę na gzymsie Stalłow dosięgającym wspomnionego Obrazu, natychmiast odnowił się cud w iego oczach. (g) Tu dopiero rozkazał zaprosić Przełożonych Archi-konfraternii, i inszych Osób z Sąsiedztwa, którzy stawili się gromadnie, a ruszanie oczów dotych czas opisane ciągnęło się statecznie, i widzieli ie wszyscy, iak zaświadczały radosne ich wykrzyki: *Niech żyie Marya!*

(f) *Ibid: fol: 2.*

(g) *Ibid: fol: 3. et 12. dans la deposition conforme du Cler: Morenli 5me Temoin de la liste.*

Nie iesteśmy godni widzieć takiego cudu...
 Wtym zaczął Xiądz śpiewać Litanią, na którą lud odpowiadał. Wszyscy doświadczali w sobie mieszany affektów łatwiejszy do uczucia, niżli do wyrażenia; wielu łzy wylewało, a przez cały ten czas odnawiał się cud tak iasnie i tak gęsto, iak od początku. Drabinka którą przyniesiono dla zmiecienia prochów z Obrazu, posłużyła razem do chwycenia się pewniejszych obserwacyów. Kleryk Maż światły, i doyrzały mający lat 50, wstąpiwszy przy wszystkich Spektatorach na rzezonę drabinkę, tak wysoko że iego twarz prawie dotykała twarzy Obrazu, nyrzał pod ten czas i zaświadczył to samo ruszanie, którego dostrzegano z dołu. Co gdy wzbudziło zazdrość w Xiędzu Piotrze *Meli*, wszedł i on na drabinkę trzymając w ręku świecę końcem większego objaśnienia Obrazu, i wygórowania dla siebie prawdy do najwyższego demonstracyi stopnia. W momencie kiedy mnóstwo Spektatorów modlących się na dole wyznawało cud iednomyślnie w swoich zwyczajnych aklamacyach, widział on iak naywyraźniey (h) nie tylko w oku lewym, ale nawet i w prawym (które będąc ponurzone w cieni malatury, nie dało się gołym wzrokiem tak iasnie rozpoznawać z dołu) ordynaryjne ruszanie. W krótkim czasie tak wielka zrobiła się ciżba, iż

(h) *Cit. fol. 5. verso.*

dla utrzymania porządku musiano wezwać żołnierzy. Przybyli nakoniec Przełożeni Archi-konfraternii, a między inszemi J. O. Nayprzew: X. Julius *Gabrielli* Sekretarz S. Kongregacyi Soboru (Xiąże Rzymski) pierwszy z ich rzędu (i) stanął około południa wraz z JJ. WW. *Tesini*, *de Guardiani* i t. d. którzy rozkazali aby dla większej wygody ludu przenieść Obraz do niższego Kościoła, co zaraz nastąpiło, skoro dokazano, iż lud ustąpił, i tylko 30 Osob zostało w Oratoryum. (k) Odkłączono Obraz od ramy, która była za nazbyt ciężka. X. *Meli* wziął go w ręce z samą tylko spodnią ramką na której rozciągniono płótno, i z asystencyą przeniósł do Ołtarza Pana Jezusa Ukrzyżowanego, tam go postawił i zaczęto śpiewać Litanią. Żądał potym lud i odebrał benedykcyą, tymże samym przedmiotem czułego uszanowania swojego. Obróciwszy go zaś rzeczony Kapłan po danym błogosławieństwie w przeciwną stronę, to jest twarzą do siebie, dla postawienia w Ołtarzu, gdy uyrzał ponawiające się w swych rękach wznoszenie i spuszczenie cudownych oczów Maryi, tak mu przeciążyły serce uczucia których od samego rana bezprzerwanie doświadczał, że ulegnął pod niemi; padła na niego znaczna słabość, lecz wyszedł z niej za pilnym ludu otaczającego

(i) Nro 19. w Regestr: Swiad:

(k) *Proci foli 4.*

staraniem (l). Przydać ieszcze należy, iż ten lud wyprowadzający z mdłości swojego Celebranta krótko przedtym doznał sam w sobie podobney rewolucyi. Tak się rzecz miała: był on bardzo blisko Obrazu, klęcząc w koło Ołtarza, tym samym z każdego punktu mógł widzieć iak nayiaśniej, że gdy dawał Kapłan benedykcyą formuiąc Krzyż pomienionym Obrazem, pokazała się twarz Matki Bożey, ożywiona ruszaniem swoich zrzenic w tak otwartym i przenikającym sposobie iż wszystkie serca nadzwyczajnie wzruszone zostały: każdy wydawał ięki, łkanie, wykrzyki, łzy i uderzania się w piersi. Wiara i skruca które okazały się w tym razie były tak żywe, że (m) nie-pamiętam, mówi wspomniony Świadek, abym kiedy słyszał co podobnego, i rzekłem sam do siebie: byłbym kontent, gdyby mi w godzinę śmierci pozwolił Bóg skruchy, którey tak czułe znaki uważałem w tych ludziach. Nie masz więc dziwu, iż gdy wnet potym znówu otworzono Kościół, zgromadziło się do niego tak wiele Osób powodowanych częścią przez nabożeństwo, częścią przez ciekawość, iż nie można go było zamknąć tą razą dopiero po pułnocy. Ten konkurs ciągnął się w dniach następnych, i nawet długie czasy, dopóki cud nieprzeszał swojego ponawiania. Pierwszych

(l) *Voyez encore fol: 12. verso 13. et 35.*

(m) *Ibid: fol: 2 verso. Voy: Act: fol: 35. la déposition semblable de M. Garinei 5me Temoin de la liste.*

dni dały się widzieć w tłumie wiele Osób dystyngwowanych, których tym ważniejsze świadectwo, że były Obserwatorami krytycznemi cudownego widoku. Oprócz już wymienionych mamy wzmiankowanych w Processie między Świadkami z listy Przełożonych rzeczoney Archi-konfraterni i Kościoła, Pana Serafina *Arrighi* Księgarza, PP. Henryka i Ludwika *Ciampoli* braci, z P. Mikołaiem *dell Uva*. (n) Trzech Xięży od Dworu Kardynała *Antonelli* mieszkającego w bliskim sąsiedztwie, to iest: X. D. Piotr *Pesaresi*, X. Wincenty *Giansanti* Sekretarz, i X. Wincenty *Caroselli* Kapelan Jego Eminencyi, przybiegli nayspierwsi, i pokazali się nayspilnieyszymi dostrzegaczami. J. O. X. *Gabrielli*, który, iak wspomniało się wyżej, przyszedł do Oratoryum z rana około południa 11. Lipca, zeznał formalnie w Aktach, (o) iż nie mógł pod ten czas dostrzec nic wyraźnego; ale wróciwszy w dniach następnych miał ukontentowanie być świadkiem naocznym cudu, przywieszując się raczy do lewego oka Obrazu iako wyjaśnionego, niżli prawego które bardzo zatopione iest w cieni. Uważałem, mówi ten Prałat, że ruszanie było horyzontalne, raz prędkie, drugi raz powolne, ale zawsze *bardzo wyraźne i bardzo widoczne*, ponieważ widziałem blask oka (*brillant de l'oeil*)

(n) *Ibid: fol: 6.*

(o) *Ibid: fol: 9.*

przenoszący się z iedney strony na drugą. Nie mogę teraz wymienić dokładnie dni w których bywałem świadkiem tego przedziwnego widoku, ale zeznaię że byłem nim powiele razy.

Konkurs i pobożność ludu zniewoliły następnie Przełożonych Archi-konfraternii, iż wprowadzili czterdziesto-godzinne Nabożeństwo, w którego całym ciągu iednaki bywał natłok. Ciągnęły się i cuda w tak nieprzerwanym łańcuchu, iż każdy wychodził zupełnie przekonany. Czasami nawet dała się widzieć w S. Obrazie szczególniejsza odmiana, za którą niepodobna było przypuścić podeyrzenia o iakieyżkolwiek zmysłu pomyłce. Tak czytamy w Processie (p) że lewe oko zamykało się stopniami przy dowolnym ruchu wyższey powieki spuszczaiącey się aż do połączenia z niższą, tak dalece iż cała gałka została pokryta, i nie widzieli Spektatorowie ani czerni, ani żadnego białka w oku; aliści w krótce potym (q) dała się widzieć tąż sama wyższa powieka zwolna postępuiąca do góry i stawiająca w położeniu które iey nadał Malarz. Drudzy ieszcze inszą zważali osobliwość (r), że gdy zrzenica skryła się zupełnie pod powiekę, i nie pozostał widzialnym tylko sam białek,

(p) *Voy: la déposition de M. Jacques Zolezy Marchand Genevois 31 Temoin de la liste au Proces fol: 136.*

(q) *Voy: fol: 136 verso.*

(r) *Voy: la déposition de M. Terribilini 2me Temoin de la liste. Proc: fol: 9.*

pokazał się bielszym i glancowniejszym niżeli malowany w Obrazie. Pewny którego dłużej nad inszych zatrzymała przed Obrazem pobożność (s), miał szczęście zapatrować się po tyle razy na cudowne oczów Panny Przenajświętszey ruszanie, że mógł zeznać rzetelnie, iż było prawie nieustanne przez całą Mszą i resztę czasu który bawił w Kościele. — Zbliżywszy się lepiey do Ołtarza, i aż na Skabellum z którego prawe oko, chociaż przyćmione farbą mogło być bezpiecznie uważane, widziano z pewnością ruszanie horyzontalne obydwóch zrzenic (t). Baczono nawet iż to ruszanie odmieniało się, biorąc kierunek prostopadły ku Niebu. Na ten ostatni sposób ruszania poglądaiąc lud, sądził iż Nays: Panna chciała przezeń oznaczyć swą modlitwę do Syna; gdy zaś swe oczy miłosierne obracała na obecnych w Kościele, wnosili iż przyimuie z macierzyńskim uczuciem ich homagia i suppliki. Zeznawaiąc wewnętrzne poruszenia, których doświadczał ogół Spektatorów na widok takich cudów, wszyscy Swiadcowie są zgodni i równie energiczni; a nawet można zapytać całego Rzymu, który przez tyle czasu zapatrywał się na nie w rozmaitych Obrazach. Co dotyczy naszego, znajduiemy w Processie pa-

(s) *Déposition de M. Galli 43me Temoin. Au Procès fol: 178.*

(t) *Voyez aussi dans la Procédure fol: 3. verso et fol 12.*

smo dowodów, które dochodzą aż do 25^o Grudnia, i zabierają 5 Miesięcy rachując od 118^o Lipca. X. *Meli* Zakrystyan Kościoła examinowany sądownie 5 Października zeznaie, (u) że przez 15 dni gęstość cudu i konkurs ludu trzymały się w iednakiey mierze; potym zwolna robił się cud rzadszym, nie ustawiając iednak aż do dnia 5 Października. Inszy świadek (w) słuchany dnia 10 tegoż miesiąca twierdzi iż trwał ieszcze do tych czas. X. Kanonik *Fontia* którego powaga i rzetelność każdemu znane, zapewnia w swym świadectwie, (x) iż dnia 2 Grudnia stanąwszy przeciw i bardzo blisko Obrazu, na Ołtarzowym Skabellum, z kąd doskonale rozpoznawał każdą część twarzy, widział iaśnie horyzontalne zrzenic ruszanie iak i dawnieyszych czasów. Znajdują się takie szczegóły wraz z inszemi okolicznościami cudów tego Obrazu, w Sądowych zeznaniach Świadców 1, 2, 3, 4, 5, 6, 19, 25, 27, 40, 43, 46, 59, &c. naszego Regestru.

(n) *Proc: fol: 3 verso.*

(w) *Nro 3. w naszym Registr. Proc: fol: 13. verso.*

(x) *Ibid. fol: 191 Verso. Nro 46 w Registr: Świade*

III. O B R A Z

Naysio: Panny nazwany delle Muratte znajdujący się prawie na rogu ostatniej Uliczki tego imienia, po lewej ręce idąc od Arkady Carbognani do fontany Trevi.

Cudowne ruszanie oczów tego Matki Bożey Obrazu, zaczęło się obiawiać w pierwszą Sobotę 9 Lipca 1796 (a), który był epoką Macierzyńskiego iey ku nam miłosierdzia. Zdaie się że to ruszanie nastąpiło dopiero w kilka godzin po wykazaniu się na Obrazie *dell'Archetto*. Baczeliśmy bowiem wyżej z świadectwa P. *Ambrosini* że tamto bardzo rano dostrzeżone zostało; zaś o Obrazie o którym tu mówimy, zeznaie pierwszy świadek P. Markiz *del Buffato* (b) że nie poszedł do niego iak krótko przed południem za radą Pani Markizowy *Barbary Palombara Massini*. Trafił on tę pobożną Panią zmierzając ku Obrazowi *dell'Archetto*; odwiodła go od przedsięwzięcia powiadaiać iż zastała mnieyszy tłokłudu przy Obrazie *Muratte*. Znak oczywisty że pogłoska cudów tego drugiego Obrazu nie była ieszcze tak rozszerzona; a ztąd naturalny wniosek, iż nie dawno ie postrzeżono.

Ten

(a) *Procès fol: 151 verso.*

(b) *36me Temoin. Proc: fol: 151. verso.*

Ten Obraz farbami olejnymi malowany na płótnie, i umieszczony na murze przy rogu wyżej pomienionej Ulicy. Był najprzód za szkłem czystym, ale potym odjęte (c) na nieiaki czas, w dniach gęstego ponawiania Cudu, częścią dla nadania Obrazowi różnych ozdób, któremi chciała go pobożność dusz prawowiernych przystroić, częścią dla ziednania iasni yszego widoku i uchylenia wszelkich pretextów krytyki. Jest on wyniesiony od ziemi około dwóch Rzymskich łokci, a iego wielkość wynosi blisko puł-czwarta kwadratowych piędzi, tak iż doskonale widzialny. Jego kolory są żywe, i układ twarzy wyraża serce przeymiającą pobożność. Jest to puł-bustu trzymające ręce przy piersiach, twarz idzie wprost, głowa trocha wyniesiona ku Niebu, równie iak oczy które obadwa otwarte dają iasnie rozpoznać białek i czern gałki, tak dalece iż tam niepodobne ruszenie oka, aby go nie dostrzec z iaknaywiększą łatwością.

Cudowne obracanie oczów, iak ie opisuia Świadkowie, ciągnęło się w tym Obrazie nie przez dnie, lecz przez miesiące, gdyż dowody wytknięte w Aktach Procesu (d) dosięgaia aż 25^{go} Listopada *inclusive*. Widziano iasnie, gdy czasami ruszały się zrzenice i podnosiły zwolna, aż prawie do

(c) *Proc: fol: 105. verso.*

(d) *Fol: 192,*

zupełnego zniknięcia pod powiekami wyższemi. Wtych razach, wyjąwszy drobną cząsteczkę rzeczonych zrzenic, sam tylko pokazywał się białek. Spuszczały się potym, i cała ich czern powracała na widok. To cudowne ruszanie bywało tak gęste, mianowicie w początkach, że między innemi P. Markiz *del Buffalo*, którego własnymi słowy do tych czas ciągneliśmy relacyą, świadczy, iż stojąc przez kwadrans przed Obrazem dnia 9 Lipca miał pociechę widzenia go *po wiele razy*, i że wszyscy Spektatorowie za równo z nim oglądali ie iasnie; i że za każdym iego ziawieniem słyszał lud iednomyślnie wykrzykuiący: *Niech żyje Marya! Oto rusza oczami...* co mu nie zostawiało żadney wątpliwości oprawdzie (e). Inszemi razami widował Święte oczy obracaiące się iak żywe z iedney strony na drugą dla przypatrzenia się zaffektem obecnemu ludowi; i zdawało się iż ta czuła Matka chciała oświadczyć iak wdzięcznie przyimowała chwałę którą iey oddawano. Ta relacya, co do istoty, zatwierdzona przez wszystkich Świadków którzy rzeczzone cuda zeznawali w Processie, a bardzo ich iest wielu. X. Kaietan *Palma* (f) rachuje się naypierwszym pomiędzy temi którzy ie examinowali z skrupulatnością iaką mogłaby się kontentować sama Kongre-

(e) *Proc: fol: 152.*

(f) *Proc: fol: 117.*

gacya Obrządków (*). Brał on z początku pojedynczo oczy Obrazu, aby poglądając na obadwa razem nie podpadał dystrakcyi. Daley uważał je łącznie, iuż gołym wzrokiem, iuż za pomocą przewyborney lunety, a to przez kwadrans czasu za każdym powtórzeniem, wracając często w różnych dniach i godzinach. Za każdą zaś razą swoich doświadczeń iaknaysmocniej zostawał przekonany o cudownym zrzenie ruszaniu nie mniej kruszącym serce, iak umysł zachwycającym. Insza osobliwość dotycząca ten S. Obraz, którą wymieniaią Akta Processu, była ściśle examinowana przez P. Barona *Gavotti* (g) za pomocą bardzo doskonałego Instrumentu. W momencie gdy oczy Nays: Panny stały otwarte, wpatrując się na same oko prawe, widział iasnie zbiegające się powieki i zamykające oko. W malin ką potym chwilę otworzyło się na powrót oko, i obaczył w nim białek razem z zrzenicą. Ten cud, mówi on, odnawiał się pokilka razy w kwadrans, przez

(*) Kongregacya Obrządków jest ieden z Trybunałów Rzymskich, zaiety Sprawami Kanonizacyi Świętych. Do niego więc należy weryfikacya Cudów i rozpoznanie dowodów na których się gruntuią. Nie będzie zatym dziwu, że X. Kаетan *Palma* z nadzwyczajną skrupulatnością dochodził prawdy w materyi Obrazów, gdyż iako Promotor Beatyfikacyi Wiel: Sługi Bożego *Benedykta — Józefa Labre* w charakterze Postulatora, zna lepiej nad inszych całą dokładność i snrowość z iaką postępuje rzeczona Kongregacya w examinowaniu czynów cudownych.

(g) Nro 21. w Registr. Swiad. *Proc.* fol: 98. verso.

który ciągnąłem obserwacyą. Przydaie ie-
szcze, że stosownie do swych pilnych do-
strzegani, wznoszenie i spuszczenie powiek
działo się tak powolnie, iż lubo widzieć by-
ło galke odkrywaiącą się i zakrywaiącą sto-
pniami, trudno iednak było dostrzec ru-
szania. Słusznie więc porównywa (h) to
stopniowanie z biegiem zegarkowego Indexa,
który widzimy postępujący z iednego do
drugiego punktu, nie bacząc iego ruchu.

Łatwo było każdemu użyć tey samey
obserwacyi względem inszych Obrazów,
pod czas kiedy ruszanie zrzenic i powiek,
trafiało się bardzo powolne; co iednak nie
zawsze miało miejsce nawet i w tym Obra-
zie. Lecz skoro to ruszanie, nie będąc
bardzo nagłym odbywało się z nieiaka po-
śpiechą, iak wydarzało się pospoliciey, na
ten czas, świadectwem P. Jana Pucci (i) i
wielu inszych dostrzegali go Spektatoro-
wie. Ciągnęły się długo i przy znacznych
tłumach ludu cuda tego Obrazu. Ponieważ
iego lokacya w ciemney Ulicy, łatwo więc
było Mieszkańcom przyległych Domów wi-
dzieć go zbliśka, i tey samey łatwości in-
szym Spektatorom używać. Wiele Osób
tak wygodnie mieszkaiących, tym samym
będących w stanie czynienia obserwacyów
iaki mogła podyktować fantazyja, wysłu-
chano sądownie. Między inszemi dystyn-

(h) *Proc. fol. 97 verso.*

(i) Nro 17 w Registr. Swiad. *Proc. fol. 81. verso.*

gwował się z okien swojego Domu X. Ludwik *Bucci* (k) który z niezmordowaną ustawicznością, a zawsze w odmiennych godzinach, odpoczywając oczom wracał się do swych dostrzeżeń, tak wczasy kiedy był Obraz za szkłem, iak po iego odięciu. Skoro zaś usłyszał aklamacye ludu donoszące o cudzie, regularnie widział podnoszenie lub spuszczenie oczów Obrazu, albo ich horyzontalne ruszanie; i tego samego doświadczały Osoby cisnące się do iego Domu. Podobnym stawiał się dostrzegaczem P. Bernard *Larco* Kupiec Genewenski (l), ten mając Siostrę zamężną mieszkającą w iednym z bardzo bliskich Obrazu Domów, mógł go odwiedzać ilekroć zechciał. Lubo zaś był uprzedzony przeciw cudowi, i z tej przyczyny aż do skrupułu posuwał swe ostrożności, mianowicie żeby odbianie światła nie sprawiło iakiey alteracyi albo w obiekcie, albo w iego oczach, widział jednak w oczach Maryi tak iasne i tak wyraźne ruszanie, że nie mogąc oprzeć się oczywistości, przystąpił do rejestru Dewotów, którzy ofiarowali Matce Bożey w tym Obrazie srebrną Koronę. Tym była niepodobnieysza względem rzeczzonego Obrazu ludzkiego zmysłu pomyłka, że iego Niebieskim oczom nadał Artysta czern zupełnie widzialną i zewszystkich stron otoczył.

(k) Nro 23 w Regestr: Świad: *Proc:* 105 verso.

(l) Nro 24 w Reg: Świad: *Proc:* fol: 109. versa.

ją białkiem, wyiawszy sam punkt dotknięcia między powieką i zrzenicą, czego za zwyczaj dostrzegamy choć w nayotwartszym oku. Tę uwagę, między inszemi Świadcami, wyraził X. Ludwik *Alegiani* w Aktach Processu (m). Zgodna wszystkich relacya, że gdy oczy podnosiły się w górę na ten czas niknął wyższy białek, pomnażał się niższy, a zrzenica ginęła pod powieką. Podobnie, kiedy zrzenica ciągnęła ruch cyrkularny albo horyzontalny, białek z iedney i z drugiey strony zmniejszał się i powiększał w proporcya ruchu. Tu słuszną wspomnieć ku wyjaśnieniu twarдых formalności sądowych, że na zeznanie ostatniego Artykułu musiał aż do dziesięciu razów w różnych dniach ieden Świadek X. Marcin *Bertin Desmardelles* Francuzki Emigrant stawać przed Trybunałem (n). Każda z okoliczności cudów tego Obrazu została ztwierdzoną w Processie pod zwycayną przysięgą przez świadków 4, 17, 21, 24, 25, 27, 36, 46, 37, 48, z Regestru.

W tym mieyscu wytkniemy raz na zawsze gatunek cudu, który przy okryśleniu każdego w szczególności Obrazu należałoby się powtarzać; Cudu mówię powszechnego i tak widocznego, że do swey weryfikacyi niepotrzebował Processu, bywszy czynem całego Rzymu. Jaśniej rzekę, przypatrzmy

(m) Fol. 118. Nro 27 w Regestr. Świad.

(n) Nro 47 w Reg. Świad. Proc. fol. 163 etc.

się tu onemu generalnemu wybuchowi ducha pokuty i nagłej odmiany iakie w tey wielkiej Stolicy nastąpiły bezśrednie za pasmem przenikających cudów których stała się i teatrem i świadkiem. Nigdy zapewne nie baczyli nasi Oycowie, ani podobno obaczą następne pokolenia takiego w Rzymie widoku, iaki w nim sprawiła ta pamiętna epoka, mianowicie przez ciąg kilku pierwszych miesięcy. Gdyby kto po krótkim oddaleniu był między nas powrócił, byłby powątpiwał czy iesteśmy ci sami ludzie, i niebyłby rozpoznał Rzymu tylko po samych gmachach. Wszystko tu niby w momencie zmieniło postać, odzież, obyczajność i język. Ulice, Rynki, Sklepy, Domy, Kościoły przedstawiały tak nadzwyczajne odmiany, że nam samym ich widzom mogłyby wydawać się niepodobnemi do wiary. Nayświętsze Imiona *Jezusa* i *Maryi* brzmiały we wszystkich ustach, równie iak zdawały się składać naywyższe serc rokoszy. Przez cały dzień napotykało się za każdym krokiem Kaplice z wystawionemi Obrazami Boskiej i naszej Matki, bezprzestannie otoczone tłumami dusz pobożnych klęczących i żebrzących miłosierdzia, lub aplaudujących z weselem i wdzięcznością cudom odnawianym w ich oczach. Widzieć było iednych przeiętych wewnętrzną skrucą, drugich białących się w piersi, inszych łzami zalanych. Gdy po południu w Niedziele

10 Lipca rozpoczęły się na sześciu Rynkach Rzymskich extraordinaryne Missye, które trwały przez całe dni szesnaście, wszyscy Kapłani wyznaczeni do Kazań i Administracyi Sakramentów, pomiędzy których i ja też miałem szczęście być policzonym, mówi Redaktor, znaleźliśmy lud tak dalece usposobiony i skruszony widokami dopiero zaczętemi wczora, że musieliśmy wyznać publicznie, iż nie my, lecz sama Matka Boska odprawiała tę Missyą; a dni następne tym bardziey nas przekonały o prawdzie. Miewaliśmy codziennie tak niezmiernie mnóstwo Słuchaczy każdej kondycyi, że ci którzy sobie przypominali Missye niegdy zazwyczaj poprzedzające Rok Święty czyli Jubileusz, żadnego nie upatrowali w nich podobieństwa ani co do konkursu, ani co do gorącości ducha, z teraźniejszyemi. Odchodził lud po ukończonym nabożeństwie w mniejszych oddziałach mówiąc Różaniec, śpiewając Litanie, lub insze modły na część Panny Najsświętszey z affektem który łzami zalewał oczy. Minio gorącą porę, nigdy SS. Obrazy tej miłościwey Matki nie zostawały samotne, iak we dnie tak i w nocy. Około wieczora rozpoczynał się inszy przenikający widok. Łączyli się Wierni z własnego instynktu w korpusy, więcey albo mniej ludne podług rozmaitości Ulic i Placów gdzie mieszkali, i formowali nabożne Processye śpiewając różne Pieśni z wdzięczną harmo-

nią, a powtarzając chwilami: *Vivat Marya! Vivat Jezus! Vivat Marya i ten który ją stworzył* ... W tych Processyach regulowanych przez same Nabożeństwo ludu, małe chłopięta pospolicie trzymały awantgardę, męszczyźni postępowali prosto za nimi, potem osobno szły Matrony, nakoniec malinkie i roślejsze Panny, a wszyscy z nayprzykładniejszą skromnością, niosąc spuszczone i często łzami zalane oczy, słowem, ze skrucłą przenikającą patrzących. Miękczyło się serce, widząc nie tylko wyrosłych ale też naydrobniejsze Dzieteczki i Panienki idących bosso, z twarzą spuszczoną i pokrytą w naśladowaniu Anielskich pieniów i Pustelniczey pokuty, tak dalece, że wielu z nich niosło nawet i instrumenta martyfikacyi. Ledwo podobna imaginować sobie pocieszniejszy widok, nad ten który wystawiały one niewinne i pokutnicze bandy przechodzące Miasto, a odwiedzające SS. Obrazy zawsze z buduiącą i wrażającą respekt powierzchwą układnością. Żadne z nich nie przemówiło do drugiego słowa; żadne nie nadstawiało uchatylko na pochwałę słodkiego imienia Przenayś: Maryi. Całe nocy upływały na takich pobożnych i bezprzestannych pielgrzymstwach, do których sama prosta i szczerą wiarą podała plan ludowi. Domysli się tu każdy, że już nie trzeba było hardziej podniecać tak gorącego Nabożeństwa. Jakoż, zamiast wół-

nieć i osłabiać się z czasem, samo z siebie tak dalece wzrastało, że częścią przez obawę aby nie zakradły się iakowe nadużycia (lubo żadnych nie doyrzano do tych czas), częścią aby nocne uciszenie nie było nazbyt przerywane w Mieście, musiała Zwierzchność chwycić się środków ku umiarkowaniu tey gorącości. Użyto za instrument XX. Missyonarzów, którzy łagodnie perswadowali ludowi, żeby zwolnił takowy zapal nocnego nabożeństwa, a na iego miejsce zalecili Processye generalne wychodzące z sześciu placów Miasta, i tak porządnie uszykowane, że garstka Kapłanów prowadziła 15 do 20 tysięcy Dusz, właśnie gdyby kilkadziesiąt Osób iakowey Konfraternii. Wieleby tu mówić o natłoku Penitentów otaczających Konfessyonały; o publicznych nawróceniach Osób całemu Miastu znanych; o broniach obrazliwych (puginałach i strzelbach kieszonkowych) sprowadzanych nieledwo wozami i przed Obrazy Matki Bożey składanych; o pojednaniach nieprzyjaciół; o restytucyach majątku i honoru i t. d. których dokazowała szczerą i serdeczną pokutą. Nie usłyszało się w tych pięknych dniach Rzymu ani świeckiey piosneczki, ani nadaremne go wezwania Imienia Boskiego, ani żadnego mniej przystoynego słowa; równie iak nikt nie widział zwyczajnych w takim Mieście bitew, kłótniów, pijaństwa.... Takie życie zdawało

się być Raiem, i ci którzy znają ludzką nę-
łomność, byliby za wielkie poczytali szczę-
ście, gdyby przynajmniej połowa tej go-
rącości ducha Chrześcijańskiego była utrzy-
mała się w sercach, będąc wyperswadowa-
ni, że niepodobna aby długo trwać miała w
tak wysokim stopniu na tym podole płaczu
i naturalnym wszystkich pokus siedli-
sku. Otóż krótki zbiór cudów duchownych
które sprawiły w sercach ludzkich cudo-
wne oczy Maryi. Wróćmy się do Aktów
Sądowego Processu.

IV. O B R A Z

*Nays: Panny w Sali Hotelu Loteryi, dzis za-
mienionej w Kaplicę.*

Ten S. Obraz malowany, równie iak
poprzedzający, w figurze puł-bustu, ma
twarz prawie wykierowaną do Spektato-
rów, lubo cóżkolwiek nachyloną ku ra-
mieniowi lewemu, i oczy trocha wynie-
sione ku Niebu. Są te oczy otwarte i wy-
jaśnione tak dalece, że żadna w nich nie-
może zayść odmiana, któraby się nie od-
kryła z łatwością (a). Trzyma Nays. Panna
złożone ręce na piersiach, naksztakt Osoby
przesyłającej swoje modły do Nieba. Ma-
latura olejna na prostym płótnie, bez szkła
i żadney powłoki. Cały kształt twarzy do-
brze uproporcyonowany i łatwy do pojęcia.

(d) *Procès fol: 23, 119, 152 verso, 153.*

Gdy Obraz do czterech piędzi wysoki, a wyniesiony od ziemi mało nad Rzymski łokieć, iego więc odległość bardzo dogodna dla Spektatorów chcących czynić iakieżkolwiek bądź obserwacye. Zaczęła tu Matka Boża okazować swoją przemożność pierwszego zaraz dnia, to jest 9 Lipca, ale dopiero ku wieczorowi. Spostrzegł to najpierw Odzwierny Hotelu Józef Capocci i stanął w zadumieniu. Znaydował się pod ówczas w Hotelu P. Markiz *del Bufalo* (b) generalny Administrator Loteryi; do niego więc wpadł z raportem Odzwierny cały zadyuszony przestraczem i pośpiechą, i nabawił go szczęścia że mógł przypatrzeć się cudowi. Zeznał wspomniany Markiz w swym Sądowym Examinie, że lubo już zaczęło się zmracać, dały się iednak rozpoznawać obiekta bez najmniejszey obawy oszukania tak przy dniowym świetle, iako też i przy lampie która pałać się pod Obrazem nie potrafiła na żaden sposób alterować bądź kolorów bądź wzroku (c). Widział on doskonale ruszanie prostopadłe zrzenic, które podnosząc się zwolna kryły się pod powieki, nie zostawiając nic widzialnego prócz samych białków w gałkach, i potrwawszy w takiej pozycyi około puł *Ave Maria*, spuściły się równie powolnym ruchem do pierwszej swej sytuacji. Officyanci Lo-

(b) Nro 36 w Reg: świadk.

(c) *Le même Temoin fol: 153 154:*

teryi przytomni temu zjawieniu widzieli równie iak ich Naczelnik, powtarzające się wiele razy to samo oczów Obrazowych ruszanie, w czasie którego przeięci cudem odmawiali Litanią. Od tego momentu pogłoska dziwów które Wszechmocność Boska tworzyła w pomienionym Obrazie, rozeszła się po Rzymie; a nazajutrz rozpoczął się konkurs nie tylko ordynaryinego ludu, ale też ścisłych Obserwatorów którzy aż do zbytku zapędzili się w swych dostrzeganiach. Takiemi byli między innemi X. Ludwik *Alegiani* i X. *Palma* już wyżej wzmiankowani, którzy obadwa zeznawali Sądownie (d). Ci umówiwszy się z sobą poszli razem do rzeczzonego Obrazu około środka Lipca, z umysłu opatrzeni lunetą; i bawili tam dosyć długo examinując cudowcichości, raz gołym okiem, drugi raz przez instrument który sobie podawali kolejno. Wypadek ich examinu, że oczy Obrazowe ruszały się prawie bezprzestannie, to prostopadle, to cyrkularnie (e). Ledwo bowiem doszła zrzenica w kąt albo w górę oka w swoim cudownym ruchu, zaraz wracała do zwyczajnego miejsca, i bardzo krótko potym znowu ruch zaczynała. Tę bezprzestanność ruchu tak mocnym zapewnieniem ztwierdzaia wspomnieni dway Obserwatorowie, że ich świade-

(d) *Proc: fol: 24 et 119.*

(e) *Procès fol: 118. verso.*

dectwo ma za sobą zupełną demonstracyą. Czytamy w Aktach Processu, że X. Palma wstąpiwszy na skabellum stanął twarzą w twarz Obrazowi (f), i ztąd nie tylko tak tego przekonał się o bezprzestannym ruchu, iż *gotow był rękę upalić i same życie odważyć za tę prawdę* (iego są słowa); ale też takdalece zmiękczył go i zrewoltował ten widok że ledwo nie zemidłał i nie upadł na ziemię, co go też zmusiło do opuszczenia skabellum. Wszystek lud obecny zgodnie zeznawał cudo przez swoje ordynaryjne wykrzyki: *Niech żyje Marya! Oto rusza oczami...* i te wykrzyki bywały iednomyślnie w samym momencie gdy się cud pokazywał. To samo przytrafiło się z okazji inszego rzadszego fenomenu który baczono w tymże S. Obrazie, i który tak był wyraźny, iż mógł być widziany od każdego ieszcze w iasniejszym i niezawodniejszym sposobie. Nie było tu żadnego zwyczajnego ruchu, ani w zrzenicach, ani w gałkach, lecz same tylko wyższe powieki rozwiiiając się i spuszczaiać zwolna kończyły na przykryciu gałek obydwóch oczów, które zdawały się tak widocznie zamknięte, iż ieden ze Spektatorów zdięty świętym przestrichem zląkł się sądząc iż Matka Boska daie mu poznać swój resentyment (g).

• Wyżey pomienieni Swiadcowie, często po-

(f) *Voy: fol: 25 et fol: 119 verso.*

(g) *Proc: fol: 24 verso.*

wracali przed Obraz, dla zapewnienia się coraz bardziej o cudzie. P. Baron Anioł *Gavotti* (h) ztwardza to-samo; lubo przez respekt dla prawdy i świętości Juramentu nie poddał się pod Inkwizycyę dopiero 25 Listopada gdy tym czasem ieszcze w Lipcu patrzył na cuda. Zeznaie on sumiennie, że iak z iedney strony dobrze pamięta iż oglądał cudowne ruszanie w oczach Nayśw: Panny, tak z drugiey mało sobie przypomina w tey chwili sposób i kształt który tym oczom nadał Artysta w przerzeczonym Obrazie. Kładziemy ten punkt uwagi nie tylko dla oddania prawdzie należnego homagium, ale też z przyczyny że taki przykład wykazuje sumienną i skrupulatną baczność którey używali Świadkowie w swych Sądowych zeznaniach, wyjaśniając tym samym ich rzetelność. Rozróżniają oni pewne od niepewnego, i co się im zdaie dowodne od oczywistego. Mówią o czym wiedzą, i odpowiadają czasami otwarcie, że nie wiedzą. Wszystkie okoliczności cudów tego Obrazu zamknięte w Inkwizycyach Świadków Nro 4, 21, 27, 36, &c.

(h) Nro 21 w Registr; Świadki: *Proc; fol: 96^o verso.*

V. O B R A Z

*Nays: Panny Bolesney obok drzwi Kościel-
nych S. Andrzeia della Valle na Ulicy
dotykaiącey placu tegoż Kościoła.*

Nie można zażądać dokładniejszego opisu tego Matki Bożey Obrazu, iak mamy wytknięty w Processie przez Swiadka *Ca-
tolli Ostrogarza (a)* nad ktorego sklepem za-
wieszony, i który znaiac rysunek, a będąc
oraz amatorem malatury odmalował go
sam przed lat 30. Jest on robiony olejny
na płótnie przybitym do deski owalney wy-
sokiey koło trzech piędzi, osadzony w ra-
mie sztukateryi złotem pokrytey. Wyraża
w nim Nays: Panna swoje boleści przez u-
kład rąk przyłożonych do piersi, i ma na le-
wey stronie miecz, który podług Ewangelii
oznacza też boleści. Głowa trochę wyniesio-
na ku górze, oczy otwarte, zrzenice całkowi-
cie odkryte, i poglądaiace ku Niebu, a pod o-
czami kilka łez widzieć się daia. Podniesio-
ny ten Obraz do wysokości trzynastu albo
czternastu piędzi. Nie był pod ówczas za
szkłem, ale przydano mu ie później. Po-
nieważ sztuka malarska nie przewyższała
w nim talentów swiego Amatora, przeto
same tylko nabożeństwo Malarza wyczytuie
się

(a) Nro 11 w Regestr: Swiadk; Proc: fol: 55.

się z niego, ani inszey czci nie odbierał od ludu, prócz uszanowania które daie się zwyczajnie SS. Obrazom na Ulicach stawianym. Nie wiada jakim sposobem przechodząc tędy około puł-czternastey godziny ranney dnia 9. Lipca pewna Pani, spostrzegła na Obrazie cuda rozpoczęte w tey chwili. Doniosła o nich Gospodarzowi *Catolli*, który ani iey znał, ani spytał coby była za iedną; miarkował iednak z postawy, że była uczciwa iakaś Mieszczka. Na taki raport wyszedł ze sklepu, doświadczyć czy rzeczywiście obaczy co słyszał od Niewiasty; lecz iakożkolwiek wyteęzał oczy, żadnego nie dostrzegł ruszenia. Ta iednak okoliczność dała mu doyrzec i prochów i paieczyny w Obrazie; przystawiwszy więc drabinę, otarł go, ochędożył, i zrobił doskonale widzialnym. (b) Ale w samym momencie chędożenia, nie będąc iak iedną piędzią odległy od twarzy tegoż Obrazu, widzi wyraźnie obiedwie zrzenie prawie zupełnie przykryte powiekami. Uważa z podziwieniem że trwają statecznie w téy samey sytuacji przez cały czas iego pobytu na drabinie, i ieszcze kilka chwil gdy spuszcł się na ziemię. Tu zamieszany między tłum ludu który pod ten czas zaczął się iuż gromadzić, nie przestał przypatrować się oczom Obrazu z tym większym zadumieniem, iż ie był własną ręką inaczy odmalował. Nie zamilczemy tu szczególney

(b) *Ibid. fol. 56.*

osobliwości która wydarzyła się temu świadkowi: Zdawał się iemu w téj okazji Obraz Nays: Panny nie naturalny, lecz szpetny i okropny; lubo wszyscy insi Świadkowie zgodnym głosem zeznają (c) że nawet w tenczas kiedy baczeili w SS. Obrazach nie naturalne ludzkim oczom ruszanie, iakim jest *np.* podnieść zrzenicę aby zupełnie zniknęła pod powieką... bynajmniey przez to nie alterowała się ich figura, przeciwnieow-
szem wydawała się żywszą, pięknieyszą, lepiej przemawiającą, i bardziey podobną do żyjącej osoby która chciałaby wyrazić Spektatorom swe serdeczne uczucia. W dal-
szym ponawianiu cudów tego Obrazu wi-
dziano spuszczaiące się powieki aż do zu-
pełnego oczów zakrycia, co trwało przez *Ave Maria* a czasem dłużej, (d) wznosiły
się potym nieznacznie i znowu były oczy
otwarte. To prostopadłe ruszanie, iakośmy
ie dopiero okryślili, bywało tu najczęst-
sze Nawet ieden ze Świadków Rektor Fe-
lici (e) który szczególniey wpatrował się
woko lewe iako iasnieysze, o samym tylko
takim ruszaniu zeznał w Aktach processu.
Przez długi czas stała drabina przy Obrazie,
iak i w inszych'mieyscach bywało, dla wy-
gody Obserwatorów którzy chcieli lepiej

(c) Patrz wyżej na kar. 31 w Pytaniu 7mym które każ-
demu świadkowi zadawane bywało.

(d) *Cit. fol. 56 verso & fol. 49 verso, où en depose le*
Père Segnini 10me Tem. de la liste.

(e) *Nro 12 z Reg. świadk. fol. 60 verso et 61.*

zbliżyć się do obiektu. Z tych liczby byli świadkowie wspomnieni w Notach odsyłających do Processu; a ostatni, X. *Seghini* użył jeszcze i ostrożności, że przypatrując się z drabiny cudownemu ruchowi, odpoczywał imaginacyi i oczom; znowu powrociwszy za chwilę, toż samo z zadumieniem oglądał. (f) Te same obserwacye powtarzał od trzech do czterech razów w różnych dniach i godzinach P. Bernard *Larco* Negocyant. (g) Wydaryło się temu Świadkowi, co nie mało inszych podług własnego ich zeznania spotkało: że obszedłszy wiele Obrazów, nie mógł w nich doyrzec nic cudownego, dopoki tu nie stanął, gdzie chował Bóg dla niego łaskę dla objawienia mu skutków swéj Wszechmocności. Wykazuje się nad to z Processu, że w tym Panny *Przenayś*: Obrazie nie tylko podnosiły się zrzenice i zamykały powieki, ale też czasem obracały się oczy z boku na bok ku Spektatorom, a potem do zwyczajnego miejsca powracały zrzenice. (h) Jeszcze ieden szczególny w swym gatunku i bardzo rozczulający cud oczów Matki Bożey dał się widzieć w tym S. Obrazie, na który patrzyło wielkie mnostwo zgromadzonego ludu, a P. Jakób *Zolezzi* Negocyant (i) zeznaie sądownie, że był iego

(f) Fol. 94 verso.

(g) Proc. fol. 108 verso.

(h) Proc. fol. 28 verso 108. 120 verso &c.

(i) Nro. 31 w Registr. świadk. Proc. fol. 155 & 156.

Świadkiem od rana 10 Lipca na zaiutrz po epoce cudów. Spiewał lud ze swoją zwyczajną gorącością Litanią przed tym S. Obrazem, a przez cały czas dosyć długi teyże Litanii, nie przestały oczy Panny Przenayśw: ruszania, którego znaczenie nie mogło być obojętnym choćby dla nayprostszego pospółstwa, i które niezmiernie przerażało Spektatorów, iak łatwo domyślić się. Ledwo rozpoczęto Litanią, alie na pierwszy wierszyk *Kyrie eleyson* obiedwie zrzenice które wzniesione były wgóre, spuszczyły się nagle ku ludowi i znowu wróciły na swe miejsce; i powtórzyło się to trzyrazy. Daley na wezwanie trzech osób Bostwa i Troycy Przenayświętszey gdy kantor intonował Boskie Imiona, trzymała Nays: Panna oczy wyniesiona ku Niebu, skoro zaś lud odpowiadał: *Miserere nobis*, za każdą razą spuszczała ie i obracała na Spektatorów. A gdy potym zaczęto wierszyk *Sancta Maria*, zaczął ten ruch oczów Matki Bożey cale odmienny i przeciwny porządek, ale równie znaczący. Wczasie wzywania swego Imienia spuszczała ta Matka Miłosierdzia oczy do ludu, skoro zaś odpowiadano: *Ora pro nobis*, wznosiła ie do Nieba. To energiczne i wskroś przerażające ruszanie, w którym spuszczały się oczy ku wysłuchaniu, a wznosiły iakoby do modlitwy, statecznie powtarzane za każdym wierszem Litanii, czyniło tak silne w sercach wrażenie, że nie byłby

nikt opuścił swego miejsca, gdyby niebył musiał ustąpić go dla inszych. Gdy wyżej wspomniony świadek (k) powrócił po południu, życzył sobie lud tej samej pociechy której doznał od rana. Zaczęto więc Litania, ale prędzey z nią pośpieszano niż przedtym; i oczy też Nays: Panny przyspieszając ruchu, tym samym sposobem iak z rana odpowiadały ludu pobożnego affektom. Ta osoliwość i insze zwyż wymienione, nayduią się szeroko okryślone w Inkwizycyach Swiadków N^{ro} 3, 4, 11, 12, 20, 24, 27, 31, 53, 55, 59, i inszych.

VI O B R A Z

Naysw: Panny pod tytułem Niepokalanego Poczęcia wystawiony na Wielkim Ołtarzu S. Mikołaja Lotaryńskiego, inaczy zwany Matki łaski Bożey.

X. Łukasz Ducci Rządca wspomnionego Kościoła podał extra-sadową relacyą, w której opisuie początek tego Świętego Matki Boskiej Obrazu i cuda w nim widziane tych czasów, łącząc do relacyi przysięgę wraz z wielu inszemi naocznemi Swiadkami, których katalog położemy dopiero za processem stosownie do naszego planu, aby

(k) Fol. cit. 135 verso.

Świadków extrasądowych, chociaż przysię-
głych, nie mieszczą z Sądowemi. W tym
miejsku tylko powiemy wymienionej
relacji, że Obraz o którym mowa darowa-
ny rzeczonemu Kościołowi przez s. p. Xię-
dza Hieronyma *Dolce* Ex-Jesuitę, który
zwykł go być nosić na sobie pod czas Mis-
syów Apostolskich odbywanych w różnych
krajach Włoskich. W roku 1792. postawio-
no go przystoynie ozdobiony na gradusikach
Wielkiego Ołtarza, gdzie znayduie się do
dziś dnia, i zawsze odbiera uszanowanie. Ma-
lowany iest po dzisieyszemu dosyć dobrą rę-
ką na płótnie oleynemi farbami, wielkości
trocha nad trzy piędzie. Figura iego puł-
bustowa, z koroną z gwiazd około głowy o-
znaczaiącą Niepokalane Poczęcie, iak wyra-
ża i napis ramy: *Et macula non est in te.* (a)
Trzyma złożone ręce na piersiach; oczy tak
dobrze otwarte, że widać iasnie i czern i bia-
łek gałki która nieco wyniesiona ku Niebu.

Gdyby świadectwo iednéj osoby mogło
wystarczyć do legalnego utwierdzenia pra-
wdy tak ważnego czynu iakim iest cud, te-
dy ten Obraz Matki Bożej byłby naypier-
wszym, nie tylko w Rzymie, ale też i w ca-
łych Włoszech, pomiędzy temi przez któ-
• re Wszechmocność Boska raczyła okazo-
wać swe dziwy. X. Mikołay *Rinaldi* Peni-

(g) *Voyez Proces fol. 114.*

tencyarz tego Kościoła zeznał w Processie (b) że przez kilka Sobot przed 9tym Lipca (co poprzedziłoby nawet dzień 25 Czerwca, który był epoką cudów zjawionych w Kościele Katedralnym *S. Cyryaka w Ankonie*) dostrzegął w tym Obrazie podnoszenia i spuszczenia zrzenic, a to w czasie Litanii którą podług zwyczaju odprawiał co Sobota z inszemi Kapłanami po 23 godzinie wieczor. Lecz iakożkolwiek zdawało mu się widocznym to ruszanie, zważając iednak zbytnią extraordinaryność rzeczy, ani też słysząc żeby kto inszy o niey wspomniął, starał się tłumaczyć ją sobie za naturalny wypadek i zachował milczenie, *aby go nie nazwano fantastykiem.* (c) Ale niechcąc Bóg ażeby dzieło iego Wszechmocności miało iednego tylko świadka, odkrył ie oczom całego mnóstwa które zaczęło zchodzić się do Kościoła we Wtorek dnia 12 Lipca. Poszło zatym, iż z publicznego odgłosu nabożnego ludu, nie z partykularnego raportu dowiedziano się, że w dniu w spomnionym ciągnęły się tam cuda. Tym czasem X. *Mikołay Rinaldi* który, iak pokazują Inkwizycye, widział cud kiedy go nikt nie widział, nie mógł go doyrzec tego dnia gdy wszyscy nań patrzali. (d) To umartwienie wzbudziło w nim uczucia swey własney nie-

(b) Fol. 113. & 116 verso. Nro 26 w Reg. Świadek.

(c) Proces fol. 114 verso.

(d) Ibid.

godności; a podobno można ie brać za dyspozycyą którą łaska Naywyższego chciała sprawić w tych wszystkich, co niebyli uczestnikami generalnéy pociechy. Lud ze swéy strony zbiegał się coraz gromadniey dla przypatrzenia się cudom, i czynił tłok w Kościele, tak dalece iż późno w noc musiano czekać nim się dał zamknąć. Nazaiutrz 13go cudowny ruch zrzenie Obrazu ciągnął się tak otwarcie i przenikliwie, że trzeba było reflektować mnostwo, aby przez wzgląd na Nayświętszą Tajemnicę Ołtarza przynajmniey pod czas Mszy wstrzymowało się od zwyczajnych wykrzyków radości i rozczulenia, które brzmiały w Kościele za każdym ponowieniem cudownego widoku. Lecz na to miejsce gluche mruczenia i nagłe wzdychania dosyć ostrzegały stojącego przy Ołtarzu kapłana, co się działo w Obrazie. Doznał tego na sobie wyżey pochwalony Swiadek X. *Rinaldi* (który bardzo rano 13go Lipca wrociwszy do Kościoła, doznał pociechy że po kilka razy napatrzył się cudu), (e) w momentach kiedy z przepisów Mszalnych podnosił oczy w górę. Nazwiemy od tych czas *ordynaryinym* one prostopadłe ruszanie galki, w którym czerń zrzenicy prawie całkiem kryła się pod powiekę, a potym wracała do swey zwyczajney sytuacji. Takie ruszanie pokazywało się naypospoliciey w Obrazie o którym tu iest mowa; i niemasz

(e) *Proc fol. 116 & verso.*

wzmianki w Processie, tylko o iedney okoliczności gdzie dało się widzieć ruszanie oczów horyzontalne i cyrkularne. (f) Z resztą, cudo które litościwe serce Maryi raczyło nam ofiarować w tym S. Obrazie ku osłodzeniu rozlicznych naszych ucisków, trwało w rozmaitych przedziałach, odnawiając się *po trzy lub cztery razy na dzień*, aż do końca Sierpnia, to jest przeszło pułtora Miesiąca. Dowodzą tego Akta Processu, i zeznaie szczególności wzmiankowany Świadek w swych obserwacyach. Względem in-szych szczegółów można poradzić się świadków Nro 19, 21, 25, 26 &c. w Regestrze.

VII O B R A Z.

*Najśw: Panny Bolesney wyrażony w ma-
łej Statuy, przy Obrazie Pana Jezusa
Ukrzyżowanego malowanym na murze
pod Arkadą Uliczki przyległéy fortce
Nowego Kościoła.*

Podobało się Bogu do niektórych Obrazów rzezanych przywiązać te same cuda swey Wszechmocności, któreśmy dotychczas w Malaturach baczyli. Ten nowy fawor nie samemu tylko pozwolony Rzymowi; doznały go i insze Miasta Włoskie, iak obaczemy w Dodatku położonym na końcu

(f) Fol. 92 verso & 93.

tego Dzieła. Malińka Statua Nays: Panny, o ktorej tu mowa, stoi w framudze przed Obrazem Pana Jezusa Ukrzyżowanego pod Arkadą zwaną *S. Maryi in Vallicella Nowego Kościoła*. Nie można dowiedzieć się z pewnością w Aktach Processu ziakiej materji ta statua, (*) czy z drzewa albo gliny. Cały iey opis taki: Jest to figura stojąca na nogach, wysoka do dwóch piędzi, pokryta złoto-tkanym niebieskim płaszczem, króry trzyma troche uniesiony rękami. Pod tym płaszczem pokazują się zobydwóch stron kilka Chłopiátków klęczących i wzywających protekcyi. Wszystkie części Statuy są malowane rozmaitemi kolorami stosownie do odzieży i członków reprezentowanych przez siebie; wyiawszy iednak twarz która jest biała procz oczów po malarSKU udanych. Ponieważ wyższe powieki nieco spuszczone, nie widać więc całkiego Cyrkułu zrzenic skłonionych ku dołowi, i niby poglądających na Chłopięta klęczące pod płaszczem. Ma ieszcze ta Statua i miecz utopiony wlewym boku iako cechę boleści których wnief chciano reprezentować pamiątkę. Wyniesienie téy Statuy od ziemi nie przewyższa ordynaryinego wzrostu człowieka, co kazdemu nadaie łatwość rozpoznania wszyst-

(*) Tak napisał Redaktor stosownie do wyrazów protokułu *Fol. 56 verso i 66.* ale dowiedział się niżej że Statua drewniana, i dołożył w przypisku.

kich iey części; ile że widok iey bynajmniey nie zatrudniony ani zalterowany przez szkło zamykające framugę; a przytym stoi blisko wielkiej Ulicy, w Uliczce któręj otwor puszcza dosyc światła, aby mogła być należycie widziana. Ruszanie oczów musiało naturalnie pokazać się żywszym i widoczniejszym w wypukłym niżeli na płótnie malowanym Obrazie; i w samey rzeczy tak wyczytuemy z Processu, który świadczy, że od pierwszego dnia kiedy zaczęły w tey Statuy objawiać się cuda (była to Sobota 9. Lipca sławna dla Rzymu epoka) sprawiły bardzo wielkie Publiczności wrażenie. (a) Ztąd poszło, że P. Porter Cyrulik Angielski, przybywszy na to miejsce około 22 godziny wieczornej, nie mógł przedrzeć się przez tłum ogłaszających cud swoimi wykrzykami, i musiał odejść niczego nie doyrzawszy. Powrócił iednak w krótcę; i gdy nakoniec dosyc bliski przystęp do Statuy uzyskał przez cierpliwość, zaczął swe obserwacye. (c) Padło na niego, czego i wielu innych doznało, że z początku nie mógł doyrzećruszaniaktóre lud pełen wesela i wdzięczności zaświadczał w zwyczajnych Akklamacjach: *Niech żyje Marya! Oto otwiera oczy....*; ale obaczył go w momencie gdy

(a) *Proc. fol. 66 verso.*

(b) Nro 13 w Registr. świadk.

(c) *Ibid. fol. 67.*

(d) *Ibid. fol. 66 verso.*

się najmniej spodziewał. Wyższe powieki które tak dalece spuścił Artysta, że zakrywały około puł-cyrkułu zrzenicę, *podniosły się z wolna iak zwykły powieki człowieka otwierającego oczy*. To otworzenie było tym widocznieysze, iż przez nie pokazały się zupełnie odkryte gałki, równie iak i zrzenice nabrały w nim dziwney żywości, albo mówiąc w terminach Świadka, *iakiegoś nadzwyczajnego iskrzenia* podobnego do blasku oczów nacyerstwieyszey osoby. (d) Ten nagły widok tak tego uderzył i świętym a pełnym uszanowania postrachem przeraził Pana Porter, że nie mogąc dotrwać na miejscu do spuszczenia powiek, odskończył w tył, wołając w głos iż ma dosyć na tym co widział, i nad spodziewanie znalazł się daleko od miejsca swęy ważney obserwacyi. Wnet zacośniony pragnieniem oglądania całego cudu, stanawszy w swojej przeszley pozycyi uyrzał zrzenice Matki Bożę spuszczone i wrócone do miejsca które naznaczył im Artysta. Tenże P. Porter napotkawszy tegoż wieczora Xiędza Rektora *Felici*(e) namowił go do przypatrzenia się cudowi. Poszedł więc Prałat, a lubo się już zmraczało, zastał iednak świecę bardzo blisko na przeciw Statuy tak ustawioną że nie mogła na żaden sposób alterować widoku. Wstąpił zatym na stojącą przy fra-

(d) Ibid. fol. 67 verso.

(e) Nro 12 w Reg. świad. Proc. fol. 60.

mudze drabinkę, i zbliżywszy się prawie aż do dotknięcia Statuy, obaczył wznoszące się wyższe powieki, (f) odkrywaiącą się przytym część gałki która nie była dziełem Artysty, i zupełnie zaokrąglaiące się zrzenice właśnie iak u żyjącey osoby; działo się to zaś w tak widocznym i wyraźnym sposobie, z tak wielką przyjemnością, łagodnością i maiestatycznością, że nie wiem, mówi Świadek, iakichby użyć słów do należytego wytłomaczenia. To samo ruszanie odnawiało się *po wiele razy w krótkim czasie*; było one powolne i skromne; a otwieraiąc się oczy przedstawiały blask brylantu odbiiaiącego promienie.

Jeden z doskonałych Artystów Alexander Clementi. (g) obrawszy sobie naylepszy i naypewniejszy punkt widoku, stał przed tą Statuą blisko trzech godzin ciągle serdeczną upoiony radością. Widział on wiele razy, pod czas gdy wszyscy odprawiali modlitwę, otwieraiące się oczy Maryi z przedziwną łagodnością; gałki którym ręka ludzka nie nadała tylko czasteczkę w drzewie odkrywaiące się całkiem, i błyszczące nakształ gwiazd przy podnoszeniu i spuszczeniu powiek, a trwaiące otworem przez dwie lub trzy minuty. (h) Naturalnemi więc w takich okolicznościach uczuciami przeięty,

(f) *Proc. fol. 62.*

(g) *Nro. 73 w Reg. świad. Proc. 298 verso:*

(h) *Ibid. fol. 299 versg.*

nie mógł wstrzymać się od akłamacyów, i szcudrych łez potoków... Tenże miał szczęście być przytomnym iednemu zwypadków, które dosyc często zdarzały się w takich okazach: Człowiek młody i rzeski, którego on nie znał, ale z miny zdał się być Artyzantem, wiednym momencie został tak tego przerażony nagłym cudu widokiem, że rzuciwszy się na kolana w posród wszystkiego ludu zawołał łzami rzewliwemi zalanymi: *Ah! Przenayswiętsza Marya zbawiłaś duszę moję! gdyby nie to, byłbym iutro na dnie piekielnym.* Były widziane te cuda w rozmaitych czasach, przez wiele dni, z temi samemi osobliwościami, tak od mnostwa ludu, iak od Swiadków którzy ie zeznawali w Processie. (i) Przydać iednak należy dla uzupełnienia rzetelności relacyi, że przeciąg tego cudownego fenomenu był krótszy w tym Obrazie niżeli w inszych, przynajmniey, iak w Aktach autentycznych pokazują Inkwizycye Swiadków 12, 13, 73, 75.—

VIII O B R A Z.

Jezusa Ukrzyżowanego malowany na płótnie i chowany w domu P. Jana Pucci.

Zdaie się że Naywyższa Opatrzność cudowne naszych czasów widoki z umysłu

(i) *Fol. 298 & fol. 302.*

przeznaczyła nato, aby w tym libertyńskim wieku ztwierdziły Katolicką Wiarę, oraz upoważniły i rozszerzyły pobożny zwyczaj Dusz bogoboynych utrzymujących SS. Obrazy, i onym nie tylko w Kościołach i O-ratoryach, ale też w swoich prywatnych Do-mach, a nawet po Ulicach publiczne wy-świadczaających homagia. Oyciec nasz Świę-ty Papież Pius VI. ustosował się do takich zamiarów Opatrzności, kiedy się naradzano względem potwierdzenia zapadłych w Rzy-mie cudów, i rozpoczęcia Sądowego Pro-cessu, któryby następnym wiekom dał o nich autentyczne świadectwo. Wydał on w tym celu rozkazy przez swego Wikaryusza Kar-dynała *della Somaglia*, ażeby między wiel-kim mnostwem Obrazów w których Wszech-mocna ręka Boża okazała się tak widocznym i przedziwnym sposobem, obierano ze wszy-stkich trzech wymienionych klass, obie-ktu Sądowego Processu: to jest, iak z tych które część odbierają w Kościołach, tak z tych które szanuje lud na Ulicach, tak na koniec i owych które w Domach prywa-tnych mają dla siebie nabożeństwo mieszkań-ców; i aby zebrano dowody ściągające się do tychże trzech klass, iak skoro rzeczywistość cudów dałaby się wynieść do stopnia demon-stracyi której nieodmienny duch Kościoła i Kanonów wyciąga wrzeczach takiej natury. Plan wytknięty przez Jego Świątobliwość wiernie dopełniony w instrukcyi tej wiel-

kiey sprawy, gdy odebrano świadectwa dotyczące trzech pomienionych gatunków SS. Obrazów. Osądzono iednak przytym że trzeba zaprzestać informacyów (dla przyczyn wyjaśnionych w Przedmowie), puściwszy na bok niezmierne mnostwo świadków którzy byliby się ofiarowali, iak skoro pokazały się dowody doprowadzone do stopnia nadobfitości, wystarczaiący razem i do zhańbienia bewstydnego niedowiarstwa naszego wieku, i do przekonania o prawdzie każdego kto chce słuchać rozumu.

Tak przepisany torem i my też postępując w Wyjątku Aktów Sądowego Procesu, trafiaamy z kolei na Obraz Ukrzyżowanego Jezusa należący prawem własności do szanowney i w tym Mieście poważaney Familii, gdzie żyjąc zdochodu Dóbr swoich, posiada przytym wysoką reputacyą cnoty. Wisiał rzeczony Obraz na murze w pokoju sypialnym młodych Dzieci, które też i naypierwey spostrzegły od rana 11^{go} Lipca (a) przedziwną w iego oczach odmianę. Malowany on farbami oleynemi na płotnie, wysoki około pięciu piędzi i był pod ów czas do dwóch łokci Rzymskich wyniesiony od ziemi; z tąd pochodziło że nie można było należycie rozpoznać (iak potym sami właściciele świadczyli) iż między wielu malami figurami malowanemi pod Krzyżem, dwa wyrażały Nays: Pannę i świętego Jana.

(a) *Proc. fol. 74 et 79.*

Gło-

Głowa Pana Jezusa nieco nakłoniła ku ramieniowi prawemu, oczy otwarte i w górę wyniesione zrzenice. Na samym spodzie Krzyża wyrażona trupia głowa z dwiema kośćcami, ku oznaczeniu tryumfu Zbawiciela nad śmiercią. Gdy iedno z Dziełek Pana *Pucci* zwiastowało o ruszaniu postrzeżonym w oczach Ukrzyżowanego Jezusa, nie dowierzano mu z przyczyny ciemności Malatury i wysokości iey mieysca. Ale lepiey rzecz wyexaminowawszy, skoro wstąpiono w górę i zbliżono się do Obrazu, wnet ruszanie zrzenic (które choć wyniesione ku Niebu nie przestają być dobrze widzialnemi) pokazało się bezwątpliwym (b). Dała się widzieć iaknaylepiey czerń przebiiająca białek gałki, i oko Obrazu zachmurzało się otwarciem iak w umierającym człowieku. To zachmurzenie niknęło potym zwolna, i wracały się oczy do koloru który im nadał Malarz. Wielu Swiadków zeznało, że ten cud odnawiał się gęsto pierwszego nawet dnia kiedy go spostrzeżono. Uyrzano ieszcze potym inszą odmianę w oku mianowicie prawym (c) którego lepiey dosięgał wzrok Spektatorów: ruszała się gałka w prostopadłym kierunku, tak iż zrzenica wzbiała się w górę i kryła pod powiekę, a sam tylko białek pozostawał wi-

(b) *Proc: Cit: fol: 19 verso.*

(c) *Proc: 50.*

działnym (d). Jnszych razów obracały się zrzenice właśnie iak u Człowieka pogląda-
jącego na przedmioty które go otaczają;
przebiegały z iednego w drugi kąt oka, a
rozciągłość białka pokazywała się na prze-
miany większa z iedney, z drugiey zaś stro-
ny mnieysza stosownie do kierunku rusza-
nia. Niechay tu nikt nie sądzi (przydaie
Swiadek którego Inkwizycye mam pod oczami)
że tylko raz, dwa, trzy albo cztery
własnymi oczami patrzałem na to cudo; bo
nie przesadzę gdy powiem, iż ie oglądałem
sto razy, i to w przytomności wielkiego
mnóstwa Osób &c. Wszyscy którzy wciąż-
gu całych miesięcy udawali się do Domu
zbogaconego tym nowym skarbem, mieli
iaknaylepszą zręczność czynić obserwacye
szczególnego gatunku przy Obrazie o któ-
rym tu iest mowa. Wiedzieć należy, że
wkrótce zdjęto ten Obraz z muru, gdzie
wisiał wysoko i niewygodnie dla Spekta-
torów za pierwszym cudu ziawieniem;
postawiono go w pośrodku Sali (e) zupeł-
nie odosobniony, i stał czas długi na pod-
nożku wysokim do dwóch piędzi, wsparty
przez malińki stoliczek. Można więc by-
ło rozpatrować się w nim iak nadłoni, i
i postąpić do naywyższey pewności. Lud
klęczący przed tym Obrazem miał oczy w
równey mierze z iego oczami, miał nawet

(d) *Ibid: fol: verso.*

(e) *Proc: fol: 81.*

i sam Obraz pod ręką: mógł go obracać i kierować iak się upodobało.... W istocie, ta okoliczność Obrazu zupełnie odkrytego, umieszczonego na samym podnożku i podpartego stolikiem; Obrazu na który można było patrzeć równie z tyłu iak z przodu; Obrazu który łatwo było wziąć w ręce, skierować na tę i owę stronę, postawić w takim widoku i odległości w iakich dyktowała fantazya; okoliczność mówię tego gatunku godna iest szczególniejszey uwagi, iako podawaiąca każdemu naykrótszą drogę do przekonania. Poszło zatym, że ci którzy nie mogli z przyczyny tłoku uzyskać pociechy widzenia cudu w inszych publicznych mieyscach a mieli iaką znościomość w Domu Pana *Pucci*, nie zaniebdywali korzystać ztak wygodney pozycyi rzeczzonego Obrazu. Wszyscy Świadkowie słuchani w Processie znaydowali go w tey samey sytuacji; ale dway o których niżej, stanawszy przednim ostatnią razą w miesiącu Listopadzie, zastali go w głębszey Sali obróconey na Kaplicę, dokąd przeniesiony w pierwszych dniach Września (f), to iest blisko w dwa miesiące od rozpoczęcia iego cudownych znaków. Zresztą przez cały czas gdy Obraz stał na podstawku, nim uszykowano dla niego przyzwoitszą lokacyą, nie przestawano w nim widzieć tego serce przeymuiącego oczów ruszania.

(f) *Ibidi: fol: 28 verso.*

X. Rektor *Felici* (g) zaszedł tam na końcu Lipca dla nabycia oczywistości czynu, która zdawała mu się być potrzebna do złożenia przysięgi, a którey, iak sądził, ieszcze nie uzyskał pod tenczas. Zapatrzywszy się należycie w Obraz, uyrzał wraz ze wszystkiemi współ-Spektatorami całą gałkę oka wzdymającą się właśnie iak gdyby była wypukła i mięsista; obaczył potym wznoszącą się w kierunku prostopadłym, a to tak *wyraźnie i oczywiście*, że czerń zrzenicy niknęła pod górną powieką i nie było widać tylko sam białek, dopóki za spuszczeniem gałki nie powróciła w swoje miejsce zrzenica. Zapytał go tu ieden z przytomnych, czyli widok takiego cudu nie ogarnął mu duszy, i nie wzbudził w nim drżączki, którey on sam doświadczał? Tę kwestyą usłyszał właśnie w momencie, kiedy czuł serce zajęte tegim działaniem teyże impressyi przenikającej ie respektem i nabożeństwem.

Wkrótce po obserwacyach Xiędza *Felici*, dway dobrze znani Kapłani Józef-Antonio *Sala* Kanonik, i Franciszek *Vadorini* (h) Aktualny Sekretarz Kardynała *Caprara*, wybrali się razem na złożenie pierwszey wizyty temu S. Obrazowi w początkach Sierpnia, i uyrzeli powiele razy tak dalece wyniesione w górę zrzenice, że mianowicie

(g) Nro 12. w Registr: świad: Proc: fol: 36 verso 64.

(h) Nro 14 et 15 w Registr: Świad:

w prawym oku nie pozostało z czerni, prócz jednego ledwo widzialnego punkciku (i). Ostatni z nich przydaie, iż gdy po niejakim oddaleniu się z mieysca i ustapieniu do innego pokoju wrócił przed Obraz, chcąc doświadczyć, czyli przy świecy nie dałby się cud widzieć ieszcze z większą pewnością; Oto wypadek: Po krótkiey modlitwie zaczyna w inszym sposobie prezentować się cudo (k), pokazują się zrzenice w obrócie cyrkularnym, poglądaiące litościwie na Spektatorów z ruchem dosyć skwapliwym, podnoszą się potym zwolna iak czyniły zazwyczaj, i ten ruch tak był wyraźny że dał zupełną łatwość do przypatrzenia się inszey osobliwości, to jest, iż czern prawego oka całkiem skryła się pod powiekę, gdy tym czasem mała cząstka zrzenicy lewego zostawała widzialną. Tego samego fenomenu doświadczył sławny Architekt P. Valadier (l), który w Miesiącu Sierpniu czyniąc swe obserwacye uyrzał iakby prawdziwie żywe oczy... Wszystek lud to samo co on, i tak iak on, widział — Zapewniaia Akta Processu, że cuda tego Obrazu ciągnęły się aż do 13^{go} Listopada, to jest przez cztery miesiące od epoki zaczęcia; gdyż tego samego dnia dway wyżej wzmiankowani Xięża widzieli ie tak wyraźnie iak

(i) *Proc: fol: 70 75.*

(k) *Ibid: fol: 83.*

(l) Nro 8. w Registr: świadk. *Proc: fol: 89. verso 90.*

przedtym. Nakoniec zrobiła się w tym Obrazie zawsze trwała odmiana, że dziś piękniejszy i żywszy niżli był przed cudami, lubo zaręcza P. *Pucci* i same oko skażuie, iż ani pokostowany, ani poprawiany. Szerzey o tym w Processie Inkwicycyi Swiadków 12, 14, 15, 16, 18, &c.

IX. O B R A Z

Nays: Panny pod tytułem Niepokalanego Poczęcia u S. Sylwestra in Capite.

Podobne cudom do tych czas wymienionym okazała Boska Wszechmocność w Kościele S. Sylwestra *in Capite*, przyległym Klasztorowi Zakonnicy iednemu z nayznaczniejszych w Rzymie. Dały się widzieć te cuda razem we dwóch Matki Bożey Obrazach, składających pod osobnemi tytułami przedniejsze Malatury dwóch Kaplic przeciw sobie stojących. Obraz o którym mowa w tym paragrafie, znayduie się w trzeciej Kaplicy po lewey ręce wchodząc do Kościoła na stronie Ewangelii Wielkiego Ołtarza. Malowany iest, iak się iuż powiedziało pod tytułem Niepokalanego Poczęcia, mając pod nogami znaki ordynaryjne, węża skruszonego &c. a w okół Głowy tajemniczą z dwunastu gwiazd koronę. Daia się widzieć z obydwu stron po kilku Che-

rubinów, którzy składają assystencyą. Oczy Obrazu udał Malarz otwarte i trocha wyniesione ku Niebu; tym zaś są widzialniejsze, że uproporcyonowane od wielkości iak mieć musi Obraz ieden z pryncypalniejszych w Kościele (a). Malatura iego olejna na płótnie, i niczem nie zasłonięta.

Już kilka dni upłynęło, iak cuda praktykowane w rozmaitych Obrazach stały się przedmiotem generalnego podziwienia i cały Rzym w poruszenie wprawiły, gdy zrana 13 Lipca X. Franciszek - Antoni *Taccorini* Zakrystyan Kościoła (b) spostrzegł przed tym Obrazem kilka nieznanych Osób, które zdawały się wpatrować weń z większą pilnością i modlić się z żywszą gorącością niżli bywa za zwyczaj. Po Mszy skończoney, to iest wkrótce po dwunastey godzinie ranney (c) zapewniono go w Zakrystyi, że lud widział w tym Obrazie ruszanie oczów, iakie opisywaliśmy do tych czas. To usłyszawszy poszedł zaraz przed Ołtarz, i przekonał się o prawdzie. Wszystek lud widział wyraźnie, iak zwolna, kryły się i niknęły zrzenice, a zabawiwszy się nieco pod powiekami, znowu wychodziły na widok właśnie iak słońce gradusami wschodzące, aż nakoniec stawały w swoim miejscu zwyczajnym. Inszemi razami ruszały

(a) *Procès fol: 122.*

(b) Nro 28 w Reg: Świadc.

(c) *Proc: Cit: fol: 122 verso.*

się horyzontalnie razem z gałkami niby przypatrując się obecnemu ludowi. Był to tak tkliwy widok, że zniewalał Spektatorów do nagłych i iednomyślnych wykrzyków dziękczynienia i głoszenia pochwał Maryi. Od tego momentu dawał się widzieć w tym Kościele natłok Osób wszelkiego stanu; i nie było nikogo ktoby niedogodził swoiey ciekawości, ponieważ cud ponawiał się iż tak rzekę, bezprzestannie, i dosyć było zaczekać chwilę w przyzwoitey odległości, aby go z pewnością kilka razy obaczyć (d). Wkrótce przybyli i zamieszali się w cizbę świetleysi Obserwatorowie. W ich liczbie znajdował się X. *Palma* (e) który tam ugęszczając widział doskonale powtórzone osiem do dziesięci razów cudowne podnoszenie zrzenic, przez pułkwadransa swoiey przed Ołtarzem bytności (f). Gdy stanął trzecią razą, obaczył że oczy Matki Bożej zamkneły się zupełnie; ten zaś cud ieszcze lepiej wyjaśniła okoliczność. Przypadł on w czasie kiedy pobożna Matrona złożywszy na Ołtarzu swoię chromą Córeczkę prosiła w głos o iey zdrowie (g) wraz z ludem łączącym na iey stronę swe modły. Tu Obraz Przenajświęszey Panny spuszczał zwolna zrzenice i zamknął tak widocznie oczy, że ztąd

(d) *Proc: Cit: fol: 122. verso 123.*

(e) *Nro 4. z Reg: świadk.*

(f) *Proc: fol: 20 verso.*

(g) *Ibid: fol: 22.*

wnosili Spektatorowie, iż łaska pożądana odmiówną zostanie, i stało się wistocie (h). Ale nie w tym tylko iednym przypadku zamykały się Obrazu rzeczonego powieki. Świadczy P. Baron Anioł *Gavotti* (i) że zaszedłszy tam w czasie tak gwałtownego natłoku, iż nie mógł przecisnąć się do Kaplicy przeciwney o której wnet pomówiemy niżej, a przeto zostawszy przymuszonym kontentować swoją ciekawość patrzeniem na ten Obraz, baczył iaknawyróżnieney przez wyborną lunetę, a to po wiele razy, zamykające się i otwierające oczy Maryi (k). Przy tych wszystkich okolicznościach dały się widzieć w Spektatorach one affekta gorącości i skruchy które sprawiły w Rzymie tak wielką obyczajów odmianę. I Bogdayby wrodzona człowiekowi niestateczność nie zalterowała tych szczęśliwych dyspozycyów! Bogdayby przynajmniey ci w których cudowne widoki sprawiły tak święte dyspozycye nie wypuszczali ich nigdy z pamięci; i stosując oziębłość, która może ich ogarnęła, do onych żywych i przenikliwych uczuciów iakie Bóg za przyczyną Maryi wzbudzał wten czas w ich sercach, niech sobie dzisiay wspomną że za tak rzadkie i znakomite skutki Boskiego miłosierdzia muszą spra-

(h) *Cit: fol: 22 verso.*

(i) Nro 21 w Reg: świadk.

(k) *Proc: fol: 98.*

wieć się na Trybunale Sędziego Naywyższego Chrystusa.

X. O B R A Z

Nays: Panny reprezentowaney w Wieczerniku z Apostołami w czasie zstąpienia Ducha Przenayswiętszego, wystawiony w tym samym Kościele S. Sylwestra in Capite.

W prost przeciw Ołtarzowi o którym mówiliśmy do tych czas, a tym samym w trzeciej Kaplicy wchodząc do Kościoła na stronie rogu Epistoły Wielkiego Ołtarza, daie się widzieć malowana oleyno na płótnie Tajemnica Zstąpienia Ducha Przenays: w Wieczerniku, gdzie znaydowali się połączeni Apostołowie i insi Uczniowie Pańscy trwając na Modlitwie z *Maryą Matką Jezusa*. Obraz Nays: Panny który zabiera miejsce pryncypalne tej Malatury, iest wyrażony w wielkości naturalney z rękami złożonemi na piersiach. Zdaie się tam Matka Boża zaięta westchnieniem ku Niebu, iak okazuje wyraz twarzy i oczów, które są wielkie, otwarte i wyniesione w górę zkad zstępują tajemnicze języki (a). Tego samego dnia i poranku, kiedy mnóstwo zgromadzonego ludu przypatrowało się cu-

(a) *Procès fol: 122.*

dowi Obrazu Niepokalanego Poczęcia w korrespondującej Kaplicy, zaczął ktoś ku południowi postrzegać, że ten sam cud pokazuje się równie w Ołtarzu o którym teraz mowa (b). Skoro więc na tę stronę przeniosła się Spektatorów ciekawość, uyrzeli zaraz iak w tamtym tak w tym Obrazie podnoszące się zwolna zrzenice i sam tylko białyek zajmujący cały otwór powiek, dopóki znowu z równą powolnością nie spuściły się zrzenice aż do powrotu czerni w formie i wielkości puł-cyrkułu którą iey dał Artysta, lub nawet trocha większey. Późnieny zaczął się cyrkularny ruch zrzenic w którym obracały się koleyno z iednego w drugi kąt oka; i te cudowne ruchy ciągnęły się na przemian (c). Gdy o takich widokach rozeszła się pogłoska i coraz większa cizba robiła się w Kościele, nie podobna było zamknąć go we dnie. Musiano nawet postawić straż Woyskową przy wrotach dla wstrzymania natłoku; a późno w nocy zledwością wyprowadzono lud perswazyami, że to Kościół Zakonnic który koniecznie powinien być zamknięty. Ponawiał się cud bezprzestannie w tych obydwu Obrazach przez siedm do ośmiu dni (d), i iednaki ciągnął się konkurs. Wielu Swiadków czynili tu one skrupulatne obserwacye, iakie praktykowano gdzie indziej w ciągu tych

(b) *Ibid: fol: 123.*

(c) *Ibid: fol: 123. verso.*

(d) *Ibid: fol: 123 verso.*

cudownych widoków. Między inszemi X. Kanonik *d'Hesmivy d'Auribeau* przepędzał powiele razy całe godziny przy tym drugim Obrazie (e), biorąc różne pozycye i rozmaite punkta widoku; używając na wszystkie okoliczności naysurowszey bacznosci; zapisując nawet swe spostrzeżenia na karcie aby nie wypadły z pamięci (f); ieszcze i konfrontował za każdą razą co ubaczył na nowo, ztym co oglądał na przeszłym posiedzeniu. Gdy zabierało się na ruszanie oka Obrazu, dało się widzieć toż oko grube niby z mięsa złożone (g), potym wznosiła się z wolna i widocznie powieka; nakoniec spuszczała się nawet niżej swoiey naturalney pozycyi, do której iednak powracała za chwilę. P. Porucznik *Fontana* (h) podobnie iak wyżej pomieniony Prałat odbywał obserwacye, i za pomocą wybornego drobnowidza dostrzegł z naydoskonalszą pewnością nie raz ale *powiele razy* wznoszenie i spuszczenie gałki. Miał w kompanii Intendenta Malarza z Professyi (i) który mu ręczył, że na to ruszanie nie można inaczey tylko iak na wielkie cudo poglądać. Więcey o tym Akta w zeznaniach Świadków 4, 21, 25, 28, 48 &c.

(e) Nro 48. w Regestr. świadk: *Proc: fol: 196 verso.*

(f) *Procès fol: 200 verso.*

(g) *Ibid: fol: 199.*

(h) Nro 25. w Regestr. świadk: *Proc: fol: 112.*

(i) *Ibid: fol: 112 verso.*

XI. O B R A Z

*Wniebowzięcia Nays: Panny w Kościele pod
iey Imieniem in Vallicella nazwanym
Nowy Kościół.*

Dnia 11. Lipca z rana o godzinie 14tey zaczęto dostrzegać ruszania oczów tego S. Obrazu, a wykazuje się z Aktów Processu (a) że ciągnął się cud aż do dnia 15 Sierpnia *inclusivè*, dnia poświęconego Uroczystości Wniebowzięcia reprezentowaney przez Malaturę. Ponawiał się ten cud prawie nieustannie przez cały czas rzeczony, a to w sposobie szczególnym, który go w tym Obrazie czynił wyraźniejszym, niżli we wszystkich inszych. Zaledwo bowiem wróciła na swe miejsce poruszona zrzenica, zaraz rozpoczynała ruch nowy, a to niekiedy z taką prędkością, iż w krótkim czasie można była *bardzo wiele razy* cud powtórzonny oglądać. Sposób którym poboczne Kaplice *Nowego Kościoła* pobieraia światło sprawuie że nie bardzo są iasne; wiadoma iednak iż to światło iest dostateczne aby przy nim rozpoznać należycie obiekt, chociaż pomiernym wzrokiem. Ani o tym zapominać trzeba że działy się rzeczy w Lipcu i Sierpniu dwóch Miesiącach kiedy nalepiey słońce przyświaca; iako też że mowa o pryn-

(a) *Proc: fol. 181. versq 183.*

cypalnym Obrazie, którego wielkość wszystkie części stawia dobrze pod oko. Umieszczony ten Obraz w pierwszej Kaplicy po lewey ręce wchodząc przez fórtkę poboczną do rzeczonoego Kościoła (b). Jest on na płótnie malowany olejno; otwarty i bez szkła, iak zazwyczaj wielkie Obrazy. Figura iego naturalney wielkości wyrażająca Matkę Boską w stanie Chwały, z rękami rozciągnionemi i wyniesionemi, głową wyprostowaną ku Niebu równie iak oczami, które otwarte i bardzo dobrze widzialne. Nakoniec otoczony iest przez Aniołów, z których malowani u dołu zdawaia się trzymać go na Obłokach. Dał się więc widzieć, iak przy dziennym wystarczającym świetle, tak w nocy za pomocą palących się świec na Ołtarzu i gradusikach, prawie bezprzestanny ruch oczów tey S. Malatury. Lubo zaś oczy iuż były obrócone ku Niebu, wznosiły się wyżej, potem spuszczały się do ludu (c); a wzrok ich wydawał się tak żywym i przemawiającym, że ustawicznie wzbudzały zwyczajne aklamacye: *Patrzcie, patrzcie! Niech żyje Marya! Oh Przenajświętsza Panno nie iesteśmy godni...* Każdy widział cud iąśnie; ci zaś którzy dostrzegali go z większą krytyką i wszystko kombinowali dokładnie, nie zaniebdywali stosować tego co

(b) *Prob: fol: 181.*

(c) *Proc: fol: 249 Confront: awco 247. 201 &c. 146 &c.*
130.

lud zaświadczał przez wykrzyki do świadectwa swych oczów i konwikcyi rozumu (d). Czego doświadczali iedni, zaostrzało w drugich ciekawość, i zrobił się w krótcie tak liczny konkurs ludu, że pierwszey nocy niepodobno było zamknąć tego wielkiego Kościoła, a przez następne dni osiem zdledwością mogli dokazać nim zawiaduiący Kapłani iż o 4tey godzinie po zachodzie słońca bywał zamknięty (e).

Liczbę obserwacyów które czyniły względem tego Obrazu nayswietleysze Osoby trudna iest obrachować. Znaleźli się pomiędzy niemi, którzy przypatrzywszy się ruszaniu iego oczów nie ieden albo dwa, ale *siedem lub osiem razy*, tak dalece że się im nie pozostała bynajmnieysza wątpliwość, powtarzali przecież swe doświadczenia po osiem i dziesięć dni w rozmaitych godzinach: to odmieniaiąc pozycye i sposoby patrzenia, to gołym okiem, to przez instrument oglądaiąc na Obraz, a zawsze zupełnie przekonani wychodzili z Kościoła (f). Insi chcąc iakby walczyć z oczywistością ciągneli swe obserwacye *przynajmniey po dwie godziny za każdą razą*, a to przez dwa dni dwa razy na dzień z rana i po południu, biorąc po iednym tylko oku za obiekt, rezultatem zaś tych ośmio-godzinnych do-

(d) Proc. fol. 182 verso.

(e) Proc. hol. 153.

(f) Nro 59 w Regstr. świadk. Proc. fol. 2249 59.

strzeżeń był prawie bezprzestanny prostopadły ruch gałki (g). Powtarzano też wiele razy i doświadczenie zwiększenia światła perspektywy przez świecę zapaloną i wyniesioną aż do twarzy Obrazu, gdy tym czasem stawali Spektatorowie na wszystkich punktach widoku, a zawsze iednaki pokazał się wypadek. Doznawali zaś tego nie tylko Spektatorowie z umysłu przygotowani, ale też stawiający przypadkiem, iak zdarzyło się przy końcu Lipca dwiema światłym i poważnym Zakonnikom exami-nowanym w Processie, to iest Xiędzu *Parmiani* Professorowi Teologii (h) i Xiędzu *Barzolari* (i) obiema Kamedułom. I gdy-bym sobie nie był przepisał prawa niczego nie przytaczać w tym Dziele, czego Akta Processu nie wytykają formalnie, mogłbym tu przedstawić z dokładney wiadomości świadectwo młodego Xiędza Beneficyarza S. Piotra mającego wzrok bystry i przenikliwy, który na tak gwałtowne obserwacye po całych godzinach wysiłał się przy pomienionym Obrazie, że musiał nosić z sobą gęmbkę moczona w świeżey wodzie dla orzeźwiania wzroku i wracania tonu swoim optycznym nerwom, a to zapobiegając olśnieniu oczów w czasie wpatrowania

(g) *Proc: fol: 247 &c.*

(h) Nro 35 w Reg: Swiad: *Proc: fol: 144 &c.*

(i) Nro 35 w Reg: Swiad: *Proc: fol: 147.*

nia się w Obraz, gdzie widział ciągle do
stu razów ruszanie. Ale przestaję na tym,
co w Sądzie uroczyście zeznane i wyszcze-
gólnione przez Świadków 4, 17, 29, 34, 35,
44, 48, 59, 60, &c.

XII. O B R A Z.

*Nays: Panny nazwany della Lampada któ-
ry czczą w Kościele Zakonników S. Ja-
na Bożego Fate bene de fratelli w pier-
wszej Kaplicy po prawey ręce drzwi
pryncypalnych.*

Cuda praktykowane w tym Świętym
Matki Boskiej Obrazie bardzo słusznie
znaydują tu swe miejsce. Nie są one sklu-
bione do samych znaków życia, które w in-
szych Obrazach ku poruszeniu serc i utwier-
dzeniu nadziei naszej, zrządziła miłosier-
na Opatrzność. Te przedziwne znaki uzy-
skały tu partykularny charakter, który ie-
różni od inszych i wynosi ich świetność.
Jaśniej powiem, musiała Wszechmocność
użyć nowego cudu, dla usposobienia nas do
widzenia cudów tego Obrazu. Tak jest,
niekształtność dzieła i spustoszenie które
w nim krzywda czasów sprawiła, wraz z nie-
porządkiem ozdób któremi przeciążony ten
Obraz, tyle dokazały, że naturalnie nie
dało się już prawie nic z układu iego twarzy

rozpoznać; i wyznać trzeba, iż raczy generalna opinia niżeli świadectwo zmysłów nadawała mu imię Matki Boskiej Obrazu. Łatwo więc sądzić, iż nie można było prostym wzrokiem dóyrzeć w nim żadnych oczów (a). Według stateczney tradycyi ztwierdzoney dokumentami Archiwów Klasztoru który chowa ten Obraz (b), iuż inszy cud dawniejszy ziednał był dla niego nabożeństwo ludu, i stał się powodem przeniesienia go do Kościoła i Kaplicy gdzie dziś uszanowanie odbiera. Początkowo był on malowany *fresco* pod Arkadą za pierwszym mostem blisko dzisiejszey wielkiej bramy Żydowskiego placu. Były pod nim: młyńskie kamienie, iak do tych czas znayduią się po inszych mieyscach Tybru; i ztąd nazywano go pospolicie *Naysw: Panną od młyńskich kamieniów*. Gdy za czasem nadzwyczajne wezbranie rzeki zalało ten Obraz i przed nim palącą się lampę, nie zgasła lampa pod wodą; co pokazało się skoro opadła rzeka zostawuiąc ją gorejącą iak dawniey. Ten cud powiększył publiczne nabożeństwo, a Obraz nabył nowego tytułu *Nays: Panny od lampy*, i pod takim nazwiskiem doszedł dni naszych. Odięty potym od muru przeniesiony do bliskiego Kościoła Zakonników *Bonifratrów* dla większego uszanowania, gdzie umieszczony w Kaplicy

(a) *Procès fol: 138. 159*

(b) *Ibid.*

zaymuie pryncypalne iey mieysce. Dnia 19 Marca 1664 roku, Prześ: Kapituła S. Piotra stosownie do pobożnego zwyczaju wprowadzonego ku czci cudownych Obrazów, wyświadczyła temu Obrazowi honor składając uroczyście złotą koronę na Głowie Nays: Panny, a drugą na Głowce Boskiego Niemowlęcia, które trzyma na rękę.

Nim rozpoczęły się cuda o których tu powiemy, Głowa Matki Bożej, iak zapewniaią Zakonnicy którzy temu Obrazowi mogli przypatrzeć się zbliśka (c), była nieco pochylona ku lewey stronie gdzie trzyma malińskiego Jezusa. Jakoż w tym ułożeniu znayduiemy ją wyrażoną na starey blasze przez P. *Bombelli* przed lat 24 rysowaney z Obrazu. Ta blacha chowa się do dziś dnia, i tysiące wybitych z niey kopersztychów rozdali między ludzi mieyscowi Zakonnicy (d). Dla okraszenia nieforemney malatury tego Obrazu przydano rozmaite ozdoby z srebra i pozłacanego metalu, między któremi zostało się mieysce do rozpoznania twarzy Nays. Panny i Boskiego iey Syna (e), równie iak dwóch Aniołów malowanych u góry i kilku Dusz Czyscowych, które chciano wyobrazić na dole (f). Zważywszy wszystko co powiedziało się do tych czas, trudna iest poiać

(c) Nro 32 w Regestr: Swiadk: *Proc: fol: 173.*

(d) *Proc: fol. 172.*

(e) *Proc: fol: 172 verso.*

(f) *Proc: fol: 158. 173 verso.*

aby mógł być kto zdobyć się na nadzieję widzenia w tym Obrazie (g) co powiadano o wielu inszych w Sobotę 9 Lipca; gdyż trzeba było zrobić wprzód tę figurę widzialną, nimby się potrafiło dóyrzeć ruszania na iey twarzy. Nie byłby zatym chybił P. młody Doktor Medycyny *Placidi*, twierdząc iż *taka nadzieia nigdy niepodobna była do uiszczenia* (tak tłumaczył się tegoż samego dnia 9 Lipca w Zakrystyi gdy rozmawiano o cudach); nie byłby mówię chybił, gdyby był zasadził swe twierdzenie na samym tylko niepodobieństwie partykularnym doyrzenia (bez nowego cuđu) cudownego ruchu oczów figury którey nawet zbliśka nie rozpoznawało się kształtu. Lecz iego w tym punkcie niedowiarstwo postąpiło daley. Rezonował on, iako i wielu inszych odzywało się w początkach, że wszystko co mu powiadano o cudach było skutkiem fanatyzmu i zdurzoney niektórych Osób imaginacyi (h). Podobalo się iednak Bogu nie tylko objawić w tym Obrazie swe cuda, ale też tak uprzedzonego przeciwną perswazyą młodzińca przerobić na ich Świadka. Proszono P. Doktora *Placidi* aby pozostał na Litanii którą zabierano się (iako bywa pospolicie w Sobotę) odprawić przed tym S. Obrazem, remonstruiąc mu, że jeżeli będąc on młodym, bystrego wzroku,

(g) *Ibid.*

(h) *Proc: fol: 173 Citi: verso et Citi: 159 verso.*

ćwiczony w Anatomii i Optycznych regulach, a przytym ieszcze tak mocno uprzedzony... obaczyłby ruszanie oczów w figurze nieokazującey nic wyraźnego; tedy zapewne nie potrafiłby oprzeć się dowodowi takdalece przekonywającemu o sprawie nadnaturalney, i że ten ieden stanąłby dla niego za sto inszych dowodów (i). Zezwolił pełen dowcipu młodzieniec na taką propozycyą; ale zakrzął się nayprzód około rozpoznania aktualnego stann Obrazu. Obrął punkt widoku i wyexaminował skutki światła, inż to przy otwartych oknach, inż przy zasłoniionych przeciw słońcu oponą, daley przy lampach i świecach zapalonych na Ołtarzu, nakoniec przy zagaszonych. Po odbytych tych wszystkich iego obserwacyach rozpoczęła się publiczna Litania; lecz gdy w iey czasie nie dostrzegał nikt cudu, zaciągnięto więc iedwabne firanki przed Obraz na znak skończoney Ceremonii. Gdy iednak niektóre Osoby, a mianowicie X. Generał Zakonu, miały żywą nadzieię iakiegoś nadnaturalnego wypadku, odśloniono Obraz na nowo, i wrócił się lud do modlitwy. Przy powtórzeniu Litanii dała się widzieć całkowita odmiana. Owa zaczerwiona i ciemna malatura wyiaśniła się nagle i ożywiła, właśnie iak gdyby dopiero wyszła z rąk wybornego Malarza; nadewszystko zaś oczy pokazały się tak peł-

(i) *Cit: fol: 159. verso 160:*

ne wdzięku i Maiestatu że serca zachwycaly. Wyższe powieki były trocha spuszczone, a otwór pozostały wykazywał przemawiające i iskrzące się oko. Baczone przytym wyraźnie (k) że twarz obrazu zwiększyła się prawie połową, zachowując jednak swoją naturalną pozycją, w której iak powiedziało się wyżej, była Nays: Panna obrocona ku drzwiom, pochylona na stronę lewą gdzie trzyma w ręku maliniego Jezusa. Te odmiany tak przeraziły wszystkich Spektatorów, a w szczególności P. Doktora *Placidi* który przybliżył się nad innych i z większą ciekawością wpatrował się w Obraz, iż znagła zapomniawszy się w głębokim zachwyceniu wykrzyknął wznosząc ręce do góry: *Przenajświętsza Panno, będę pierwszy do publikowania tych dziwów! Oh co za cudo! oh co za cudo!* &c. (l) Podpisał zatym iako Swiadek przysięgły kartę, którą podamy w Summaryuszu relacyi. Łatwo sobie pomyśleć, iakie było wzruszenie i iakie krzyki ludu na widok tylu połączonych i wiele dni ponawianych cudów, które w tym większe wprawiały zadumienie, im lepiej znano niekształtną wyobrażenia strukturę. Do wymienionych cudów przydała ieszcze Wszechmocność nowy, równie iak tamte zatwierdzony Sądownie: że Głowa Matki

(k) *Proc. fol: 161 Voyez encore fol: 174 175.*

(l) *Ibid: fol: 160 verso 175. verso.*

Bożey skłonią przedtym na lewą, przechyliła się ku prawey stronie Wielkiego Ołtarza gdzie chowaią Przenayś: Sakrament, i w tey pozycyi pozostała na zawsze (m). Doskonali Rysownicy którzy robili Kopie tak do naynowszych kopersztychów tego-roczney kollekcyi PP. *Franzetti*, iako też i od nas pierw przedsięwziętey, znaydowali ten Obraz w takowym ułożeniu, i widoczna każdemu kto chce obaczyć go w Kościele. Podobnie i kształt twarzy, który dawniey ledwo dał się rozeznaczyć został się widoczniejszym, lubo ieszcze niezupełnie wyraźny. Uważano też często, że spuszczone w tym Obrazie powieki podnosząc się w górę, całe gałki oczów wystawiały odkryte. Iskrzyły się pod ten czas oczy z przedziwną żywością i obracały z affektem po trzy lub cztery razy ku Spektatorom, krusząc aż do płaczu ich serca (n). Od 9^{go} Lipca gdy zaczęły się cuda aż do pierwszej Niedzieli Października odprawiono w tym Kościele dwie Nowenny, iedną przed Uroczystością Narodzenia Nays: Panny, drugą przed Świętem Różańca; przez cały ciąg tych obydwu Nowennów nie było dnia w którymby niewidziano ruszających się zrzenici i poglądających zwyczajnym sobie sposobem na Spektatorów, poczym spuszczały się wzniesione na odkrycie oczów powieki, i wracały do

(m) *Proc; fol: 139 verso. &c.*

(n) *Proc; fol: 295 396.*

ordynaryiney pozycyi. Tak zeznaie między inszemi X. Kanonik *Berti* (o) który ugęszczając na wspomniane Nowenny wspinał się aż na skabellum Ołtarzowe; iego zaś doświadczenia wspierały zgodne i punktualne aklamacye ludu, które czasami aż do przerwania publicznego Nabożeństwa zapędzały się wentuzyazm. Użyła tych widoków Opatrzność do szczególniejszego nawrócenia grzeszników, mianowicie iednego którego przykład wymieniony w *Processie* (p). Pomiiam insze szczegóły wytknięte w zeznaniach Swiadków 32, 38, 42, 72, 82 &c.

XIII. O B R A Z

Nays: Panny nazwany *delle Grazie* wystawiony w Ołtarzu starego Kościoła należącego do Szpitala Pocieszenia.

Przy pomienionym Szpitalu od strony Targowiska nazwanego *Plac krowi* (le champ aux vaches) stoi mały Kościółek o którym tu mowa. Zamyka on iedyny tylko Ołtarz na którym wystawiony *Obraz Nays: Panny*. Nabożeństwo ludu ku temu Obrazowi iest bardzo dawne, ponieważ należy do liczby tych które Łukaszowi S. przypisuje Tradycya (a) i sama iego malatura nie pospolitą wykazuje starość. Malowany olejno na desce około trzech piędzi

(o) Nro 82 w Reg: Swiad; *Proc: fol: 331.*

(p) *Fol: 176 et verso.*

(a) *Proc: fol: 126.*

kwadratowych rozciągłej, wyrażającej pę-
bustu Matki Bożej z oczami otwartemi i
obroconemi do ludu. Jest on za szkłem, któ-
re lubo nie przeszkadza jego widzialności,
zostało iednak w czasie cudownego oczów
ruszania przez ostrożność odcięte. (b) Ru-
szanie oczów tego Obrazu dnia 15. Lipca
w ciągu Missyów Rzymskich spostrzeżone
zostało. Wieczorem rzeczonoego dnia dway
Xięża (z których ieden już go pierwey był
dostrzegł) wstąpili w przytomności kilku
Osób na Ołtarzową mense. (c) dla zapewnie-
nia się o prawdzie, i zbliżyli się w prost
twarzy Obrazu z świecą zapaloną która go
zupełnie wyiaśniła. Oczy które iak się już
namieniło, należycie otwarte w tym Obrazie,
ściągały szczególnieyszą ich baczność, i
wnet okazały bezwzględne ruszanie. Skoro
bowiem ożywiły się, iak pospolicie bywało
w tych okazyach, dała się widzieć otwarcie
czerń zrzenic przechodząca z kąta w kąt oka
niby dla przypatrzenia się obecnemu ludowi.
Te poglądania tak często następowały iedno
za drugim, że w bardzo krótkim czasie w spo-
mnieni dway Świadkowie powierzający so-
bie nawzajem swe uczucia narachowali ich
wielkie mnostwo z pewnością iakiey potrze-
buie przysięga. (d)

(b) *Proc. fol. 285.*

(c) *Ibid: fol: 129: Nro 29 i 63 w Regest. świadk.*

(d) *Proc: Citi fol: 129 verso.*

Od tego dnia ciągnęło się otwarte ruszanie w każdej godzinie i w każdym punkcie widoku. Szkolna młodzież przyległego Szpitala miała szczególniejszą zręczność napatrzenia się i zaświadczenia tych dziwów, ile że Nauka Fizyki i Anatomii w których się aktualnie ćwiczyła, zabezpieczała ją od pomyłków, które w takiej materii mogłaby łatwo wierność popełnić. Pomimo zgodnego ich świadectwa, żadnego nie zyskali kredytu w perswazyi młodego Pana *Volpi* (e), zawsze on twierdził, iż *toco iego Kolledzy i inși zdawali się widzieć, było w nich skutkiem zalterowaney imaginacyi* (f) Łatwo osądzić, że gdy sam poszedł dostrzegać prawdy, zapewne używał wszelkiej ostrożności aby go nie zdurzyła obgadana przez niego *imaginacya*. Stał on w odległości nie większej nad trzy piędzi od twarzy Obrazu, gdy wpatruiąc się w iey lewe oko obaczył wyraźnie ruszającą się po kilka razy gałkę. Wzniósłszy się zrzenica w prostopadłym kierunku, po większej części kryła się pod powiekę, a białek wzrastał w proporcyi od dołu. Gdy potym taż zrzenica wrocila do swej naturalney pozycyi, tedy ruszała ku zwierzchnemu kątowi oka i tam chowała się wczęści, a przez to część białka strony przeciwnéy nie ledwo cała wystąpiła na widok. Tu zastanowiwszy się iednę lub dwie Se-

(e.) Nro 69 w Regest: świadk.

(f.) Proci: ol: f284 verso.

kundy pówracała na miejsce, i znowu po upłynionéy Sekundzie, cud okryślony zaczęwał się na nowo. (g) To przedziwne i pełne łagodności ruszanie ponawiało się nieustannie przez cały ciąg Litanii (h) w sposobie tak łatwym i widocznym, że musiał każdy przekonać się o prawdzie. Reszta w Inkwizycyach Świadków 23, 29, 65, 69 &c.

XIV O B R A Z.

Nays. Panny na murze w Ulicy dell'Olmo na rogu idąc ku placowi Żółwiów.

Utrzymuje się generalna w Rzymie opinia że ten S. Obraz, malowany w dzisiejszym guście, nabrał od czasu praktykowanych na sobie cudów więcej przyjemności, niżli mu dał Artysta. Gdy iednak ta różnica, supponując iż exystuje w istocie, nie jest tak znaczna iak odmiana która zaszła w Obrazie Nays: Panny della Lampada, (XH) a przytym mógłby kto imaginować, że Obraz o którym tu mówimy dla tego iedynie ludowi Rzymskiemu wydaie się piękniejszy, iż reputacya cudów podała okazją do lepszego przypatrzenia się iego figurze, nie widziało się więc Trybunałowi Wikaryatu, który z iaknawiększą pewnością chce postępować w rzeczach, wdawać się w Inkwizycye.

(g) Proc: fol: 285.

(h) Proc: fol: 104 versa.

względem takiego punktu. Obraz ten farbami olejnymi malowany na płótnie, wpuszczony jest w mur do trzech lub czterech cali i otoczony ramą z sztukateryi, trocha nad trzy piędzie wysoki. Wyraża figurę pułbustu z rękami na krzyż złożonemi u piersi. Oko prawe zdaie się nieco bardziej przymknięte niżli lewe. Cudem zweryfikowanym w Processie jest ruszanie oczów, które w tym Obrazie odmalowane z powiekami skromnie spuszczone ku okazaniu nabożnego rozmyślenia i wstydlivości panięńskiej (a). Dawały się często widzieć te oczy całkiem otwarte i pełne życia. Zrzenice których małą tylko cząsteczkę odsłonił Malarz, pokazywały się zupełnie i iaśniały nakształt bryliantów. Baczono ie raz przenoszące się z kąta w kąt dla przypatrzenia się ludowi, drugi raz spuszczaiać się na dół, a potym idące w górę niby dla kierowania modłów ku Niebu. Zaczęto postrzegać takie ruchy w Sobotę 9 Lipca od rana; zaś około południa doniesiono o nich Xiędzu Plebanowi *del Sole*. (b) Ten Kapłan zrobił się nayspilniejszym i naydokładniejszym Obserwatorem pomienionych widoków. Stosował on sekretnie i troskliwie wrażenia które sprawowały w mnóstwie zgromadzonego Ludu z uczuciami iakich sam doświadczał w tychże momentach, i znaydował je zawsze zgodnemi. Przez

(a) *Proc. fol. 141 verso.*

(b) Nro 33 w Registr. świadk.

trzy do czterech dni następnych, około południa wczasie najlepszego widoku (c) obierając sobie naydogodnieysze punktą do obserwacyi, ieszcze nie śmiał decydować się do zupełnego zawierzenia swym oczom; lękał się iak wyznaie (d), aby snąć iego imaginacya nie przywiązała się nazbyt do tkliwej sceny, którą iey przedstawiał zapał rozkwilonego ludu, i nie wprowadziła go w pomyłkę. Dopiero dnia ostatniego, gdy stanął przed Obrazem w intencyi złożenia swoich skrupułów, trafił na tak iasne i niewzruszone dowody, że został gwałtem zniewolony ulegnąć oczywistości i przytwierdzić ludu wołającego świadectwo. Uyrzał on znagła nie iuż spuszczone, ale doskonale zamknięte oczy Obrazu, tak iż wyższe powieki społyły się z niższemi, i przez nieiaki czas trwały w tym stanie. Ta odmiana sprawiła nadzwyczajne w iego duszy wrażenie; i wzięwszy perspektywę dla dokładniejszego rozpoznania obiektu " byłem świadkiem, są iego słowa, (e) daleko piękniejszego widoku. Obaczyłem znienacka, że oczy Obrazu nagle się otworzyły; obaczyłem ruszanie, wyższych powiek kiedy podnosiły się w górę; obaczyłem i całe gałki oczów; rozpoznałem przytym bardzo iasnie białek, i zrenice; a w kolei następujących cudów

(c) *Proc. fol. 142:*

(d) *Ibid. verso*

(e) *Ibid.*

„po cudach, widziałem żywe i łyszczące
 „się oczy; widziałem ruszające się otwar-
 „cie i wznoszące się aż do połowicznego u-
 „krycia pod powiekami zrzenice; widziałem
 „po krótkiej chwili, że rzeczzone zrzenice
 „spuszczały się i znowu wstępowały do góry,
 „co ponowiło się dwa do trzech razy, na-
 „koniec zamykanie i otwieranie oczów za-
 „częło się na nowo." W inszey okazji oba-
 czył drugi Świadek (f) że gdy wznosiły się
 powieki, wykazały część zrzenicy dawniej
 przez nie pokryta, i potym się spuszczały.
 Furer Sgrilletti (g) uważał zrana 9. Lipca
 większe wzniesienie powieki; widział nad
 to z kąta w kąt przenoszące się zrzenice i
 poglądające litościwie na Spektatorów; na-
 koniec spuszczające się i znowu podnoszące
 powieki przynajmniej do trzech razy. Te
 ruszania były tak żywe i przeymujące, że
 iedna z światłych Osób wymieniona w Pro-
 cessie (h) która protestowała się przedtym
 iż niewierzy powieściom, została niemi
 przerażona aż do głośnego łkania, od które-
 go utrzymać się niemogła. W krótkim prze-
 ciągu dni do których rozciągaia się Inkwi-
 zycye Sądowe dotyczące ten Obraz, pona-
 wiały się często cuda wspomnionego gatun-
 ku, gdyż twierdzi ieden z Świadków, że
 zrana 9 Lipca przez puł-godziny widział ie

(f) Nro. 31 w Registr. świadk. Proc. fol. 134. verso.

(g) Nro 35 w Reg. świadk. Proc. fol. 233 verso.

(h) Fol. 236.

jak naywyrażniey siedem do ośmi razów, i tego samego doświadczył po południu. (i) Toż zeznaie P. Grzegorz Lauri (k), przydając, iż zgodne wszystkich Spektatorów Świadectwo przyłożyło się do nadania mu pewności w nayskrupulatniejszych obserwacyach, których używał końcem przekonania się o prawdzie. (l) Spoyrzenia Matki Bożej wprawiały w zachwycenie i serca napępniały pociechą. Obserwatorowie tak byli przeymowani cudem i rozczuleniem ludu, że trudno im było oderwać się od tego przyjemnego widoku. (m) Szerzey o tym Świadkowie 31, 33, 55, 56, 60, 68 &c.

XV O B R A Z.

Nays. Panny Rożańcowéy malinka Statua w Kaplicy domowey P. Ludwika Galli.

Wspomnieliśmy iuż wyżej, że dla przystosowania się do zamiarów Naywyższej Opatrzności, osądziła za słuszną Apostolska Stolica, aby autentykować dowody ściągające się do Obrazów umieszczonych w Domach prywatnych, i opisaliśmy (VIII) co się praktykowało w podobnie lokowanym Obrazie Ukrzyżowanego Jezusa. Ta

(i) Nro. 56 w Reg. świad. Proc. fol. 240

(k) Nro 60 w Reg. świad. Proc. fol. 255

(l) Proc fol. 255 verso 259.

(m) Nro 68 w Regest; świadk. Pro: fol: 280 verso

więc sama pobudka zniewoliła Trybunał Wikaryatu do chwycenia się Sądowych Informacyów względem cudów uiszczonych w Obrazie Matki Bożej, które krótko wytkniemy. Jest ten Obraz wypukły złożony z rozmaitych materyałów, mający Głowę, Szyję, i nieiaką część piersi z wosku, równie iak ręce i nogi, które spoione wewnątrz drewnianemi sztuczkami i inszemi związkami. Jedwabna biała Szata pokrywa Statuę od Szyi aż do stopy, a z wierzchu płaszcz niebieskiego koloru spuszcza się z ramion. Lubo zaś ten płaszcz pokrywa wraz i Głowę, twarz iednak zupełnie odsłonioną zostawia. Głowa ozdobiona wieńcem z rozmaitych kwiatów złotych i szebrnych, a zręki prawey wiszą Paciorki, iako znak S. Rożańca którego imię przyswoiono Statuy. Cała figura do pięci piędzi wysoka, otoczona różnemi ozdobami, stoi na gradusikach Ołtarza w przyzwoitey framudze. Oczy iey kryształowe czy szklane, lyszczące się i bardzo podobne do naturalnych; widać w nich całą gałkę. (a) Ponieważ zaś są przytrwierdzone, i nieruchome, przeto ani poruszenie Statuy, ani wstrzęśnienie miejsca na którym stoi Statua, nie może im udzielić żadnego ruchu oddzielnego od tego, któryby miała twarz do którój przyczepione, zatym ani żadnego wrażenia tegoż ruchu utworzyć w patrzaiących.

(a) Proc. fol. 165 versa.

Tym czasem, dał się on widzieć bardzo wiele razy, i przez wiele dni w rozmaitych kierunkach, a za każdą razą baczono w oczach Statuy szczególniejszą przyjemność. Nie sama tylko liczna i pobożna Pana *Galli* Familia, lecz wielkiemnstwo obcego ludu, który do iego Domu przyiaźń, Nabożeństwo, albo ciekawość sprowadzała w tych czasach na oglądanie cudownego fenomenu, zaświadczyło go zgodnie i bezwątpliwie (b). Zeznaie między inszemi X. Kanonik *de Angelis* (c) że pod czas Mszy którą miał przed tym Ołtarzem, widział po wiele razy podnoszące się i spuszczaiaące zrzenice; że ruszanie oczów Statuy było prawie bezprzestanne; ani mogło podpadać wątpliwości mianowicie dla niego który stał i tak blisko i w prost przeciw twarzy Obrazu. (d) Te cudowne ruszanie oczów Maryi sprawiło w nim takie serca zmiękczenie, iż wracałaż do trzeciego razu ze Mszą do rzeczzonego Obrazu, i zawsze jednakich napatrzył się cudów. Działo się to przy końcu Lipca; ale mieszkańcy Domu spostrzegli cud ieszcze dnia 9go tegoż Miesiąca (e). Dnia 15 X. Kanonik *Telesforo* (f) modląc się przed Obrazem widział w nim przynajmniey od pięci do sześci razów podniesienie i spuszczenie oczów. Gdy potym

(b) *Proc. fol. 170 verso.*

(c) Nro 57 w Reg. świadk. *Proc. fol. 156 verso. 157.*

(d) *Ibid.*

(e) *Proc. fol. 167 verso. 169.*

(f) Nro 40 w Reg. świadk. *Proc. fol. 157.*

wzięło 'go Nabożeństwo obchodzić Stacya Męki Pańskiej uszykowane w okół pomienionej Kaplicy; w momencie kiedy przy każdej Stacyi wymawiał wierszyk: *Święta Marya spraw aby rany Jezusowe zostały w moim sercu wyryte*, obracając się ku Obrazowi, miał prawie zawsze szczęście cud ponowiony oglądać(g). Kiedy nakoniec przez jakąś ostrożność odięto szkło zasłaniające tę S. Statuę, dało się jeszcze iasniey widzieć nie tylko wznoszenie i spuszczenie zrzenic, ale też i cyrkularny obrot oczów na lud odmawiający Rożaniec. (h) We wszystkich okolicznościach gdzie zeznawaią Świadkowie widziane przez się cuda, ztwierdzaią razem, że uczucia inszych Spektatorów zgadzały się zupełnie z temi których sami w sobie doznali; iak można czytać w ich Jnkwizycyach pod Numerami 37, 40, 41, 43. &c.

XVI O B R A Z.

Nays. Panny z Boskim Niemowlęciem na rękach, znaydujący się w framudze Kościoła Parafialnego Sanctæ Mariæ in Grotta pinta.

Nim ten Obraz cudami zaszczyciła Wszechmocność, stał on w framudze w pu-

(g) Cit. fol. 167 verso.

(h) Proc fol. 179. & verso.

szczony około iedney piędzi głęboko w mur rzeczonoego Kościoła, otoczony starą nadpsutą ramą i zamknięty oknem równie zdegradowanym. Jest on oleyno malowany na płótnie i do trzech Rzymskich piędzi kwadratowych rozciął. Wyniesiony od ziemi trocha wyżej nad wzrost Człowieka, można iednak dosięgnąć go rękami. Wyraża wzniesione na obłoki pułbustu Nays. Panny trzymającej na prawey ręce i karmiącej malinkiego Jezusa. Figura tchnie miłosierdziem, oczy obrócone ku Synowi Bożemu w którego się wpatrują, są zaś średnio spuszczone i ledwo daie się w nich postrzegać mała cząsteczka gałki równie iak czerni i zrzenic. Wyrażnieysza iednak czerń w lewym oku, którego wyższa powieka mniej spuszczone niżli prawego, iako bardziey obroconego ku twarzy Dzieciątka. Okazały się w tym Obrazie cuda Wszechmocności dnia 9 Lipca. Usłyszawszy w ten dzień X. *Altobelli* Pleban mieyscowy (a) aklamacye ludu wyszedł z Kościoła; i przyznaie się że nierychło wrócił na mieysce, z przyczyny iż w tych pierwszych momentach, gdzie rzecz nie dobrze ieszcze była zweryfikowana, przychodziło mu podeyrzenie o iakim oszukaniu lub zapale imaginacyi; bał się więc autoryzować błąd popularny przez swą przytomność, albo sam wystawiać się na niego. Nakoniec

(a) Nro 49 w Reg. świadk.

iednak około godziny puł drugiey po południu nie mógł się wstrzymać, powrócił do Kościoła, i tam w pōśród niezmierney ciżby ludu przekonał się o rzeczywistości widoku który tenże lud iednomyslnie zaświadczał. Wzniosły się iak naywyżey Obrazowe powieki, i zamiast oney małej cząsteczki oczów którą wyraziła ręka Malarza, dały się widzieć całkowite gałkiz zrzenicami i białkami. Przenosiły się zrzenice z kąta w kąt poglądaiąc na lud, który ztąd wielkie poruszenie uczuwał. (b) Spuszczały się potym powieki, zakrywały się oczy, i w takim stanie bawiły czas nie iaki. Ten zaś cud ponawiał się gęsto w krótkim przeciągu, (c) i P. Kapitan Della Torre (d) który stał blisko w czasie Litanii, zeznaie że widział wraz z inszemi Spektatorami po wiele razy troiakie oczów ruszanie: to iest odkrywały się nayprzód niewidzialne ich części; powtōre wznosiły się i spuszczały obie zrzenice; na koniec z kąta w kąt przebiegały. (e) Ruszanie bywało dosyć prędkie, łatwe iednak do rozpoznania, i nie zostawuiące naymniejszey wątpliwości. Po insze razy gdy za wzniesieniem powiek odkryły się gałki, dawało się widzieć powolne wznoszenie się i spuszczenie zrzenic. Świadczy o tym mię-

(b) *Pro fol. 208.*

(c) *Ibid verso.*

(d) *Nro 62 w Reg. świadk.*

(e) *Proc. fol. 262 & verso.*

dzy inszemi X. *Venturi* (f), który baczył takie ruszanie trzy do czterech razy wczasie Litanii. Tyleż razy widział cud X. Kanonic *Fontia* (g) wieczorem 9 Lipca. Lewe oko do którego wymierzył był obserwacją, powtarzało bez przestanku horyzontalne ruszanie. Zaledwie dosięgła iednego kąta zrzenica, zaraz przenosiła się w drugi, dopoki się nie spuściła powieka i nie zamkneło oko do połowy, iak udał ie Artysta. Nie godzi się tu pomiać okoliczności, którey iedyny tylko znayduiemy przykład w Aktach dotyczących cuda tego Obrazu (h), że gdy wyżey wspomniony X. Pleban *Altobelli* odprawiał w głos Litanią, oczy Nays: Panny zamkneły się zupełnie aż do złączenia powiek, i przez całą Litanią trzymały się w tym stanie. Więcey okazuje się z Sądowego zeznania Świadków 46, 49, 62, 79. &c.

XVII O B R A Z.

Nays. Panny Karmelu wystawiony w nowęj sobie poświęconey Kaplicy Kościoła S. Marcina in Montibus.

Do Klasztoru S. Marcina in Montibus Karmelitów bossych znanego z wielu tytułów, przywiązany iest stary i sławny Kościół

(f) Nro 79 w Reg: świadk. Pro: fol. 320 verso.

(g) Nro 46 w Reg. świadk. Proc. fol. 189.

(h) Proc. fol. 209.

tegoż imienia, który z przyczyny bogatych ozdób iakich nabrał w tych ostatnich czasach, może być poczytany za ieden z naypiękniejszych w naszej Stolicy. Do szczególniejszych iego ozdób należy nowa Kaplica, zwana pospolicie Kaplicą *Nays: Panny Brata Eliasza*, a to od imienia pobożnego Laiczka tegoż Zakonu, który z szczodrobliwości Wiernych zgromadził znaczne nakłady na iey wystawienie i ustroienie. Wtey Kaplicy umieszczony iest Obraz, o którym tu mowa, i wyniesiony od ziemi trocha nad 10 piędzi. Malowanny oleyno, ale nie po dzisieyszemu i nie wiedzieć przez kogo, wyraża *Nays: Pannę* trzymającą Boskie Niemowlę na lewey ręce, i zbliżającej twarz swoię do iego twarzy na którą się zapatruie z afektem; zkad lewe oko Matki Bożey nieco zaćmione, iak perspektywa kazała, daie się iednak widzieć wyraźnie z przyczyny że otwarte tak dobrze iak i prawe; wszelakoż drugie daleko widoczniejsze ile położone w iasności i wykierowane prawie do horyzontu. Pokryty ten Obraz bardzo pięknym kryształem, który nawet pomaga do lepszego rozpoznania układu iego twarzy. Dnia 15 Lipca w Wigilią *Nays: Panny Karmela* (po naszymu Szkaplerzney) pokazało się z południa cudowne ruszanie w tym Obrazie, mianowicie prawego oka iako otworzystszego. Czern zreniecy chowała się pod wyższą po-

wiekę, i znowu powracała na miejsce. (a) To ruszanie bywało gęste; jeszcze gęstsze kiedy śpiewając *Salve Regina* przyszło do onych słów: *Obroć do nas twe miłosierne oczy*, albo gdy wzywano Maryą pod tytułem *Chwała Karmelu*. Jeszcze i to doskonale zważano, że białek oka wykazował się na ten czas żywy i jaśniejący, czyli mówiąc, słowy Xiędza *Perevelli* (b) który wstąpiwszy na drabinkę dla lepszego przypatrzenia się z bliska: tak dalece się błyszczył i iskrzył, że ten Kapłan cały przerażony i zamieszany, musiał trzymać się tego drabinki aby nie upadł. JW. Biskup *Jsauryi* (c) był także powiele razy świadkiem tej samej odmiany oka Nays. Panny stojąc przez pół-godziny na Ołtarzowym Skabellum. Odbywał ten Prałat jeszcze przedtym czasami swe obserwacye za pomocą lunety, końcem zapewnienia się o naturalnym stosunku gałki do powiek; i przekonał się iż raz zrzenica bywała niewidzialną, drugi raz otwartą; lubo to wszystko działo się tak powolnie że nie można było dostrzec ruszania. (d) Znaleźli się iednak którzy dostrzegali ruszania zrzenic kiedy się odbywało w inszym kierunku, to jest gdy przechodziła zrzenica z kąta w kąt oka poglądając na ludzi, co trafiało się po wiele razy w

(a) *Proc. fol. 103. verso 242 verso 243.*

(b) *Nro 50 w Reg. świadk. Proc. fol. 212 verso.*

(c) *Nro 57 w Regestr. świadk. Proc. fol. 242 & verso.*

(d) *Proc. fol. 204 & verso.*

czasie Litanii. (e) Wten czas zrzenica idąc z iednego kąta zagłębiała się w drugim aż do niewidzialności, i wykazowała się następnie rzucając wzrok pełen dobroci na Spektatorów. Uważano nadto iż w pomienionych okazyach wszystek lud, widząc to samo co świetleysi dostrzegacze, bardzo żywym był przeymowany affektem, o czym zapewniały iego zwyczajne aklamacye. Obszerniey zeznawają Świadkowie 48, 50, 57, 74 &c.

XVIII. O B R A Z.

Nays. Panny pod tymże tytułem Karmelu znajdujący się w wewnętrzney kaplicy Nowicyackiey przerezczonego Klasztoru S. Marcina in Montibus.

Posiada ieszcze ten Klasztor niemniey bogaty skarb w drugim Obrazie Nays: Panny Karmelu o którym teraz mowa. Jest on większy nad tamten który odbiera część w Kościele. Wyraża Nays. Pannę siedzącą, i trzymającą na ręku malinkiego Jezusa, który podaje Szkaplerz Błogosławionemu Szymonowi Stoch Generałowi Karmelitańskiego Zakonu. Trudno decydować iaki w tym Obrazie kierunek oczów Maryi, gdyż ich powieki tak dalece spuszczone, że nie wi-
dać z wierzchu tylko drobniuchny punkcik, który iest raczy skazówką niżli wyrazem czerni zrzenicznéy. (a) Poszło zatym, że

(e) Nro 74 w Regšt. świadk. Proc. fol. 304.

(a) Proc. fol. 210 verso 211.

cuda tego Obrazu były nadzwyczajnie widoczne, i wszystkę wątpliwosc uprzętały z łatwością. Rozpoczęły się dnia 12. Lipca w czasie Nowenny Szkaplerza. Nowicyusze zgromadzeni w Kaplicy przed przybyciem Xiędza *Peverelli*. (b) swojego duchownego Mistrza, mieli pociechę przypatrzenia się im powiele razy. Zbiegł się potem cały nieludwo Konwent, i patrzył z zadumieniem, gdy oczy prawie zamknięte przez Malarza raz podnosiły się aż do zupełnego gałków odkrycia, drugi raz kryły się pod powieki jak w żyjącej Osobie. W chwilach kiedy stały otwarte, przebiegały zrzenice z iednego kąta w drugi i rzucały tak żywe na przytomnych weyrzenia, że zagnęła powstawał krzyk generalny połączony zettami. Dosyć skwapliwie odbywały się te cudowne odmiany, ponieważ przez dwie minuty widziano je ponowione do trzech i czterech razów. Z taką zaś dobrocią odpowiadała Panna Najsświętsza pragnieniom i affektom obecnych, że dosyć było wezwać ją pod tytułem *Matki Karmelu* aby natychmiast uyrzeć cud powtorzony (c). Tu chwytali się ciekawii Obserwatorowie rozmaitych doświadczeń, gdyż ile w miejscu do którego przystęp zagradzała klauzura, żadna ich nie trudniła cięba. *X. d'Auribeau* (d) obszedłszy wszystkie

(b) Nro 50 w Reg. świadk. *Proc. fol. 211 verso.*

(c) *Proc. fol. 111 verso 340 &c.*

(d) Nro 48 w Reg. świadk. *Proc. fol. 203, 204.*

punkta widoku, wstąpił wreszcie aż na Mensę Ołtarza. Drugi podobnież bardzo z bliska i powiele razy, i w rozmaitych godzinach odmieniając pozycyą (e) zapewnił się o cudzie uyrzawszy go przeszło 20 razy. Juszy zeznaie (f) iż przez 12 do 15 pierwszych dni wktórych cud ponawiał się częścicy, widział go przeszło sto razy. Są nakoniec Świadkowie którzy praktykę cudów tego Obrazu ciągną aż do 22 Stycznia 1797. Więcej naczać się można względem tych i podobnych Artykułów w Inkwizycyach Świadków 48, 50, 74, 84 &c.

XIX O B R A Z.

Ukrzyżowanego Jezusa ryssowany na papierze, znaydujący się w Kościele S. Jana in Aino.

Ten wizerunek Ukrzyżowanego Zbawiciela nie iest malowany na płotnie albo drewnie, lecz prosty ryssunek kryślony ołówkiem na wielu arkuszach papieru, które skleione wyrażają figurę Krucyfixa prawie kolossalney wielkości. Zdaie się on daleko większym nad sławny Krucyfix Guida który iest w Wielkim Ołtarzu S. Wawrzyńca in Lucina. X. Pleban Gasparri który go

(e) Nro 74 w Reg. świadk. Proc. fol. 303 & verso.

(f) Nro 84 w Regest. świadk: Proc. foli 340:

kupił(a) i zawiesił w swoim Parafialnym Kościele, zapewnia, że to był pierwszy abrys kryślony ręką *Guida* na model Obrazowi który zabierał się malować dla pomienionego Kościoła S. Wawrzyńca. W roku 1788 zebrane arkusze tego Abrysu, przylepione do deski i zawieszzone na murze po lewey ręce wchodząc do Kościoła S. Jana *in Aino*, przydano im ramę i pokryto szkłem z wielu sztuk ułożonym. Chcąc wyrazić Artysta konanie Zbawiciela, odrysował głowę trocha obroconą ku Niebu, iako w momencie gdzie tenże Syn Boży napoiony goryczą, oddaie Ducha wręce Przedwiecznego Oyca (b). Oczy otwarte i ustosowane do wielkości Obrazu. Cyrkuł zrzenic zatopiony nieco pod wyższemi powiekami, iak zazwyczaj w Osobie poglądaiącey ku Niebu; pozostaie iednak widzialna część dosyć znaczna, z przyczyny iż oczy większe niż naturalne. Przez kilka dni zaczawszy od Niedzieli 10 Lipca zdawało się X. Plebanowi *Gasparri*, że postrzegał iakąś odmianę twarzy tego S. Obrazu, mianowicie ciemny kolor którego nabrał papier za czasem, pokazywał się iego oku iaśnieyszym. Ta odmiana zaczęła mu czynić tym większe wrażenie, gdy po kilkrotnym examine przekonał się o iey trwałości. W następujących dniach doyrzał nad to ruszania zrzenic, które często albo

(a) Nro 53 w Reg: świadk. Proc: fol: 221 &c:

(b) Proc: fol: 232 verso:

się wznosiły i spuszczały, albo przenosiły się z iednego w drugi kąt oka. (c) Każde nowe dostrzeżenie czyniło go bacznięszym, i odmieniając a powtarzając swe doświadczenia, nabywał codzien nowego stopnia pewności. Ale kiedy już kilka dni upłynęło, a nikt oprócz niego samego nie doyrzał takich cudów, chociaż w Obrazie publicznie wystawionym w Kościele, pomyślił sobie porostropnemu, że iako Plebanowi i właścielowi tego S. Skarbu, nie wypadało mu być pierwszym do ogłoszenia takiej nowiny, i że, iezli się spodoba Chrystusowi Bogu upublicznić swe dzieło, użyie inszey Osoby, niemaiącey żadnego interesu w tym punkcie. Rozumowanie Xiędza *Gasparri* było gruntowne, i w samey rzeczy użył Bóg inszego środka ku dopełnieniu swoich zamiarów. W czwartek dnia 14^{go} zagnała napełnił się Kościół Spektatorami (d) i dla każdego z nich stały się widocznemi cuda. Dał się słyszeć głos ludu wołającego i tłumaczącego wewnętrzne swe uczucia: iedni ronili łez potoki, drudzy wydawali przejęte skrzachą dusze, insi wylewali się na radosne okrzyki i pienia ku Chwale Zbawiciela swiego. Aby niezostawić najmnieyszey cieni pretextu do szykany, kazano odiać szkło od Obrazu; tu ruszanie oczów już prostopadłe, już cyrkularne pokazało się tym widoczniej-

(c) Proc: fol. 222 *8* verso:

(d) Proc: fol. 224 verso:

aze, i generalny krzyk ludu zaświadczał o-
czywistość z którą każdemu padały cuda
w oczy. Blisko przez Miesiąc trwała ciżba
nieustanna w Kościele, i musiano go często
do późney nocy trzymać otworem (e), co by-
ło pewnym dowodem, iż cały ten czas cią-
gnęły się w nim cuda, szczerzey jednak nad
insze dni szafowała niemi w Piątki Wszech-
mocność. Jeszcze i to wykazuje się z Proces-
su, że aż do 28^o Stycznia roku 1797 nie u-
stały zupełnie. Białość której w początkach
nabrała twarz Obrazu, pozostała do dziś dnia
nieodmienna, i to odkryło kilka kropel krwi
wyrażonych przez Malarza koło cierniowey
korony osadzaney na Głowie, których tam
przedtym nie widziano nigdy. (f) Ponieważ
długi czas nie zaskłaniano szkłem Obrazu,
znalazło się więc wielu światłych dostrze-
gaczów, którzy obierali rozmaite dnie i go-
dziny do partykularnych doświadczeń, i
przez nie utwierdzali swoją pewność o cu-
dach. Uważali prócz tego, że ruszanie o-
czów Jezusowych nie było bardzo prędkie,
i dawało się widzieć oddzielnie w prawym
i lewym oku, iak sobie zamierzył Obserwa-
tor. (g) Więcej w zeznaniach Świadków,
53, 55, 58, 59 &c.

(e) Proc: fol: 225.

(f) Ibid: fol: 226 & verso:

(g) Proc: fol: 232 à 234: 244. à 247. 248. à 251.

XX. O B R A Z

Nays: Panny Różańcowey umieszczony w murze nazwanym l'Arco della Ciambella.

Ten S. Obraz osadzony w starym murze wspartym przez sklepienie łączące dwa partykularne Domy przyległe Kościołowi *Nays: Panny in Monterone*. Jest on wpuszczony w tenże mur na dwa dobre cale, i otoczony ramą utrzymującą szkło które przydano dla ochrony; to iednak nic mu nie uymnie widoku. Przytwierdzała go jeszcze i druga rama z sztukateryi, ale tę odmieniono od epoki cudów. Malowany oleyno na płótnie wielkości około pułczwartey piędzi, co go czyni dobrze widzialnym, lubo do 15 piędzi wyniesiony od ziemi. Trzyma w nim Matka Boża prawą ręką Różaniec, a na lewey piastunie malinkiego Jezusa. Oczy Maryi i Jezusowe są należycie otwarte i obrócone do ludu (a). Wydarzyło się dnia 9 Lipca, że ieden zacny Artysta, który do tego Obrazu szczególniejsze miał nabożeństwo i opiekował się nim od dawnego czasu, zaczął dostrzegać iego cudu (b). Dosłyszawszy on o cudach które tegoż dnia brały początek

(a) *Procès fol: 216, verso, 217.*

(b) Nro 52 w Reg: świadk:

winszych Obrazach, wyszedł ze swego sztycharskiego warsztatu w intencji odwiedzenia choćby iednego z nich, i przekonania się o prawdzie. Tym czasem, gdy przechodząc wedle bliskiego a pod swym dozorem będącego Obrazu obaczył na nim wiszącą paieczynę, i wszedłszy na drabinę chędożył szkło chustką, odzywa się nagle ktoś z dołu, że widzi Nays: Pannę cudownie zamykającą i otwierającą oczy. Osoba która dała raport zdawała mu się skruszona aż do łez i stojąca iak wryta (c). To wyrozumiawszy Artysta, i wpatrzywszy się w lewe oko Maryi poglądające na Dziecinę Jezusa, obaczył że w samey rzeczy zamiast być otwartym iak ie odmalowano, pokazało się całkiem zamknięte przy doskonałym połączeniu wyższej z niższą powieka. Rozpoczęto zaraz śpiewać Litanią, i przeszło 200 Osób zgromadzonych w momencie aklamacye i łzy mieszały z modlitwami, będąc wszyscy świadkami cudu który panował się co chwila. Spuszczały się zwolna powieki aż do zupełnego oczów zamknięcia, i przetrwawszy w tym stanie około *Ave Maria*, otwierały się śpieszniey niżeli zamykały. Zaczawszy od godziny 14tej tego pierwszego poranku aż do późney nocy, toż samo w dniach następnych przez trzy tygodnie do których rozciągała

(c) *Ibid: fol: 217 verso:*

się sądowe Świadkow zeznania (d), widziano zawsze iednaki, przy tym Obrazie konkurs. Rozlegały się w rozmaitych sposobach nabożne głosy ludu, to wzywającego Maryą, to zaświadczaiącego cudo nagłemi wykrzykami. J. O. Xiążę *Lante* (e) był ieden z tych którzy dla lepszego przekonania się o prawdzie wstępowali na drabinę umyślnie na to stawianą przy Obrazie. To samo zrobił P. Adwokat *Celestini*, (f) i iak pierwszy tak drugi stanawszy w tey bliskości byli po wiele razy cudów Bożych Świadkami. Widzieli ieszcze nad to przechodzącą z kąta w kąt oka zrzenicę iakby dla przypatrzenia się ludowi, potym wznoszącą się ku górze i spuszczaiącą iak przedtym. W tym ruszaniu oczów Obrazu nabierała twarz nowego życia i Niebieskiey piękności. Jeden z pomiędzy nayspilniejszych dostrzegaczów ruszania powiek P. Antoni *Guittierezy* (g) widział zamykaiące się i otwieraiące oczy bez odpoczynku przez całe puł-godziny (h); ztąd wnosil że taka ciągłość i taka gęstość powtarzania czyniła niepodobną pomyłkę. Przydaie ten Świadek, iż za widokiem rzeczonych cudów, uczuwał w sobie, iak i wszyscy

(d) Fol: 218 verso.

(e) Nro 51, w Registr: Świad: Proc: fol: 214. 215.

(f) Nro 54 w Reg: Świad: Proc: fol: 130.

(g) Nro 68 w Registr: Świad: Proc: fol: 279 verso.

(h) *Ibid*: 280.

scy obecni nadzwyczajne wzruszenie. Czytaj zeznania inszych Swiadków 51, 52, 54 &c.

XXI. O B R A Z

Nays: Panny który widzieć na Placu SS. Apostołów pod sklepiciem przyległym Pałacowi Bracciano.

Przed epoką cudów był ten Obraz prosto zawieszony na murze pobocznym Pałacowi zamieszkałemu przez Jego Eminencyą Kardynała *Hertzan* w rogu przeciwnym rogowi Pałacu *JW. Familii Bracciano* na Ulicy wychodzącej z Placu SS. Apostołów. Zniżono potym mur który łączy dwa pomienione Pałace i w środku iego umieszczono tenże Obraz z przydanemi ozdobami sztukateryi i malatury. Jest on malowany oleyno, wysokości do puł-trzeciej piędzi, a wyniesiony od ziemi około piędzi nad wzrost ordynaryiny człowieka. Figura iego prezentuje puł-bustu *Nays: Panny* trzymającej złożone ręce na piersiach, z głową trocha pochyloną ku stronie prawey. Oczy skromnie spuszczone, a między powiekami daie się widzieć nieco czarnego koloru, którym chciał podobno oznaczyć Malarz zrzenice, lecz białka żadnego nie masz śladu. Była ta Malatura, i po dziś

dzień jest za szkłem; co jednak najmniej nie przeszkadza iey widzialności, ile w mieyscu tak iasnym i otwartym (a). Zaczęto tu dostrzegać cudu w Sobotę 9. Lipca krótko przed południem, i ciągnął się statecznie z oczywistością nie przypuszczającą najmniejszey cieni wątpienia. Gdy bowiem z wolna bez żadnego trzęsienia i kołysania podniosły się powieki (okoliczność którą zawsze uważano, iak w tym, tak we wszystkich Obrazach załączonych w Procesie), pokazało się, możemy z rzetelnością powiedzieć, nowe cudownie uformowane oko, w którym dały się bardzo iasnie rozpoznać i czern i białek gałki właśnie iak w oku żyjącego człowieka. Nie dosyć było na tych dwóch cudach, ieszcze podobało się Wszechmocności przydać trzeci i czwarty, iuż to przenosząc z kąta w kąt oka ożywione zrzenice, iuż zwracając do naturalney pozycyi wyniesione powieki. Jeden z doskonałych Artystów nazwiskiem *Benini* (b) zwielką troskliwością czynił swe obserwacye, biorąc nayprzód po iednym oku, potym w obadwa wpatrując się razem, i widział po wiele razy cud ponowiony w sposobie któryśmy okryślili. Odbывał on te dostrzegania w cichości, z dobrze obranych punktów widoku, mając bacność na skutki które światło, szkło, i insze powierzch-

(a) *Proc: fol: 237 verso 238.*

(b) *Nro 56. w Regestr: świadk. Proc: fol: 238.*

wne przyczyny mogłyby sprawić w zmysłach. I lubo najmniey nie wątpił o rzeczywistości uczuć iakich w sobie doświadczał, porównywał je iednak z temi których doznawał lud zgromadzony, i które tłómaczył w swych zgodnych aklamacyach; co w oczach każdego rozumnego krytyka było niezbitym prawdy dowodem. Wymienia Proces podobne Obserwacye z równą troskliwością odbywane nazajutrz dnia 10^{go} przez inszych Świadków examinowanych sądownie. Jeden z nich (c) chwycił się ieszcze ostrożności odwracania raz po raz oczów, gdy przychodziła mu boiaźń, aby będąc długo w ieden obiekt wlepione nie podpadły iakowey alteracyi; zeznaie iednak przytym, że widział po wiele razy wznoszące się i spuszczaące powieki, a kiedy się wzniosły wykazały całe oko, które nie było dziełem Malarza. Subdyakon Ludwik Augustyanin bossy (d) stanąwszy ze wszystkiemi Nowicyuszami swego Klasztoru przed tym S. Obrazem, widzieli ten sam cud i słyszeli lud zaświadczaący iego rzeczywistość w momencie gdy nań patrzali. Ten młody Zakonnik rozebrał bardzo dowcipnie wszystkie okoliczności mogące mieć związek z tym co padło pod oczy. Uważał on w szczególności, że świece gorejące pod twarzą Obrazu nie

(c) Nro 64. w Registr. Świad: Proc: fol: 268.

(d) Nro 85. w Registr: świadk: Pro: fol: 42.

mogły być przyczyną widoku ruszania iego oczów; i że taki widok nie mógł pochodzić ani z olśnienia wzroku, ani z odbi-
 iania światelnych promieniów &c. Gdyż
 nayprzód według wszystkich Optycznych
 i Logicznych reguł, w każdym z wymienio-
 nych przypadków musiałoby zachodzić ru-
 szanie kołysania, tym zaś samym nagłe,
 nie powolne i umiarkowane, iakie tu do-
 świadczenie skazało; powtórę, to samo o-
 mamienie które prezentowałoby fałszywe
 oczów ruchy, rozciągnęłoby się niechybnie
 na wszystkie części twarzy Obrazu. Jakoż
 w istocie, żaden rozumny człowiek nie
 zmieści tego w głowie, ażeby, iezli po-
 wierzychowne przyczyny któreśmy wymie-
 nili, sprawiły w oczach Malatury oszu-
 kańskie ruszania, nie miały ich były zara-
 zem w nosie albo wargach pokazać. Tym
 czasem więcey niż pewna, że ani przerze-
 czony Zakonnik, ani żaden ze Spektatorów
 nie widział tylko samych oczów ruszanie.
 Zeznał prócz tego P. Karol *Zirach* (e) że
 czasem gdy wzniosły się powieki, dłużej
 nad przeciąg *Ave Maria* trwały oczy otwar-
 te; co do słodkich łez miękczyło Spekta-
 torów. Czytaj w Aktach Inkwizycye Świad-
 ków wymienionych pod Numerami 56, 64,
 85, 86 &c.

(e) Nro 86 w Reg: świadk. Proc: fol: 346.

XXII O B R A Z.

Nays: Panny pod tytułem Matki łaski i miłosierdzia na murze pobocznym Placu della Consulta.

Zamknięty ten Obraz w mieyscu nakształt Kapliczki wydrążonym w murze i obwiedzionym żelazną kratą, która we dnie stoi często otworem. Jest malowany *fresco* na murze, prawie w naturalney wielkości; wyraża Matkę Bożą siedzącą i piastującą na lewey ręce malińskiego Jezusa, który trzyma świat oznaczony przez kulę. Oczy Obrazu otwarte i wykierowane do ludu. Można z łatwością rozpoznać cały skład tak wielkiej Malatury, ile mało co wyżej nad wzrost człowieczy wyniesionej od ziemi, a przytym całe odkrytey i w mieyscu dobrze objaśnionym stojącey. Jey mieyscem Ulica prowadząca z Placu *Kwirynalnego* prosto naprzeciw wrot Klasztoru *S. Magdaleny*. Ma ramę z sztukateryi w figurze ówalney (a). Zaczęły się tu pokazywać cуда 9 Lipca przez ruszanie zrzenic, którego gęstość i rozmaity kierunek dał się iasnie postrzegać. Jeden ze Spektatorów (b) który około puł-kwadransa wpatrował się w ten

(a) *Procès fol: 131 verso, 132 verso.*

(b) *Nro 4 w Reg. Swiad. Proc: fol: 30.*

Obraz, zeznaie iż od 10 do 12 razow wi-
dział rzeczone cuda. Odmieniwszy zaś po-
zycyą, baczył ruszanie zrzenie prostopa-
dle, w którym wznosiły się i kryły pod
powiekę, a potym wracały na swe miey-
sce. W dniach następujących i pod czas
Missyów P. *dell'Oste* (c) po wiele razy na-
patrzył się tych dziwów. Wydarzały się
i insze okoliczności, gdzie rozmaite oznaki
życia uważano w twarzy tego Obrazu. X.
Antoni-Maria *Feletti* Dominikan (d) sta-
nawszy przed nim pierwszego zaraz dnia
w towarzystwie P. Markiza *Filonardi*, o-
brał pomiędzy tłumem ludu dogodny punkt
widoku, i użył bacznosci częstego odpo-
czywania oczom, aby ich nie wysilił. Po
miejakim czasie czynionych i powtarzanych
obserwacyów, które zawsze porównywał
z świadectwem wołającego ludu (e), oba-
czył przerażające cudo, i tłumaczy ie w
tych słowach: „Gałki obydwóch oczów ru-
szyły się śpieszno w horyzontalnym kie-
runku; zrzenie przeniosły się z kąta w kąt
„niby dla przypatrzenia się ludowi.... Wi-
„działem także że z tych Świętych Oczów
„wychodziły dwa bardzo żywe i napodo-
„biństwo gwiazd iśniejące promienie.
„Te oczy nie zdawały się w ten czas malo-
„wane na murze, lecz pełne ognia naksztalt

(c) Nro 30 w Reg: Świad: Proc: fol: 132. verso.

(d) Nro 67 w Reg: Świad: Proc: fol: 275 &c.

(e) *Ibid*: fol: 276.

„oczów żyjącej i dobrze zdrowey Osoby.
 „A jeżeli mi się godzi użyć wyrazu, zdawa-
 „ło mi się że patrzę na dwa oczy Anielskie.
 „Widziałem i drugie cudo, które razem
 „z pierwszym wypadło: Twarz Obrazu
 „którą baczyłem przedtym prawie koloru
 „ziemnego, przybrała się w kolor inkarna-
 „tu, iaki miewają Osoby piękney cery. By-
 „ła to mieszanka białości z rumieńcem
 „z przydatkiem żywości i blasku, na któ-
 „re nie można było bez przerażenia poglą-
 „dać.” Te przedziwne widoki tak prze-
 mowały serca wszystkich przytomnych, iż
 wydawali krzyk generalny połączony czę-
 stokroć z obfitym też wylewem. Świadczy
 o sobie samym dopiero wspomniony świa-
 tły, poważny i bogobojny Zakonnik, że
 przetrwawszy czas nieiaki w milczeniu iak
 sekretny cudu dostrzegacz, porównywaiący
 swe własne z cudzemi uczuciami, został
 nareszcie zagnę tak gwałtownie wzruszo-
 ny, iż musiał razem z ludem wykrzyknąć:
Niech żyje Marya, wzniosłszy ręce ku
 Niebu. Szerzey o tym w Inkwizycyach
 Świadków: 4, 30, 67, 70, &c.

XXIII O B R A Z.

*Nays: Panny znaydujący się dziś w Ka-
 plicy domowey Pałacu Bolognetti.*

Ten Obraz trzymano nayprzód w tyl-
 nym pokoju rzeczzonego Pałacu, zkad potym

przeniesiony do domowego Oratoryum. Jest to kopia wspaniałego Oryginału *Guida Reno* który chowaią w tymże Pałacu, tworzona pędzlem sławnego naszych czasów Artysty ś. p. Kawalera *Conca*. Malowanie olejne na płótnie znaczney wielkości pod imieniem *płótna Cesarskiego*, ozdobione drewnianą ramą złożoną, wyrazaiące pułbustu Nays: Panny trzymaiącey ręce przed piersiami złożone. Głowa wyniesiona, oczy otwarte i obrócone ku Niebu (a). Dnia 20 Sierpnia 1796. JJ. WW. Państwo *Bolognetti* Mąż z Żoną wraz z córkami *Colli-gola* i *Sacchetti*, w kompanii P. *Pichi* Doktora czyli Nadwornego Teologa i innych Osób (b), bawiąc po południu w przerzeczonym pokoju, zaczęli widzieć cudowne oczów Obrazowych ruszanie. Wznosiły się zrzenice powolnym i poważnym ruchem, aż prawie do zupełnego zniknięcia pod powiekami, i zabawiwszy tam kilka momentów, wracały do swoiey zwyczajney sytuacji. Ponieważ dla słonecznego w tey godzinie upału okna zasłonięte zostały, kazano więc odiać zasłony, i tym sposobem stał się cud widoczniejszy. Obaczono ieszcze nad to z kąta w kąt oka przechodzące zrzenice, niby dla przypatrzenia się Spektatorom... Dla lepszego zapewnienia się o prawdzie, użyto wyborney perspektywy (c); to doświad-

(a) *Proc: fol: 163 verso.*

(b) *Proc: fol: 163.*

(c) *Nro 39. w Reg: Świadk. Proc: fol: 163 verso.*

czenie sprawiło iednaki wypadek, czyli raczej zwiększyło pewność cudu. Zeznania wszystkich wyżej wspomnionych Swiadków zgadzaia się z zeznaniem P. *Pichi* Nadwornego Doktora (d). Twierdzi on że przez całą Litanią którą mówiono wspólnie, nie raz, albo dwa, lecz prawie bezprzestanie, dało się widzieć przedziwne zrzenic Świętych to podnoszenie, to z kąta w kąt obracanie; iako też, że przy tych widokach doświadczali wszyscy Spektatorowie nayserdeczniejszych nabożeństwa uczuciów. Inszy również sądownie examinowany Swiadek widział te same ruszania, i doznał tych samych serca uczuciów (e). Od czasu gdy ten S. Obraz przeniesiony z pokoju do Kaplicy, P. Doktor *Ludwik Capelletti* Fizyk przedsięwziął swe obserwacye, i prawie po Anatomicznemu rozbierał iego cuda (f); tym czasem cuda szły ciągle swoją drogą; i P. Fizyk nie tylko codziennie, ale też wielokrotnie na dzień zawsze widział iednacie. Doznał ieszcze i tego, że aklamacye obecnego ludu odpowiadały iak naydokładniey iego oczów świadectwu. Przez 15 dni częściej ponawiały się cuda (g). Ciągneły się ieszcze potym aż do wieczora osmego dnia Grudnia, lecz z dłuższemi pauzami. Naybardziej zaś praktykowały się w Soboty i

(d) Nro 45 w Reg: Swiad; *Proc: fol: 185 verso 186.*

(e) Nro 65 w Reg: Swiad; *Proc: fol: 270.*

(f) Nro 66 w Reg: Swiad; *Proc: fol: 275.*

(g) *Proc: fol. 163. verso.*

Uroczystości Matki Najsświętszey. Jaśniej
o tym w Aktach Processu Świądkowie 39,
45, 65, 66 &c.

XXIV O B R A Z.

*Nays: Panny Bolesney na placu Madama,
na rogu ze strony S. Jakoba Hiszpań-
skiego.*

Malatura tego Obrazu wykazuje cechy
boleści, i widać łzy z oczów Matki Bożey
płynące. Jey farby olejne prezentują w fi-
gurze owalney puł-bustu mające głowę i
ramiona pod dwoiaką zasłona. Twarz w spo-
sobie puł-profilu obrocona ku prawey stro-
nie, dla tego iey część lewa otwartzsza i wi-
docznieysza. Oczy trocha wyniesione ku
Niebu; tym samym zrzenice bliższe górney
niżli dolney powieki. Są przytym należy-
cie otwarte, z przyczyny iż Obraz dosyć
wielki i mało wyniesiony nad płaszczyznę
Ulicy (a). Szkło które ordynaryinie zwy-
kło zasłaniać Obraz było w czasie cudów
odięte. Użyto takiej ostrożności z tym,
iako i z wielu inszemi Obrazami, aby nie
zostawić żadnego pretextu krytykom, któ-
rzyby chcieli w czasie dyktować Rzymowi
lekcye oróżnicach dziurkowatości szkła, al-

(a) Proc: fol: 57 verso.

bo teoryach łamania i odbijania światła. Nie mogły więc te przyczyny żadnego mieć wpływu do obserwacyów Dostrzegacza *Castolli* (b). Ten znawca i miłośnik malatur, poszedłszy z skwapliwością przed Obraz, gdzie zastał wielkie mnostwo ludu mówiącego Litanią, uyrzał obracające się zrzeniece w tę i ową stronę ku spektatorom. Jako człowiek czwiczony, obrał najlepszy punkt widoku dla łasniejszego rozpoznania rzeczy o których lud zaświadczał, i mówiąc za drugiem Litanią nie spuszczał oczów z Obrazu. Chcąc nawet uniknąć podzielenia wzroku na dwoiaki obiekt, wymierzył go do samego tylko lewego oka całkiem odkrytego i wyjaśnionego, iak namieniło się wyżej. Ledwo zmówił kilka wierszyków, aliści uyrzał tak widocznie obracającą się zrzeniecę, że mu nie pozostała najmniejsza o rzeczywistości wątpliwość; ile gdy to samo czego dostrzegał zaświadczały zgodne głosy Spektatorów przerywających Litanią, a wołających: *Niech żyje Marya! Patrzcie oto znowu rusza oczami....* Tenże Swiadek wyznaie poufale, iż nie może zaręczyć aby rzeczony aklamacye ludu były dowodem cudownego obydwu razem oczów ruszania, gdyż on pod ten czas na same tylko lewe cały wzrok wyteżając, imaginował że nikt nie widzi więcej nad niego. Sądził ie-

(b) Nro 11 w Reg: Swiad: Proc: *Ibid.*

szcze i to, że insi Spektatorowie nic nie widzieli dopóki skromnie i spokojnie ciągnęli swe modlitwy, bo też i on ze swej strony nic pod ten czas nie widział; ale w momencie gdy zabrzmiały ich krzyki, zaraz i iemu padało w oczy cudo. Nie wymienia on dnia gdy widział co zeznaie; lecz można wnosić iż w tym Obrazie zaczęły się cuda przed połową Lipca; bo zapewnia P. *d'Auribeau* (c) że było w środku Missyi. Ten nie mniej pilny Dostrzegacz zeznaie iż był powiele razy Spektatorem tych cudów. Podobnie iak *Catolli* przywieszował on swe obserwacye do lewego oka Obrazu, z przyczyny że lepiej wyjaśnione, i uważał ruch zrzenicy, która idąc horyzontalnie topiła się zwolna aż do niewidzialności w kącie wewnętrznym, co nadawało smutniejszy wyraz twarzy; potym ukazowała się znowu i wracała do swej naturalney pozycyi. Insze Osoby (d) baczyły w rozmaitych okazjach prostopadły ruch zrzenic raz podnoszących się zwolna aż do zniknięcia pod powiekami, drugi raz wychodzących z pod powiek, i wracających w miejsce wskazane przez Malarza. Takie ruszanie bywało dosyć częste, bo doświadczono iż przez kwadrans dało się widzieć doskonałe trzy albo cztery razy (e). To iest ze-

(c) Nro 48 w Reg: Swiad: *Proc: fol: 202.*

(d) Nro 58 w Reg: Swiad. *Proc: fol: 251 &c.*

(e) *Proc: fol: 252.*

znanie Świadka 59, zgodnego z Świadkami 71, 48, 11 &c.

XXV O B R A Z.

Nays: Panny nazwaney di Guadalupe w Kolegiacie S. Mikołaja in Carcere Tulliano.

Ten S. Obraz stoi na gradusikach Ołtarza S. Jana Chrzciciela w pierwszey Kaplicy po prawey ręce wchodząc przez drzwi pryncypalne rzeczzonego Kościoła. Cały iego układ tchnie nayprzyjemniejszą dobrocią, i przypomina przedziwny cud praktykowany w Meksykańskim Pułnocney Ameryki Królestwie, któremu on winien początek, i przez który Kościół *Guadalupy* takdalece wślawiony. Jednym słowem, podaie nam ta malatura portret *Nays: Panny*, na który stosownie do Historyi cudownego Oryginału, można iak na własne dzieło iey rąk Bosko-Macierzyńskich poglądać. Mamy bowiem w autentycznym tegoż Oryginału opisie, że rozkazawszy Matka Boska pokornemu słudze swojemu *Giandego Quauhtitlan* nazbierać różów i inszych kwiatów w miejscu gdzie pokazały się cudownie, raczyła uszykować ie sama na płaszczu grubo-płóciennym pomienionego slugi, i nowym cudem uformował się z nich

przedziwny Obraz, który chowają dziśay w Kościele *Guadalupy*, częścią iak wieczną pamiątkę nadzwyczajney dobroci serca Maryi, częścią iak obiekt naygłębszego uszanowania wszystkiego ludu tamtych okolic. Dopiero kilka lat, gdy ieden pobożny Xiądz Ex-Jezuita pełen gorliwości o rozszerzenie między Wiernemi czci tego cudownego Obrazu, darował iego kopią Kościołowi S. Mikołaja (a). Ta kopia malowana oleyno prezentuje Nays: Pannę całkiem wyrażoną na płaszczu rozwiniętym trzymanym przez człowieka. Ma pod nogami znak Kieżyca, iako znak swey oryginalney piękności, stosownie do terminów Pisma: *pulchra ut Luna, electa ut Sol*. Udana przytym bardzo młodo, zapewne ku lepszemu wyjaśnieniu Niepokalanego Poczęcia. Trzyma Głowę prosto, ale w pokornym i nabożnym układzie. Jey oczy dosyć otwarte; i lubo wyższe powieki spuszczone aż do pokrycia około połowicy gałki, widać iednak bardzo wyraźnie nie tylko część zrzenic, ale też białek otaczający zrzenice. Co do kierunku oczów, nieznac aby zapatrowały się na iaki obiekt; owszem skromnie spuszczone z rękami złożonemi na piersiach. Wysokość Obrazu można rachować do pięci piędzi Architektury, a szerokość odpowiadającą podług reguł proporcyi. Dopiero dnia 15 Lipca za-

(a) *Voy. Proc. fol: 313.*

czął się tu obiawiać cud, którego już napatrzano się w inszych Obrazach; ale tak tego przeraził Spektatorów, że w momencie napęłnił się Kościół i uderzono w dzwony iak gdyby na Uroczystość. Bardzo słodkim było dla ludu zgromadzonego ukontentowaniem widzieć w tym Obrazie ruszanie oczów Matki Bożej z wyrazem iakieysis osobliwszey litości. Obracały się zrzenice z iedney na drugą stronę, aż do zagłębienia się w przeciwnych kątach oka, zkad znowu wracały do miejsca danego przez Artystę. To ruszanie ciągnęło się prawie bezprzestanie ani śpieszno, ani powolnie, właśnie iak u Osoby spokojnie poglądaiącey w około. Uyrzawszy cud tak przedziwny (mówi X. Michał *Reboa* (b) Archi-Presbyter rzeczoney Kollegiaty, który przybiegł za głosem dzwonów) uczułem się nayprzód całkiem przerażony świętym postrachem. Ten postrach ustępował zwolna, a iego miejsce zajmowała słodycz i serdeczna pociecha, na którey wytłómaczenie słów mi brakuie, i która nawet nie może być poięta tylko przez tego kto iey doświadczył. Od tego momentu rozpoczął się w tym Kościele tak wielki konkurs Osób każdego stanu i kondycyi, że był bezustannie nabity, i przez wiele czasu iak we dnie tak w nocy musiano zostawiać go otworem. Ciągnęły się cuda przez cały Lipiec, i zeznaie do-

(b) Nro 77 w Reg. Świad. Proc. fol: 314.

piero wspomniony Świadek, iż w pierwszych piętnastu dniach widział rozmaitych czasów ponawiany *nieprzeliczone* razy. Zastwierdzał i lud przez swoje zwyczajne wykrzyki że go za każdą razą oglądał, iak wyraża w Inkwizycyach X. Krysztof de *Vallepietra* Lektor Teologii Zanonu Kapucynów (c). Rozpoznawszy ten Zakonnik należycie ordynaryiną oczów Obrazowych pozycyą, obrał przyzwoity punkt obserwacyi dosyć blisko obiektu, aby go mógł być ogarnąć aż do naydrobniejszych przymiotów. Będąc zaś dobrze ćwiczony w regułach Optyki, starał się użyć ostrożności przeciw wszelkiemu omamieniu; i mógł tego tym skuteczniey dokazać, gdy niewi dziawszy nigdy rzeczzonego Obrazu, nie miał żadney względem niego prewencyi. Gdy dobrze przypatrzył się przez chwilę, którą zabierało połowiczne powiek Obrazowych zamknięcie, spuścił oczy i zaczął się modlić, chcąc wypocząć wzrokowi, aby miał świeży do oglądania cudu w momencie kiedy zwyczajna aklamacya ludu iego ponowienie ogłosi. W krótcie zabrzmiał głos generalny: *Oto, oto! Niech żyje Marya!...* Tu spokojnie poglądaiąc na Obraz: „Widziałem, mówi, przerwane prawa natury, Otwierały się oczy malowane na płótnie; zwierzchnie powieki podnosiły się w po-

(c) Nro 78 w Reg. Świad. *Proc: fol: 317.*

„w powolnym, poważnym i maiestaty-
 „cznym sposobie, wzbiił się aż tak wy-
 „soko w górę że wykazywały całą zrzeni-
 „cę z białkiem który otaczał ją do koła. Sta-
 „wały w takim kształcie otwarte przez
 „czas przynajmniej czterech sekondów, a
 „potym spuszczała się z tą samą powol-
 „nością i maiestatem, wracały do pier-
 „wszej sytnacyi. Każdy ze Spektatorów
 „zmiekczony, iak łatwo domyślić się, ronił
 „łzy i wylewał się na radosne wykrzyki ku
 „okazaniu wdzięczności, lub dawał znaki
 „skruchy. Był to nie pospolicie buduiący
 „widok patrzeć na żywą i prostą wiarę te-
 „go dobrego ludu, który skoro się cud u-
 „kończył, zaraz do Naymiłościwszey Ma-
 „tki odzywał się w tych terminach: *O! Nay-
 „świętsza Marya wyswiadczy nam łaskę, że-
 „byśmy to jeszcze widzieli; a ta czuła i pek-
 „na dobroci Matka nie odmawiała mu po-
 „ciechy, otwierając i obracając na nowo
 „swe oczy Macierzyńskie.*” Jeden dowci-
 pny Artysta (d) odprawił tegoż dnia wiele
 Obserwacyi, które go kosztowały nie ma-
 ło cierplivości. Użył nayprzód nadzwyz-
 czayney trudności nim docisnął się przed
 Ołtarz, ale zrobiwszy sobie nakoniec gwał-
 tem przystęp do niego, miał zaraz pociechę
 widzieć własnemi oczami, o czym dotych-
 czas tylko mu donosiły zdaleka zgodne bliź-

(d) Nro 80 w Regest. świadk. Proc: fol. 322 verso 323.

szych Spéktatorów wołania. Uyrzał więc z nayzupełniejszą oczywistością, kiedy spokojnie wznosiły się powieki i przyjemnym wdziękiem obracały zrzenice; i spuszczały się potym, lecz w kilka minut znowu się cud ponawiał (e). Stał w ten czas pomieniony Artysta na Ołtarzowym Skabellum przy rogu Ewangelii; a chcąc jeszcze doświadczyć czy zdrugiey strony doyrzałby tegoż cudu, przeniósł się na róg Epistoły, i obaczył kilkokrotnie to samo. Powtórzył obserwacyą następuiącey Soboty, i nawet wiele razy powtarzał zawsze z iednakim skutkiem. Wymienia jeszcze Process dwóch Świadków (f) examinowanych Sądownie, którzy zeznawiają co się już powiedziało; a ostatni przydaie uwagę (g), że rozumując podług zdrowych reguł. Optyki, ani słoneczna iasność, ani blask świeć goreiących, bądź przez odbiianie, bądź łamanie promieniów nie mogły przykładać się do cudu; gdyż w takim razie byłby nie równy, nie regularny i nie trwały skutek: albo ieżliby zachodził wpływ iakiey stateczney powierzchowney przyczyny, tedy ten skutek musiałby zawsze być iednostaynym. Więcey o tym w Inkwizycyach Świadków 77, 78, 80, 82, 83. &c.

(e) *Proc. fol. 322 verso. 323.*

(f) *Nro 82 & 83 w Reg. Świadk. Proc. fol. 329 &c. 336 &c.*

(g) *Proc. fol. 338.*

XXVI O B R A Z.

Nays: Panny Bolesney na rogu Placu Jezusa w próst przeciw Kościołowi Ulicy Papieskiej.

Wśród nędzów króre na nas grzechy nasze ściagały, i o których oddalenie wzywaliśmy Boskiego miłosierdzia, miał zawsze Rzym tę stateczną i niezaprzeczoną zaletę, że dystyngwował się przez szczególniejsze Nabożeństwo do Królowy Niebios Matki Bożey Maryi. Ale w tych dniach ostatnich same przedziwne cuda których podaiemy relacją, zamieniaią dotychczasowe Nabożeństwo nasze w tym ściślejszą powinność, gdyż zdaie się że przez nie uzyskaliśmy nowy tytuł Dziątek téy litościwey Matki. Day Boże! ażeby, iakiżkolwiek los dla naszego Miasta zgotowała Opatrzność, nie zapominało nigdy o tych dniach łaski i protekcyi; i aby pamiątka tak nadzwyczajnego miłosierdzia przeniosła się do naszych wnuków, wraz z Historyą biczów któremi nas ma dotknąć Wszechmocna ręka Sprawiedliwego mściciela..... Zresztą, lubośmy nie odpowiedzieli, iak się należało tak wielkim dla nas względem, zostawi iednak Rzym pamiątkę swéy wdzięczności w znaczney liczbie nowych Panny Przenays: Obrazów przydanych starym, które także odnowione i przystroione

zostały. Od epoki naszych cudów widać je rozmnożone po wszystkich Ulicach i Placach, i ozdobione z wspaniałością przewyższającą dotychczasowe przykłady. Od teyże epoki zaczął się zwyczaj kosztownych po całych nocach Illuminacyów, które nie tylko dowodzą pobożności Rzymskiego ludu ku Przenayś: Maryi, ale też i przykładają się do publicznego bezpieczeństwa, oświecając tę Wielką Stolicę bez Rządowych nakładów. Zda się z drugiey strony że Marya nasza najmiłosciwsza Matka chciała otwarcie zawdzięczyć to nowe ludu Rzymskiego kusobie Nabożeństwo, odnawiając świeżo wiadnym z takich Obrazów cuda, na które w przeszłym roku z tak wielkim podziwieniem zapatrowaliśmy się w inszych. Chcę tu mówić o Obrazie Nays: Panny Bolesney, wystawionym w mieyscu wyżej nazwanym, staraniem iego światobliwych mieszkańców. W krótce po wystawieniu tego nowego Obrazu pokazały się cuda zweryfikowane w Processie. Jest on na płotnie malowany olejno, opasany sztukateryą, wysokości około czterech piędzi w figurze puł-bustowej Nays: Panny, któręy boleści oznacza miecz utopiony w iey piersiach. Głowa nieco wyniesiona i oczy obrocone ku Niebu. (a) Był ten Obraz z początku szkłem zasłoniiony dla ochrony malatury; i lubo nie przeszką-

(a) *Proc. fol. 258. verso.*

działo widokowi pomimo swego blasku, od-
ięto ie wszelako skoro pokazały się cuda,
które pierwszy raz spostrzeżono 6 Stycznia
po południu w roku bieżącym 1797. Był to
dzień ŚŚ. Trzech Królów, który tego roku
mieliśmy w Piątek; przechodzono więc w
tym momencie koło rzeczonoego Obrazu na
Nabożeństwo *dobrey śmierci* odprawuiące
się zwyczajnie co Piątek w Kościele zwanym
Jezusa. Jeden z Świadków *examinowanych*
Sądownie (b) idąc tamtędy około puł-dwu-
dziestey drugiey godziny, zastał iuż przed
Obrazem wielkie mnóstwo Ludu mówiące-
go Litanią, i zaświadczaiącego raz po raz
swym zwyczajem ponowienie cudu. Poka-
zował się ten cud w oczach Nays: Panny,
iak widzieliśmy roku zeszłego w inazych O-
brazach. Widziano wznoszące się z wolna
zrzenie i kryjące się pod powiekami tak da-
lece, że sam tylko białek dał się widzieć przy
końcu. Tak iasna oczywistość rozwiązywała
dysputę. Próżno tu było formować kwestye,
iak się to zrobić mogło? iakim sposobem po-
trafiła z niknąć cała czern oka, która sta-
teczenie znaydowała się w Obrazie?... Za-
kryte powiekami zrzenie znowu pokazy-
wały się i wracały w swe miejsca z iednaką
powolnością. Temu nadnaturalnemu feno-
menowi nie tylko przypatrzył się *dwia razy*
wspomniony Świadek przechodząc do Ko-

(b) Nro 59 w Regest: świadk. Proc: fol. 225 verso.

ściół, ale też i powracając po skończonym Nabożeństwie z Kościoła, lubo większą ciżbę natrafił przed Obrazem, miał pociechę widzieć go ieszcze drugie *dwa razy*, i słyszeć razem wykrzyki Ludu, w tych samych momentach ogłaszającego rzeczywistość widoku (c). W cztery dni po 6tym Stycznia który był epoką rozpoczynającą cuda tego S. Obrazu, X. Emmanuel *Rollini* pobożny i poważny Kapłan Brezyliyski (d) chcąc przekonać się o rzetelności relacyów, dosięgnął zaraz prawdy, ale bez zupełney konwikcyi. Przyczyna tego iż było trochà zapóźno gdy stanął przed Obrazem, a przytym zastał ciżbę która mu nie pozwoliła zbliżyć się proporcjonalnie do ubywającego Słońca; trudniła go więc wątpliwość, czyli to co wpadało mu w oczy nie było raczy naturalnym niżli cudownym skutkiem. Powrócił zatym nazaiutrz dnia 11^{go} zrana o sameyszesnastey godzinie kiedy już doskonale widno; stanął w przyzwoitey pozycyi, i chwyciwszy się do upodobania nayskrupulatnieyszych obserwacyów, obaczył z całą pewnością iaka w ludzkich rzeczach podobna, ukrywaiące się zwolna pod powieki zrzenice, tak iż nwyrażniey sam tylko białek pozostał się widzialnym. Trwały oczy w tym stanie około trzech Sekondów, nim znownu odkryły się

(c) *Proc: fol: 223*

(d) Nro. 61 w Reg. świad. *Proc: fol: 295*

zrzenice i stały w swym mieyscu (e). Patrząc daley, uyrzał że powłoczą się i zamykają oczy, tak iż przez chwilę ani białka, ani czerni nie można było dostrzec, dopoki znowu nie wzniosły się powieki. Przy tak dogodnych i poufanych obserwacyach, przeżywał jednak pochwalonego Świadka ów wskroś duszę i ciało przenikający nabożny postrach, który wpaia obecność Wszechmocnego Stworcy, skoro w nadnaturalnym dziele swoim, oczom śmiertelnym pokaże się widzialną. Drugi Przewodny Kapłan X. *Vadorini* (f) podobny miał przypadek. Po odbytych przez dwa dni naydokładniejszych obserwacyach, zdawało mu się iż jeszcze niedosięgnął stopnia pewności, iakiey sobie zażyczał w téy tak ważney materii. Gdy przybył nakoniec dnia 9 Stycznia zrana w towarzystwie Kolegi Dostrzegacza, o którym niżej, nie tylko obaczyli cud, ale też powierzając sobie wzajemnie swych uczuciów, tak dalece przekonali się o iego rzeczywistości, iż żadna wątpliwość nie miała do ich myśli przystępu (g). Podnosiły się w tenczas zrzenice Obrazowych oczów, iak się już namieniło, potym ruszały się horyzontalnie idąc ku wnętrznemu kątowi, i w nim kryły się tak głęboko, że nie pozostał tylko białek widzialnym; alie za

(e) *Cit: fol. 259 verso.*

(f) *Nro 15 w Regestr. Świadk. Proc. fol. 202 verso.*

(g) *Ibid. fol. 293.*

chwile wróciły na swe mieysce. To ruszanie ponawiało się wiele razy, i było widziane przez Towarzysza Xiędza *Vadorini* równie examinowanego Sądownie, (h) który dla lepszego zapewnienia swej obserwacyi, wymierzył ią do samego lewego oka Obrazu. Dnia 10 Stycznia P. Adwokat *Mangiatori* (i) Teolog i Professor Prawa w Rzymskim Archi-Kollegium podobnie przywiązał się do lewego oka dla tego że iasnieysze; lubo zważał i prawe które stało nieporuszone, i widział doskonale zrzenicę pierwszego przenoszącą się z iedney strony na drugą. Ten ruch był regularny i prawie bezprzestanny, trwający kilka minut. Taka obserwacya podała mu do mysli pobożną reflexyą, którą kładziemy własnemi iego słowy " Zważywszy, mówi on, cud w lewym oku, tak tego, iako i drugiego (u S. Andrzeia *della Valle.*) Matki Bolesney Obrazu, właśnie ze strony gdzie iey serce mieczem przebi-
te, przyszło mi na myśl, że Nays: Panna zdawała się chcieć nam wyrazić, mówiąc słowa które aplikuje iey Kościół: *O! vos omnes qui transitis per viam &c*; Zdawała się mówić chcieć nam wyrazić boleść iaka czuła przy Męce i Śmierci Boskiego Syna swego i wmówić w nas, abyśmy chcieli w sercach naszych pamiątkę iey uczynić. " We wszystkim zgodne zeznanie

(h) Nro 75. w Regest. świadk. Proc. fol. 306.

(i) Nro 81 w Reg. świad. Proc. fol. 327.

i X. Kanonika *Berti*, (*h*) wyiawszy że iego obserwacye były ieszcze pewnieysze, ponieważ użył do nich wyborney perspektywy. Kto chce, doczyta się więcey w Sądowych Inkwizycyach Świadków 59, 61, 75, 81, 82. &c.

Tu koniec relacyi autentykowanych cudów, które Boska Wszechmocność raczyła działać i tak często ponawiać w naszym Mieście. Bogdayby już uwieńczyła swe dzieło, przeymując serca nasze skruczą, i wpaiając w nie szczerą, zupełną i stateczną pokutę którey zdawała się po nas przez te cuda wyciągać! Bogdayby nam użyzczała tey łaski przez litościwą przyczynę Naychwalebniejszey Matki Syna Bożego Jezusa, któremu z Oycem i Duchem Świętym honor i chwała po wszystkie wieki.

Dla uzupełnienia tego krótkiego Aktów Sądowych zbioru, przedstawimy ieszcze Czytelnikowi dwoiaki Regestr Świadków: jeden tych z których w Sądowej formie ciągnione Inkwizycye; drugi tych którzy w Aktach Processu, współ-świadkami nazwani, odkładając tym czasem trzeci zajmujący imiona Świadków extra-Sądownie przysięgłych, i lubo do Biura Sądowego podanych, jednak nie zamkniętych w Processie.

k) Nro 82 w Registr. świadk. Proc. fol. 334.

Regestr Swiadków I^{szej}. Klasfy.

Którzy po złożoney przysiędze i poprzedniczo odebranych przestrogach &c. zostali Sadownie wysłuchani w Processie przed Nayprzew: Kanonikiem Kandydem-Marya *Frattini* Promotorem Fiskalnym i Sędzią szczególnie delegowanym do tey sprawy przez J. Eminencyą Kardynała Wikaryusza, uszykowani w tym samym porządku który im nadał Oryginał Processu.

1. X. Piotr *Meli* Rzymianin, mający lat 30, Członek Akademicki Teologii w Archi-Kollegium zwanym *Sapientia*, Zakrystyan i Kapelan od roku 1791 Kościoła pod tytułem Narodzenia P. N. Jezusa Chrystusa nazwanego *Konaiących*. Słuchany w Processie 5 Października 1796, iak pokazuje się z iego zeznania podpisanego i zatwierdzonego przysięgą. *Fol. 1 - 7.*
2. Joachim *Terribilini* Rzymianin mający lat 67, Kupiec Passamannik, ieden z aktualnych Dozorców Archi-Konfraternii *Konaiących*. Słuchany w Processie 9 Października. *Fol. 7 - 10 verso.*
3. Szczepan *Moronti* Rzymianin, około lat 50, aktualny Prokurator rzeczzonego Kościoła. Słuchany w Processie 10 Października. *Fol. 10 verso 15.*
4. X. Kaletan *Palma* Neapolitańczyk, lat 52, aktualny Generalny Prokurator Kongregacyi uczynków miłosiernych, Exa-

minator Synodalny Opactwa de Farfa, Pro-synodalny i Współ-Wizytator Dycezyi Sabińskiej. Słuchany w Processie 12 Paździer: *Fol.* 15 *verso* 18, i w trzech następnych Sessyach, *Fol.* 32.

5. Cesar *Garinei* Rzymianin lat 41, Kapelusznik, Prowizor aktualny Kościoła *Konaiących*. Słuchany w Processie 22 Paźdz: *Fol.* 32-36 *verso*.

6. JW. JX. Karol Maci de Strasoldo de *Gorice*, lat 60, Audytor Roty dla Niemieckiego Narodu. Słuchany w Processie 25 Paźdz: *Fol.* 37-38 *verso*.

7. Kamilli *Decupis* Rzymianin, lat 48, Księgarz, przy małej bramie S. Ignacego. Słuchany w Processie 25 Paźdz. *Fol.* 39-42.

8. X. Bonawentura *Carenzi*, lat 46, Franciszkan zasłużony Regent, Mistrz Nowicyuszów, Vice-Prefekt Missyi Moldawskiej i Aktualny Pleban Kościoła 12 Apostołów. Słuchany w Processie 29 Paźdz. *Fol.* 42-45.

9. X. Juvenalis *Goani* Franciszkan z Dycezyi Asti w Piemoncie, lat 46, zasłużony Regent, Definitor dożywotni w Zakonie, Doktor Teologii i Członek Powszechni (Universitas) Florentckiej, niegdy Misyonarz w Grecyi i Egypcie &c. Słuchany w Processie 29 Paźdz: *Fol.* 45 *verso* 51 *verso*.

10. X. Józef *Vasalli* Franciszkan, lat 40, od pięci lat Komendarz Kościoła 12 Apo-

stołów. Słuchany w Proc. 31 Paźdz *Fol.*
51 *verso* - 54 *verso*.

11. Paweł *Catolli* Ryymianin, lat 43, Ostrogarz z Professyi, amator Malatury i ryssunków. Słuchany w Processie 3 Listopada 1796. *Fol.* 54 *verso* - 58 *verso*.

12. X. Szczepan *Felici* z Dyecezyi Monte Feltro, lat 63, Rektor aktualny Papiezko-Angielskiego Kollegium. Słuchany w Processie 9 Listopada. *Fol.* 59 - 65 *verso*.

13. P. Jan *Porter* z Familii Angielskiej urodzony w Livorno, lat 27, Chirurg. Słuchany w Processie 13 Listopada *Fol.* 65 *verso* - 69.

14. X. Józef-Antoni *Sala* Rzymianin, lat 34, Doktor Teologii, Kanonik S. Jerzego in *Velabro* Słuchany w Processie 14 Listopada *Fol.* 69 - 71.

15. X. Franciszek *Vadorini* z Dyecezyi Volterra, lat 45, Spowiednik i Aktualny Sekretarz J. E. Kardynała *Caprara*. Słuchany w Processie 14 List: *Fol.* 71 - 74, i znówu *Fol.* 292 - 294 *verso*.

16. Pani Klementina *Micocci Pucci*, lat 38 Matka.

17. Pana Jana *Pucci* Rzymianina żyjącego z Dochodów. Pierwsza słuchana w Processie 19 List: *Fol.* 74 - 77 *verso*, drugi 20 tegoż Miesiąca. *Fol.* 78 - 84.

18. J. Józef *Valadier* urodzony w Rzymie, lat 34, Negocyant, Architekt i Porucznik

Obywatelskiej Milicyi. Słuchany w Processie 20 Listop: *Fol. 85 - 90 verso.*

19. J. O. X. *Juliusz Gabrielli* Xiąże Rzymski, Protonotaryusz Apostolski, i aktualny Sekretarz S. Kongregacyi Soboru, lat 48. Słuchany w Processie 24 Listop: *Fol. 91 - 93.*
20. X. Hieronim *Seghini* z Miasta *Aqui*, lat 49, Kongregacyi Kleryków Regularnych S. Pawła zwaney Barnabitów, Pleban S. Karola w *Catinari*, Examinator Apostolski Duchowieństwa. Słuchany w Processie 24 Listop: *Fol. 93 verso - 95 verso.*
21. JW. Baron Anioł *Gavotti* Patrycyusz Rzymski, lat 61 Słuchany w Processie 26 Listop: *Fol. 96 - 100.*
22. P. Lominik *Ambrosini* Kapelmayster lat 37 Rzymianin. Słuchany w Processie 27 Listop. *Fol. 100 - 102 verso.*
23. X. Ludwik *Bucci* z Dyecezyi *Segni*, lat 37, Koadiutor Beneficyarza Watykańskiej Bazyliki. Słuchany w Processie 27 Listop: *Fol. 103 - 108 verso.*
24. P. Bernard *Larco* Kupiec Sukienny Dyecezyi *Genewęskiej*, lat 56. Słuchany w Processie 28 Listop: *Fol. 108 - 110.*
25. *Ottavio Fontana* z Miasta *Trani* w *Apulii*, Złotnik osiadły w Rzymie, około lat 60 Słuchany w Processie 29 Listop: *Fol. 110 - 113.*
26. X. Mikołaj *Rinaldi*, niegdy Kanonik Miasta *Sora* swej Ojczyzny lat 47, dzi-

- siay Spowiednik w Kościele S. Mikołaja Lotaryńskiego. Słuchany w Processie 29 Listop: *Fol. 113-116. verso.*
27. X. Ludwik *Alegiani* z Prowincyi Aquila, lat 54, Prokurator aprobowany od S. Kongregacyi Obrządków do Spraw Beatyfikacyi i Kanonizacyi Sług Bożych. Słuchany w Processie 1. Grudnia 1796. *Fol. 116 verso-121.*
28. X. Franciszek - Antoni *Taccorini* z Dyecezyi Ascoli, lat 49 Zakrystyan Kościoła S. Sylwestra *in Capite*. Słuchany w Processie 1 Grudnia. *Fol. 121-125 verso.*
29. X. Wincenty *Fiorini* Rzymianin, lat 47, aktualny Przeor Arcy - Szpitala Nays: Panny Pocieszenia. Słuchany w Processie 3 Grudnia. *Fol. 125 verso 131.*
30. Alexander *dell'Oste* Rzymianin lat 49, Kamieniarz Nadworny Pałacu Apostolsk: Słuchany w Processie 4 Grudnia. *Fol. 131 verso - 133.*
31. P. Jakob *Zolezzi* Negocyant lat 35, z Dyecezyi Brugnato. Słuchany w Processie 4 Grudnia. *Fol. 135 - 137.*
32. X. Jan - Marya *Ambrosi* Zakonu S. Jana Bożego, z Dyecezyi Sabińskiej, lat 79. Słuchany w Processie 5 Grudnia. *Fol. 137-140 verso.*
33. X. Onufry - Marya *del Sole* z Familii Hiszpańskiej urodzony w Rzymie, Pleban Kościoła S. Łucyi *Alle botteghe oscure*, Doktor Teologii i Członek Akademicki

- Teologii zwaney *Sapientia*, lat 32. Słuchany w Processie 5 Grudnia. *Fol.* 141-144.
34. X. Michał *Parmiani* Kameduła, z Miasta Comacchio, lat 36, Lektor Teologii w Klasztorze S. Grzegorza *in monte Celio*. Słuchany w Processie 6 Grudnia. *Fol.* 144-147 *verso*.
35. X. Jan *Barzolari* Kameduła lat 26 Słuchany 6 Grudnia. *Fol.* 147 *verso* - 150 *verso*.
36. P. Markiz Paweł *de Busalo* Patrycyusz Rzymiski lat 23, Administrator Generalny Loteryi Kraiowej i Kapitan Obywatelskiej Milicyi. Słuchany w Processie 6. Grudnia. *Fol.* 150 *verso* - 155.
37. X. Jozef *de Angelis*, z Dyecezyi Albano, lat 43, Kanonik Bazyliki *in Cosmedin* w Rzymie. Słuchany w Processie 7. Grudnia. *Fol.* 155 - 158.
38. P. Doktor Wincenty-Kasper *Ambrogii* Rzymianin Professor Medycyny, Pierwszy Lekarz Szpitala S. Jana Bożego zwanego Bonifratrów. Słuchany w Processie 7 Grudnia. *Fol.* 158 - 162.
39. Pani Markizowa Izabella *Petroni* Małżonka P. Hrabiego Hieronyma *Bolognetti* Patrycyusza Rzymskiego, lat 41. Słuchana w Processie 8 Grudnia. *Fol.* 162 - 164.
40. X. Telesfor *Galli* Rzymianin, Kanonik S. Maryi *in Cosmedin*, Penitencyaryusz, lat 29. Słuchany w Processie 8 Grudnia. *Fol.* 164 *verso* - 168 *verso*.
41. Pani Anna-Felicja *Pila* Rzymianka, Mał-

żonka P. Ludwika Galli Komputysty czyli trzymającego Regestra Banku *Mons pietatis*, lat 64. Słuchana w Processie 9 Grudnia. *Fol.* 168 *verso* - 171.

42. X. Benedykt-Marya *Homolini*, aktualny Generał Zakonu S. Jana Bożego zwanego *Bonifratres*, lat 48. Słuchany w Processie 10 Grudnia. *Fol.* 171 - 177.

43. P. Ludwik *Galli* Rzymianin, lat 63, Komputysta Banku *Mons pietatis*. Słuchany w Processie 13 Grudnia *Fol.* 177 - 180 *verso*.

44. X. Filip *Venturelli*, z Miasta Amelia, Kongregacyi Kleryków *Oratorii* w Rzymie, lat 29 Słuchany w Processie 13 Grudnia. *Fol.* 180 *verso* - 184.

45. P. Sebastian *Pichi* z Dyecezyi Sabinskiej, sprawujący w Rzymie Professyą Legisty, lat 40. Słuchany w Processie 13 Grudnia. *Fol.* 184 *verso* - 188.

46. X. Urban *Fontia* Rzymianin Kanonik S. Pryski, Penitencyaryusz Teolog Domu Kolumnów, lat blisko 66. Słuchany w Processie 19. Grudnia. *Fol.* 188 *verso* - 192. *verso*.

47. X. Marcin Bertin *Desmardelles* z Normandyi Emigrant Francuski, lat 29. Słuchany w Processie 22 Grudnia. *Fol.* 192 *verso* - 196 *verso*.

48. X. Piotr *d'Hesmivy d'Auribeau* z Miasta Digne w Prowancyi, Archidyakon Katedralny i Wikaryusz Generalny Dyecezyi

- zyi Digne, lat 41. Słuchany w Processie
23 Grudnia, 196 *verso*-205 *verso*.
49. X. Piotr-Paweł *Altobelli* Pleban S. Ma-
ryi *in Grotta pinta*. Słuchany w Proces-
sie 27 Grudnia *Fol*: 205 *verso*-210.
50. X. Albert *Peверelli* z Miasta Como Kar-
melita Mistrz Nowicyuszów u S. Marcia-
na *in Montibus*. Słuchany w Processie
29 Grudnia. *Fol*: 210-215.
51. J. O. Xiąże *Lante della Rovere Vaini*
Konskrypt czyli Senator Rzymski, lat
60. Słuchany w Processie 30 Grudnia *Fol*:
215-216.
52. Błazy *Braccetti* Rzymianin Sztycharz,
lat 59. Słuchany w Processie 31 Grudnia
Fol: 216-219 *verso*.
53. X. Gabriel-Marya *Gasparri* Pleban Ko-
ścioła S. Jana *in Aino*, Rzymianin, lat
39. Słuchany w Procesie 2 Stycznia 1797
Fol: 219 *verso*-229.
54. P. Horacyusz *Celestini* Rzymianin Ad-
wokat, lat 39. Słuchany w Processie 5
Stycznia. *Fol*: 229-232.
55. P. Wincenty *Sgrilletti Grilletti* Rzymianin,
27, Komputysta z Professyi, Furer Rey-
mentu *Kolonna*. Słuchany w Processie 8
Stycznia. *Fol*: 232-237.
56. Franciszek *Benini* Artyzant z Massa-
Carrara, lat 26. Słuchany w Processie 9
Stycznia. *Fol*: 237-241.
57. JW. JX. Michał *de Pietro* Biskup Jsau-
ryi *in partibus*, Konsultor SS. Kongrega-

- cyów *Sacri Officii et Indicis*, Examina-
tor Biskupow, i Sekretarz Kongregacyi
Kościelnych Interessów Francyi i Korsy-
ki. Słuchany w Processie 10 Stycznia.
Fol: 241 - 243 verso.
58. P. Ludwik *Mazzoni* Rzymianin, Urzę-
dnik Dworski pod tytułem *Curialis*, lat
48. Słuchany w Processie 10 Stycznia.
Fol: 243 verso - 248.
59. Michał-Anioł *Orsini* Rzymianin Arty-
zant, lat 41. Słuchany w Processie 11,
Stycznia. *Fol: 248 - 254.*
60. P. Grzegorz *Lauri* Sekretarz Rady przy
JW. *Strasoldo*, lat 43. Słuchany w Pro-
cessie 12. Stycznia. *Fol: 254 - 257 verso.*
61. X. Emmanuel *Rollini* z nadbrzeża Mor-
skiego Brezylji dziś mieszkający w Wi-
terbie, lat 64. Słuchany w Processie 13
Stycznia. *Fol: 257 verso - 261.*
62. JW. Ludwik *della Torre*, lat 60, Rzy-
mianin, Kapitan Zamku S. Anioła. Słu-
chany w Processie 13 Stycznia. *Fol: 261 -
263 verso.*
63. X. Antoni *Silvestri* Beneficyarz i Mistrz
Ceremoniów w Bazylice Patryarchalney
Lateraneńskiej, lat 42. Słuchany w Pro-
cessie 14. Stycznia. *Fol: 263 verso - 266
verso.*
64. Antoni-Marya *de Angelis* z Anagnii, lat
45 Layk Profess Franciszkan. Słuchany
w Processie 15 Stycznia. *Fol: 267 - 269.*
65. P. Jakób *Viotti* de Sarzana, lat 33. Słu-

- chany w Processie 15. Stycznia. *Fol: 269-272.*
66. P. Doktor Ludwik *Cappelletti* Lekarz, Rzymianin, lat 61. Słuchany w Processie 16 Stycznia. *Fol: 272-274 verso.*
67. X. Antoni-Marya *Felletti*, Dominikan, Komendarz Kościoła S. Maryi na Minerwie, lat 53. Słuchany w Processie 17 Stycznia. *Fol: 274 verso-278.*
68. X. Antoni *Guttierrezy Robledo*, z Alcala, lat 50. Słuchany w Processie 17 Stycznia. *Fol: 278-284.*
69. P. Antoni *Volpi* Chirurg Rzymianin, lat 23. Słuchany w Processie 18 Stycznia. *Fol: 284-287.*
70. Wincenty *Tomassini*, z Dyecezyi Monte Feltro, lat 53. Słuchany w Processie 18 Stycznia. *Fol: 287-289 verso.*
71. P. Francüszek *Astolfi* z Rimini, Syn Negocyanta, lat 19. Słuchany w Processie 19 Stycznia. *Fol: 289 verso-294 verso.*
72. P. Kazimierz *Vener* z Gradyjski, Komissant Domu Handlowego, lat 27. Słuchany w Processie 20 Stycznia. *Fol: 294 verso-297 verso.*
73. Alexander *Clementi* Pożłotnik Rzymianin, lat 64. Słuchany w Processie 22 Stycznia. *Fol: 297 verso-301 verso.*
74. Antoni *Mammuccheri* Rzymianin Layk Profess Zakonu Karmelitów u S. Marcina in Montibus, lat 55. Słuchany w Processie 22 Stycznia. *Fol: 301 verso-305 verso.*

75. Józef *Monticini* lat 23, Kamerdyner. Słuchany w Processie 22 Stycznia. Fol: 305 verso-307 verso.

76. X. Józef *Sebastiani* Rzymianin, lat 27. Słuchany w Processie 23 Stycznia. Fol: 307 verso-312 verso.

77. X. Archanioł *Reboa* Rzymianin, lat 39, były Wikaryusz Generalny i Inkwizytor Trybunału *della Suprema* u S. Anioła *in Vado*, Koadiutor Archi-Presbyteratu S. Mikołaja *in Carcere*. Słuchany w Processie 24 Stycznia. Fol: 312 verso-316.

78. X. Krysztof *de Valle Pietra*, Kapucyn Lektor Teologii. Słuchany w Procesie 25 Stycznia. Fol: 316-319.

79. X. Józef *Venturi* Patrycyusz Neapolitański, lat 83, niegdy Lektor Teologii, Penitencyarz Bazyliki Watykańskiej i zasłużony Kaznodzieja. Słuchany w Processie 25 Stycznia. Fol: 319-321 verso.

80. Rafał *Ghenzer*, Rzymianin Siodlarz, lat 39. Słuchany w Processie 25 Stycznia. Fol: 321 verso-324 verso.

81. P. Józef *Mangiatordi* z Werolu, Adwokat, lat 35, Professor Prawa Kanonicznego w Archi-Kollegium *Sapientia*, Cenzor Akademii Teologiczney teyże Powszechni. Słuchany w Processie 26 Stycznia Fol: 325-328.

82. X. Piotr *Berti* Rzymianin Kanonik Koadiutor Kościoła Kollegialnego i Parafialnego

S. Mikołaja *in Carcere*, lat 31. Słuchany w Processie 27 Stycznia. *Fol: 328-335.*

83. X. Hieronim nazwany *della Calla* od mieysca urodzenia, Kapucyn lat 27. Uczeń Teologii. Słuchany w Processie 29 Stycznia. *Fol: 335-338 verso.*

84. X. Kamilli *Bartolucci* Rzymianin Karmelita Starey Obser. aktualny Pleban S. Marcina *in Montibus* lat 38. Słuchany w Processie 29 Stycznia. *Fol: 338 verso 341 verso.*

85. Ludwik od S. Różańca Subdyakon Zakonu Augustyanow bossych Konwentu *Jezusa i Maryi*, lat 21. Słuchany w Processie 30 Stycznia. *Fol: 341 verso-345.*

86. Karol *Zirach* z Dyecezyi Wiedeńskiej, Kamerdyner J. E. Kardynała *Hertzan*, lat 68. Słuchany w Processie 31 Stycznia. *Fol: 345 aż do 347, na którym kończą się Akta do tego dnia ciągnione.*

Regestr Swiadków II. Klasy.

To iest podanych za Współ-Swiadków w Oryginalie Processu, którzy tu uszykowani w porządku iaki skazują Akta.

87. X. Mikołaj *dell'Uva*, Neapolitańczyk, w Aktach Processu *Fol: 14.*

88. P. Józef *Salvatori* Adwokat w Sprawach Kanonizacyi *Fol: 23 verso, 24, 120.*

89. P. Filip *Coloni* Uczeń w Kollegium Neofitów, *Fol: 24 verso, 119.*

90. P. Jan *Jlari* Kupiec na placu Navona,
Fol: 33 verso, 34 verso.
91. JW. *de Sangro* Wikaryusz Bazyliki *S. Mariae Majoris*, *Fol: 38.*
92. Domestykowie którzy towarzyszyli
J. Wiel: *Strasoldo* (7. Swiad.) Słuchani
wraz z JWiel: *de Sangro Fol. 38.*
93. X. Józef *Colombo* Franciszkan. *Fol: 44*
94. Ubald *Rosati* Dzwoniarz Kościoła SS.
Apostołów, *Fol. 52 verso, 53 verso 54.*
95. X. Wincenty *Petroso* Ex-Jezuita, *Fol: 60*
96. X. Ludwik *Signori* Zakrystyan Kościoła
Angielskiego Kollegium, *Fol: 63 verso,*
64 i 80 verso.
97. Angela Służąca P. Jana *Pucci*, *Fol:*
75, 79.
98. Elżbieta druga Służąca tegoż P. *Pucci*,
tamże.
99. P. Andrzej *Orengo* Expedycyonarz,
Fol: 76.
100. Pani iego Małżonka, tamże.
101. Małżonka P. Jana *Valadier* (18 Swiad:)
Fol: 86. 99.
102. Siostra tegoż P. *Valadier* tamże.
103. Jego Domestyk, tamże.
104. P. *Peschieri* Magazynista Ozdób Ko-
ścielnych, *Fol: 86 verso.*
105. P. Józef *Mezzani* młody Uczeń Archi-
tekoniki Pana *Valadier*, *Fol: 87, 88, 89.*
106. P. *Bernasconi*, drugi Uczeń tej Szko-
ły, *Fol: 87, 88.*
107. P. Hieronym *Candia*, trzeci Uczeń,
Fol: 89.

108. P. Serafin *Viviani* Cenzor w Akademii *Sapientia*, *Fol.* 89.
109. JW. Brancadoro Sekretarz Kongregacyi de Propaganda, *Fol:* 91.
110. X. *Venezianelli*, dziś Kanonik Metropolitalny Urbinu, *Fol:* 93.
111. P. Markiz, *Massimi*, *Fol:* 99 *verso*.
112. P. Antoni *Lonciani*, *Fol:* 127.
113. X. Kaietan *de Luka* Penitencyarz Szpitala *Pocieszenia*, *Fol:* 128 *verso*.
114. Antoni *Trasamondo* Młodzieniec przy tymże Szpitalu. *Fol:* 128 265.
115. Wincenty *Capozzi* drugi z tegoż miejsca Młodzieniec, tamże.
116. X. Ludwik *Chiappini* Beneficyarz S. Jana Laterańskiego, tamże.
117. Joachim *Arrighi*, Młodzieniec przy Szpitalu *Pocieszenia*, *Fol:* 129 *verso* i 125 *verso*.
118. Alexander *Galuppi* młody Uczeń Kamiennik u Alexandra *dell'Oste*, *Fol:* 132 *verso*.
119. P. Marek *Placidi* Doktor Fizyk, *Fol:* 139, 160 *verso* 175 *verso*.
120. Pani Markizowa Barbara *Palombara Massimi*, *Fol:* 151 *verso*.
121. Józef *Capocci* Odzwierny Hotelu *Loteryi*, *Fol:* 152 *verso* 153.
122. P. Jan *Galli* Syn P. Ludwika *Galli* słuchanego w *Processie* (43 *Swiadek:*) *Fol:* 167 *verso* 179.
123. Panna *Julia Galli* Córka tegoż, tamże.

124. P. Leonides Stazzi Lokator P. Galli, *Fol: 179.*
125. X. Aptekarz Bonifratrów, *Fol: 161 verso.*
126. P. Hrabia Hieronym Bolognetti, *Fol: 163.*
127. Pani Hrabina Bolognetti Córka tegoż, Małżonka Pana Colligola, tamże.
128. Pani Hrabina Bolognetti druga Córka, Małżonka Pana Sacchetti, tamże.
129. JW. X. Campanelli Arcybiskup Ateński, *Fol: 163 verso.*
130. L'Abbé Luipi, *Fol: 163 verso 273 verso.*
131. JW. X. Anioł Altieri, *Fol: 163 verso.*
132. JW. X. Albani Auditor Izby, *fol: 175 verso.*
133. Wawrzymiec Lughi Szewc, *Fol: 181 verso 182.*
134. P. Kasper de Sanctis Sekretarz Xiążęcia Sforcyi Cesarini, *Fol: 182.*
135. JW. X. Hrabia Fiorenzi Kanonik S. Piotra na Watykanie, *Fol: 186 verso 271.*
136. L'Abbé Pichà, *Fol: 271 273 verso.*
141. 5 Nowicyuszów Karmelitańskich Konwentu S. Marcina in Montibus, z których pierwszego imię B. Piotr Raimondi. *Fol: 203, 204, 211, 212, 302 verso 304, 339 verso 340.*
142. X. Pleban S. Marcina in Montibus Karmelita, *Fol: 204.*
143. Pani Markizowa Marya Resta della Torre, *Fol: 203 verso 210 262.*

144. Anioł *Zanghelli* Kamerdyner *Xięcia Lante*. *Fol: 214.*
145. Felicya *Žona Mikołaiia St: Andre*, *Fol: 217 verso.*
146. P. Piotr *Gasparri*, *Fol: 227.*
147. P. Fabrycyusz *Gasparri*, tamże.
148. P. Karol *Piscetelli* z *Civita Castellana*, *Fol: 236.*
149. X. Franciszek *Foschini*, *Fol: 243.*
150. Ignacy *Mugno* Domestyk. JW. de *Pietro*, *Fol: 243.*
151. P. Piotr *Rossi Ruoti* Sekretarz *Domu Sancta Croce*, *Fol: 245 246.*
152. JW. X. Karol *Mattei* Kanonik *Bazyliki Watykańskiey*. *Fol: 246 verso.*
153. L'Abbé *Ottavio Lauri*, *Fol: 256 verso.*
154. P. Karol *Ottolini*, *Fol: 256 verso.*
155. L'Abbé *Bacchetti*, *Fol: 273 verso.*
156. X. Komendarz *S. Marcella*. *Fol: 275 verso-277 verso.*
157. P. Markiz *Filonardi*, *Fol: 275 verso-277 verso.*
158. Małżonka *P. Alexandra Clementi* (73 *Swiad:)* *Fol: 298 verso 30.*
159. Jch Córka, tamże.
160. X. Andrzy *Falcioni* Beneficyarz *S. Jana Lateran*. *Fol: 310.*
161. L'Abbé *Alessandri* Uczeń *Teologii w Rzymskim Kollegium*, *Fol: 311.*
162. X. Kanonik *Alexander della Torre*. *Fol: 320-321.*
163. Kleryk Kościoła *S. Maryi de Grotta pinta*, *Fol: 321.*

164. P. Doktor Mikołay Mazzucheli, Fol: 326.
165. L'Abbé Simonetti Korsykanin, Fol: 327
166. Przenayd: Kardynał Romuald Braschi Onesti, Fol: 329 verso.
167. P. Markiz Sinibaldi, Fol: 329 verso.
168. P. Józef Zanardi, Fol: 331 verso.
169. P. Józef Kupiec na Placu Montanara, Fol: 332 333.
170. P. Kasper Berti, Fol: 333.
171. Wincenti Ronconi, Fol: 333.
172. X. Roch Melchor Generał Zakonu Karmelitańskiego, Fol: 340 verso.
173. B. Felix Layk Klasztoru S. Marcina in Montibus, fol: 340 verso.
174. X. Augustyn Vice-Mistrz Kleryków Augustyanów bossych, fol: 343 verso.
175. B. Piotr Antoni od Stey Ludwik.
176. B. Anioł od S. Eustachiusza obadwa Klerycy Augustyanie bossi, tamże i fol: 344.
177. JO. Xiąże Filip Albani, fol: 344 verso.

DECRETUM

DEKRET

Approbationis.

Potwierdzenia.

Die 28 Februarii 1797.

Dnia 28 Lutego 1797.

Coram Emo et Rmo D. Julio-Maria tituli S. Sabinae S. R. E. Presb: Cardinali ~~328~~ Somaglia SSmi Dni N. PP. in alma Urbe Vicario Generali, Remanęq: Curie ejusque Suburbiorum et

Przed Przenaydostoinieyszym i Nayprzewielebnieyszym Xiędzem Julinszem Marya tytułu S. Sabiny S. R. K. Presbyterem Kardynatem della Somaglia, Oyca S. Papieża w Przecacnym

*Districtus Judice Ordinario,
meque Notario infra scripto.*

Mieście Wikaryuszem
Generalnym, Rzymskiego
Dwora wraz z Przedmie-
ściami i Powiatem Sę-
dzą Ordynaryuszem, i prze-
demną niżej wyrażonym
Notaryuszem.

*Comparuit Amus D. Ca-
nonicus Candidus-Maria
Frattini Promotor Fiscalis
Tribunalis dicti Emi et Rmi
Dni Cardinalis Vicarii, et
dixit, se usque, et sub die
1ma Octobris anni proximi
præteriti 1796 delegatum
fuisse ab Eminencia Sua in
Judicem, ad effectum effor-
mandi juridicam inquisitionem
pro comprobando pro-
digioso motu oculorum in
quam pluribus Sacris Ima-
ginibus, præsertim Bmce
Virginis Mariæ, ut fama
ferebat, in hac alma Urbe
patrefacto. Hoc munus ala-
crii lubentique animo a se
susceptum, summa sedulita-
te fuisse usque nunc conti-
nuatum, ac sub interrogato-
riis a se datis fuisse exami-
ni subjectos sex supra octo-
ginta testes ex omni Ordine
advocatos, ex quorum di-
ctis, satis superabundeque
comprobata fuisse veri-
tatem antedicti mirabilis
prodigiosique eventus in in-
fra scriptis viginti sex Sa-
cris Imaginibus, nempe.*

Stawił się Nayprzewiele-
bniejszy X. Kanonik Can-
didus-Maria Frattini Pro-
motor Fiskalny Trybunału
tegoż Przenajd. i Nayprzew.
Kłędza Kardynała Wikary-
usza, i rzekł, że pod dniem
1wszym Października, bli-
sko-zeszłego roku 1796 zo-
stał delegowany od Jego
Eminencyi na Sędziego,
końcem odprawienia Sado-
wych Inkwizycyów wzglę-
dem cudownego ruszania
oczów w bardzo wielu
Świątych Obrazach, oso-
bliwie Nays: Panny Maryi,
które, iak niosła pogłoska,
okazały się w tym Mieście.
Ten Urząd ochotnym i we-
sołym umysłem przyjęty
z naywyższą pilnością spra-
wował aż dotąd, i podcią-
gnął pod Sądowe Inkwi-
zycye osiemdziesiąt sześć
Świadków zapozwanych z
każdego stanu. Z tych
Świadków zeznania dosta-
tecznie i nadobficie dowie-
dziona została prawda inż
wspomnionego dziwnego i
cudownego wypadku w
dwudziestu sześciu niżej
wyrażonych Obrazach, to
jest:

SSmi Crucifixi in Eccl:
Paroch: Joannis in Aino.

Pana Jezusa Ukrzyżowa-
nego w Kościele Parafial-
nym S. Jana in Aino.

SSmi. *Crucifixi in domo privata D. Joannis Bapt: Pucci posita e conspectu Ven: Regiæ Ecclesiæ B. Mariæ de Anima.*

Bmæ. *Virginis Mariæ sub titulo misericordiæ, vulgo nuncupat. dell'Archetto.*

Bmæ. *Virginis Mariæ, quæ colitur in Ara SSmo. Crucifixo dicata in Ecclesia Archi-Confraternit. Nativitatis D. N. Jesu Christi nuncupat. degli Agonizzanti.*

Bmæ. *Virginis Mariæ in Cælum Assumptæ in Sacello eidem dicato, in Ecclesia Sæ Mariæ de Vallicella. RR. PP. Congregat. Oratorii.*

Bmæ *Virginis Mariæ sub Symbolo ejus Immaculatæ Conceptionis, in Sacello eidem dicato in Ecclesia Monialium S. Silvestri in Capite.*

Bmæ. *Virginis Mariæ expressæ in tabula picta exhibente Adventum Spiritus Sancti Paraclyti, ac existente in altero Sacello dicatæ Ecclesiæ.*

Bmæ. *Virginis Mariæ publicæ venerationi expositæ in Ara principe Ecclesiæ S. Nicolai Lotharingorum.*

Bmæ. *Virginis Mariæ sub titulo Gratiarum, posita in Ecclesia dicto nomini dicata, ad eam Archi-Hospitali S. Mariæ Consolationis.*

Pana Jezusa Ukrzyżowanego w domu prywatnym P. Jana-Chrzcie. Pucci stojącym przeciw Królewskiemu Kościołowi Nays: *Panny de Anima.*

Nays: Panny Maryi pod tytułem miłosierdzia popolicie nazwanym *dell'Archetto.*

Nays: Panny Maryi który czczą na Ołtarzu poświęconym Panu Jezusowi Ukrzyżowanemu w Kościele Archi-Konfraternii Narodzenia Pańskiego nazwanym *degli Agonizzanti.*

Nays: Panny Maryi Wniebowziętej, w Kaplicy iey poświęconey w Kościele S. Maryi de *Vallicella* WW. XX. Kongregacyi Oratorii.

Nays: Panny Maryi pod znakiem Niepokalanego Poczęcia w Kaplicy iey poświęconey w Kościele Zakonnicy S. Sylwestra *in Capite.*

Nays: Panny Maryi wyobrazonej na malowanej tablicy okazującym zstąpienie Ducha Świętego Pocieszyciela, i umieszczonym w drugiej Kaplicy rzeczono-
nego Kościoła.

Nays: Panny Maryi wystawionym ku publiczney czci na Wielkim Ołtarzu Kościoła S. Mikołaja *Lota-ryńczyków.*

Nays: Panny Maryi pod tytułem Łask w Kościele poświęconym temuż imieniu, i należącym do Arcy-Szpitała S. Maryi *Pocieszenia.*

Bmæ. Virginis Maricæ vulgo nuncupat. della Lampada, in Sacello eidem dicato in Ecclesia S. Joannis Calybitæ RR. PP. Ordinis S. Joannis de Deo. vulgo Fate bene de fratelli.

Bmæ. Virginis Maricæ denominat. di Guadalupe, existentis in Sacello S. Joanni Bapt: dicato in Collegiata et Parochiali Ecclesia S. Nicolai in Carcere Tulliano.

Bmæ. Virginis Maricæ in Ara Sacelli interioris Tyrocinii RR. PP. Carmelitarum antiquæ Observantiæ S. Martini in Montibus.

Bmæ. Virginis Maricæ sub titulo Carmeli in Sacello recenter constructo, ac eidem dicato ad latus Aræ principis Ecclesiæ S. Martini in Montibus.

Bmæ. Virginis Maricæ modo existentis in Ara Sacelli privati Illumæ Domus Bolognetti.

Simulachri Bmæ. Virginis Maricæ sub titulo SSmi Rosarii in Ara Sacelli privati D. Ludovici Galli Rationatoris Sac. Montis pietatis in Urbe.

Bmæ. Virginis Maricæ nunc positæ in Ara Sacelli privati in Palatio vulgo nuncupat. l'impresa de' Lotti.

Bmæ. Virginis Maricæ sitæ in pariete domus in via vulgo nuncupat. delle Muratte.

Bmæ. Virginis Maricæ sub titulo dolorum, positæ in

Nays: Panny Maryi pospolicie zwanym della Lampada w Kaplicy iey poświęconey w Kościele S. Jana Kalybity WW. XX. Zakonu S. Jana Bożego mianowanym Fate bene de fratelli.

Nays: Panny Maryi nazwanym di Guadalupe znajdującym się w Kaplicy poświęconey S. Janowi Chrzcicielowi w Kollegiacie i Parafialnym Kościele S. Mikołaja in Carcere Tulliano.

Nays: Panny Maryi na Ołtarzu Kaplicy wewnętrznej Nowicyatu WW. XX. Karmelitów dawnej Obserwy S. Marcina in Montibus.

Nays: Panny Maryi pod tytułem Karmelu w Kaplicy świeżo wystawionej i iey poświęconey obok Wielkiego Ołtarza Kościoła S. Marcina in Montibus.

Nays: Panny Maryi dziś umieszczonym w Ołtarzu Kaplicy prywatnej JW. Domu Bolognetti.

Nays: Panny Maryi pod tytułem Różańca na Ołtarzu Kaplicy domowej P. Ludwika Galli Komputysty Banku zwanego Mons pietatis w Rzymie.

Nays: Panny Maryi dziś wystawionym w Ołtarzu Kaplicy prywatnej w Pałacu zwanym l'impresa de' Lotti.

Nays: Panny Maryi umieszczonym na ścianie domu w Ulicy pospolicie zwanej delle Muratte.

Nays: Panny Maryi pod tytułem Bolesney, umieszczonej

pariete domus in vico, qui a platea S. Andree de Valle ducit ad ostium domus RR. PP. Theatinorum.

Bmæ. Virginis Mariæ sub titulo dolorum expressæ, ac positæ in pariete domus in platea Jesus.

Bmæ. Virginis Mariæ sitæ in rudere Arcus, qui extat in via nuncupat. L'Arco della Ciambella.

Bmæ. Virginis Mariæ in pariete domus positæ in via denominat. dell'Olmo.

Bmæ. Virginis Mariæ in vico nuncupat. della Consulta in pariete Palatii sub hoc nomine indicati.

Simulachri Bmæ. Virginis Mariæ positi subtus arcum existentem in via prope januam lateralem Ven. Ecclesiæ S. Mariæ de Vallicella.

Bmæ. Virginis Mariæ existentis subtus arcum nuncupat. di Bracciano in platea SS. XII. Apostolorum.

Bmæ. Virginis Mariæ subtus arcum adnexum parietibus Ven. Ecclesiæ Parochialis S. Mariæ Cryptæ pictæ; et.

Bmæ. Virginis Mariæ sub Symbolo dolorum in angulo domus existentis in platea nuncupat. Piazza Madama.

Dixit insuper simile prodigium, ut fertur, evenisse in pluribus aliis Sacris Imaginibus B. V: Mariæ cujus comprobatio, si exciperetur per testes legaliter examinandos, nimis in longum protraheretur hujusmodi inquisitio, nec fidelium devo-

szczonym na ścianie domu w Ulicy prowadzącej od placu S. Andrzeja de Valle do forty Domu WW. XX. Teatynow.

Nays: Panny Maryi pod tytułem Bolesney, umieszczonego na ścianie domu w Ulicy Jezus.

Nays: Panny Maryi znajdującym się w rozwalinach sklepienia w Ulicy zwanej L'Arco della Ciambella.

Nays: Panny Maryi na ścianie domu w Ulicy zwanej dell'Olmo.

Nays: Panny Maryi w Ulicy della Consulta na ścianie Pałacu tegoż imienia.

Nays: Panny Maryi pod sklepieniem w Ulicy biskiej drzwi pobocznych Kościoła S. Maryi de Vallicella.

Nays: Panny Maryi pod sklepieniem zwanym di Bracciano w Ulicy SS. XII Apostolów.

Nays: Panny Maryi pod sklepieniem wspartym na murach Kościoła Parafialnego S. Maryi Cryptæ pictæ; i

Nays: Panny Maryi Bolesney na rogu domu w Ulicy zwanej Piazza Madama.

Przydatieszcze, że powiadała o podobnym cudzie praktykowanym w wielu innych Świętych Matki Bożej Obrazach, względem których gdyby się miało innych Świadców examinaować podług formy Sadowey, nazbyt długo musia-

*sioni fieret satis, quibus sum-
mopere cordi est, ut quam
primum antedicti prodigii
relatio in lucem edatur. In-
stitit idcirco penes Eminen-
tiam Suam, ut super prae-
missis ejus Autoritatem &
Decretum interponere, ac fa-
cultatem vulgandi dictam re-
lationem typis impressam
impertiri dignetur.*

*Et exhibito per me Nota-
rium Eminentiae suae predi-
ctae inquisitionis Autogra-
pho ad effectum perpenden-
di, examinandi atque reco-
gnoscendi, illud in ejus ma-
nibus reliqui. Reversus vero
idem Notarius sub hodierna
die 28 Mensis Februarii ad
eundem Eminentissimum D.
Cardinalem Vicarium, ea
qua decet reverentia illud
requisivi, atque rogavi, ut
super praemissis Animum
suum aperiret; ac Eminen-
tia Sua petitioni ante dictae
satis faciendo dixit: Se at-
tente perlegisse juratas te-
stium depositiones, illorum-
que dicta sedulo examinas-
se, ac adhibito etiam jux-
ta Sac. Concilii Tridentini
praescriptum Ses. XXV. de
Invocat. Sanctorum, non
nullorum Theologorum, ali-
orumque piorum Virorum
Consilio, decrevit, ac de-
cernit: Antedicti Prodigiosi
motus in supra indicatis
Sacris Imaginibus veritatem
fuisse atque esse comproba-
tam, ideoque illius relatio-
nem typis impressam, una
cum Decreti praesentis apo-
graphic, vulgandi ad ma-*

łaby pociągnąć się sprawa,
ani dogodziłoby się pobo-
żności Wiernych, którzy
bardzo gorąco pragną, aby
relacya przereczonego cu-
du iak narychley upubli-
czniona została. Nalegał
zatem u Jego Eminencyi,
iżby raczył przyłożyć swej
powagi i wydać Dekret
wraz z pozwoleniem wy-
drukowania pomienionej
relacyi.

I podawszy ia Notary-
usz Oryginał Processu zo-
stawilem go w rękę Jego E-
minencyi, końcem aby go
rozważył, roztrząsał i roz-
poznał. Powróciwszy zaś
ia tenże Notaryusz dnia
dzisiejszego 28. Miesiąca
Lutego do tegoż Przenay-
dostoiniejszego Xiędza
Kardynała Wikaryusza, u-
praszałem go z przynale-
żnym respektem o powró-
cenie rzeczzonego Orygina-
łu, prosząc razem, aby o-
tworzył myśl swoję wzglę-
dem wyżej pomienionego
przedmiotu; a iego Emi-
nencya dogadzając pomie-
nionej proźbie rzekł: iż
pilnie przeczytał zaprzysię-
zone Świadków zeznania,
i troskliwie roztrząsał ich
słowa; i używszy nawet
podług przepisu S. Soboru
Trydentyckiego na Sess.
XXV: o Wzywaniu Świę-
tych, niektórych Teologów
i inszych pobożnych Mę-
żów rady, dekretował i
dekretuje: że prawda prze-
rzczonego cudownego o-
czów ruszania w wyżej
wymienionych SS. Obra-
zach została i jest dowie-

jorem Dci gloriam, ac erga Sanctissimum Dominum nostrum Jesum Christum Redemptorem Crucifixum, ejusque Beatissimam Matrem Virginem Mariam devotionem in Christi fidelibus augendam, benigne in Domino concessit, atque impertitus fuit non solum &c. sed & omni &c.

dzioną, a zatym że ku większey Chwale Boga i pomnożeniu Nabożeństwa Wiernych do Pana i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa Ukrzyżowanego i Naybliżogostawieńszey Matki iago Maryi, dał pozwolenie drukowania cudów wraz z kopią terażniejszego Dekretu, nie tylko &c. ale też każdym &c.

Datum &c. praedicta hab die 38 Februarii anni M. DCC. XCVII.

Dan &c. w przereczonym dniu 28 Lutego roku M. DCC. XCVII.

(*) Julius - Maria Cardinalis della Somaglia Vicarius.

Juliusz - Marya Kardynał della Somaglia Wikaryusz.

Franciscus Mari Notarius ut supra deputatus.

Franciszek Mari Notaryusz iak wyżej deputowany.

Postscriptum do Dekretu Aproba-cyi.

Czyli krótki opis dziesięciu Obrazów Matki Bożey, względem których rozpoczęte Sądowe Inkwizycye nie doszły końca, pewno dla wznoszącey się nad Rzymskim Horyzontem Jakóbińskiej chmury. Przyłączone iednak do Aktów Processu; takimi są:

(*) Ten Dekret nie tylko w Oryginalu, lecz i we wszystkich Exemplarzach Rzymskiey Edycyi podpisany własną ręką Przenayd. Kardynała Wikaryusza, oraz Notaryusza, dla zapobieżenia pofałszowaniu Dzieła, iak namieniło się wyżej. I takimi podpisami z twierdzony Włoski Eyemplarz odebrał z rąk Piusa VI. Xiążę Biskup de Hildesheim.

I. Obraz

- I. Obraz Nays: Panny trzymającej na ręku malinkiego Jezusa w trzecim Oltarzu po prawey ręce wchodząc do Kościoła S. Maryi *del Popolo*.
- II. Nay: Panny w Kaplicy naybliższej Wielkiego Oltarza po stronie Ewangelii w tymże Kościele. P. Józef *Valadier* (a) zeznaie, iż widział w tych dwóch Obrazach ruszanie zrzenic w rozmaitych kierunkach. X. Kaietan *Palma* (b) twierdzi to samo, lecz tylko względem drugiego.
- III. Nays: Panny na Polu Marsowym przeciw Kościołowi S. Mikołaja. Ten Obraz dnia 11 Lipca 1796. podnosił i spuszczał powieki; tak zeznał JW. Baron *Gavotti* (c).
- IV. Nays: Panny Rożańcowey w Klasztorze *Pokory*. Świadczy J. O. Xiążę *Gabrielli*, (d) że będąc przed tym Obrazem wraz z JW. *Brancadoro* i inszemi Osobami, widział siedem lub osiem razy podnoszące się gałki i powieki oczów.
- V. Nays: Panny w pierwszej Kaplicy po prawey ręce w Kościele cudów *al popolo*. Ruszanie prostopadłe zrzenic tego Obrazu zeznaie nie tylko wyżej wspomniony P. *Valadier* (e), ale też Subdyakon Ludwik (f)

(a) Nro 18 w Reg. świadk. *Proc. fol. 88 i 89.*

(b) Nro 4 w Registr. świadkow *Proc. fol. 2:*

(c) Nro 21 w Reg. świadk. *Proc. fol. 96 - 97.*

(d) Nro 19 w Reg. świadk. *Proc. fol. 91.*

(e) *Proc. fol. 87 - 88.*

(f) Nro 85 w Reg. świadk. *Proc. fol. 343.*

- VI. Nays: Panny w Kaplicy *del Colofseo*, Twierdzy X. Wincenty *Fiorini* (g) że widział 4-5 razów z wielu inszemi, gdy w tym Obrazie podnosiły się i spuszczały oczy.
- VII. Nays: Panny w Kościele S. Filipa w Ulicy *Giulia* przeciw Więzieniu. Tenże X. Wincenty *Fiorini* (h) i wielu inszych świadczą, że w nim widzieli cyrkularne zrzenie obroty.
- VIII. Nays: Panny w Ulicy Urszulinek na murze przyległym Klasztorowi. Zeznaie wyżej wspomniony P. *Valadier* (i) iż baczył w nim prostopadły ruch oczów.
- IX. Nays: Panny pod tytułem Niepokalanego Poczęcia w Uliczce Kapeluszników. Znayduie się o nim świadectwo X. Plebana *Gasparri* (k).
- X. Nays: Panny w Kościele S. Hieronyma. Patrzył na iego cuda P. Furyer i Komputysta *Sgrilletti*, (l) które okazywały się w cyrkularnym i prostopadłym zrzeniu ruszaniu.

Regestr Swiadków IIIciey. Klaszsy.

Którzy prezentowani Sądowi Kościelnemu iako gotowi poddać się pod iego for-

(g) Nro 29 w Regestr: Swiad: *Proc: fol: 128.*

~~(h)~~ *Proc: fol. 127.*

(i) *Proc fol. 87.*

(k) Nro 53 w Reg: Swiad: *Proc: fol: 221.*

(l) Nro 55 w Regest; swiadk. *Proc: fol: 255.*

malności skoro będą wezwani, podali tymczasowo swoje imiona własnymi podpisane rękami do Biura Wikaryatu, z ofiarą uroczystey przysięgi, że byli naoczniemi widzami cudów, które krótko wytkniemy pod Artykułami Obrazów do których się ściągaia; ostrzegaiąc iż tu nie ma miejsca żaden z Swiadków wymienionych w Processie, z iakich składaia się dwa poprzedzaiące Regestra. Zaczniemy od zeznawaiących cuda 26 Obrazów ogłoszonych za cudowne przez Dekret.

I. *Nowi Swiadkowie cudów Obrazu Nays. Panny dell'Archetto.*

X. Tomasz *Carrega* Kanonik Bazyliki S. Maryi za Tybrem donosi pod przysięgą wdlugim własnoręcznym Certyfikacie, że iedney Soboty w Miesiacu Lipcu 1796, wraz z P. *Siliquini* Porucznikiem Żołnierzy Korsykańskich i X. Kanonikiem *Pelagallo* zapatrował się na ruch horyzontalny prawego oka tego Obrazu, które zdawało się wprost celować do Spektatorów. Przydaie daley, iż miał drugi odmienny widok, w którym obiedwie powieki poruszały się z drzeniem, niby w Osobie zapuszczaiącey się przymrużyć oczy. Wyznaie daley, że idąc przed ten Obraz był uprzedzony naprzeciw iego cudom; lecz doświadczenie uprzatneło wątpliwość. Kończy oświadczeniem swey go-

towości poddania się pod rygor Sądowych formalności względem tegoż Obrazu, również iak i zeznania widzianych przez siebie cudów dwóch inszych Obrazów Kościoła *del Popolo*.

Drugi Certifikat złożył w Biurze Sądowym X. Pleban Kościoła XII. Apostołów, gdzie prócz wymienionych w Processie swego Klasztoru Osób, podaie ieszcze X. Józefa *Colombo* i B. Ubalda *Rosati* Franciszkanów, iako gotowych zaprzysiądz 182. cuda Obrazu *dell' Archetto*.

II. Nowi Swiadkowie cudów Nays: Panny Bolesney w Kościele Konaiących.

Niżey wyrażeni zeznawaią w adressie przez siebie podpisanym i złożonym w Sądowej Kancellaryi, iako widzieli cudowne ruszania oczów tego Obrazu: JW. i Nayprzew: X. Maior-Domu Papieskiego — JW. Gubernator Rzymu — JW. Hieronym *Altieri* — JO. Xiaże *de Bracciano*. — JO. Xiaże *Corsini Odescalchi de Bracciano* P. Markiz *Sagripanti* — P. Ciampoli 190 — P. Tomasz *Borghesi*.

III. Nowi Swiadkowie cudów Obrazu Nays: Panny delle Muratte.

Podali swe imiona do Biura Sądowego, iako Spektatorowie bezprzestannego podnoszenia i spuszczenia oczów tego Obrazu, od dnia 9. Lipca aż do następnego

Sierpnia: JW. i Nayprzew: X. *Cesarei* Audytor Roty — JW. *Antonelli* — X. Antoni Ludwik z Florencyi Kapucyn Konsultor Generalny — L'Abbé Mikołay *Minou* Expedycyonarz — L'Abbé Eneas *du Sciatto* — P. Kapitan *Pileggi*, który wstał na drabinkę dla zbliżenia widoku — X. Dominik *Minocci* Kapelan u S. Jana Lateran — L'Abbé *Donati* Członek Sekretaryatu — P. Piotr *Nicoli* Architekt — L'Abbé *Turiozzi* — P. Salvator *Tanberlich* — Kuchmistrz Papieski — L'Abbé Jan *Sacchi* Zastępca Urzędu *de Migliorucci* — P. *Laero* Kupiec — P. Mikołay *Aureli* Szttycharz. — L'Abbé Atanazy *de Martinis*.

X. Benedykt *Piaggia* Franciszkan zeznaje z przysięgą w Certyfikacie pisanym i podpisanym swą ręką dnia 8 Sierpnia 1796. iako widział trzy do czterech razy zrzenice oczów tego Obrazu przechodzące z lewey na prawą stronę i wznoszące się ku Niebu. Wspomina przytym, że pierwszy raz poszedł przed Obraz z przeciwnym uprzedzeniem, i dla tego chwycił się ostrożności aby nie być oszukanym przez zmysł lub imaginacyą.

Pod tą samą datą odebrało Biuro Certyfikat z rąk P. Szczepana *Monari* również przysięgającego, iako widział w rzeczonym Obrazie ruchy lewego oka, do którego szczególnie wymierzył obserwacyą.

Podobne pismo pod dniem 9. Sierpnia złożył X. Bartłomi Przełożony Kapucyn.

ski, gdzie wyznaie z przysięgą że patrzył na ruch obydwu razem oczów.

Podobne adressowali do tegoż Biura pod dniem 19 Sierpnia niżej wyrażeni Spektatorowie zaświadczaicy cyrkularne oczów Obrazowych ruszania, na które patrzali 27 Lipca: X. Syxtus od S. Du-cha Karmelita bossy Podprzeorzy Konwentu — X. Leopold od S. Franciszka — X. Juliusz od S. Salwatora — X. Anioł-Marya od S. Szczepana — X. Guilelm od S. Maurycego, wszyscy czterey tegoż Zakonu Uczniowie Teologii.

P. Anioł *Narducci* zapewnia w swoim oddzielnym piśmie zatwierdzonym przysięgą pod datą 28. Sierpnia 1796. że odbywszy wiele wizyt przed pomienionym Obrazem, widział za każdą do trzech, czterech i pięci razów bezprzestanne i bardzo wyraźne ruszanie iak zrzenic tak niższych powiek mianowicie w lewym oku, gdzie wznosząc się powieka zakrywała cały białek i połowę zrzenicy, którey przedtym trzy czwarte części okazywały się widoczne. Przydaie tenże iż prócz ostrożnościow inszym dostrzegaczom zwyczajnych, używał dubeltowego drobnowidza dla uniknienia pomyłki.

215. Nakoniec P. Antoni *de Gregori* Prefekt Niemieckiego Kollegium wyznaie w liście Swiadków podaney przez X. Plebana S.

Apollinarego, że baczył w tym Obrazie cyrkularne zrzenic ruszanie.

IV. Nowi Swiadk: cudów Obrazu Nays: Panny w Sali Loteryi.

W Certyfikacie datowanym 22 Sierpnia 1796. zeznają pod przysięgą że zapatrowali się na wznoszenie, spuszczenie i obracanie zrzenic tego Obrazu następujący Swiadkowie: Józef *Mendola* zapewniam co wyżej — Jan *Tomberli* zapewniam co wyżej — *Konstantyn Mola* — *Maryan Fiori* — *Józef Bini* (widziałem podnoszącą się i spuszczaiącą zrzenice lewego oka.) — *Karól Mola* — *Annibal Lepri*, (świadczę iż widziałem ruch zrzenicy lewego oka.) — *Józef Porcelli* — *Antoni de Sanctis*, (świadczę że patrzałem na ruszającą się zrzenicę.) — *Alexander Morelli* — *Salwator Sisco* — *Wincenty Paganetti* — *Wincenty Constantini* — *Franciszek Antoni Argenti* ni. (widziałem spuszczaiące się powie- 231. ki.) — *Ja Józef Capocci* — *Ja Józef Cesari*.

V. Nowi Swiad: cudów Obrazu Nays: Panny w Uliczce S. Andrzeia della Valle.

Niżey mianowane Osoby świadczą w Certyfikacie własnoręcznemi podpisami ztwierdzonym, iako zacząwszy od 20 Lipca 1796. w różnych czasach zapatrywały się na cudowne ruszania oczów tego Obra-

zu raz nagłe, drugi raz powolnieysze; raz w górę wynoszące, drugi raz spuszczaiące zrzenice; raz powiększaiące, drugi raz w proporcją zmniejszaiące białek; co wszystko gotowe wesprzeć uroczystą przysięgą: Ja Dominik *Falasca* zeznaię co wyżej, z dodatkiem iż dla lepszego przekonania się o prawdzie wszedłem na drabinę stojącą przy Obrazie — Ja Jan *Casi* — Ja Piotr *Borgia* — Ja Jakób *Sabbatucci* — Ja Jan - Marya *della Gatta* — Ja Jan *Pulci* — Ja Wincenty *de Marchis* Chirurg — Ja Serafin *Santoloni* świadczę, że nie tylko widziałem Obraz ruszaiący oczami, ale też oglądaiaący — Ja Dominik *de Stephanis* świadczę że widziałem ten S. Obraz powiele razy ruszaiaący oczami nakształt żywey Osoby — Ja Anna *Sabbatucci* świadczę że widziałam bardzo wiele razy Obraz Matki Bożej ruszaiaący oczami — Ja Wincenty *Graziosi* — Ja X. Filip *Politi* — Ja Piotr *Frosoni* świadczę iż widziałem po wiele razy ruszaiaący oczami, mianowicie lewym — Ja Kwirynus *Francini* świadczę i przysięgam: a to z tym większą pewnością, że patrzałem na cuda zbliskości prawie dwóch pędzi wstąpiwszy na drabinę dla lepszey obserwacyi — Ja Maryan *Nikoletti* Xiądz i spowiednik. — Ja Klaudyusz *Pezzolli* świadczę iż widziałem osiem razy co wyżej — Ja Antoni *Bourbon* z Markizów *del Monte St. Maria* twierdżę że widziałem

bardzo wiele razy wyżej wspomniane
 cuda — Ja Mikołaj *Bellucci* — Ja Leopold
Carli — Ja Ludwik *Carli* świadczę że wi-
 działem po wiele razy wspomniony Obraz
 ruszający oczami — Ja Fortunat *Carli* —
 Ja Henryk *Eloin* świadczę że widziałem
 doskonale po wiele razy przerzeczony
 Obraz Nays: Panny spuszczaący i wznoszący powieki, iako też obracaący zrzenice — Ja Karol *Galeazzi* Korsykanin — Ja Franciszek *Marini* Komissarz J. O. Xcia *Spada* — Ja Kamilli *Piemlice* — Ja Piotr *Rodríguez* — Ja Franciszek *Biondi* — Ja Piotr *Marini* Wenecyanin — Ja X. Józef-Karol *Salomoni* — Ja X. Jldéfons od S. Michała Karmelita bossy — Ja Józef *Amici* — Ja Dominik *Roncalli*.

P. Piotr-Paweł *Lutii Curialis* (Urzędnik Papieskiego Dworu) w oddzielnym piśmie zeznaie pod przysięgą, że przy każdej strofie pieśni którą śpiewano przed tym Obrazem widział zrzenice Matki Bożej obracaące się do ludu, wznoszące się ku gorzeina dołzstępuiące, a to tak iasnie, iż raz cały białek, drugi raz cała czerń oka wykazywały się na przemianę.

X. Ludwik *Pignotti* Beneficyarz Kolegiaty S. Eustachiusza w osobney nocie twierdzi i przysięga z ręką przyłożoną do piersi... iż patrzył na ruszające się zrzenice tego Obrazu 5—6razów; mianowicie zaś 18 Sierpnia 1796. oglądał cud przez kwadrans.

Tegoż samego cudu były naoczniemi Świadcami Osoby w Certyfikacie przez siebie podpisanym tym porządkiem wytknięte: Ja X. Ludwik *Biagi* zeznaię co wyżej, i nad to świadczę że aż do dzisieyszego dnia 8 Sierpnia 1796. widziałem statecznie ruszanie zrzenic przerzeczonego Obrazu — Ja *Septimus Crociani* — Ja Franciszek *Bartoletti* — Ja Jakób *Zolezzi* — Ja Wincenty *Bartolini* Kapłan zeznaię że oglądałem cud po wiele razy w dniach rozmaitych — Ja Dominik *Scatizzi*.

Czytamy nakoniec w osobney nocie co następuje: Ja Wincenty *Cavalieri* twierdzą z przysięgą przed wszystkiemi do których należy, iż zaczawszy od 15 Sierpnia aż do dzisieyszego 23, widziałem w przerzeczonem Obrazie prawie każdego poranka przynajmniey po dwa razy z nieia-kiemi pauzami wszystkie wyżej opisane 272. cudowne oczów ruszania.

VI. Nowi Świadk: cudów Obrazu Niepokalanego Poczęcia w Wielkim Ołtarzu S. Mikołaja Lotaryńczyków.

Niżej wyrażeni naoczni Świadkowie zeznaia, iż cudowne ruszanie oczów tego Obrazu praktykowało się 12 Lipca i w dniach następnych, gdzie widzieli podnoszenie i obracanie zrzenic. To zeznanie ztwierdzaia podpisami rąk swoich w obszerney relacyi pisaney i zaprzysiężoney

przez X. Łukasza *Ducci* Rządcę tego Kościoła: Ja X. Łukasz *Ducci* z ręką na pierśsiach twierdząc co wyżej — X. Mikołaj *Rinaldi* Kanonik, twierdząc co wyżej — Jakób *Mafsi* — Felix *Arpea* — X. Piotr-Ludwik *Venezianelli* Kanonik — Antoni *Rocchi*. — Józef *Baioni* — X. Odoardus *Ferci* Kanonik S. Piotra — Alexy *Lippi* Doktor — Piotr *Fulgo* — Fidelis *Olivetani* — Wincenty *Gombi* — Antoni *Dorsi* — Filip *Bianchi* — Józef *Balugante* — Piotr *Balugante* — Alexander *Antonelli* — Alexander *Ottiman* — Ludwik *Olivieri* — Józef *Gagliardi* — Filip *Zoilo* — Filip *Gagliardi* — Filip *Ferrari* — Antoni *Berselli* — Wincenti *Aluffi* — Józef *Sartini* — Józef *Leonardi* — Gertruda *Antoniani* — Anna *Ducci* — Anna *Balugante* — Anna *Intrighi* — Anna *Valentini* — Klara *Mainoni* — Joanna *Laudon* — Klementyna *Gagliardi* — Małgorzata *Gagliardi* — Anna *Ubertini*. Każdy z tych Świadków pisząc się przydał: twierdząc co wyżej.

310. P. Piotr *Carona* świadczy to samo w oddzielnym Certyfikacie.

VII. Nowi Świadkowie cudów Obrazu czyli małej Statuy Nays: Panny pod sklepieniem naprzeciw fortki Nowego Kościoła.

W nocy podaney do Biura Wikaryatu przez X. Plebana S. Tomasza *in Parione*

w którego Parafii znayduie się ta Statua, z własnym iego podpisem pod datą 6. Sierpnia 1796. czytamy następujące imiona: Melchior *Pieri* Kleryk Kaplicy Papieskiey — X. *Ranaldi* Kongregacyi Filipinów Nowego Kościoła — B. Michał *Astorri* Fortyan XX. Filipinów — P. Franciszek *Cocchi* — P. Alexander *Clementi* — P. *Giuliano* — P. Bernard *Quillico* — P. Xawery *Bianchini* — P. Kaietan *Abbatini* — P. Józef *Crucciani* — P. Piotr - Paweł *Figevoli*. Ci wszyscy ofiarują się na uroczyste zaprzysiężenie cudów widzianych wpo- mienionej Statuy.

P. Józef *Giordani* Złotnik w osobnym piśmie datowanym 8 Sierpnia 1796. zezna- ie, iż widział otwierające się prawe oko rzeczoney Statuy, nie patrząc pod ten czas coby się działo z lewym.

P. Walenty *Ficarelli* w podobnym pi- śmie złożonym w Biurze przez X. Plebana S. Apollinarego przysięga że widział o- 523. twierające się oczy tej S. Statuy.

VIII. Nowi Swiadk: cudów Obrazu Ukrzyżowanego Jezusa w Domu P. Pucci.

Druga Nota złożona w Sądzie Wikary- atu przez wyżej wspomnionego X. Ple- bana S. Tomasza *in Parione* Franciszka *Bartolozzi* pod datą 10 Sierpnia 1796. wy- mienia Swiadków gotowych do zaprzy- siężenia cudów praktykowanych w tym Obrazie, których imiona: P. Józef *Baldi*

— P. Wincenty *Duranti* — P. Wawrzy-
 niec *Parizzi* Zastępca w Kancellaryi *Sacri*
Officii — X. Komendarz S. Wawrzyńca za-
 murami — X. Hrabia Odoard *Valsch* Kano-
 nik S. Piotra na Watykanie — X. *Sancti de*
Bergame, i X. Kazimierz *de Bauco* oba-
 dwa Reformaci S. Franciszka z Nad-Tybru
 — P. Andrzy *Orengo* — P. Józef *Ciancia-*
zelli Expedycyonarz — P. Kasper *Rinaldi*
 — P. Jan *Baldvini* Chirurg Okulista — P.
 Józef *Geminiani* Gubernator Portu *di Ri-*
petta — P. Joachim *Ciampi* — P. Wincen-
 ty *Canobi* — P. Ludwik *Donatini* — P.
 Sylwiusz *Martini* — P. Franciszek *Argentì*
 Kupiec w For Sangvigna — P. Doktor
 342. Anioł *Gioja*.

IX i X. Obrazów *Nays: Panny Nie-*
pokalanego Poczęcia. i Nay: Panny w Wie-
czerniku w Kościele S. Sylwestra in Capite.

W Certyfikacie pisany ręką X. Franci-
 szka *Taccorini* Zakrystyana rzeczzonego
 Kościoła dnia 15 Sierpnia 1796. podane do
 Biura Wikaryatu imiona Świadców zezna-
 wających cuda tych dwóch SS. Obrazów
 iak następuje: X. Franciszek *Taccorini*
 Zakrystyan — X. Andrzy *Spadaccini* —
 Wincenty *Antonucci mpp* — Kamilli *Gre-*
co świadczę co wyżej — Ludwik *Caucci*
 świadczę co wyżej — X. Grzegorz *Gre-*
gori — Jan *Pierantoni* — Dominik *Neri* —
 Joachim *Abbali* — Kaietan *Tamurzi* —

Ludwik *Marcucci* — Filip *Rasi* — J. *Mitterpoch* — Franciszek *Freddi* — Ja Józef *Seizii* — Ja Anioł *Cavaceppi* — Józef *Ambrosini* — X. Franciszek *Pioli* — Ja Wincenty *Pacchelini* — Ja Dominik *Piazzoli* — Józef-Antoni *Pserra* — Jgnacy *Priori*
 564. Organista.

XI. *Obrazu Nays: Panny w Kościele*
 XX. *Benfratelli.*

Niżey wyrażeni Świadkowie w Certyfikacie podpisanym przez siebie 26 Lipca 1796. ztwierdzają cuda tego Obrazu już dowiedzione w Processie, iako to: że twarz Nays: Panny odzyskała kształt i widzialność którą zgładziły czasy: że twarz malinkiego Jezusa która na żaden sposób nie dała się przedtym rozpoznać, stała się tak widoczną i kolorowaną, iak gdyby świeżo wyszła z pod pędzla: że Matka Boża raz obracała zrzenie do ludu, drugi raz do Ołtarza Nays: Sakramentu, mianowicie gdy przed nim odprawiała się Msza, albo publiczne Supplikacye: że nakoniec te cuda zacząwszy od 9. Lipca ciągnęły się aż do dnia w którym datują swóy Certyfikat; co wszystko gotowi wesprzeć uroczystą przysięgą: Ja X. Andrzy *Ricciani* świadczę co wyżej — Ja X. Ludwik *Majolini* świadczę co wyżej — Ja X. Wincenty *Camminati* świadczę co wyżej — Ja Wawrzyniec *Selles de Sellesky* — Ja Franciszek

Caffarelli — Ja Piotr *Giovanetti* — Ja *U-*
bald Venier Ja X. Karol *di Corneto* — Ja
X. Jakob *di monte Santo* — *Wenanty de*
Pretis — Ja Piotr - Paweł *Condolfi* — B. Jan
Porrea — B. Ludwik - Marya *Marcucci*
Prokurator Generalny — B. Jacek - Marya
Adami de Rofsi — B. Jan *Peccator Pan-*
cotti Przeor — X. Serafin *Bellini* — B. Do-
ktor Anioł *Albertazzi* — B. Ludwik - Ma-
rya *Carmignani* — B. Jan - Marya *Calsami-*
glia — B. Rafał Nowicyusz — Ja X. Kry-
sztof *Spinelli* — Ja X. Jan - Franciszek *Gros-*
si — Hieronym *Benelli* ztwierdzam co wy-
żey — Ja X. Alberyk *Garozzo* — Ja Ma-
feusz *Apollini* — Antoni *Soprani* zeznaię
co wyżey — Ja X. Manganelli *Giacci* — Ja
Paweł *Tosoni* — Ja Anioł *Giuliani* — Ja
Piotr *Ghenzer* świadczę co wyżey — Ja
Wawrzyniec *Ballanti*.

P. Franciszek - Pius *Pozzi* Notaryusz
Kapitolski zeznaie w oddzielney Nocie
pod dniem 6. Sierpnia 1796. że 9. Lipca wi-
dział iasnie oczy tego S. Obrazu pogłada-
jące sposobem żywey nie malowaney
Osoby; co przytwardzaia następuiały
Świadkowie: X. *Ambrogi* Ex-Prowincyał
— P. Ludwik *Majolini* iuż wyżey miano-
wany — B. Filip *Bianca* pierwszy Apte-
karz Konwentu i Szpitala — B. Paweł - Ma-
rya *Pieri* Zakrystyan — Marek *Placidi* Do-
ktor — B. Gwilelm *Casanova* — Ja B. Łu-
402. kasz *Giusti* Nowicyusz.

*XII. Obrazu Nays: Panny Wniebo-
wzięcia w Kościele Nowym.*

W kilku Notach zaświadczających cu-
da tego Obrazu już otwierającego i za-
mykającego oczy, już ruszającego zrze-
nice czytamy następujące imiona: X. Józef Bartolli — P. Hieronym Polozzi —
406. X. Ludwik Viscarra — P. Piotr Corona.

*XIII. Obrazu Nays: Panny w Szpita-
lu Pocieszenia.*

Tu unikając podobno Rzymski Reda-
ktor nazbyt długiego rejestru Swiad-
ków, wspomina tylko, że złożono w
Trybunale Wikaryatu Certyfikaty podpi-
sane przez bardzo wielką liczbę Osób ka-
żdego stanu zeznawających cuda rzecz-
nego Obrazu.

*XIV. Obrazu Nays: Panny na rogu
Ulicy dell'Olmo.*

X. Pleban *del Sole* w relacyi podaney
Wikaryatowi, prócz Swiadków exami-
nowanych sądownie względem cudów
tego Obrazu, wymienia ieszcze następu-
jących: X. Wincenty *Tassini*. P. Jan *Ma-
gini* — X. Alexander *de Silva* Ex - Je-
409. zuita.

*XV. Obrazu czyli statuy Nays: Pan-
ny w Kaplicy domowej P. Ludwika Galli.*

Oprócz podciągnionych pod rygor Są-
do-

dowych formalności w sprawie cudów tego Obrazu czytamy ieszcze Notę datowaną 20 Września 1796. i zaprzysiężoną przez dwie Osoby: Panna Julia Galli—
411. P. Jan Galli.

XVI. Obrazu Nays: Panny pod sklepieniem di Grotta pinta.

W Certyfikacie datowanym 17 Sierpnia 1796. zeznają pod przysięgą, iako dnia 9 Lipca widzieli ten Obraz otwierający i zamykający oczy: Ja Jakób *Giannoli* świadczę co wyżej — Ja Józef *Bianchi* świadczę co wyżej — Ja Józef *Monti* świadczę co wyżej — Ja Piotr *Castri* świadczę co wyżej.

Pod tą samą datą złożyli swoją Notę Mularze, wezwani 18 Lipca do przystoynieyszego uszykowania rzeczzonego Obrazu. Świadczą oni z przysięgą, iż w ciągu swej roboty widzieli tenże Obraz nie tylko otwierający oczy, ale też łzyroniący. Ich podpisy są takie: Ja Mikołaj *de Angelis* twierdzą co wyżej — Ja Anioł *Cocci* twierdzą co wyżej — Ja Piotr *Serviziati* twierdzą co wyżej — Anioł *Tobaldi* nie umiejący pisać wyraził†.

XVII. i XVIII. Obrazów Nays: Panny, z których ieden w Kościele, drugi w Kaplicy Nowicyackiej S. Marcina in Montibus.

X. Kamilli *Bartolucci* Pleban tego Ko-
N

ściola w relacyi datowanej 29 Stycznia 1797. zeznaie pod przysięgą, iako sam widział w obydwóch przerzeczonych Obrazach i otwieraiące się i zamykaiące oczy, i cyrkularny obrótich zrzenic. Zaś w szczególności co do Obrazu Nowicyackiego, o którym twierdzi że iego cuda ciągnęły się przez miesiąc, mianuie Świadców: X. Maryan *Carrichia* Collegial. — B. Albert *Bugeja* Maltańczyk Kleryk Nowicyusz — B. Michał *Chircop* Maltańczyk Kleryk Now: — B. Jan *Ciancaleoni* Kler: Now: — B. Wincenty *Foglietti* Kler: Now: — B. Maryan Elias *Ranisi* Kler: Now: — P. Karol *Orardi* — Co do Kościelnego Obrazu 427. X. Maryan *Carrichia*.

XIX. Obrazu Ukrzyżowanego Jezusa w Kościele Parafialnym S. Jana in Aino.

Niżey wyrażeni w Certyfikacie podanym do Biura Sądowego w Sierpniu, zeznają pod przysięgą, iako dnia 14 Lipca i następujących widzieli ten Obraz ruszaiący oczami, raz podnosząc ie w górę, drugi raz na dół spuszczaiąc. Wymieniaią razem i ostrożności iakich użyli dla uniknienia pomyłki. Imiona ich są: Ja Ludwik *Berini* świadczę co wyżej mpp. — Ja Ignacy *Pagani* z Miasta Otrantu — Ja Antoni *Mori* — Ja Wincenty *Briglia* — Ja Pius *Mazzoni* — Antoni *Giunti* wyraził †. — Ja Jeremiasz *Verili* — Ja

Błaży *Gori* — Ja Honoryusz *Neron* — Ja Leopold *Carli* — Ja Dominik *Chili* — Ja Franciszek *Gentili* — Ja Ludwik *Jllomei* — Ja Wawrzyniec *Capponi* — Ja Mikołaj *Bellucci* — Ludwik *Massoni* — Ja Dominik *Conti* Subdyakon (dokłada iż dla słabości wzroku używał perspektywy) — Ja Michał *Orsini* świadczę że widziałem po wiele razy wyżej wspomniane cuda — Ja Wincenty *Cattaneo* — Karol *Bassica* wyraził †. Ja Piotr *Luzzi* — Ja Hrabia Michał *Moroni* twierdzą że widziałem co wyżej — Ja Pompeiusz *Vergé* — Paschalis *de Vescovo* wyraził †. — Grzegorz *Landinelli* wyraził †. Ja Win-
453. centy *Sgrilletti*.

XX. Obrazu *Nays: Panny Różańco-
wey w sklepieniu della Ciambella.*

W Certyfikacie własnoręcznemi podpisami ztwierdzonym i złożonym w Biurze Wikaryatu, zeznawaią z przysięgą, iako widzieli ten Obraz otwieraiący i zamykaiący oczy, następujący Świadkowie: Ja Ludwik *Turri*, świadczę co wyżej — Ja Antoni *Sassi* — Ja Jan *Adami* — Ja Piotr-Paweł *Sassi* — Ja X. Klemens od S. Jana — Ja X. Rafał od S. Peregryna — Ja X. Augustyn od S. Franciszka, wszyscy trzej Zakonu Tryninarzów — Ja Alexy *Restante* Komputysta prowiantowy — Ja Alexander *Vallati* — Ja Franciszek

Vallati — Ja *Jan Saltorini* — Ja *Dominik Roncalli* — Ja *Józef Bernabei* — Ja *Piotr!- Paweł Leggiora* — Ja *Gesvaldus Sironi* — Ja *Marcelli Ordognes Ponczosznik* — Ja *Filip Mochi* Architekt — *Michał Cuccomos* — Ja *Wincenty Bidnchini*, przysięgam, że widziałem 9. Lipca 472. ten Obraz obracający zrzenice.

XXI. Obrazu Nays: Panny przy Pałacu Bracciano.

Podani Wikaryatowi przez X. Plebana SS. Apostołów za Świadców naocznych cudów tego Obrazu dwaj Kapłani Francuzcy: X. *Jan Nicolet* i X. *Józef Rivet*.

P. Kawaler *Alexander Salvani* w osobney nocy podpisaney 8 Sierpnia 1796. przytwierdza zeznanie inszych względem otwierania i zamykania oczów tego Obrazu. Przydaie nad to, iż widział te same cuda w drugim Matki Bożej Obrazie, znajdującym się w Uliczce, która prowadzi od fórtki S. Praxedy do Oratorium *Jezusa* biczowanego u słupa. To samo świadczy X. *Józef Bartoli* Zakonnik de 476. *Vallombrosa* u S. Praxedy.

XXII. Obrazu Nays: Panny pod Pałacem della Consulta.

X. Pleban SS. *Wincentego* i *Anastazyusza* podaie Sądowi za Świadców naocznych zeznawających z przysięgą iż wi-

dzieli w tym Obrazie cudowne ruszanie oczów iak Matki, tak iey Syna Bożego; których imiona: P. Joachim *Poncini* — Piotr *Covati* — Jochim *Braccioli* — X. Tomasz *Gabrini* Pleban SS. Wincentego i Anastazyusza.

To samo zeznaie X. Doktor *Torello Mannini* Przeor S. Praxedy w osobnym piśmie, przydaiąc że w momencie kiedy patrzył na cuda, przytwierdzały ie Oso-
481. by naygodniejsze wiary.

XXIII. *Obrazu Nays: Panny w Pałacu P. Hrabiego Bolognetti.*

Prócz Osób wysłuchanych Sądownie w sprawie cudów tego Obrazu, wspomina X. Pleban S. Marka w Nocie podaney Wikaryatowi, bez wyszczególnienia imion, Swiadków różnego stanu, którzy w potrzebie byli gotowi rzeczone cuda uroczyście zaprzysiądz.

XXIV. *Obrazu Nays: Panny Bolesney na Placu Madama.*

Do liczby Swiadków wymienionych w Processie należy przydać dwóch, którzy ofiarowali się X. Plebanowi S. Eustachiusza stanąć przed Trybunałem i złożyć uroczystą przysięgę na widziane przez siebie cuda tego Obrazu, to iest: P. *Mikołaj Marini* Marszałek Dworu Xięcia *Giustiniani* i X. *Marziale*. Ten o-

statni podał do Sądu długą Notę datowaną 9 Sierpnia 1796, w której powiada, że gotówby krew wylać, i życie odważyć gdyby było potrzeba na przytwierdzenie prawdy swego świadectwa. Wyliczywszy zaś wszystkie szczegóły cudów których był Spektatorem, przydaie, iż całe mnóstwo współ-obecnego ludu 483. widziało co on widział.

XXV. Obrazu Nays: Panny nazwanego di Guadalupe u S. Mikołaja in Carcere.

W Notach extra-Sądowych Swiadków zeznawających cuda tego Obrazu czytamy imiona: P. Bartłomi *Ghenzer* — Józef *Carocci* — P. Hieronim *Pelli* — Mikołaj *Cianchelli* Szewc — P. Grzegorz *Maccioli* — P. Michał *Frattini* — P. Antoni *Pantaneli* — X. Kanonik Ludwik *Bracucci* 491. Kusztosz rzeconego Kościoła.

XXVI. Obrazu Nays: Pany Bolesney na Placu zwanym Jezusa.

Obszerniejszą listę podobnych Swiadków zajmuje Certyfikat na stronę cudów tego ostatniego z pomiędzy Obrazów wytkniętych w Dekrecie Wikaryatu; ich imiona są: P. Piotr *Conti* Zakrystyan Kościoła *Milosierdzia* — Andrzej *Bocchi* Woźnica — Dominik *Georgi* Staienny. — Sancti *Cinelli* Domestyk — Paschalis *Viroli* Kucharz — P. Salvator *Ricci* Pobor-

ca — P. Kasper *Faleini* Kupiec tabaczny — Franciszek *Benini* Stolarz — Ludwik *Paolucci* Czeladnik Kawiarny — P. Kawaler *della Pegna* — P. *Campanille* Chirurg — B. Józef-Marya de *Ceciliano* — B. Jdź de *Palombara*, obadwa Zakonnicy S. Franciszka Obserwańci — P. Mikołaj *Gigli* Aptekarz — Wicenty *Allegrini* Balbierz.

P. Franciszek *Poggi* Malarz w osobney Nocie zeznaie pod przysięgą, że dnia 29 Stycznia 1797. którego ią datował, widział ruszanie zrzeniec tego Obrazu praktykowane szczególniejszym sposobem.

Lista SS. Obrazów Rzymskich nie wymienionych w Processie, których podobne cuda zeznawszy extra-Sądowi Świadkowie, ich relacye wraz z imionami swoimi podali do Biura Wikaryatu, gotowi złożyć uroczystą przysięgę.

Już wiemy co zmusiło Trybunał Rzymskiego Wikaryatu do zaokrąglenia Processu, czyli zklubienia rygoru swych formalności do liczby 26 Obrazów, które iego Dekretem Aprobacyi same tylko za cudowne uznane. Lecz ani o tym wątpić możemy, że plan działania tegoż Trybunału daleko był obszerniejszy w iego pierwiastkowych zamiarach. Pokazują to otwarcie one wyżej wy-

szczególnione 10 Obrazów (kart 177-8.) względem których sądowe Inkwizycye rozpoczęte zostały. Niemniej oczywiście dowodzi i mnóstwo Certyfikatów dotyczących cuda wielu innych Obrazów, którymi w ciągu Processu codziennie zarzucono Biuro. Przeszkodził Jakóbiński diabeł uzupełnieniu świątobliwych Stolicy Apostolskiej zamiarów; ale nie dopiął sztuki, aby nadnaturalne Wszechmocney Opatrzności dzieła, choć nie autentykowane podług zwyczajnego rygoru, w niepamięci zagrzebał. Miał one większe prawo do naszej wiary, niżeli która z ordynaryjnych ludzkich Historyów, tym samym że ich naoczni Świadkowie rzetelność swoją przysięgami ztwierdzają. Obrazy takimi faworami poszczyczone od Boga, są:

I. Obraz Nays: Panny malowany w figurze owalney na sklepieniu Kaplicy zwaney Stæ Mariæ Majoris w Klasztorze S. Sylwestra in Capite.

Dnia 11. Lipca 1796. postrzegłszy jedna z Zakonnice tego Klasztoru cudowne ruszanie oczów rzeczzonego Obrazu, doniosła Zgromadzeniu. Zbiegły się natychmiast Zakonnice, i nie tylko po wiele razy, ale też przez wiele dni ponawiał się cud w ich przytomności. Chcąc zaś tym lepiej zapewnić swe doświad-

czenie i ugruntować prawdę, wezwwały kilku Mężczyzn służących Klasztorowi, którzy uyrzawszy to samo co Zakonнице, wraz z niemi pod datą 18 Sierpnia 1796. pisali się iak następuie: Siostra Marya-Ludwika *Canali* — Siostra Marya-Klementyna *Magnoni* — Siostra Marya-Olympia *Lauri* — Siostra Marya-Anna *Moroni* — Siostra Klara-Jzabella *Moroni* — Siostra Klara-Marya *Zoleo* — Siostra Marya-Aurora *Stefanoni* Xieni — Ja Filip-Marya *Magni* Syn Archiwisty — Ja Ignacy *Priori* Organista widziałem cud — Ja Libory *Angelucci* Chirurg, twierdząc co wyżej, iako Swiadek na-
518. oczny.

II. *Obraz Nays: Panny nazwaney Dobrey Rady z malińkim Jezusem na rękach w Kościele Parafialnym S. Jana in Aino.*

Niżej wyrażeni Swiadkowie zeznawają w Certyfikacie własnemi podpisami ztwierdzonym, iako widzieli z zupełną pewnością, około środka Lipca, iedni raz, drudzy po kilka razy, że prawe oko malińskiego Jezusa obrócone ku Przenajświętszey Matce wznosiło się pod wyższą powiekę, i spuszczalo następnie (to samo i w lewym baczyli z nich niektórzy). Twierdzą przytym iż doskonale rozpoznawali gdy czerń oka drobniała kryjąc się pod powieką, równie iak niższy

białek rozszerzał się w proporcją; przeciwnie rosła czerni kiedy na doł wracała, a niższy białek zmniejszał swoją rozciągłość. Podpisy Swiadców: Ja Hieronym *Giovannini* Rzymianin — Ja Wawrzyniec *Cajconi* — Ja Fabrycyusz *Gasparri* — Ja Piotr-Marya *Gasparri* — Ja X. Gabryel *Gasparri* Pleban S. Jana in *Aino*.

X. Paweł *Piccililli* w osobnym piśmie twierdzi z przysięgą, że widział w tym Obrazie cud podnoszenia i spuszczenia 524. zrzenie.

III, IV, V i VI. Obrazy *Nays: Panny* znaydujące się wewnątrz *Klasztoru* zwanego *Turchine*.

Przeorzysza wraz z Zakonniceami tego Klasztoru ztwardziały własno-ręcznemi podpisami podaną do Biura Wikaryatu następującą Notę. Dnia 14 Lipca 1796. przypatrując się Zakonnice Obrazowi *Stae Mariæ Majoris* malowanemu na murze ogrodowej Kapliczki, widziały nie tylko wyraźny obrót oczów, ale też i uśmiechającą się z osobliwszym przymieleniem twarz Matki Bożej, równie iak nowe i nadzwyczajne wdzięki malinkiego Jezusa spoczywającego na łonie teyże Panny Nayswiętszey. Podobnym widokiem uweselił ie tego samego dnia drugi Obraz Maryi malowany na płótnie i wiszący w Sali Klasztornego Archiwum.

Dnia 19 tegoż Miesiąca trzeci Obraz nazwany *Opicki Nays: Panny* wiszący przy Chórze, gdzie biorą Zakonnice Nays: Komunią, prócz przymiloney i uśmiechającej się twarzy, podniósł oczy przez Malarza spuszczone, i z zadumieniem przytomnych wykazał całkowite zrzenie. Ten sam cud dał się widzieć w Uroczystość Wniebowzięcia Matki Bożej w czwartym iey Obrazie chowanym za Nowicyacką klauzurą. Imiona Świadców idą w takim porządku: Ja Siostra Marya-Xawerya *de Magistri* Przeorzysza, twierdząc co wyżej — Ja Siostra Marya-Aurora *Cesarini*, twierdząc co wyżej — Ja Siostra Marya-Józef *Archangeli* (ta Zakonnica dokłada, że gdy zaczęła ją męsząć wyobrażenie przysięgi, do której miała decydować się podług terminów Certyfikatu, udała się na modlitwę do wyżej wspomnianego Obrazu *Stæ Mariæ Majoris* wogrodowej Kapliczce, gdzie Matka Boska z taką żywością otworzyła oczy, iż przerażona widokiem, od płaczu i krzyku utrzymać się nie mogła) — Ja Siostra Marya-Serafina *Conti*, świadcząc że widziałam cud w trzech z wymienionych Obrazów — Ja Siostra Marya-Ludwika-Teresa *Chiesa* — Ja Siostra Marya-Hyacynta *Fedele*, świadcząc o iednym z tych Obrazów — Ja Siostra Marya-Klara *Ghiaccarini* Nowicyuszka. — Ja Siostra Marya Magdale-

na *Conti* Nowicyuszka — Ja Katarzyna *Montovani* Swiecka. — Ja Siostra Marya-Angelika Konwerska, świadczę o jednym z przerzeczonych Obrazów. — Wszystkie podpisane ztwierdzamy przysięgą nasze 534. zeznanie.

VII. Obraz Nays: Panny Bolesney wiszący nad Stallum Xieni w Chorze Zakonnicy Kamedulek Klasztoru S. Antoniego Opata Staë Mariæ Majoris.

W piśmie datowanym 22. Sierpnia 1796 świadczą niżej wyrażone Osoby, że 15 Lipca, i przez 15. dni następnych, widziały ten Obraz cudownie obracający, wznoszący i spuszczaący zrzenice tak dalece, iż te zrzenice przed tym prawie zupełnie pokryte powiekami, dawały się widzieć całkiem odkryte przez cały czas wymieniony. Jeszcze i to przydaia zasadzone na świeżey i bardzo wyraźney pamięci przeszłego stanu rzeczonych zrzenic, że lubo dziś odzyskały naturalniejszą sytuacyą niżeli w ciągu cudów, są iednak widzialniejsze niż przedtym. Tu czytamy podpisy: Ja Marya-Serafina od Jezusa Xieni, zaświadczam prawdę tego wszystkiego co wyżej. — Ja Marya-Scholastyka od Niepok: Poczęcia Przeorzysza — Ja Marya Placyda od Krzyża. — Marya-Eufrozyna od Ukrzyżowanego Jezusa, dla słabości w chorobie pisze † — Marya-Katarzyna

od Serca Jezusowego świadczę co wyżej
 — Marya Magdalena od Ducha Świętego
 — Marya-Methilda do Jezusa Nazarańsk:
 — Marya-Eleonora od S. Jana Ewang.—
 Marya-Ludwika od S. Piotra — Siostra
 Anna-Colomba od S. Józefa — Siostra An-
 na-Wiktorya od S. Joachima — Siostra An-
 na-Konstancya od S. Gertrudy — (trzy o-
 statnie nie umiejące pisać, wyraziły †) —
 Ja Marya *Zabonetti* — Ja Marya Hyacyn-
 548. ta *Palliani*.

VIII. i IX. Obrazy Nays: Panny w Klasztorze S. Jdziego.

Wyexaminowane przez swego Spowie-
 dnika Zakonnice tego Klasztoru zeznały
 w Nocie adressowaney do Biura Wikarya-
 tu, iako widziały cudowne ruszanie o-
 czów w dwóch Matki Bożej Obrazach: Je-
 den ulepiony z tektury w kształcie małej
 Statuy, pod imieniem Nays: Panny *de*
Salve; drugi z gatunku tych które Lu-
 kańskimi nazwano, reprezentuiący wrę-
 kach Maryi malinkiego Jezusa. Raz obra-
 cały się zrzenice, drugi raz spuszczały
 się i wznosiły powieki, trzeciraz całkiem
 zamykały się oczy. Baczyły przytym twarz
 nabieraiącą nadzwyczajnych kolorów, i
 łyszczące się zrzenice. Te widoki zaczą-
 wszy od 9. Lipca trwały do 24. tegoż Mie-
 siąca. Podpisy Zakonnice: Ja Siostra Te-
 resa Oblubienica Dzieciątka Jezus Pod-

przeorzysza — Ja Siostra Marya - Ludwika Sabba od S. Troycy — Ja Siostra Teresa od Jezusa — Ja Siostra Marya - Gertruda od Serca Jezusowego — Siostra Marya Konwerska nie umieiaca pisac, † — Siostra Teresa Konwerska † — Siostra Benedykta Konwerska †.

X. *Obraz Nays: Panny w Klasztorze S. Katarzyny de Funari.*

Podług Certyfikatu złożonego w Biurze Sądowym z podpisami i pieczęcią tego Klasztoru, 5. Zakonnici i 22. Panien Pensyonarków uyrzały z wielkim rozczuleniem dnia 10 Lipca 1796. w Obrazie Nays. Panny zwaney *Łaskawa* będącym w Wielkim Chorze endownie otwieraiące się o-czy. Imiona Osób podpisanych czytamy: Siostra Marya Reginal *de Lopez* — Siostra Marya - Prudencya *Fontana* — Siostra Marya - Angelika *Ferrari* — Siostra Marya - Konstancya *Maurizi* — Siostra Marya - Hyacynta *Proia* — Agata *Tassi* — Marya - Angelika *Gisolini* — Brigitta *Mar-morelli* — Dominika *Belli* — Anna - Weronika *de Angelis*. — Judyth *Marfori* — Marya - Teresa *Ludovici* — Fortunata *Castelli* — Joanna *Baronci* — Konstancya *Canali* — Angelika *de Angelis* — Anna - Marya *Scrocchi* — Anna - Marya *Sala* — Anna *Ceselti* — Marya - Anna *Glabacchi* — Olympia *Baratti* — Magdalena *Pilistri* — Anna

Crolli—*Ludwika Zannini*—*Alexandryna Balmas*—*Marya Ranazzi*—*Maryan-582. na Vacchini.*

XI, XII i XIII. Obrazy Nays: Panny w Klasztorze Dzieciątka Jezus.

Donosi Trybunałowi Wikaryatu Siostra *Marya-Jadwiga Claretti* Przełożona tego Klasztoru, że od dnia 10. Lipca aż do 7. Sierpnia załącznie, ciągnęły się cudowne ruchy w zrzenicach trzech Obrazów *Matki Bożej*, które to podnosiły się w górę, to spuszczały na dół, to horyzontalnie z kąta w kąt poglądały. Te cuda napełniały Klasztor niezmiernym podziwieniem i przerażały serca Zakonnice. Dokłada też przełożona iż prześle Sądowi listę Siostr swojego Zgromadzenia, które są Świadcami takich widoków, kiedy będzie potrzeba. Pierwszy z przerzeczonych Obrazów malowany na płótnie jest w Klasztornej Ogródzie. Drugi również na płótnie pod tytułem *Karmelu* wyrażający *Nays: Pannę* trzymającą na lewey ręce malinkiego *Jezusa*, znajduje się w Oratorium. Trzeci w figurze woskowej prezentuje *Wniebowzięcie Maryi*.

XIV, XV. i XVI. Obrazy Nays: Panny w Klasztorze Czterech SS. Koronatów.

Odebrał Sąd Wikaryatu z tego Klasztoru, Certyfikaty ztwierdzone przysięgami ni-

żey wyrażonych Zakonnici Pensyonarków
względem trzech Matki Bożey Obrazów.
Z których dwa pod tytułem Nays: Panny
Lashauey, trzeci bez szczególnego na-
zwiska. Świadczą w tych Certyfikatach
Osoby, iako widziały to otwierające się,
to zamykające oczy, to nakoniec z kąta
w kąt przechodzące zrzenice. Zeznaie ró-
wnie z przysięgą Przełożona Klasztoru
pod datą 15. Sierpnia 1796, że dnia 10.
Lipca przybiegłszy na krzyk Zakonnice i
Pensyonarków przed ieden z pomienio-
nych Obrazów, sama patrzała się na cudo.
Imiona Świadców: Ja Siostra Marya - Ju-
lianna *pioli* Przeorzysza — Ja Siostra Ma-
rya - Konstancya *Garulli* — Ja Siostra Ma-
rya - Oktawia *Latini* — Ja Siostra Marya -
Wiktorya *Fulli*. (dwie ostatnie twierdzą iż
po wiele razy oglądały te cuda.) — Ja
Marya - Teressa *Saporiti* — Ja Marya - Fe-
licya *de Stefano* — Ja Maryanna *Tenace*
— Ja Magdalena *Ferrari* — Ja Methilda
Orselli — Ja Petronilla *Giaccheti* — Ja Ma-
gdalena *d'Antonio* — Ja Anna *Gramiccia*
595. — Ja Łucya *Bellucci*.

*XVII. Obraz Nays. Panny w Klaszto-
rze S. Łucyi in Selci.*

W Nocie podaney do Biura Wikaryatu
twierdzą pod przysięgą Zakonnice tego
Klasztoru, że ieden z pomiędzy znaydu-
jących się w ich murach Matki Bożey
Obra-

Obrazów obracał zrzenice, podnosił ie, i spuszczał. Przydaią ieszcze, że w tych cudownych praktykach, na które powiele razy patrzyły, twarz S. Obrazu tak żywego nabierała rumieńca, iak Osoba którą farbuie nadspodziewany przypadek, Jmiona Swiadków: Ja Siostra Kandyda-Marya *Calcagni* — Siostra Kandyda-Rosalinda *Bondi* Wikarya — Siostra Angela-Marya *Corea* — Siostra Magdalena *Jamarilli* wyraziła † — Wiktorya *Cesi* Uczeń 600. nica.

XVIII. Obraz Nays: Panny w Kapliczce naprzeciw Kościoła Parafialnego S. Mikolaia Præfectorum pod budowlą zwaną de Pazzi.

Ten Obraz iest Oryginałem sławnego Artysty *Sasferrato* malowany z powiekami spuszczonemi ku ziemi. Osoby niżej wymienione w Nocie datowaney 17. Sierpnia 1796. zeznają pod przysięgą, iż widziały 9. Lipca i w dniach następnych nie tylko otwieranie i zamykanie iego oczów, ale też i obrot cyrkularny zrzenic: Ja Jan *Siubert*, świadczę że widziałem otwieranie oczów — Ja Joachim *Zinnani*, świadczę że widziałem obrot oczów — Ja Alexander *Pacini*, świadczę że widziałem 603. ruszanie i otwieranie oczów.

XIX. *Obraz Nays: Panny na murze Domu Caffarelli za Jatkami na placu S. Mikołaja Præfectorum.*

W Certyfikacie dotyczącym ten Obraz datowanym 18. Sierpnia 1796. zeznawają Swiadcowie niżej wyrażeni z przysięgą. iako widzieli i otwierający, i obracający oczy, i horyzontalnie pomykający zrzecnice: Ja Karól Brikler — Dominik Grassi — Honoryusz Giaomoncelli — Andrzy 607. Budini. (trzey ostatni nie umiejący pisać wyrażili krzyże)

Ci sami Swiadcowie przydają osobliwość, że w czasie kiedy przypatrowali się cudowl, przybył Xiadz nieznauy im doskonale, który powiedziawszy iż nic nie widzi, wstąpił na zprokurowaną przez nich drobinkę; a gdy się zbliżył do twarzy Obrazowey, taktego nań Matka Boża weyrzała, że ledwo nie zemdłał, aż musieli go poratować aby nie spadł na ziemię.

XX. *Obraz czyli Statua Nays: Panny w Kościele Partafialnym S. Szczepana del Cacco.*

Ta Statua drewniana wyrażająca Nays: Pannę z Boskim niemowlątkiem na ręku, stoi w Ołtarzurzeczonego Kościoła. Dway niżej wyrażeni Kapłani świadczą z przysięgą w osobnych Notach datowanych 1. Listopada 1796. że 9. Lipca i wdniach następnych widzieli przenoszące się z boku

na bok iey nieruchome zrzenice: Ja X. Doktor Sylwester *Torelli* Zakonu Sylwestrynów Lektor Teologii — Ja X. Doktor Felix *Macirone* Zakonnik Sylwestryn i Kamerling Papieski przy Kościele S. Szcze-
609. pana *dell Cacco*.

XXI. Obraz *Nays: Panny w Kościele del Popolo*.

Względem tego Obrazu papierowego, użyli Przełożeni Bractwa *Nays: Sakramentu* exystującego w pomienionym Kościele, Publicznego Notaryusza do wysłuchania Świadków zeznawających cuda na które w nim patrzali. Ci więc Świadkowie, podług terminów autentycznego Aktu formowanego 9. i 10. Lipca 1796. przez P. *Gaudenzi*, zatwierdzają iednomyślnie i z ofiarą uroczystey przysięgi, iż w rzeczonym dniu 9. Lipca widzieli pomieniony Obraz *ruszający oczami, poglądający niemi w górę i na dół, otwierający ie i zamykający*, a to w przytomności ludu, który zwyczajnemi aklamacyami tłumaczył swe uczucia. Imiona podpisanych: B. Tomasz *Ghiga* augustyanin od S. Maryi *del Popolo*, świadczę co wyżej — B. Jan- Marya *del Martini* Augustyanin od S. Maryi *del Popolo*, świadczę co wyżej — B. Hilaryon *Cunini* Augustyanin od S. Maryi *del Popolo* — Tomasz *Petrossullo* Kleryk od S. Maryi *del Po-*

polo. — B. Łukasz Layk od S. Maryi *del Popolo* — Doktor Józef *Sancti* Syn Dominika z Miasta Loretu — Antoni *Martelli* Syn Wincentego z Alano Dyecezyi de *Nicarico* w Bosca — Jan *Baldi* Syn Mateusza, Rzymianin — Błażey *Minganni* Syn nieboszczyka Tomasza Rzymianin — Jakób *Antonini* Syn Krysztofa, Rzymianin — Antoni *Philippini* Syn Jana de Pesaro — Józef *Marziani* Syn nieboszczyka Filipa, Rzymianin — X. Doktor Jan *Rosetti* Syn Xawiera z Fabriano, (ten dokłada, że widział podniesioną zrzenicę Matki Bożej prosto celującą do Nieba, i w tym razie łyszczącą się cudownie.) — X. Józef *Hu-bib* Syn nieboszczyka Moyzesza z Prowincyi Sydonu Bazyljan Melchita — Eliasza *Chelil* Dyakon Bazyljan Melchita Syn nieboszczyka Michała z Damaszku — L'Abbé Franciszek *Giorgi* Syn Józefa, Rzymianin — L'Abbé Józef *Schiari* Syn nieboszczyka Gabryela z Wielkiego Kairu. — 627. L'Abbé Jan Rafaelli z Wyspy Scio (*).

XXII. Obraz Nays. Panny piastującej malinkiego Jezusa, umieszczony w Sali gdzie odbywała się Rewia Kompanii Piccini w Stanowisku Żołnierskim, Pałacu *Cassoni* in Campitelli.

Józef *Fraschi* Sierżant podał do Biura

(*) Ten, do tych czas niepraktykowany sposób podpisów, zrządziła natura Aktu formowanego przez Sądowego Urzędnika.

listę tak Żołnierzy iako i inszych Świadków,
którzy widzieli ten S. Obraz otwierający
i zamykający oczy. Imiona ich: P. Kapi-
tan *Piccini* — *P. Podiani* Choraży — *Fraschi*
Sierżant — *Cacrola* — *Bellini* — *Pestolesi* —
Moretti — *de Sanctis* — *Ré*, wszyscy sześć
Kaprale.

Prości Żołnierze.

Di Mattia — *Bonzi* — *Biondi* — *Dielli*
— *Di Felice* — *Baroni* — *Castellani* —
Gentili — *Fopiani* — *Gagliati* — *Miglo-*
rucci — *Perelli* — *Raimondi* — *Ricca* —
Ronciglione — *Rosa* — *Scolari* — *Tomma-*
sini — *Scorti* — *Tereni* — *Vespasiani* —
Franschi — *Gaddi* — *Inglesi* — *Rafał*
Ré — *Jppoliti* — *Orlandi* — *Alessandrini*
— *Bosman* — *Angeloni* — *Broccoli* —
Carini — *Danielli* — *Piervita* — *Bellotti*
— *Mari* — *della Maddalena* — *Fonta-*
na — *Marisse*.

Nie Woyskowi.

679. *Autoni Franzoni* — *Magdalena Fraschi*
— *Magdalena Tognazi* — *Róża Buffa*.

XXIII. Obraz Nays: Panny Niepoka-
lanego poczęcia w Sklepie Wawrzyńca
Vacquer Kawiara, na rogu Banku zwa-
nego *Mons Pietatis*.

Dnia 9. Lipca 1796. postrzeżono wie-

ozorem ruszanie i obracanie oczów tego S. Obrazu. Ten cud ponawiał się ciągle tegoż wieczora przy mnogim konkursie ludu śpiewającego Litanią i wykrzykującego podług zwyczaju *Niech żyje Marya!* za każdą oczów Obrazowych odmianą. W Certyfikacie podanym do Biura Sądowego pod datą 16. Lipca i podpisanym przez Świadków, czytamy imiona: Ja Antoni *Galcota*, świadczę co wyżej — Ja Serafin *Mazio*, świadczę co wyżej — Ja Klementyna *de Rossi* — Ja Jan *Mazio* — Ja Odoard *Hrabia* — Ja *Walsch* — Ja Teressa *Sartori* — Ja Magdalena *Sartori* — Ja Kandyda *Sartori* — Ja Jozef *Ricci* — Ja Kasper *Fiorentini* — Ja Jan *Vanni Moncada* Malarz — Jan *Felix de Cesaris* — Ja Łazarz *Talongo* — Ja Romuald *Cherubini* — Ja Ludwik *Bartolucci* — Ja Andrzy *del Moro* — Ja Antoni *Idoli* — Ja Filip *Lelmi* Choraży — Ja Andrzy *Ferrari* — Ja Hrabia *Bernardini* Młodszy — Ja Jakób *Lepri* — Ja Antoni *del Moro* — Ja Leopold *Alberghetti* — Ja Antoni *Bencivenga*.

XXIV. Obraz Nays. Panny pod tytułem dobrej Rady w Kościele S. Magdaleny XX. Usługujących Chorym.

W Piśmie datowanym 15 Września 1796 i złożonym w Biurze Sądowym, zeznali pod przysięgą niżej wyrażeni Świadkowie, iako dnia 13 Lipca przybiegłszy

przed pomieniony Obraz za publicznym
iego cudow odgłosem, widzieli w ten-
czas i w dniach następnych, lewe oko
Nays: Panny obracające się do małego
Jezusa spoczywającego na łonie, oko zaś
prawie tegoż Boskiego Niemowlęcia w
tym samym momencie oglądające na Mat-
kę. Podpisy Swiadków: Jakob Barziza
Prokurator Generalny Zakonu Usługują-
cych Chorym — Franciszek Pałombi Ka-
płan tegoż Zakonu — Franciszek Lofari
Kleryk — Ja Jan Pigna — Ja Ludwik Pi-
gna — Teressa Pigna — Klara Mazzi —
Anna Ravizza (trzy ostatnie nie umiejąc
pisać wyraziły znak krzyża) — Ja An-
toni Rocchi — Ja Wenanty Rinaldi —
Marya Pigna — Barbara Poli — Gertruda
Budoni.

JW. X. Ferrari w osobney Nocie pod
dniem 9. Września 1796. to samo cudo,
iako z nayszupełniejszą pewnością ogląda-
ne przez siebie w przerzeczonym Obra-
717. zie, raportuie Sądowi.

XXV. Obraz Nays: Panny Zwiasto-
wania w Kościele S. Hieronyma Illiryi-
czyków czyli Słowaków.

O cudownym ruszaniu i obracaniu o-
czów tego S. Obrazu czytamy Certyfikat
pod datą 24. Lipca złożony w Biurze Wi-
karyatu, z podpisami Swiadków gotowych
do uroczystey przysięgi, których imiona:

Józef - Antoni *de Rofsi* Urzędnik Dworu Papieskiego (*Curialis*) — Stanisław *Amici* — Ludwik *Verdi* — Ja Józef *del Dottore* — Ja Jan *Catto* — Ja Piotr *Ganbuti* — Wawrzyniec *Piziuti* (wyraził †) — Ja Dominik *Baldassari* — Ja Franciszek *Pierri* — Ludwik *Morelli* — Rafał *Vanni* — Wincenty *Folchi* — X. Wincenty *Bartolini* — Michał *Ferrari* — Mikołaj *Gallesi* — Sebastyan *Valentini* (napisał †) — Antoni *Poli* — Piotr *Sercetti* — X. Andrzy *Conti* — Ja Mikołaj *Franchi* — Mikołaj *Gentili* (wyraził †) — Kasper *Dosli* — Filip *Valentini* (wyraził †) — Ja Jan *Berti* — Ja Bartłomi *Carboni* — Jan *Papino* (napisał †) — Józef - Marya *Burlini* — Ja Ludwik *Brizolara* — Ja Ludwik *Baccabene* — Franciszek *Lizzi* (wyraził †) — Dominik *Viola* — X. Jan *Mauro* — Ja Filip *Bonifazi* Vice-Rektor w Kollegium Jlliryiskim — Franciszek *Raccamarich* — Filip *Mugliacich* — Piotr *Ivanisduich* Uczeń rzeczzonego Kollegium — Ja Wincenty *Rocchetti* — Alexander *Martini* — X. Anioł *Pellegrini* — Emmanuel *Ximeno* — Ja Wincenty *Macconi* Kleryk Dziekan rzeczzonego Kościoła, świadczę że widziałem cud nieustanny — Ja Raymond *Scalzi* (dokłada że z drabiny przypatrował się

759. cudowi.)

XXVI. Obraz *Nays: Panny Niepokalanego poczęcia* in Ssa. Quaranta.

Zakonnicy S. Franciszka Alkantarysto-

wie donoszą Sądowi pod datą 15. Sierpnia w piśmie ztwierdzonym pieczęcią Konwentu, że 31. Lipca i przez 9 dni następnych w czasie Litanii śpiewanej przed rzezonym Obrazem, widzieli otwierające się i zamykające jego oczy : B. Józef *Bnotons* Prokurator Generalny — B. Dominik *Venge* drugi Prokurator Generalny u Dworu — B. Joachim *Cannasquen* — B. Jan *Crespo* Gwardyan — B. Józef *Alcorisa* — B. Antoni *Garcia*.

XXVII. i XXVIII. Obrazy *Nayśw: Panny*, z których ieden przy wstępie do *Uliczki* zwaney *Kapeluszników*, drugi w domu *P. Antoniego Benzi Kupca à Pasquino*.

X Franciszek *Baldifsoni* Pleban donosząc Sądowi o Cudach tych Obrazów pod datą 24 Sierpnia 1796. Względem pierwszego przytacza Świadków którzy widzieli po wiele razy otwierający i zamykający oczy. Imiona ich: *P. Bartłomi Rondoni* Kupiec Korzenny — *Kamilli Fabi* — Franciszek *Perugelli* — *Gertruda Piccioni* — *Anioł Inicelli* Wenecyanin — *Marcin Filipech*.

Co do cudów drugiego, którego właścicielem *P. Mikołay Zezzi* Lokator Pana *Benzi*, mianuie następujących: X. *Hilaryon Kameduła S. Gory* — *P. Paweł Benzi* — *Pani Anna Benzi* — *Pani Roża Benzi* —

Pani Teressa Benzi — Pani Angela Zezzi
— Tomasz Cevarelli — P. Joachim Montagnani — P. Wincenty Gozzi — Bene-
782. dykt Torbini — Paweł Casini.

XXIX. *Obraz Nays: Panny Bolesney w Szpitalu Pielgrzymów pod tytułem S. Troycy.*

Niżey wyrażeni Swiadkowie złożyli w Biurze Sądowym relacyą datowaną 10 Sierpnia 1796. w takich wyrazach: Gdy przed tym Obrazem zaczął Xiądz śpiewać Litanią, widzieli wcałym iey przeciągu, że Matka Boża wznosiła zrzenice ku Niebu, spuszczając ie raz po raz, i obracając nakształt żywey Osoby. Po skończoney Litanii nagle spuściła oczy, i przypatrowała się Ludowi. Te same cuda ponawiały się ieszcze, gdy Obraz dla większego uszanowania przeniesiono z Szpitala do Kościoła. Ja X. Mikołay Fragiaco twierdząc co w Nocie — Ja X. Alexander Fulcheri — Ja Ludwik Asperghini — Ja Leopold Alborghetti — Antoni Garau — Ja X. Loreto Nizica — Ja X. Franciszek Acquaroni Sekre-
789. tarz Archi-Konfraternii.

XXX. *Obraz Nays: Panny w Kościele Parafialnym S. Jana della Malva.*

Ten Obraz stary malowany na drzewie i umieszczony w Ołtarzu Matki Bożey ze strony Dzwonicy. Zeznawają z przysię-

ga niżej mianowane Osoby, że od dnia 12 Lipca widziały w nim po wiele razy ruszanie oczów wraz zrozszierzaniem i ścieśnianiem zrzenic: Ja Jan - Kamilli Orsoni Ekonom Parafii S. Jana della Malva — Ja X. Bartłomi Lombardi Zakonu Kleryków Regul: Usługuiących Chorym — Ja Wincenty Gabellotti Beneficyarz S. Piotra Watykańskiego — Ja Kaletan Calidi — Ja Franciszek Orsetti Zakrystyan 794. rzeczonoego Kościoła.

XXXI. *Obraz Nays: Panny Niepokal: Poczęcia w Ulicy między fortką dopiero wspomnionego Parafialnego Kościoła i bramą Konwentu wyżej wzmiankowanych XX. Usługuiących Chorym.*

Oprócz iuż wymienionych dwóch Swiadków Kamillego Orsoni i Franciszka Orsetti, zeznawaią niżej wyrażeni że zacząwszy od dnia 9. Lipca widzieli po wiele razy ruszające się oczy tego Obrazu: Ja X. Józef de Signore Profess Kleryków Regul: Usług. Chorym — Ja Alexander Cartoni (ten dla zupełniejszego przekonania się o prawdzie wszedł na drabinkę z zapaloną świecą). — Ja X. Antoni Baldvini — Ja Jan Rinaldi — Ja Donat Ceccherini (który twierdzi z przysięgą że po wiele kroć nie tylko napatrzył się ruchu lewego oka, ale też raz baczył pokrytą, drugi raz na

środek wystawianą tegoż oka zrzenicę,)
800. — Ja Jan *di Giulio*.

XXXII. *Obraz Nays: Panny nazwaney
dobrej Rady w Domu P. Kamillego Pe-
ricolli mieszkającego prawie naprzeciw
forty Zakonnicy S. Ducha.*

W Piśmie datowanym 20 Sierpnia 1796.
świadczą niżej wyrażeni, i świadectwo
swoie przytwierdzaia przysięgą, iako wi-
dzieli ten Obraz ruszający oczami z wyra-
zem niezmiernego affektu, w Miesiącach
Lipcu i Sierpniu: Ja X. Baltazar *Bolognetti*
(dzisiay Kanonik S. Piotra, którego świa-
dectwo ściągą się szczególniey do lewego
oka raz ukrywaiącego się pod powiekę,
drugi raz występuiącego na widok) — X.
Seweryn *Greci* — Jabób *Archangeli* Akolit
— Ja Ludwik *Grofsi* — Ja Wincenty *Scran-
drei* — Ja Gabryel *Sambaldi* — Kamilli
807. *Pericoli*.

XXXIII. *Obraz Nays: Panny na-
zwany dell' Archetto który iest na murze
pałacu Cenci blisko rogu naprzeciw Ko-
ściółu Parafialnego S. Tomasza à Cenci.*

Podani do Biura Wikaryatu przez X.
Piotra *Berardi* Plebana S. Tomasza na-
oczni Swiadkowie, widzieli dnia 9. Lipca
1796. gdy ten Obraz nie tylko wznosił w
Niebo zrzenice, ale też prezentował twarz
zapaloną rumieńcem: X. Piotr *Berardi*,

który wstąpiwszy na drabinę z bliska przypatrzył się cudowi — P. Józef *Tignani* Konserwator Mieyskiego Depozytu — P. Franciszek *Castelli* Urzędnik Papieskiego Dworu (*Curialis*) — P. Józef *Castelli* Syn
812 pierwszego — Franciszek *Parini*.

XXXIV i XXXV. Obraz Nays: Panny w okręgu teyże Parafii S. Tomasza à Cenci.

Ten sam X. Pleban donosi Sądowi o dwóch inszych Matki Bożey Obrazach, z których pierwszy umieszczony na wzgorku Ulicy zwaney *Wozniców* zacząwszy od 9. Lipca przez wiele dni podnosił oczy ku Niebu z żywym twarzy rumieńcem, iak między inszemi Spektatorami Swiadczą: Wiktor *Racucci*, który wszedłszy na drabinę dla bliższego widoku, tak tego przeraził się cudem, że w tym momencie zemdłał — Dominik *Martini* &c.

W drugim Obrazie wiszącym na Facyacie domu Panny Magdaleny *Decupis* same tylko cudowne oczów obroty zeznawiają Swiadkowie: P. Sylwiusz *Asperghini* — Pani Kandyda *Castelli* — P. Joachim *Decupis* — Pani Małgorzata *Castellani* — Pa-
819. ni Konstancya *Asperghini*.

XXXVI. Obraz Nays: Panny Niepok: Poczęcia w wyższym Oratoryum Kościoła Panny Maryi Anielskiej i S. Łucyi P. M. alla Regola.

Gdy dnia 19. Lipca odprawiała w tym Oratoryum Konfraternia Nabożeństwo za Zmarłych, zaczęły otwierać się, zamykać i poglądać oczy rzezonego Obrazu, i ciągnął się cud przez osiem dni następnych przy ustawicznym Spektatorów konkursie. Tak zeznawaią w Certyfikacie adresowanym do Biura Wikaryatu: Karól Bianchi Syndyk — Józef Calderi Dziekan — Xawier Chiampini — Piotr Arnoldi — Filip Tardozzi — Wincenti Birucci — Maci Bindoni — Wincenty Minelli — Do-
828. minik Morari.

XXXVII. Obraz Wniebowzięcia Nays: Panny należący do PP. Józefa i Ludwika Tassi Kupców Korzennych w Uliczce del Mauro za Tybrem.

Dnia 14. Lipca 1796. około 17. godziny, mowiąc Litanią przed tym Obrazem wspomnieni właściciele, spostrzegli w nim cudowne ruszanie, otwieranie i zamykanie oczów; osadzili zatem przenieść go do swego Kupieckiego Sklepu, chowaiąc między sobą sekret. Ale tym prędzey rozgłosiło się cudo, gdy każdemu przycho-
dzącemu do Sklepu zaczęło padać woczy.

Świadków podanych do Biura Sądowego
 te są imiona: Ja Ludwik *Tassi* (zeznaie
 że napatrzył się cudu powiele razy.) —
 Ja X. Doktor Józef *Dapino* mieszkający
 u S. Maryi za Tybrem — Ja Grzegorz *Car-*
mignani Beneficyarz S. Maryi za Tybrem —
 Ju X. Alexander *Musetti* — Ja X. Joachim
Magni Kapelan S. Maryi za Tybrem. —
 Ja Kasper *Palilli* — Ja Jan *Margaracci* —
 Klementyna *Bartolini* — Roża *Rambonga*
 (obiedwie nie umiejące pisac użyły cu-
 dzey ręki). — Ja Leonard *Tanlongo* —
 Ja Franciszek *Zanetti* — Ja Dominik *Tro-*
iani — Ja Jan *Piazza* — Ja Michał *Azurri*
 — Ja Antoni *Vannucci* — Ja Jakób *Natali*
 — Ja Wincenty *Rofsi* — Ja Antoni - Ma-
 ryja *Carlin* — Ja Paweł *Fiori* — Ja Jan Sar-
 849. ti — Ja Józef *Tassi*.

XXXVIII. Obraz *Nays*: Panny Bo-
lesney, naprzeciw Kościoła S. Maryi del-
 la Scala w murze domu PP. Klemensa i
Mikołaja Tosi.

W Piśmie datowanym 7. Sierpnia 1796.
 zeznawaią z przysięgą niżej wyrażone O-
 soby, że iasnie i powiele razy widziały
 ten S. Obraz ruszający oczami wrozmai-
 tych kierunkach, mianowicie gdy przed
 nim odprawiano modlitwę. Podpisani
 procz kilku już wyżej mianowanych: X.
 Joachim *Moretti* Komendarz Kościoła S.
 Maryi za Tybrem — Wincenty *Ronconi*.

— Jan Konstanzi — Ja Filip Ambosta —
Ja Krysztof Constanzi — Ja Filip de Rossi
856. — Ja X. Antoni Baldvini.

XXXIX. *Obraz Nays: Panny w Oratorium domowym P. Piusa Blasi.*

X. Józef Tosi Pleban S. Katarzyny *della Rota* w którego Parafii mieszka wspomniony właściciel Obrazu, złożył w Biurze Sądowym Notę datowaną 18 Sierpnia 1796, w której oprócz wszystkich domowych, świadczą niżej wymienione osoby, że widziały ruch oczów w przereczonym Obrazie, i że wsamym dniu daty ieszcze praktykuie się cudo: P. Kawaler *Curti* — X. Antoni *Mortelli* Pleban Krzyżaków *à Trevi* — X. Józef *Martorelli* — P. Joachim *Piccioni* — X. Jan *Benvenuti* — Jozef *Qua-*
863. *ranta* — Dominik Stolarz.

XL. *Obraz Nays. Panny w domu Józefa d'Antonio d'Onofrio w Parafii S. Błażeia della Pagnotta.*

Względem tego Obrazu, który rzeczony Józef *d'Antonio d'Onofrio* przez wiele lat trzymał nad swoim łóżkiem, podano do Biura Certyfikat podpisany przez Swiadków zeznawaiących cudowne otwieranie i zamykanie iego oczów, zaczawszy od 9 Lipca aż do 16 Sierpnia, przy ciągłym Spektatorów konkursie: X. Kasper Marya *Miraglia* twierdzi z przysięgą — Bernard *Quilico*

lico — *Ja Piotr Marsili* — *Małgorzata Rufaldi* — *Klementyna d'Antonio d'Onofrio* — *Cecylia Bartolini* — *Apolonia d'Antonio* (te cztery nie umiejące pisać wyraziły †). — *Anna Bartolini* — *Ja Józef d'Antonio d'Onofrio* — *Ja Piotr d'Antonio d'Onofrio*.

XLII. i XLII. *Obrazy Nays: Panny, które przez cały ciąg cudów były wystawione w Kościele Parafialnym S. Symeona Proroka.*

Pierwszy z tych Obrazów znajdował się poprzednio w domu *P. Pasqualoni*, gdzie 9. Lipca w przytomności wielu Osób zaczął cudownie ruszać oczami, i ten sam cud ponawiał się w Kościele, dokąd go przeniesiono następnie. X. Pleban tegoż Kościoła który sam widział cudo, i one zaprzysięga, podał do Biura imiona Swiadków: X. *Jan Scofferi* Pleban S. Symeona Proroka — *P. Jan-Piotr Pastore* — *P. Jan Gambile* — *P. Bartłomi Bentivoglio* — *P. Benedykt Fabris* — *P. Mikołay Scofferi* — *Jan Pasqualoni* właściciel Obrazu.

Drugi Obraz wystawiony w tymże Kościele na Ołtarzu S. Karóla Boromeusza, nie tylko cały dzień pomieniony obracał lewego oka zrzenicę, ale też twarz zarumieniał, iak zeznawają iuż wzmiankowani X. *Jan Scofferi* (pod przysięgą), **380.** *Bartłomi Bentivoglio*, i *P. Jan Gambile*.

XLIII. Obraz Nays: Panny w domowym Oratoryum P. Mikołaja Bermudez Podskarbiego Hiszpańskiego, i insze rozmaite w Parafii SS. Wincentego i Anastyusza przy fontanie di Trevi.

W tym mieyscu wspomina Rzymski Redaktor Notę przez X. Tomasza *Gabrini* Plebana rzeczoney Parafii podaną Wika-ryatowi względem rozmaitych. Matki Bo-żey Obrazów, które częścią w iego Ko-ściele, częścią w prywatnych domach Pa-rafianów, zacząwszy od dnia 9 Lipca przy wielu Spektatorach cudownie poglądały i ruszały oczami. Przydaie, że Nota wy-szczególniła tych Obrazów nazwiska; lecz Edycya Francuska, ieden tylko wymienia w Oratoryum P. Podskarbiego Hiszpań-skiego *Bermudez*. Swiadkowie iednak na których czele czytamy wspomnionego Plebana do wszystkich razem Obrazów ściągają swe zeznania: Ja X. Tomasz *Ga-brini* Pleban SS. Wincentego i Anasty-usza — P. Filip *Filonardi* Maior — Jan *Pi-scini* — J.O. Xiaże Karol *Odescalchi* — P. Wincenty *Saroni* — L'Abbé Franciszek *Calai* — P. Piotr *Jovi* — P. Marcelli *Can-toni* — L'Abbé Dominik *Severi* — P. To-masz *Morganti* — P. Wenanty *Mafsoni* — P. Kaietan *Picciardi* — P. Franciszek *Lazzarini* — Wincenty *Borgonzoni* — Piotr *Tomasselli* — Piotr *Medicina* — Mi-

chał *Dragoni* — L'Abbé Franciszek *Livy* — L'Abbé Alexander *do Rossi* — Paschalis *Boni* — Józef *Pizzicaglia* — Bernard *Salvatori* — Michał *Zampini* — Franciszek *Baruccini* — Antoni *Bellini* — Gertruda — Klementyna — Roża *Bendio* Siostry — Gertruda *Franchini* — Wincencya *Palini* — J.O. Xiążę Józef *Mattei* — X. Onufry-Marya *del Sole* Pleban S. Łucyi już mianowany gdzieindzie — X. Jan-Franciszek *Grafsi* Kanonik S. Jana Laterańskiego — P. Doktor Franciszek *Mora* — Antoni *Sigmonetti* — P. Dominik *Chiodi*.

XLIV. Obraz Nays: Panny Karmelu czyli Szkaplerzney na placu Giudia.

Względem tego Obrazu zamkniętego w okrągłej, ozdobnej i żelazną kratą obwarowanej Kapliczce, zeznali w piśmie do Wikaryatu podanym niżej wyrażeni Świadkowie, że mianowicie wlewym jego oku widzieli cudowny ruch zrzenicy: X. Piotr *Berti* Kanonik S. Mikołaja *in Carcere* już gdzieindzie wspomniany — X. Ludwik *de Rossi* Archi-Presbyter S. Maryi *in Cosmedin* — P. Franciszek *Massai* — P. Jakób *Cappelletti* — P. Jan *Galli*.

XLV. Obraz Nays: Panny pod tytułem Miłosierdzia w domu P. Markiza Costaguti, przeniesiony później do Kościoła Parafialnego de Sipicciano.

P. Markiz *Costaguti* właściciel tego O-

brazu twierdzi w Certyfikacie adressowanym do Sądowego Biura, że usłyszawszy od swych domowych o cudownym ruszaniu oczów, kazał go postawić na stole i świece przednim zapalić; to gdy się stało, widział po wiele razy obracające się i podnoszące zrzenice. Na to samo podpisali się insi w następującym porządku: Ludwik Markiz *Costaguti mpp.* — Wawrzyniec Hrabia *Mattei mpp.* — Bernardyn Hrabia *Ridolfi* — Joachim *Carucci* leżąc chory kazał przynieść Obraz do 923. swego pokoju, i dwa razy oglądał cudo.

XLVI. Obraz czyli figura drewniana Ukrzyżowanego Jezusa w pierwszym Oltarzu po prawey ręce wchodząc do Kościoła Kollegiaty S. Mikołaja in Carcere.

Donoszą Sądowi Wikaryatu niżej podpisani Świadkowie i ofiarują przysięgę, iako dnia 15 i 16. Lipca widzieli cudowne ruszanie oczów w przereczoney figurze Zbawiciela: X. Michał *Reboa* Archi-Prebyter i Kanonik Kollegiaty iuż gdzieindzie wspomniony — X. Kanonik Wincenty *Galassi* — X. Kanonik Piotr *Berti* iuż wspomniony — P. Franciszek *Albertini* — X. Andrzy *Ricciani* Beneficyarz S. Maryi in *Via lata* — P. Kaietan *Mazzochi* — P. Piotr *Cristallini* — P. Franciszek *Cardofa* — P. Rafał *Ghenzer* — P. Anioł *Palazetti* — Piotr-Paweł *Bongiacchi* — Józef *Peri-*

XLVII. *Obraz Nays: Panny w Wieczerniku, znajdujący się w Kościele Nowym przy Wielkim Ołtarzu ze strony Ewangeli.*

X. Pleban S. Apollinarego przesyła Sądowi podpisy Świadków zeznawających pod przysięgą, iako patrzali na otwieranie i cyrkularne obroty oczów tego S. Obrazu: P. Bernard *Cattate*—P. Tobiasz *Jenni*—P. Wawrzyniec *Pernet*, wszyscy trzy
936. Uczniowie Niemieckiego Kollegium.

XLVIII. *Obraz Nay: Panny na murze w Ulicy Pałacu Weneckiego, która prowadzi z placu S. Marka do Ripresa.*

Świadkowie na stronę cudownego otwierania i obrotu oczów tego S. Obrazu podpisani w Nocie ułożoney przez X. Plebana S. Marka idą w takim porządku: X. Hrabia *Periberti* Kanonik Bazyliki Watykańskiey — X. Markiz *Guasco* Kanonik Bazyliki Liberyenskiey — L'Abbé *Fabrycyusz Torriozzi* Nauczyciel JW. *Cesarei* — P. Augustyn *Damiani* — Pani *Olympia*
941. iego Żona i ich Familia.

XLIX. *Obraz Nays: Panny na rogu Domu Jezusa blisko bramy Karowey.*

Tenże X. Pleban S. Marka douosi Wikaryatowi Świadków naocznych podobnych cudów wpomienionym Obrazie.

których imiona: Jan *Biucchi* — Kamilla
944, iego *Zona* — Wiktorya *Barbacuzza*. &c.

*L. LI. LII. LIII. Obrazy Nays: Panny
w Parafii S. Marka.*

Ten san X. Pleban wymienia w inszey
Nocie Osoby gotowe zeznać Sądownie
cuda czterech następujących Obrazów.

Pierwszy znayduie się w bramie domu
zamięszkałego przez P. *Zuccari* Adwoka-
ta przy wschodach. Swiadcowie są: X. Józef
de S. Maria Zakonnik *de Passione* —
Paweł *Filipucci* — Methilda *Ragazini* —
Franciszek *Mariani* — Agata *Mariani* —
Teressa *Lucatelli* — Antonina *Palmini* —
Angelika *Nanni*.

Drugi w téy samey bramie po lewey rę-
ce. Swiadcowie iego cudów: Józef *Rosati*
— Antoni *Falconi* — Olympia *Pratelli* —
— Marya iey Córka — Faustyna *Fattori*.

Trzeci w Kaplicy domowey X. Kanoni-
ka *Severini* Stroża SS. Relikwiów. Cuda
tego Obrazu przez wiele dni ponawiane
zaświadczaia: Przenaydostoinieyszy Kar-
dynał *de Gregorio* — X. *Nuzzi* Opat Be-
nedyktyński — X. *Erras* Ex - Jezuita —
X. Kanonik *Achilli* — X. Kanonik *Pace*.

Czwarty nakoniec Obraz iest w domu
Pani Hrabiny Wdowy *Malatesta* mieszka-
iącey przy Oratoryum S. Grzegorza Cudo-

tworcy. Na cudowne ruszanie oczów tego Obrazu prócz wielu inszych Osób, piszą się Pani przerzeczona Hrabina *Mala-*
964. *testa* i Jan *Deldivedro*.

LIV. Obraz Nays: Panny w Ulicy della Coroncina, blisko Kościoła S. Mariæ Majoris.

W Certyfikacie podpisanym przez siebie i zatwierdzonym przysięgą zeznawają Świadkowie, że widzieli ten Obraz otwierający i zamykający oczy: Ja Franciszek *Ansidei* — Ja Hieronym *Masfarotti* — Katarzyna *Muffaldini*† — Katarzyna *Vimini* — Gertruda *Vimini* — Laura *Nardi* — Łucya *Pasquini* — Hieronym *Calzonera* — Archaniół *Cesari* — Franciszka *Belvico* — Nuncyata *Alessi* — Maryanna *de Sanctis* — Hieronym *Vimini* — Jan *Muffaldini* — Faustyna *Belardi*. (te wszystkie Osoby nieumiejące pisać wyraziły znak Krzyża). — Józef *de Santis* — Franciszek
982 *Marchesi*.

Rozmaite Obrazy w których dały się widzieć te same cuda.

Lubo Redaktór Rzymiski zaokrąglął dotychczas relacyą złożonych w Biurze Sądowym oryginalnych raportów; zważywszy jednak że pomimo tey ekonomiki ieszcze mu rośnie większe Dzieło nad zamiar, osądził więc podciągnąć pod ten Artykuł samę pro-

sta wzmiankę tak resztujących Obrazów, iak Parafii czyli Plebanów raportujących ich cuda. Tym sposobem odpada razem i lista Swiadków która zabrałaby kart kilka. Ciekawy zaś lub interessowany Czytelnik mająwszy takie skazówki znajdzie ią w Aktach Processu, do których na rozkaz Przenaydosztoynniejszego Kardynała Wikaryusza wszystkie extra Sądowe pisma przyłączone zostały.

X. Pleban *del Sole* donosi o trzech Obrazach Nays: Panny znajdujących się w swoiey Parafii których widziano cuda. Jeden w Wielkiej Ulicy naprzeciw Pałacu J. O. *Mattei* nad Przekupniem nabiału. Drugi w kuchni tegoż Xiążęcia. Trzeci u P. Wincen-
tę Gentili przeciw Kościołowi S. Łucyi
Alle Botteghe oscure.

X. Pleban S. Kwirycyusza opisuje dwa podobne Nays: Panny Obrazy w obrębie swey Parafii. Jeden na froncie domu Uliczki Studzienney. Drugi w domu zamieszkałym przez Panią *Teresse de Gasparis.*

X. Pleban S. Eustachiusza raportuje cuda Obrazu Nays: Panny znajdujacego się w domu P. Markiza Patrycyusza naprzeciw Pałacu *Justiniani.*

X. Pleban S. Salvatora przy Czerwonym Moście wymienia ich dwa w swoiey Nocie. Jeden Nays: Panny Rozańcowey na pobocznym Oltarzu ze strony Epistoły Pa-

rafialnego Kościoła. Drugi teyże Matki Bożey w Szkole P. *Tomasotti* Nauczyciela Dzieci Zatyberyiskich mieszkańców.

Z Parafii S. Jana *in Aino*, czytamy opis cudów Nays: Panny Bolesney w domu zamieszkałym przez P. Dominika *Visca*.

Z Parafii S. Wawrzyńca *in Montibus*, Obrazu Nays: Panny *dobrey Rady* w Uliczce prowadzącej od *Macel di Corvi* do S. Maryi Loretańskiej.

Z Kościoła S. Juliana XX. Ligurystów *in montibus*, Obrazu Nays: Panny wystawionego w Wielkim Oltarzu.

X. Pleban S. Wenantego rachuje w swej Parafii trzy Obrazy Nays. Panny takimiż zaszczycone cudami. Jeden którego iest właścicielem i trzyma go w Plebanii. Drugi w Pałacu P. Markiza *Sagripanti*. Trzeci w domu PP. *Sella* iego Parafianów.

X. Pleban S. Jana Lateran. o inszych trzech donosi: Jeden kopiowany z Obrazu Nays: Panny Ankonitańskiej w Klasztorze Zakonu Bożego Ciała nazwanym *Ginnasi*. Drugi Nays: Panny Bolesney w Kaplicy *Colosseo*. Trzeci Nays: Panny malowany na murze Kapliczki przyległej Kościołowi S. Krzyża Jerozolimskiego.

Z klasztoru Sióstr Oblatów zwanego *Siedem boleściów* czytamy Notę dotyczącą cudów Obrazu Nays: Panny Bolesney wiszącego nad bramą poddworną tegoż Klasztoru.

Z Kościoła Panny Maryi *Łaskawey* przyległego Szpitalowi *Pocieszenia*, opisany jest Obraz czyli Statua drewniana pod tytułem *Jezusa Nazareńskiego* stojącego w framudze, o którym wielu Świadców zeznaia, że przez długi czas podnosił i spuszczał oczy. Jeden pod przysięgą zatwierdza, iż widział ruszanie w iego wargach.

Z Klasztoru *Incarnationis* zwanego *Barbarynków* wymieniaia dwa Obrazy Nays: Panny. Jeden w figurze małej Statuy w Kaplicy Rożańca. Drugi w Sztukaterii wewnętrznych murów tegoż Klasztoru.

Do rejestru tych cudownych Obrazów należy ieszcze i Statua woskowa Błog: Leonarda *à porto Mauricio* Zakonu S. Franciszka Reformata, chowana w domu P. Fryderyka *Moeglich* Artysty, o której wielu Świadców donoszą Wikaryatowi, że widzieli skłaniającą głowę.

D O D A T E K.

Chciał P. Bóg dobrze nacechować Święty nasz Katolicki Kościół, kiedy nie tylko iego Stolicę, ale też i funduszowe dzierżawy, chcę mówić całe pod ów czas Państwo Papieskie napęłnić cudownemi znakami swojej nad nim opieki. Jak w Rzymie, tak za Rzymem w iedney epoce obchodziła Religia Chrystusowa nad niedowiarstwem wieku ośmiennastego swoje świętne tryumfy. Co więc

ksza nawet, że kilkunastu dniami pierwéy za Rzymem niżeli w samym Rzymie zaczęło Niebo rozwiać tryumfalne widoki. Lubo zaś te Zarzyskie widoki w osobnych roztrząsane Aktoratach i z osobnych Dekretów biorą autentyczność w Historyi; zdało się iednak Redaktorowi Rzymskiego Processu zamknąć ie w iednymDziele, częścią dla tego że iednaka ich i natura, i data i geograficzna lokacya, częścią przez obawę, aby ich urzędowe relacye kursuiące w oddzielnyc h i nieoprawnych arkuszach, nie zaginęły zczasem dla potomności. Między mieysami które w Kościelnym Państwie podobnemi do Rzymskich cudów zaszczyciła Opatrzność dla honoru i interessu swoiey S. Religii, ma pierwszeństwo

A N K O N A.

Ta sama przyczyna (blisko zagrażająca Państwu Kościelnemu Jakobińska burza) która nakazała Włoskiemu Pisarzowi skraćć wyiątek Processu Rzymskiego Trybunału, zmusiła go do tym większego ściśnienia autentyczney relacyi o Zarzyskich wypadkach. Kiedy szczęśliwym zdarzeniem cała kopia teyże relacyi w pada mi dzisiay w ręce, zda mi się iż dogodzę Czytelnikowi, podawaiąc ią nieco obszerniey niżeli z Włoskiego Exemplarza na Francuzki przelana, przynaymniey co dotyczy Ankonę: " Zwa-

„żając lud Ankonitański (słowa publiczne-
 „go Pisma na rozkaz Przenayd: Kardynała
 „*Ranuzzi* Biskupa Ankony tamże drukowane-
 „go 6. Lipca 1796. i urzędownie raportowa-
 „nego Apostolskiey Stolicy), powszechny
 „ucisk i nędzę, postanowił w Sobotę dnia
 „25. Czerwca r. b. 1796. odprawić publi-
 „czne Nabożeństwo, dla ściągnięcia Nie-
 „bieskiego ratunku. Zaniósł więc usilną
 „prozbę do Jego Eminencyi swojego Bisku-
 „pa Kardynała *Ranuzzi*, aby pozwolił otwo-
 „rzyć trunnę, w którey niedawno złożono
 „nieskażone Ciało Sługi Bożego *Antoniego*
 „*Fatati* w wieku 15 Ankonitańskiego rodaka
 „i Biskupa, którego Jego Świątobliwość Pius
 „VI. świeżo między Błogosławionych po-
 „liczył.

„Przychylił się Kardynał Biskup do żą-
 „dów, za któremi przemawiały nabożne
 „łzy iego bogoboynych Owieczek; i tegoż
 „dnia o godzinie 22. (4. po południu) zo-
 „stał Grób otwórzony. Niepodobna opisać
 „gorliwości, iaka z nagłą ożywiła serca pra-
 „wowiernego ludu. Wołał on i wzdychał
 „bezprzestannie do swojego Patrona, a ży-
 „we zaufanie w iego przyczynie które wy-
 „dawało się z głosów, było niechybnym zna-
 „kiem że miał nadzieię być wysłuchanym
 „od Nieba.

„Nadszedł tym czasem moment, gdy
 „miała zaczynać się zwyczajna w tey Kate-

„drze Sobotna do Matki Bożej Litania, i
 „ta okoliczność przeprowadziła lud z pod-
 „ziemnego sklepienia (gdzie wraz z Reli-
 „kwiami inszych SS. Patronów spoczywa
 „Ciało Błog: *Antoniego Fatati*) do górne-
 „go Kościoła dla wezwania Opieki Przenayś:
 „Maryi, któręj Obraz na płótnie malowa-
 „ny do pułtrzeci piędzi Rzymskich wysoki
 „a dwóch szeroki, w wspaniałym Ołtarzu te-
 „goż Kościoła pod tytułem *Królowy Wszy-
 „stkich Świętych*, albo iak niesie wyraz
 „gminny *Madonna di S. Ciriaco* szczegól-
 „nieysze odbiera uszanowanie. Tu skoro
 „zаноcono Litanią, powstały tak gorące wo-
 „łania, wzdychnania i łkania wszystkiego ra-
 „zem aż do wylewu obfitych łez rozczulo-
 „nego ludu, że zadawszy gwałt tkliwemu
 „sercu Matki Miłosierdzia, otworzyły nagle
 „całe iey oczy, które ręka malarska, do po-
 „łowy zamknięte i spuszczone ku ziemi
 „oznaczyła w Obrazie. Za iednym otworze-
 „niem tych cudownych oczów następowało
 „drugie, trzecie, czwarte.... aż daley wzno-
 „szenie zrzenieć ku Niebu i spuszczenie na-
 „doł... aż nareszcie obracanie i kierowanie
 „łyszczących się gałek to w prawą to w le-
 „wą stronę Ołtarza. Z początku niedoyrza-
 „ły tych cudów, tylko niektóre, podobno
 „świątobliwsze osoby; ale około 24. go-
 „dziny każdemu bez braku stały się widzial-
 „nemi. W krótcie po całym Mieście roze-

„szła się nowina niesłychanego fenomenu,
„lecz, iako pospolicie zdarza się między lu-
„dzmi, znalazło się wielu którzy go uzna-
„wali za skutek imaginacyi rozgłaszających.
„Tymczasem gdy każdego podrywała cieka-
„wość, zbiegło się natychmiast nieprzeli-
„czone mnostwo Spektatorów do Katedral-
„nego Kościoła, i ledwo znalazł się między
„niemi, ktoby własno-ocznym świadkiem
„cudu nie powrócił do domu.

„ Gdy coraz bardziey pomnażał się kon-
„kurs, i sam nawet Przenayd: Kardynał Bi-
„skup, wraz z JW. Gubernatorem w Assy-
„stencyi wyższego Duchowieństwa, Szlach-
„ty i niezmiernego mnostwa każdego stanu
„Osób stawili się przed Ołtarzem, musiano
„trzymać Kościół przez całą noc otworem,
„aby dógodzić pobożney ciekawości nie-
„przestannie zbiegających się nowych od-
„działów ludu, nie mogącego nasycić się o-
„glądaniem cudownych oczów Maryi. Spie-
„wało przez tenczas Duchowieństwo Psal-
„my i nabożne pienia, ale te często przery-
„wały głośnieysze ludu wołania, który za
„każdym ponowieniem cudu krzyczał z ca-
„łego serca: *Oto! Oto!* i zalewając się łza-
„mi powtarzał swój komplement: *Niech*
„*żyje Marya! Niech żyje Marya!* z przy-
„datkiem gorącej modlitewki ku ściągnie-
„niu na siebie iey litościwey Opieki.

„ Nadeszła Niedziela i nie znalazł się

„w Mieście, ktoby nie oddychał pragnieniem
 „aby pośpieszyć do Katedralnego Kościoła
 „na złożenie hołdu Królowy Nieba, i wyla-
 „nie na łono Bosko-Macierzyńskiego iey
 „miłosierdzia swoich serdecznych modłów.
 „Odpowiedziała ta litościwa Pani Nabożeń-
 „stwu tak gorących czcicieli, gdy ieszcze
 „jaśniej i energiczniej niż wczoray raczyła
 „ich cudownemi swoich oczów rzutami,
 „które wskroś przerażając serca wszystkich
 „przytomnych, i radosne okrzyki, i łzy po-
 „kutne razem z nich wyciskały.

„Żądało wielu, ażeby dla skuteczniej-
 „szego ściągnięcia na Ankonę Opieki Ma-
 „tki Bożej, iey Święty Obraz processjonal-
 „nie obnoszono po Mieście. Pozwolił na to
 „Biskup Kardynał naradziwszy się z Kapi-
 „tułą i Magistratem. Więc o godzinie 17.
 „przylepiono affisze, w których na godzinę
 „22 $\frac{1}{2}$ tegoż samego dnia Niedzielnego Pro-
 „cessya zapowiedziana została; i w tym
 „krótkim przeciągu uformowała się daleko
 „ludnieysza, wspanialsza, porządnieysza,
 „niż gdyby w inszych czasach przed kilku
 „dniami wydano iey programma. Nieprze-
 „liczone mnostwo ludzi każdego gatunku
 „uszykowane w szeregi, po nim Klasztorne
 „i Swieckie Duchowieństwo z Szlachtą, tym
 „czulszy i żywiej poruszający wystawiały
 „widok, że nie tylko wszyscy z gorającemi
 „w rękach świecami, ale też wielu bossemi
 „nogami postępowali w tey pokutney para-

„dzie, z kaźdey zaś twarzy dawało się serce
 „skruszone i duch prawdziwie Chrześciań-
 „skiego Nabożeństwa wyczytać. Czterech
 „Katedralnych Kanoników nieśli S. Obraz
 „Maryi pod Baldachinem, za którym Jego
 „Eminencya Biskup Kardynał, JW. Gubernator,
 „Magistrat Mieyski niezmiernym tłumem
 „oboiey płci ludu zewsząd otoczeni, składali
 „assystencyą.

„ Dowiódł widoczny skutek, że ten
 „uprzejmy Ankonitańskich Obywatelów ku
 „Matce Bożej affekt, połączony z żywym
 „zaufaniem w iey wszechmocney przyczynie,
 „nie, nie był dla niey obojętnym prezentem,
 „gdy w ciągu Processyi nie przestała na Miasto
 „i na tysiące otaczającego ludu oczami
 „iuz łagodnemi, iuz niby zadziwionemi li-
 „tościwie poglądać.

„ Po zakończoney, przy szczodrych łez
 „potokach rozczulonych Ankonitanów, tey
 „świętey Ceremonii, przeniosło się Nabożeń-
 „stwo do podziemnego sklepienia, ku uczczeniu
 „Zwłoków Błogosławionego *Fatati*, o
 „którym słusznie sądzono, że iego zasługi
 „i przyczyna ściągneły na Ankonę tak wielkie
 „Nieba względy; aliści i tam nowe cuda
 „z niezmiernym zadumieniem ludu sporządziła
 „Opatrzność. Nad trunną przerzeczonego
 „Sługi Bożego znayduie się wymalowany na
 „kamieniu Obraz S. Anny wraz z Przenajświętszą
 „Córka reprezentowaną w postawie Dzieciny
 „czytającej książeczkę.

„kę. Obiedwie w iednym momencie obró-
 „ciły oczy na Spektatorów, i tak tego prze-
 „ięły im serca blaskiem swych litościwych
 „zrzenic, że nie mogli utrzymać się od
 „płaczu. Podobny cud pokazał się w Obra-
 „zie Nays: Panny Bolesney stojącym na
 „Ołtarzu tegoż podziemnego Kościoła. Je-
 „szcze podobny i w Obrazie S. Cyryaka Bi-
 „skupa M. malowanym na murze małego
 „okrągłego sklepienia ponad Ołtarzem wy-
 „żey wspomnionego Błog: *Antoniego Fa-*
 „*taty*. W tego ostatniego Obrazu oczach
 „uyrzano osobliwość, że znieiakim uśmie-
 „chem przypatrowały się ludowi, i ztąd
 „wniesiono, iż S. Cyryak iako pryncypal-
 „ny Patron Katedralnego Kościoła, chce
 „być wzywany w aktualnych okoliczno-
 „ściach na ratunek przed Bogiem. Otwo-
 „rzono zatym grób w którym iego nieska-
 „żone ciało od niepamiętnych czasów wznak
 „położone leżało; ale w tym razie znalazło
 „się nieco obrócone w kierunku ku twa-
 „rzym patrzących.

„Łatwo domyślić się, iak tego serca
 „ludu tylu cudami (do których ieszcze gę-
 „ste otwieranie oczów woskowej Figury
 „Nays: Panny Bolesney w Karmalitańskim
 „Kościele przydać należy) z elektryzowa-
 „ne zostały. Coraz wyżej postępował
 „Święty Dusz Chrześciańskich entuzyazm.
 „Ciągnął się bezprzestanny natłok przed
 „Ołtarzem Królowy Niebios z licznemi O-

„fiarami to wosku, to pieniędzy, to ko-
 „sztowniëyszych ruchomościów. Ale nay-
 „droszy prezent dla Boskich i Panny Prze-
 „nayswiëtsey oczów składała żywa wiara
 „i z niey pochodząca przedziwna moralno-
 „ści odmiana: skromność ubioru, niewin-
 „ność obcowania, poiednanie nieprzyjaciół,
 „publiczne rzucanie w Kościele ukrytey
 „strzelby i pugałów, słowem cudowne
 „nawrócenie nayzatwardzialszych iawno-
 „grzeszników i libertyńskich zuchwalców,
 „te były skutki i razem niewzruszone do-
 „wody działaiącey Boga Wszechmogącego
 „prawicy. We dnie i w nocy trzymana w
 „oblężeniu Marya; we dnie i w nocy
 „brzmiała Ankona okrzykami Chwały iey
 „Przenayswiëtszego Imienia. Ze wszyst-
 „kich okolic i sąsiedzkich Prowincyów cią-
 „gneły się oddziały i kompanie Pielgrzymów;
 „a każdy z nich powracaiąc do domu mógł
 „rzetelnie powiedzieć: *widziałem się z*
 „*Maryą*; bo nikomu stawaiącemu przed
 „iey Ś. Obrazem nie odmówiła miłosierne-
 „go swoich oczów weyrzenia.

„Lubo zaś rzeczywistość tak wido-
 „cznego i tylu tysięcy Świadców (między
 „którymi znaydowali się i Protestanci)
 „iednomyślnemi głosami zatwierdzonego
 „cudu, nie mogła żadney rozumney wą-
 „pliwości podlegać, Duchowna iednak
 „Zwierzchność pogładaiąc na przyszłe cza-
 „sy, a chcąc autentyczną rzeczy pamiątkę

„przekazać dla potomności, postanowiła
„użyć w tey tak ważney i delikatney ma-
„teryi całego rygoru praw Kanonicznych,
„i z nayuroczystszei formalnościami roz-
„trząsnąć ią Sądownie. Stało się i niezwło-
„cznie, bo dnia 6 Lipca 1796, czyli 1280
„od rozpoczęcia cudów ciągnących się aż do
„Miesiąca Lutego 1797. wydał Biskup Kar-
„dynał Dekret formowania Processu, któ-
„ry tegoż samego dnia zagaiony w następu-
„jącym sposobie. O południowey godzinie
„udał się Nayprzew: Wikaryusz Generalny
„w Assystencyi Promatora Fiskalnego, No-
„taryusza Sądu Biskupiego, i trzech Arty-
„stów doskonałych Malarzów do Katedral-
„nego Kościoła, gdzie w przytomności pra-
„wnych Swiadków zdjęto nayprzód z Ołta-
„rza Obraz, i od Obrazu szkło odłączono.
„Ten Obraz tak odosobniony wzięli na exa-
„men Malarze, a rozpatrzywszy się w nim
„z nayskrupulatnieyszą bacnością, uznali
„zgodnie, że ani płótno na którym malo-
„wany, ani farby któremi toż płótno po-
„włócone, nie podobne do nadania iakieyż-
„kolwiek zmysłowi człowieczemu pomył-
„ki. Tym czasem gdy go wziął w ręce sam
„Nayprzew: Generalny Wikaryusz dla przy-
„patrzenia się Malaturze z bliskości, przy-
„dało Niebo demonstracyą na którey skoń-
„czyła się sprawa; bo w tym momencie o-
„tworzyły się oczy Obrazu, i swym zwy-
„czaynym trybem, iak bywało w Ołtarzu,

„raz w prost na przytomnych patrzyły,
„drugi raz na tę i owę stronę przenosiły
„zrzenice. Ten nowy widok tak zachwy-
„cił umysły i rozczulił serca Szanownych
„Spektatorów, że ieden z nich, nie widząc
„iakiimby sposobem w tym nagłym razie
„wywdzięczyc się Maryi, zdiął pierścień
„kosztowny z palca, i własną ręką przy-
„piął go do korony Obrazu.”

Tu ieszcze przydać należy, że Miasto Ankona chcąc wyrazić nayuroczystszą dla Matki Bożey wdzięczność, i uwiecznić cudu niesłychanego pamiątkę, na publiczney Sessyi Senatu 23 Stycznia 1797, gdzie ieszcze nie przestawała Wszechmocność ponawiać swoich dziwów w iego Katedralnym Kościele, ustanowiło i dekretowało na wieczne czasy co następuje: 1^{mo}. Każdego roku dnia 25 Czerwca, o godzinie kiedy rozpoczęły się cuda, będzie dzwoniono we wszystkie dzwony Ankonitańskich Kościołów ku ogłoszeniu Wigilii bez postu, z obowiązkiem czuwania wieczorem przed cudownym Matki Bożey Obrazem na publiczney modlitwie. 2^{do}. Nazaiurz 26 będzie Święto, gdzie na Uroczystey Mszy powinien znajdować się Magistrat i ofiarować Swiece. 3^{tio}. Każdego roku 25 i 26 Czerwca będzie illuminowane Miasto. 4^{to}. W imieniu Miasta będzie ofiarowana Nayś: Pannie lampa srebrna (*)

(*) Już Rzym w czasie Processu dotyczącego swoich, choć nieporównanie liczniejszych cudów, nie był

i ta powinna goreć bezprzestannie. 5^{to}
W żadną Sobotę Karnawału nie będzie go-
dziło się praktykować balów, festynów,
maskaradów, na pamiątkę że cuda Maryi
zaczęły się w Sobotę.

VERULI i insze mieysca tey Dyecezyi.

Naypierwszy z Obrazów cudownie o-
twieraiących i zamykaiących oczy w tey
Dyecezyi, był Nayświętszey Panny pod
tytułem *dobrey Rady* malowany na płótnie,
i znaydujący się pod ów czas w Sali pobo-
żney Pani *Frosinone*. Postrzeżono dnia 10
Lipca cyrkularny obrót w iego zrzenicach,
i przeniosłszy go do Kościoła S. Benedykta,
wystawiono ku publicznemu uczczeniu,
gdzie rozpoczął się wielki konkurs ludu,
iak mieyscowego tak poblížszych okolic.
Ponawiał się cud przez cztery do pięci razy
przez dzień: to iedno, to drugie, to razem
obadwa oczy odbywały ruchy, to nakoniec
twarz cała nabierała rumieńca. Sam Bi-
skup z Gubernatorem byli naoczniemi Swiad-
kami wznoszenia i spuszczenia zrzenic te-
go Obrazu, iak pokazuje list pierwszego

dosyć bogaty popisać się z taką dla Maryi Ofiarą,
bo wiemy iak go spustoszyło Jakóbińskie bractwo,
mocą warunków podanych przez Generała Bona-
parte w Bononii 23 Lipca 1796. Czytamy iednak
w publicznych doniesieniach, że wypadł Dekret Rzą-
du aby po wszystkich Kościołach tey Stolicy od-
prawiała się corocznie Uroczysta Msza Święta dnia
9. Lipca, iako rocznicę epoki kiedy zaczął Bóg o-
kazywać w niey niepraktykowane od wieków dzie-
ła swey Wszecchnocności.

pod datą 26 Lipca 1796 adresowany do Jego Eminencyi Kardynała Sekretarza Stanu. Rozkazał zatem tenże Prałat formować Process, z którego wyczytuemy, że cały Miesiąc Sierpień ciągnęły się cuda; a później zapewniają urzędowe raporta; iż jeszcze nie ustały 2. Lutego 1797.

Po wyżej wspomnioney Biskupa miejscowego do Kardynała Sekretarza Stanu pod datą 26 Lipca urzędownie adressowaney relacyi, wnet nastąpiła druga dnia 30 tegoż Miesiąca, gdzie mu donosi o codziennych pomnażających się cudach Obrazów swej Stolicy Veruli, które w tym porządku wylicza: Dnia 17 Lipca zaczęły się cudowne widoki w Statuy drzewianey Nays: Panny trzymającej na łonie Boskie Niemowę, która stoi nad SS. Wschodami (*Scala Sancta*) Bazyliki S. Salomei. Dały się widzieć ruszania zrzenic, iak Maryi tak i malinkiego Jezusa. Te ruszania ponawiały się bardzo gęsto przez cały dzień rzeczony, i patrzył na nie sam Biskup z całą swoją Kapitułą. Poszło zatem, że iego Generalny Wikaryusz nie tracąc czasu, tegoż dnia rozpoczął Proces sądowy, którego Akta wykazały następnie, iż przez dwa Miesiące ciągnęły się cuda.

Znowu 28 Lipca ziawiły się podobne fenomeny w zrzenicach trzech Matki Bożej Obrazów. Jeden z nich malowany na murze nad Wielkim Ołtarzem starego Ko-

ścioła zwanego *Franconi* wyrażający Wniebowzięcie Maryi. Drugi pod tytułem Nays: Panny *dobrey Rady* na pobocznym Ołtarzu Kościoła XX. Augustyanów, który oprócz wspólnego inszym swoich oczów obrótu, raz prezentował całą twarz w ogniu, drugi raz zbladłą. Trzeci na Ołtarzu S. Eligiusza w Kościele S. Marcina XX. Mino-rytów Obserwantów. Dowodzą Akta Są- dowe ściągające się do tych trzech SS. Obra- zów, że cuda, mianowicie pierwszego, trwa- ły do końca Października.

Przydaie tenże Biskup, że w ostatnim Kościele ieszcze i czwarty Obraz pod ty- tułem Nays: Panny *Miłosierdzia* zaczął ro- bić oczami, i oświadcza nakoniec iż rozka- zał rejestrować w swej Kancellaryi wszyst- kie świadectwa dotyczące przerzeczonych Obrazów, w intencyi podania ich w autenty- czney formie dla potomności.

Jeszcze z *Ceprano* miejsca tey samey Dyecezyi zapewniaią nas publiczne donie- sienia wsparte na prawnym wielu Swiad- ków zeznaniu, że 26 Lipca pokazał się cu- downy obrót oczów Statuy Nays: Panny Bolesney w Kościele Parafialnym S. Rocha. Widok tego nadnaturalnego fenomenu tak był iasny, iż Osoba która niedowierzając samey sobie wspierała się na Ołtarz z goreią- cą pochodnią, spóyrzawszy w oczy Statuy wpadła w konwulsye i zemdląła natych- miast.

FRASCATI.

Dowodzi autentyczna relacya podpisana 4 Lutego 1797. ręką Przenayd: Kardynała Xiążęcia d'Yorck Biskupa Frascati, i przesłana J. E. Kardynałowi Wikaryuszowi Papieskiemu, z przyłączoną również autentykowaną kopią Processu rozpoczętego w Biskupiey Kancellaryi 12 Lipca 1796. i ciągniętego aż do 3 Lutego 1797 załącznie, że w tamiecznym Katedralnym Kościele Obraz Nays: Panny Bolesney malowany na płótnie, wysoki do czterech piędzi, umieszczony w Ołtarzu S. Antoniego, podobne dotychczas wymienionym prezentował dziw. Zaczął się cud podnoszenia i spuszczenia tak oczów iak powiek dnia 11 Lipca 1796. a trwał z nieiakiemi pauzami do 2 Lutego 1797 załącznie. Czuły Biskup był sam jego Swiadkiem że swoją Kapitułą. W teyże relacyi czytamy wzmiankę o drugim Matki Bożey Obrazie, którego cudowne oczów ruszanie widziano 10 Lipca.

ST. ANGELO in VADO i URBANIA złączone
Dyecezye.

W Magazynie Garbarza zwanego *Mariani* znaydował się Obraz Nays: Panny pod tytułem *Karmelu* malowany na płótnie, który dnia 10 Lipca zaczął otwierać oczy, po różnych przenosinach umieszczono go ostatecznie w Kościele Panien Klaryssów. Przez wiele dni ciągnął się cud przy nad-

zwyczajnym Spektatorów konkurssie. Wydał nakoniec Biskup rozkazy do sądowego roztrząśnienia Sprawy; nastąpiła Urzędowa Wizyta Obrazu, i po wysłuchaniu przysięgłych Świadków, mocą uroczystego Dekretu uznany za cudowny.

Tym samym Dekretem zatwierdzone podobne cuda drugiego Matki Bożej Obrazu, który poprzednio znajdował się w Celli Klasztoru S. Katarzyny, potym do Kościoła wniesiony. Dowodzą nad to Akta Processu, iż w czasie Nowenny odprawianey w tymże Kościele na honor S. Anny, widziano po wiele razy Nayświętszą Dziecinę Maryą na iednym Obrazie malowaną z Matką, otwierającą oczy. Jeszcze ten sam Process opisuje cudowne ruszanie oczów i zrzeniec Maryi razem i iey Boskiego Niemowlęcia w Obrazie Klasztornego Oratorium S. Bernardyna Zakonu Pokutujących. Szerzey o tym nie tylko w Aktach rzeczzonego Processu, ale też w autentyczney relacyi na rozkaz JW. Biskupa Augustyna *Zamperoli* pod datą 16 Stycznia 1797. przesłaney do Rzymu z podpisem Dominika *Scardacchi* Publicznego Notaryusza i Vice-Kanclerza Urbanii.

MERCATELLO w teyże Dycezyi Urbanii.

Zapewnia Urzędowa relacya drukowana w Urbanii roku 1796. że od dnia 24 Lipca tegoż roku aż do 15 Sierpnia załą-

cznie, Obraz Nayś: Panny pod tytułem Wniebowzięcia służący do zasłony drugiemu Obrazowi teyże Matki Bożej zwaney Łaskawa w Oltarzu Kollegiaty Miasta Mercatello, ruszał oczami i obracał zrzenice. W krótce pokazał się cud nowy w Obrazie zasłanianym przez tamten, gdy twarz Maryi Łaskawey pokrył żywy rumieniec, oczy zaczęły się iskrzyć, i sam kształt twarzy, który przeciągiem wieków tak był zdegradowany iż z ledwością dał się komu rozpoznać, w dziwnym świetle zaiśniał. Podobna zaszła odmiana w twarzy maliniego Jezusa prezentowanego na ręku swojej Matki. Ale daleko ważniejsza okoliczność, że widziano po wiele razy to Boskie Niemowlę z Niebieskimi wdziękami nakłaniające Główkę aż do szkła pokrywającego Obraz, niby ku oświadczeniu ukontentowania które pobierało z pobożności mnóstwa Dusz prawowiernych zgromadzonych na ten cudowny widok. Przerzeczoną relacya jest wyjątkiem Processu formowanego w Sądzie wyżej wspomnionego Biskupa, i iey expedyacya adressowana do Rzymu 16 Stycznia 1797. autentykowana podpisem iuż wymienionego Notaryusza i Vice-Kanclerza Biskupiego.

*Klasztor S. Liberata XX. Minorytów
Obserw: przy Apenninach między Sangi-*

nesio i Sarnano w Dyecezyi Kameryńskiey.

Donosi nam autentyczne Pismo drukowane w Ankonie pod datą z Sarnano 4 Września 1796. że dnia 12 Lipca tegoż roku puścił się cudowny pot z Obrazu S. Liberata wiszącego nad własnym iego Grobem w Kościele wspomnionego Klasztoru, który od niego wziął dzisieysze nazwisko. Ten cud ciągnął się przez dni 35. Pot płynący z Obrazu bywał częstokroć tak obfity, że zamoczywszy wiele sztuk bielizny którą go osuszano, oblewał ieszcze i Grob nad którym się unosi. Czytamy daley iż 20 Lipca nie tylko pocił się Obraz swoim zwyczajem, ale też tak kropliste łzy padały z iego oczów, że aż na pawiment rozlały się strumienie. Wiele luda patrzyło na te dziwy, i coraz bardziej powiększał się konkurs; co wręście znagliło Duchowną Zwierzchność Kameryńskiej Dyecezyi do nakazania urzędowney Wizyty Obrazu, i rozpoczęcia Sądowego Processu. Odprawiła się Wizyta 23 Lipca, i wypadła konkluzya, że ta sprawa była fenomenem nad naturalnegu porządku.

CALCATA Lennictwo Domu Sinibaldi w Dyecezyi Civita-Castellana.

Na rozkaz Biskupa tey Dyecezyi uformował X. Officyał Foraneusz Miasta Calcata

Sądowy Process dotyczący dwóch Obrazów znajdujących się w Kościele Parafialnym SS. Korneliusza i Cypriana. Wykazuje się z Aktów tego Processu obeymującego zgodne zeznania wielu przysięgłych Swiadków, że rzeczne Obrazy i otwierały i zamykały oczy, i z osobliwszym affektem obrażały na przytomnych zrzenice. Zaczęły się takie widoki 21 Lipca 1796. w pierwszym znanym pod tytułem Nays: Panny *Zbawienia*; ale większe czyniły wrażenie od 24 gdy go niesiono w uroczystey Processyi aż do 29 tegoż Miesiąca. To samo ziawiło się dnia 31 w Obrazie Ukrzyżowanego Zbawiciela malowanym na płótnie i wystawionym w iednym z Ołtarzów wspomnionego Kościoła. Wyiątek tego Processu datowany 12 Sierpnia 1796. i podpisany przez Marka *Coletta* Notaryusza Publicznego i Kanclerza w Civita Castellana.

Todi Miasto Prowincyi Ombria.

Odebraliśmy relacyą drukowaną z Aprobacją JW. Biskupa pod datą *Todi* 13 Sierpnia 1796. która iest wyiątkiem Processu rozpoczętego 27 Lipca w Sądzie tegoż Prałata, iak pokazuią iego Akta późniey przesłane do Sekretaryatu Stanu. Donosi ta relacya o cudownym oczów ruszaniu, które dało się widzieć w dwóch Matki Bożej Obrazach. Jeden z nich malowany na płótnie w figurze puł-cyrkularney, wysoki do

czterech, a szeroki do pięci piędziów, wyrażający Nays: Pannę wraz z S. Józefem przypatruiących się malińkiemu Jezusowi złożonemu w żłobie. Znayduie się on blisko Pałacu Dziesiątniczego (Decemviral) tego starożytego Miasta. Dnia 24 Lipca zaczęto dostrzegać ruszania oczów Maryi. Jch powieki, które wyraził pędzel prawie zamknięte, podnosiły się zwolna, i wykazywały nigdy przedtym nie widziane zrzenice, trwając czasem przez kilka minut otwarte. Podobne Cuda działały się z oczami S. Józefa. Sam Biskup z Gubernatorem i Magistratem, przy nieprzeliczonym mnóstwie ludu zgromadzonym i z Miasta i z okolic, byli ich naoczniemi Swiadkami. Jeszcze i tę osobliwość przydała dziwna Opatrzność, że gdy rzeczony Prałat wziął Obraz wręce, w zamiarze urzędowney Wizyty, tegoż momentu ponowiło się cudo. Ta sama osobliwość dała się widzieć, gdy go brał drugą razą dla postawienia na zgotowaney Machinie ku odprawieniu z nim uroczystey Processyi. Drugi Obraz Nays: Panny pod tytułem Bolesney umieszczony na pobocznym Ołtarzu Ukrzyżowanego Jezusa w Kościele XX. Olivetanów przy Rzymskiey bramie. Tu dopiero 26 Lipca obaczono wznoszenie i spuszczenie zrzenic, które w malaturze otwarte; ciągnął się cud aż do daty relacyi. Dokłada taż relacya, że gdy czasem cała zrzenica kryła się pod wyższą

oka powiekę, tedy białek gałki prezentował się w iasności niepodobney do wysłownienia.

TORRICELLA w Dyecezyi Tarentu.

Wspomniawszy sobie Rzymski Redaktor, że do cudów praktykowanych w Obrazach samego Kościelnego Państwa obiecał skłubić swe Dzieło, żąda w tym mieyscu od Czytelnika dyspensy do przytoczenia iednego z ościennie-zagranicznych wypadków, (w Neapolitańskim) którego wiadomość zdaie się tym ważniejszą, iż iego data poprzedzająca nie tylko Rzymskie, ale też i Ankonitańskie widoki, może nazwać się słusznie pierwszą epoką cudownych swego wieku fenomenów. Kładę słowa Historyi: „Dnia 29 Maia 1796. wielkie potoki łez płynęły cudownie z oczów „drzewianey Statuy Nays: Panny pod tytułem *Łaskawey*. Jeszcze i twarz teyże „Statuy tak obfitym zalewała się potem, „iż moczył razem i welum i tuwalnie któremi go ścierano. Bacząc to Archi-Presbyter i Magistrat mieyscowy, przesłali „urzędowny raport tak niepoiętego zdarzenia zaiętemu pod ten czas Wizytę Dyecezyi Arcybiskupowi swoiemu. Z echał „natychmiast czuły Pasterz, i stanąwszy „na mieyscu kazał rozpocząć Process. Odprawiono Wizytę Kanoniczną Statuy; wysłuchano Świadków &c. i skończyło się

„na uroczystym Dekrecie zapadłym 15
„Lipca, który cudu rzeczywistość wyia-
„śnił.” Przydaie Autor, że ma pod ręką
obszerną relacyą tego Processu, wraz z ko-
pią Dekretu podpisanego przez samego Ar-
cybiskupa Tarentu i iego Sekretarza Piotra
Gigante.

K O N I E C.

THE HISTORY OF THE
LIFE OF JOHN DE Witt
BY JOHN DE Witt
VOLUME I
NEW YORK: PUBLISHED BY
J. B. ALLEN, 1801.

300 ~~150~~

9258

20 xii 69

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

5001 S



001-005001-00-0

ZBIORY ŚLĄSKIE